



terytoria  
skandynawii

# Leena Lehtolainen

## Spirala śmierci



---

Leena  
Lehtolainen  
Spirala śmierci

Przełożył Sebastian Musielak

**słowo / obraz terytoria**

## Prolog

Lufa była wycelowana prosto w serce dziewczyny. Przerazonym spojrzeniem szeroko otwartych oczu błagała Myśliwego, by darował jej życie. Wreszcie coś w nim pękło, jego surowa twarz złagodniała i Myśliwy opuścił broń. Dziewczyna pomknęła po lodzie na drugi koniec zamarzniętego lasu, a polana wypełniła się radosnym tańcem zwierząt.

Ale to nie był koniec jej niedoli. W lesie zaatakowały ją dra-  
pieżniki, a gdy uciekając przed nimi, trafiła do chatki  
krasnoludków, czekały ją tam same przykrości. Potem zjawiła  
się jeszcze zła macocha w przebraniu staruchy i dała Śnieżce  
zatrute jabłko.

Kto tak doskonale ucharakteryzował łyżwiarzy? Musiał to  
być prawdziwy profesjonalista, bo przecież nie każdy by  
potrafił w dziesięć minut przemienić Silję Taskinen w  
przerazającą, pomarszczoną staruchę ani wyczarować z Noory  
Nieminen pięknej królowy Śnieżki, która wyglądała jak  
żywce wyjęta z kreskówki Disneya. Niemalą zasługę miały w  
tym same dziewczęta. Obie bardzo poważnie potraktowały  
swoje role.

Zawsze lubiłam łyżwiarstwo figurowe, bo balansuje na  
graniczy melodramatu i kiczu: przy wtórze ogranej, popularnej  
muzyki publiczność ogląda historie wielkich namiętności.  
Szytywne reguły utrudniają wypracowanie oryginalnych  
ruchów. A jednak od czasu do czasu ktoś pokazuje na  
lodowisku coś nowego i niespotykanego, ktoś inny z kolei  
prezentuje aktorstwo najwyższej próby. Dlatego tak chętnie  
oglądam występy łyżwiarzy.

W końcu Śnieżka spotkała swojego księcia. Próbowałam

ukryć łzy. Nie chciałam, żeby je widział mój szef, Jyrki Taskinen, który siedział obok mnie, ani tym bardziej jego żona Terttu. Co prawda moją łzawą reakcją można było wytłumaczyć siódmym miesiącem ciąży, ale dorosłym widzom pokazów łyżwiarskich nie przystoi płakać. Kiedy grająca złą macochę Silja Taskinen wyjechała na lód i zgięła się w pół, powściągliwy zazwyczaj Jyrki zaczął wiwatować jak szalony. I ja klaskałam i tupałam, ale jeszcze głośniej biłam brawo Noorze Nieminen.

W zasadzie role powinny być rozdzielone odwrotnie, gdyż to Silja Taskinen była piękną, a nie Noora, dziewczyna o szerokich biodrach i zupełnie przeciętnym wyglądzie, i na zdrowy rozum powinna była zazdrościć prezencji koleżance. Jednak na wiosennym pokazie Stowarzyszenia Łyżwiarzy Figurowych Espoo to właśnie Noora była królową Śnieżką, i nie bez przyczyny - była już światowej klasy zawodniczką w łyżwiarstwie figurowym par i wiosną tego roku na prestiżowych zawodach odgrywała w programie krótkim właśnie tę postać. A i partner Noory, Janne Kivi, był jakby stworzony do roli księcia. Tego wieczoru hala lodowiska w Matinkylä w Espoo pękała w szwach od dziewczynek marzących o tym, by dał im autograf i ich dotknął. Trzeba przyznać, że chłopak był rzeczywiście diabelnie przystojny: niezbyt długie, gęste jasnoblonde włosy, spięte w koński ogon, niezwykle, jasnozielone oczy kota. Choć jak na łyżwiarza trochę za wysoki, był bardzo harmonijnie zbudowany. I ja wzdychałam przed telewizorem, kiedy realizator pokazywał zbliżenie jego twarzy, wysokich kości policzkowych i szerokich ust. Oglądanie urodziwych mężczyzn to jedna z moich ulubionych rozrywek.

Noora i Janne raz jeszcze wyjechali na lód, by zaprezentować rozentuzjasmowanej publiczności potrójnego wyrzucanego salchow i spiralę śmierci. Dziecko w moim brzuchu kopnęło, może obudził je hałas.

Nagle siedzący obok mnie Taskinen głośno i raptownie wciągnął powietrze przez nos. Na skraju lodowiska pojawił się wąsaty mężczyzna z białymi pasemkami w ciemnych włosach i rzucił Noorze pęk krwistoczerwonych róż. Dziewczyna nie zrobiła nawet kroku w stronę kwiatów i po chwili zwierzęta,

dworzanie i krasnoludki rozjechali róże w drobny mak.

- To ten natręt? - spytałam Taskinena. Chociaż ta sprawa nie leżała w kompetencjach naszego wydziału, słyszałam o mężczyźnie, który od dwóch lat zatruwał życie rodzinie Nieminenów i groził matce Noory. Niedawno został skazany na karę grzywny za zakłócanie miru domowego.

- Tak, to on. Vesku Teräsivuori, „król karaoke”, jak go nazywają.

- Zdenerwowany Taskinen wzruszył ramionami. Policja nie może przecież zabronić mu wstępu na otwartą imprezę publiczną i zakazać rzucania kwiatów Noorze. Ostatecznie był to przecież ładny gest.

Ale gdy za bandami zniknęli wreszcie i najmłodszy łyżwiarze, którzy grali na pokazie role krasnoludków i zwierząt, na lodzie pozostała smuga rozjeżdżonych płatków róż. Jakby ktoś zbryzgał go krwią.

- Chodźmy po Silję do szatni, zabierzesz się z nami - powiedziała Terttu Taskinen.

Od dawna jestem fanką łyżwiarstwa figurowego, więc gdy Jyrki rozprawdzał w komendzie policji w Espoo bilety na przedstawienie, bez wahania kupiłam dwa, dla siebie i męża, ale w końcu Antti nie wybrał się ze mną. Nie wiedziałam, że przyjdzie mi siedzieć obok Taskinenów w vipowskim sektorze F. Koledzy i koleżanki z pracy siedzieli po drugiej stronie ciasnej, niedużej hali.

- Pojadę autobusem - próbowałam się bronić, ale na próżno. Z drugiej strony nadarzała się rzadka sposobność, by zajrzeć do szatni łyżwiarzy. Może stanę w kolejce dziewcząt czyhających na Jannego. Przede wszystkim jednak musiałam znaleźć damską toaletę. Umówiłam się z Taskinenami, że spotkamy się przy szatni, i zagłębiłam się w ponure korytarze.

W hali lodowiskowej w Matinkylä toalet damskich jest trzykrotnie mniej niż męskich, a do tego przed każdą ustawiły się już długie kolejki dziewczynek. Stwierdziłam, że skoro jestem w siódmym miesiącu i na dodatek pracuję w policji, mogę śmiało skorzystać z WC z odpychającym napisem: „Tylko dla personelu”. Otworzyłam drzwi i wślizgnęłam się cicho do

jednej z dwóch kabin.

Walczyłam właśnie ze skomplikowanym systemem podwieszania ciężowych trykotów, gdy ktoś gwałtownie otworzył drzwi od korytarza. Sądząc po krokach, do toalety weszły dwie osoby.

- Do jasnej cholery, co ty wyrabiasz?! - usłyszałam zachrypnięty, wściekły głos, który mógł należeć zarówno do mężczyzny, jak i kobiety. Sądząc po stękaniach i łomotach, po tych słowach doszło do jakichś rękoczynów. Szamotanina, uderzenie nogi w umywalkę i stuk przewracającego się kosza na śmieci zagłuszyły odpowiedź. Pomyślałam, że chyba trzeba będzie interweniować, ale najpierw musiałam sobie poradzić ze spodniami.

- Zejdz mi z oczu, raz na zawsze! - po tych słowach drzwi znowu się otwarły, jak gdyby zachrypnięty wypchnął swojego rozmówcę na korytarz. Gdy udało mi się wreszcie zapiąć spodnie, przy umywalkach nie było nikogo. Lecz rozsypane na podłodze śmieci i przekrzywione lustro świadczyły dobitnie o tym, że nic mi się nie przesłyszało.

Postanowiłam zapomnieć o incydencie i zaczęłam się przeciskać w stronę szatni. Panował tam nieopisany chaos, bo dziesiątki małych łyżwiarzy szukały rodziców albo zdejmowały rekwizyty: lisie wąsy, wiewiórcze nosy, zajęcze siekacze. Dwunastoletnia może dziewczynka, która grała rolę Apsika, próbowała umyć pomalowany na czerwono nos, a przybocznik księcia walczyli ze sobą na miecze. Mocno umalowana kobieta w futrze do kostek na próżno starała się przekrzyczeć dzieciarnię.

- Cisz! - rozległ się nagle niski kobiecy głos, emanujący tak wielkim autorytetem, że jego właścicielka bynajmniej nie musiała krzyczeć. W jednej chwili harmider ustał i trenerka Elena Grigorieva podziękowała swoim łyżwiarzom za udany występ i dobry sezon.

I ja słuchałam, ale nie tyle słów Grigoriewej, ile jej głosu. Czy to nie ją słyszałam przed chwilą w toalecie? Jyrki Taskinen pociągnął mnie za rękaw.

- Trochę to tutaj potrwa. Z okazji zakończenia sezonu Rami i

Elena fundują wszystkim sok i ciastka.

- Dlaczego nie szampana? - westchnął za mną jakiś mężczyzna. Obróciłam się i napotkałam spojrzenie zielonych, znudzonych oczu Jannego Kiviego.

- Wypiłeś już dość szampana w Edmonton - roześmiała się stojąca obok Silja Taskinen.

- Ale od tamtej pory minęły już przecież dwa miesiące! - prychnął Janne.

Na mistrzostwach świata w łyżwiarstwie figurowym w Kanadzie młodzi reprezentanci Finlandii wypadli zupełnie przyzwoicie. Kiedy zachorowała Mila Kajas, Fiński Związek Łyżwiarstwa Figurowego wysłał na jej miejsce Silję Taskinen i ku zaskoczeniu wszystkich dziewczyna uplasowała się na doskonałej, dwunastej pozycji. Pary taneczne i mężczyźni wypadli dużo słabiej, tym większą więc sensacją okazało się dziewiąte miejsce Noory Nieminen i Jannego Kiviego w parach sportowych. Finlandia od dziesięcioleci nie miała ani jednej pary łyżwiarskiej w światowej czołówce. Komentatorzy Eurosportu przepowiadali nawet, że za kilka lat Noora i Janne sięgną po mistrzostwo świata.

- Chodźmy, tato - odezwała się znudzona Silja do Jyrkiego. - Nie ma czego świętować, my w końcu zaczęliśmy już nowy sezon.

Po mistrzostwach świata Silja, Janne i Noora zrobili sobie dwutygodniowe ferie i dopiero potem zaczęli przygotowania do inscenizacji *Królewny Śnieżki* na lodzie. Po skończeniu kolejnego roku szkolnego w liceum, do którego chodziły Silja i Noora, cała ekipa wraz z trenerami Eleną Grigoriewą i Ramim Luoto miała wyjechać na dwumiesięczne zgrupowanie do Kanady.

- Janne, na pewno nie poznałeś jeszcze Marii - przedstawiła mnie zgrabnie Terttu Taskinen. - Maria Kallio jest najbliższą współpracowniczką Jyrkiego.

- Cześć, witam - Janne odezwał się uprzejmie, choć nie miałam wątpliwości, że ani trochę go nie obchodzi, kim jestem. Poczułam, że między nas ktoś się wciska i zobaczyłam Noorę Nieminen.

Sama mierzę ledwie metr sześćdziesiąt, ale szesnastoletnia Noora była ode mnie niższa przynajmniej o pięć centymetrów i stanowiła zdumiewające połączenie dziewczynki z kobietą. Szare oczy należały do osoby dorosłej, może widziały już nawet za dużo.

- Cześć, Noora, dzięki za wspaniały występ. Mam nadzieję, że Teräsvuori nie przeszkodził ci swoimi kwiatami - powiedział Jyrki zatroskanym głosem.

- Kiedy ten typ zostawi nas wreszcie w spokoju - westchnęła dramatycznie Noora. - Przecież dobrze wie, że nawet bym nie tknęła kwiatów od niego! Matka na pewno dostała histerii, jak go zobaczyła. Przy okazji, czy ktoś widział moich rodziców? - Noora próbowała się rozejrzeć ponad ciżbą.

- Twój ojciec stoi tam, przy wejściu - odezwał się mierzący sto osiemdziesiąt pięć centymetrów Janne. Na lodzie stanowili z Noorą harmonijną parę, lecz poza lodowiskiem rzucała się w oczy zarówno różnica wzrostu, jak i wieku, mimo że Janne sam miał dopiero dwadzieścia jeden lat.

- Ja w każdym razie idę - oświadczył Janne i zaczął się przepychać w stronę drzwi do szatni.

- Silja, to do jutra - szepnęła Noora i zaczęła się przeciskać w drugą stronę, do kiwającego jej sprzed drzwi wejściowych łysiego, rumianego mężczyzny. Sądząc z podobieństwa rysów, uznałam, że to musi być jej ojciec. Mężczyzna nie pomógł jej nieść olbrzymiej torby i pierwszy przecisnął się przez drzwi, jak gdyby był zły. Noora, która sama musiała dźwigać swoją torbę, niemal utknęła w przejściu.

I to był jedyny raz, kiedy widziałam Noorę Nieminen żywą.



Kati Järvenperä zaparkowała swojego starego granatowego mercedesa na pustej górnej platformie piętrowego parkingu przy centrum handlowym w Matinkylä. Niżej też były wolne miejsca, ale Kati nie była w nastroju i nie miała ochoty manewrować swoim krążownikiem między innymi samochodami. Była dziewiętnasta pięćdziesiąt dwie, ostatni dzwonek na zrobienie zakupów. U dziecięcego laryngologa zeszło jej ponad dwie godziny, musiała więc zabrać chłopców ze sobą do sklepu. I zaraz Jussi zacznie marudzić o smakołyki dla Olliego, bo biedak jest chory.

Kati otworzyła bagażnik, wyjęła składany wózek i skrzynkę z pustymi butelkami. Gdy dzieci pójda już spać, będzie mogła z czystym sumieniem wypić sobie dwa zimne cidery. Nawet nie pomyślała o tym, żeby zamknąć bagażnik na klucz. Chociaż częściej był otwarty niż zamknięty, nigdy nic nie zginęło. Auto było tak zdezelowane, że na pewno żaden złodziej nie spodziewał się w nim znaleźć czegoś godnego uwagi. Kiedy Olli, który miał rok i dziewięć miesięcy, siedział już w spacerówce, a czteroletni Jussi złapał skrzynkę z drugiej strony, Kati westchnęła i powlokła się do sklepu.

Wrócili na parking minutę po ósmej. Jussiemu udało się wyłudzić dla siebie i brata po deserze czekoladowym i dużą paczkę ksylitolowej gumy do żucia. Kati nie miała sił, aby się z nim spierać. W pracy, w administracji letniego uniwersytetu w Helsinkach, miała sądny dzień i kiedy jeszcze dostała telefon z przedszkola, że Olli znów narzeka na uszy, miarka się przebrała. Mąż miał wykład od szóstej do ósmej, więc Kati musiała zapakować do samochodu obu chłopców, pojechać do dyżurnego szpitala i czekać cierpliwie na swoją kolejkę.

Kati otworzyła drzwi auta i wsadziwszy Olliego do fotelika a Jussiego na siedzisko, zapięła im pasy. Złożyła wózek i otworzyła bagażnik.

Na chwilę zamarła, mogła jedynie stać i patrzeć. Skulona w

bagażniku dziewczyna nie odwzajemniła spojrzenia, jej oczy zasłaniał welon skrzepłej krwi. Kati poczuła, że ziemia usuwa się jej spod nóg, a świat rozplywa przed oczami. Dopiero krzyk Jussiego: „Mamo, chodź już!” uświadomił jej, że musi coś zrobić.

Ostrożnie uchwyciła nadgarstek dziewczyny, żeby zbadać puls. Tak, jak ją nauczono na kursie pierwszej pomocy. Dłoń była jeszcze ciepła, tętnicę znalazła łatwo, ale puls nie czuła.

Kati zamknęła bagażnik i przekręciła kluczyk. Otworzyła drzwi od strony Olliego i powiedziała chłopcom:

- Wsiadamy, samochód się zepsuł. Trzeba zamówić taksówkę i zadzwonić po policję.

- Nie na policję, tylko do mechanika - zaproponował Jussi. - Bo policjanci nie umieją naprawiać samochodów.

- Ale na pewno znają jakiegoś mechanika - odpowiedziała mu Kati. Dziwne, jak spokojnie brzmiał jej głos. Zupełnie tak, jakby nic wielkiego się nie stało. Chłopcy nie mogą niczego zauważyć. Gdzie jest telefon? I jeszcze to, cholera - jak im wytłumaczy, skąd się wzięły w jej bagażniku zmasakrowane zwłoki jakiejś dziewczyny?

Nie mogłam sobie przypomnieć tak zimnego maja. Gdy wjechałam rowerem w podziemne przejście pod autostradą, natarł na mnie gwałtownie lodowaty wiatr. Tego ranka nie było nawet dziesięciu stopni i nieśmiałe trele zięb brzmiały dość żałośnie. Niby dwa tygodnie do początku lata, a pogoda jak w październiku. Poprzedniego dnia wieczorem i w nocy lało bez przerwy, zza horyzontu na wschodzie znów zaczęły się podnosić chmury w kolorze dojrzałego sińca.

Gdy wreszcie skręciłam w podwórze przed komendą w Espoo, w piersiach czułam ziąb i ciekło mi z nosa. Kobiecie w siódmym miesiącu ciąży ciężko biegać, starałam się więc podtrzymywać kondycję, jeżdżąc na rowerze i chodząc na siłownię. Poza tym wszystko było w porządku i niekiedy zupełnie zapomniałam, że spodziewam się dziecka. Może był to swoisty mechanizm obronny, bo ciąża nie była planowana,

spirala zawiodła.

Byłam starszym aspirantem policji w wydziale kryminalnym i dochodzeniowo-śledczym komendy miejskiej w Espoo. Od czasu do czasu przyjemnie było sobie pomyśleć, że pójdę na urlop macierzyński i uwolnię się wreszcie od pobić i zabójstw. Nie licząc jednego kilkumiesięcznego okresu, kiedy byłam bezrobotna, od chwili otrzymania indeksu - czyli od trzynastu już lat - pracowałam jak szalona.

- Jyrki chce cię natychmiast widzieć u siebie! - krzyknął dyżurny, kiedy tylko weszłam. Poszłam więc szybko do swojego pokoju, zdjęłam kurtkę i zmieniałam tenisówki na espadryle.

Nadkomisarz Jyrki Taskinen siedział przy swoim biurku i rozmawiał głośno przez telefon. Na mój widok szybko zakończył rozmowę. Od razu zobaczyłam, że tej nocy szef nie zmrzążył oka: jego normalnie blada, wąska twarz była teraz ziemistoszara, oczy miał podpuchnięte, policzki nieogolone. Wskazał mi fotel. Odniosłam wrażenie, że nie wie, od czego zacząć rozmowę.

- Dzień dobry, Jyrki. Co nowego?

- No... więc wczoraj wieczorem popełniono morderstwo i chciałbym, żebyś ty się tym zajęła. Dostaniesz do pomocy Pihko i Koivu, no i oczywiście każdego, kto będzie ci potrzebny. Nie chcę przydzielać tej sprawy Stromowi, bo... - Taskinen rozłożył ręce. Komisarz Pertti Ström słyszał z delikatności, której nie miał za grosz, i z wulgarnego języka.

- Co się stało? - spytałam z pewnym ociąganiem. Mój urlop macierzyński zaczynał się za niecały miesiąc, więc przy każdej nowej sprawie zastrzegałam się, że może ktoś będzie ją musiał zamknąć za mnie.

- Pamiętasz to przedstawienie na lodzie sprzed dwóch tygodni?

- Taskinen przez chwilę nie mógł wydusić z siebie ani słowa więcej. - Wczoraj w bagażniku samochodu znaleziono zwłoki Noory Nieminen, zmarła wskutek pobicia.

- Święty Boże! W czym aucie ją znaleziono?

Taskinen zerknął w dokumenty.

- Kobieta nazywa się Kati Järvenperä. Jest specjalistką do

spraw kształcenia na uniwersytecie letnim w Helsinkach, mieszka w Tiistilä na ulicy Rybackiej. Mówi, że idąc z dziećmi do sklepu około godziny dziewiętnastej czterdzieści, nie zamknęła bagażnika na klucz. Kiedy wróciła, zgodnie z własnym zeznaniem minutę przed godziną ósmą, znalazła w bagażniku swojego samochodu ciało Noory.

Próbowałam przegnać cisnący się do głowy obraz, lecz wspomnienie było silniejsze ode mnie. Przerazone oczy Noory, wpatrzone w Myśliwego czy Śnieżki, którymi błagała go o darowanie życia. Skupiony wzrok Noory przed skokiem, radosny uśmiech po udanym występie...

W przeliku poczułam zgałę, która zaczęła się pojawiać w ostatnim czasie, serce zaczęło mi walić ze zdwojoną szybkością. Musiałam się zmusić do zadawania pytań, bo wcale nie chciałam poznać odpowiedzi.

- Co jej zrobiono?

- Liczne uderzenia w głowę i górną część tułowia na razie nieustalonym narzędziem. Najprawdopodobniej nie było to narzędzie ostre. Bezpośrednią przyczyną zgonu było jednak uderzenie, które zmiażdżyło potylicę. Z czaszki wydobyto ziemię, drobiny mchu oraz odłamki kamienia, a zatem jest możliwe, że dziewczyna upadła i uderzyła głową w ostry kamień. Ciało było mokre, wczoraj padało. Najprawdopodobniej zamordowano ją na dworze, w drodze do domu. Wyszła z hali lodowiskowej w Matinkylä około siódmej z wyraźnym zamiarem przejścia piechotą do domu w pobliskim Koukkuniemi, tak w każdym razie powiedziała na lodowisku.

Głos Taskinena załamał się. Tylko raz wcześniej widziałam, jak płakał - było to wtedy, gdy jeden z policjantów z naszego wydziału zginął od postrzału porywacza.

- Co do tej pory zrobiono? Zawiadomiono już rodzinę?

Taskinen powiedział, że policjanci z pierwszego patrolu, który został wezwany na miejsce znalezienia zwłok, nie rozpoznali Noory. Twarz dziewczyny była zmasakrowana i zakrwawiona, a przy zwłokach nie znaleziono żadnej torby ani portmonetki. Dopiero w szpitalu Puolarmetsä lekarka, która stwierdziła zgon, zidentyfikowała ciało, bo tak się złożyło, że

jest wielką entuzjastką łyżwiarstwa figurowego. Wtedy Lähde, kolega z naszego wydziału, który od jakiegoś czasu był już w szpitalu, wpadł na pomysł, by zadzwonić do Taskinena. Ten, upewniwszy się, że to rzeczywiście zwłoki Noory, pojechał od razu do jej rodziców, którzy zaczęli się już niepokoić o swoje najstarsze dziecko, i zawiadomił ich o tym, co się stało.

- Siedziałeś pewnie tutaj przez całą noc, co? Silja wie?

- Przed godziną byłem w domu im powiedzieć. Silja jest zupełnie rozbita. Terttu miała z samego rana zebranie i ona też nie mogła zostać z nią do czasu, aż się uspokoi. Silja również była wczoraj w hali na treningu, ale wyszła wcześniej od innych i przyszła do domu już o wpół do siódmej. Tak się złożyło, że była u nas sąsiadka i widziała Silję. Janne i Noora zostali jeszcze na lodowisku z Ramim i Eleną, żeby przećwiczyć nową kombinację skoków.

W głosie Taskinena zabrzmiał nie tylko ból, lecz także ulga. Silja z pewnością nie byłaby pierwsza na liście podejrzanych, lecz dla dobra śledztwa było lepiej, że córka nadkomisarza, który jest za nie odpowiedzialny, ma alibi. Niemniej, jeśli sprawa szybko się nie wyjaśni, Silja także zostanie przesłuchana. Tak czy owak, pozycja Taskinena nie była wcale łatwa, ponieważ jeden z członków jego rodziny zaliczał się do grona przyjaciół ofiary.

Uniosłam wzrok i spojrzałam na zawieszoną na ścianie za biurkiem Taskinena mapę gminy Espoo. Na południe od hali lodowiskowej w Matinkylä zaczynał się park, który sięgał aż do Koukkuniemi. Przy pięknej pogodzie nieco ponad kilometrowy spacer byłby czystą przyjemnością, ale dlaczego Noora zdecydowała się iść do domu na piechotę w taki deszcz?

- Czy zabezpieczono już teren od hali do Koukkuniemi?

- Technicy pojechali tam o szóstej. Koivu dostał do pomocy dwóch ludzi i przesłuchuje właśnie klientów centrum handlowego w Matinkylä, którzy regularnie korzystają z tamtejszego piętrowego parkingu. Na tablicach ogłoszeniowych w sklepach trzeba zawiesić informacje, a jeśli to nie pomoże, zwrócimy się do lokalnych rozgłośni radiowych i ważniejszych gazet. Właśnie badamy taśmę z parkingowej kamery

monitoringowej, choć nie pokazuje ona samej platformy, a jedynie wjazd i wyjazd. W razie potrzeby sprawdzimy oczywiście każdy samochód, który wjechał na parking między godziną siódmą a ósmą, choć będzie z tym kupa roboty. Poza tym, szkło kamery było strasznie zabrudzone, możliwe, że nie uda się nawet odczytać wszystkich numerów rejestracyjnych.

Taskinen zdążył już nadać dochodzeniu niezły rozmach. Ale dlaczego nie zadzwonił do mnie od razu po ustaleniu tożsamości ofiary, dlaczego czekał do rana, aż przyjdę do pracy? Odpowiedź nasuwała się sama, od razu wiedziałam, że powodem była moja dość już zaawansowana ciąża. Jego troska wzruszyła mnie i rozzłościła zarazem. Odkąd wyszło na jaw, że jestem w ciąży, w domu i w pracy musiałam bezustannie udowadniać, że mogę pracować jak dawniej, nie zwalniając tempa, choć większość czasu i tak spędzałam za biurkiem, rozmawiając z ludźmi i odwalając papierkową robotę. Niebezpiecznych sytuacji miałam w swojej policyjnej karierze zaledwie kilka.

- Może najlepiej zostawić na razie rodziców Noory w spokoju. Rozpocznę chyba od tej trójki, która była w hali, gdy Noora wychodziła.

- W każdym razie, kiedy Silja wychodziła, byli tam nie tylko Janne oraz trenerzy ekipy, Rami Luoto i Elena Grigorieva, lecz na pewno także mąż Eleny, Tomi Liikanen, oraz prezes Stowarzyszenia Łyżwiarzy Figurowych Espoo, Ulrika Weissenberg. Nie można też wykluczyć Vesku Teräsvuoriego, którego rodzice Noory oskarżają o zamordowanie córki.

- Najlepiej będzie, jak zapoznam się z aktami jego sprawy. Teräsvuori jest niewątpliwie naszym pierwszym podejrzanym. Ale po kolei.

- Ström podejrzewa, że za tą sprawą może stać ten sam pedofil, który od wiosny napada na dziewczynki na terenie Matinkylä i Olari.

- Przecież one były młodsze od Noory, wszystkie miały około dziesięciu lat. Ström prowadzi tę sprawę? - stwierdziłam raczej, niż spytałam. Może chce przejąć śledztwo w sprawie zabójstwa Noory na tej podstawie, że sprawcą mógłby być pedofil z

Matinkylä. Nasza rywalizacja zawodowa z Perttim przybrała już i bez tego paskudny obrót, nie chciałabym klócić się z nim jeszcze o to, kto i jak będzie prowadzić to śledztwo.

- Sprawa Stroma nie posuwa się naprzód już od dawna. I moim zdaniem jej związek z morderstwem Noory jest mało prawdopodobny, choć przecież trzeba brać pod uwagę i tę ewentualność.

- Taskinen był zmęczony, mówił głosem o pół oktawy niższym niż normalnie i od czasu do czasu ziewał.

- Prawda. Jyrki, nie mógłbyś się jakoś urwać do domu i prześpać? Silja też cię teraz potrzebuje.

- Nie da rady. Mam dzisiaj tę rozmowę kwalifikacyjną w komendzie okręgowej.

W ostatnich latach w organizacji policji w Espoo zaszły burzliwe zmiany. Wydziałom dano większą swobodę działania, starano się rozbić skostniałą hierarchię. Teraz, gdy naczelnik komendy miejskiej przechodził na emeryturę, szykowałą się u nas prawdziwa rewolucja kadrowa. Taskinen był jednym z najmocniejszych kandydatów na naczelnika całego pionu kryminalnego, nie miał jednak niestety żadnej legitymacji. Dla niektórych policyjnych decydentów miało to większe znaczenie niż nienaganny przebieg jego kariery. Gdyby jednak dostał ten awans, w naszym wydziale powstałaby ciekawa sytuacja, bo o stanowisko jej naczelnika rywalizowałyby dwie chyba równie mocne osoby, ja i Pertti Ström. Oboje skończyliśmy studia prawnicze, ja z nieco lepszymi wynikami, za to Pertti miał dłuższy staż. Największym moim minusem było to, że rozpocząłabym pracę na nowym stanowisku od urlopu macierzyńskiego.

Sama nie wiedziałam, czy życzyć Taskinenowi powodzenia, czy też nie. Byłby oczywiście doskonałym naczelnikiem pionu kryminalnego, ale Stroma jako przełożonego po prostu bym nie zniosła.

- Czy jest już gotowy protokół przesłuchania tej kobiety, która znalazła ciało? - zapytałam, szykując się już do wyjścia.

- Nie. W zasadzie nie została nawet oficjalnie przesłuchana. Kiedy na miejsce przyjechał pierwszy radiowóz, Järvenperä

była zupełnie spokojna, opowiedziała przebieg wydarzeń, przepakowała zakupy, chciała zamawiać taksówkę. Chłopaki obiecali, że odwieżą ją z dziećmi. Ale gdy kobieta wróciła do domu i oddała dzieci pod opiekę męża, doznała szoku. W końcu trzeba było do niej wezwać pogotowie.

Skinęłam głową. Sama kiedyś znalazłam ciało i mimo że wcześniej z racji wykonywanej pracy zdążyłam się już napatrzeć na zwłoki, było to wstrząsające przeżycie. Do tego wszystkiego Noora Nieminen została strasznie zmasakrowana. Pewnie będę musiała się wybrać do wydziału medycyny sądowej, żeby ją obejrzeć. Ale wtedy krew zostanie już zmyta, ciało ułożone w normalnej pozycji, w oczach nie będzie już widać strachu przed śmiercią.

Zaczęło chyba powoli do mnie docierać, że Noora Nieminen została zamordowana. Wolałabym raczej tego nie rozumieć, wolałabym prowadzić sprawę rutynowo, ale gdy chodziło o morderstwo, rzadko mi się to udawało. Fakt nieodwracalności śmierci zawsze rzutuje na przebieg śledztwa, na to nie ma rady.

- Może zacznę od Eleny Grigoriewej - powiedziałam Taskinowi i zabrałam się do pracy.

Zapukałam do drzwi pokoju, w którym urzędowali Koivu i Pihko; nazywałam go pokojem chłopaków. Na szczęście drugi z nich był na miejscu i nie miał zbyt wiele pracy, mógł więc towarzyszyć mi w rundzie wstępnych przesłuchań. Na oficjalne zeznania przyjdzie czas później. Zerknęłam na swoje espadryle, były z pewnością zdecydowanie za cienkie na taki ziąb, ale w tenisówkach też jakoś nie miałam ochoty wstępować na salony.

Elena Grigorieva mieszkała w blokowisku na Kuitinmäki. Byłoby oczywiście rozsądniej najpierw zadzwonić i sprawdzić, czy zastaniemy ją w domu, ale nie miałam pewności, czy Grigorieva wie już o śmierci Noory. A takich wiadomości nie lubię przekazywać przez telefon.

Wpuściłam Pihko za kierownicę i zaczęłam zbierać w myślach fragmenty układanki o nazwie Elena Grigorieva. Musiała być już po czterdziestce, bo od jej łyżwiarskich czasów



minęło ponad dwadzieścia lat. Elena Grigorieva z mężem Antonem byli reprezentantami Związku Radzieckiego w łyżwiarstwie figurowym par w tym samym czasie, co Irina Rodnina i Aleksander Zajcew. Grigoriewowie byli technicznie doskonali, lecz brakowało im niepowtarzalności, którą powinna mieć para ze światowej czołówki. Mimo to zdobywali medale zarówno w mistrzostwach Europy, jak i mistrzostwach świata. Zdaje się, że Anton Grigoriev zginął w wypadku, było to bodajże przed ośmioma laty. Osierocił córkę, Irinę, która miała teraz może jedenaście lat, i podobno zapowiadała się na rewelacyjną łyżwiarkę.

Nie wiedziałam, gdzie Elena poznała swojego drugiego męża, Tomiego Liikanena, właściciela siłowni. Pobrali się kilka lat temu i wtedy Elena z córką przeniosły się do Finlandii. Stowarzyszenie Łyżwiarzy Figurowych Espoo zatrudniło ją na stanowisku trenerki i efekty zaczęły być widoczne już tej wiosny. Silja Taskinen z pewnością powie nam o niej niejedno. Ja pamiętałam ją jako łyżwiarkę niezwykle konsekwentną i surową, która miała w swoim wyglądzie coś niepokojącego i prawie nigdy się nie uśmiechała. Po powtórnym zamążpójściu zachowała nazwisko pierwszego męża.

Tomiego Liikanena spotkałam kilkakrotnie. Chociaż nasza komenda miała własną salę gimnastyczną i mogliśmy korzystać z niej raz w tygodniu w godzinach pracy, rzadko chodziłam ćwiczyć razem z kolegami i koleżankami z komendy. Dla mnie sala oznacza również oderwanie się od pracy. Od czasu do czasu zdarzało mi się ćwiczyć w Helsinkach, w Tapioli, w Kamppi albo właśnie w siłowni Liikanena „Tommy’s Gym”. Wchodziło się tam na kartę magnetyczną o każdej porze dnia i nocy, więc bywało, że ćwiczyłam na sali zupełnie sama. Tomi lubił się popisywać muskulaturą przed przychodzącymi na salę kobietami.

- To tutaj.

Pihko zaparkował przy boisku. Gimnazjaliści grali leniwie w piłkę, nauczyciel próbował pilnować reguł. Przypomniały mi się moje czasy szkolne, kiedy to miałam bzika na punkcie nogi i byłam zawsze jedyną dziewczyną na boisku. Jakoś dawałam

sobie radę, ale cieszyłam się na myśl, że jeśli urodzę dziewczynkę, która kiedyś zachce grać w piłkę, będzie mogła grać w jednej drużynie z innymi dziewczynami i nie będą jej z tego powodu wytykać palcami. Choć trzeba przyznać, że piłkę nożną nadal uważa się głównie za męski sport, tak jak łyżwiarstwo figurowe - czy chodzenie na salę gimnastyczną - jest chyba już jedną z nielicznych dyscyplin sportowych uprawianych i oglądanych głównie przez kobiety.

Wjechaliśmy windą na siódme piętro. Pihko trzymał się z dala od mojego wyraźnie już sterczącego brzucha. Udało mi się utrzymać ciążę w tajemnicy aż do początku kwietnia, tylko jeden Ström domyślił się wszystkiego od razu w styczniu. Nie mogłam się nadziwić, że nie puścił pary z gęby, choć w cztery oczy docinał mi, ile wlezie. W kwietniu postanowiłam wreszcie powiedzieć Taskinenowi, już choćby dlatego, że należało powoli szukać kogoś na moje miejsce. Zresztą, mój brzuch był już wtedy tak spory, że ukrywanie go dłużej przestało być możliwe.

Drzwi do mieszkania Liikanena i Grigoriewej były mocno sfałgowane. Czyżby ktoś się do nich dobijał? Pihko nacisnął dzwonek i drzwi otwarły się natychmiast, zupełnie jak gdyby Elena Grigoriewa już na nas czekała.

- Starsza aspirantka Kallio i młodszy aspirant Pihko z komendy miejskiej w Espoo, dzień dobry. Czy pani Elena Grigoriewa?

Zdziwienie na twarzy Eleny ustąpiło wściekłości, w ciemnobrązowych oczach zapalił się groźny płomień.

- Znowu przyszłście mnie wypytywać o pozwolenie na pobyt! Wszystko jest w porządku, ile razy mam to powtarzać! Dziwne, że i w tym kraju nie daje się człowiekowi pracować w spokoju!

- Elena Grigoriewa zatrzasnęła nam drzwi przed nosem, ale zdążyłam już wepchnąć do środka mój brzuch.

- Tym razem nie chodzi o pani pozwolenie na pobyt. Najlepiej byłoby, gdybyśmy weszli do środka. Chodzi o Noorę Nieminen.

- O Noorę? A co z nią? Chyba ten wariat nie zrobił jej nic

złego?

- Nagle Grigorieva nie była już zirytowana, lecz zaniepokojona. Szybkim gestem zaprosiła nas do środka. Weszliśmy do ciasnego pokoju zastawionego stoliczkami z koronkowymi obrusami i bibelotami.

- A więc pani jeszcze o niczym nie wie. Bardzo mi przykro, ale Noora Nieminen nie żyje.

    Krzyk Grigorievej zmroził nam krew w żyłach.

- *Niet, niet!* To niemożliwe! Miałam z niej zrobić mistrzynię świata!

Ledwo zdążyłam się uchylić przed kryształowym wazonem, który przeleciał tuż obok mojej głowy i roztrzaskał się o framugę drzwi balkonowych. Pihko złapał Grigoriewą za ręce i posadził na sofie. Wytrzymałam okrucieństwo szkła z włosów i deptając chrzęszczące resztki, podeszłam do szlochającej Grigorievej. Nieszczęśliwy Pihko poszedł do kuchni po ręczniki papierowe i szklankę wody, ale kobieta brutalnie ją odtrąciła. Po kilku minutach żałostnego płaczu Grigorieva dosłownie wzięła się w garść - ścisnąwszy głowę dłońmi, zrobiła kilka głębokich wdechów, a następnie wstrzymała oddech. Po chwili wydała z siebie krótki okrzyk i uniosła głowę, ocierając łzy.

- Nie przyszlście na pewno patrzeć, jak płaczę, tylko zadawać pytania. Proszę pytać.

Wydawało mi się dziwne, że Grigorieva w ogóle nie spytała o okoliczności śmierci Noory. Z drugiej strony, trudno ją było podejrzewać, bo mimo spokojnej twarzy i opanowanego głosu kobieta z pewnością nie była w pełni sobą. Uznałam jednak, że trzeba kuć żelazo póki gorące, lada chwila Grigorieva znów może dostać szału.

- Miała pani wczoraj w hali lodowiskowej w Matinkylä trening z Noorą Nieminen. O której godzinie skończyły się zajęcia i kiedy Noora wyszła z hali?

- Taak... Skończyliśmy gdzieś tak o siódmej. Noora poszła chyba pod prysznic i przebrała się. Byliśmy przy drzwiach hali może dziesięć po.

- Kto był?

- Noora i Janne Kivi oraz ja i mój mąż Tomi. Rami Luoto,

drugi trener, na pewno zdążył wyjść już wcześniej. Proszę posłując... Jesteście z komendy w Espoo? Znacie komisarza Jyrkiego Jaskinena?

- To nasz bezpośredni przełożony - odparł Pihko.

- Dlaczego nie on przyjechał powiedzieć mi o Noorze? - w małych brązowych oczach znowu błysnęły iskry gniewu.

- Na pewno będzie pani jeszcze miała okazję z nim porozmawiać. My przeprowadzamy jedynie wstępne przesłuchanie - uspokoiliam ją.

- Przesłuchanie? Po co tu przesłuchanie? To nie wiecie, kto ją potracił?

Teraz to ja byłam zdumiona.

- Proszę pani... Noora nie zginęła w wypadku samochodowym. Dlaczego pani tak myśli?

Elena Grigorieva potrząsnęła głową, błędnym wzrokiem spojrzała gdzieś w dal nade mną, jak gdyby drzwi kuchni były przezroczyste. Było widać, że znowu toczy wewnętrzną walkę. Na szczęście na stoliku obok sofy nie było wazonu, tylko pusta drewniana misa na owoce.

- Przepraszam. Mieszam różne sprawy. Anton, mój pierwszy mąż, zginął potracony przez samochód. Ale Noora najwidoczniej nie. A więc jak?

- Bezpośrednia przyczyna zgonu nie została jeszcze ustalona - odpowiedziałam wymijająco. Czy przesłuchiwanie Grigorievej w tym stanie miało jakikolwiek sens? Kobieta bardzo się starała nad sobą zapanować, ale widziałam, że jest zupełnie rozbita. Mimo to zdecydowałam się zadać kolejne pytanie:

- Czy wczoraj wieczorem wydarzyło się coś szczególnego, czy trening przebiegał zupełnie normalnie? W jakim nastroju była Noora?

- Normalnie! - parsknęła Elena Grigorieva. - Sytuacja bynajmniej nie była normalna. Ta cholerna Ulrika Weissenberg, idiotka jedna... Przepraszam. - Elena głośno nabrała powietrza w płuca i sprawiała wrażenie, jakby musiała policzyć do dziesięciu, żeby się uspokoić. - Ulrika Weissenberg i Noora pokłóciły się o pieniądze z reklam. Nie znam tej sprawy dokładnie, zdaje się, że Rami rozmawiał o tym z Jannem,

Noorą i Ulriką. Ale Noora nie była zadowolona z umowy.

- To Noora sama podpisywała swoje umowy? Przecież miała dopiero szesnaście lat.

- Noora nie jest pierwszą lepszą szesnastolatką. Jest bardzo utalentowana, ale również straszliwie uparta... To znaczy - była. Dwa razy brała nawet udział w planowaniu choreografii. I potrafiła ostro nawymyślać Jannemu, kiedy zrobił jakiś błąd... - Elena ukryła twarz w dłoniach, tym razem płacz był spokojniejszy, oczyszczający. Pihko spojrzał na mnie pytająco, wzruszyłam ramionami. Niech się wypłacz. Może za chwilę znowu zacznie mówić.

Nie wiedząc, co ze sobą począć, wstałam i zaczęłam zbierać okruchy stłuczonego wazonu. Miałam szczęście, że nie dostałam nim w głowę. I że był ze mną spokojny i rozsądny Pihko, który nie gorączkuje się z byle powodu. Pertti Ström jak nic zażądałby zatrzymania Grigoriewej pod zarzutem czynnej napaści na policjanta. Gdzie Elena mogła trzymać zmiotkę i szufelkę? Najdrobniejsze kawałki trzeba będzie posprzątać odkurzaczem.

Grigorieva zdała sobie sprawę z tego, co się dzieje, i podniosła głowę; w załzawionych oczach błysnęła irytacja.

- Tylko proszę na Boga mi tu teraz nie sprzątać! Policja najczęściej zostawia po sobie bałagan, co to ich obchodzi? Tak przynajmniej było w Moskwie. Czy macie jeszcze jakieś pytania?

- Jeśli może pani jeszcze mówić, to proszę nam opowiedzieć coś o wczorajszym treningu. Na lodzie byli zatem Janne i Noora oraz Silja Taskinen?

- Zgadza się. Macie w ogóle jakieś pojęcie o łyżwiarstwie figurowym?

- Ja oglądam. Byłam nawet z nadkomisarzem Taskinenem na wiosennym pokazie waszego stowarzyszenia.

- Aha. No więc tak, okres startowy tej trójki skończył się na mistrzostwach świata, które odbyły się w końcu marca. Zasadniczo mamy teraz okres przejściowy i wyjeżdżamy na lód tylko dwa razy w tygodniu, raz dziennie, ćwicząc nowe ruchy. W przypadku Silji oznacza to trudne kombinacje skoków i

szlifowanie potrójnego lutza, Noora i Janne znowu uczą się właśnie potrójnego salchowa, dwóch unoszeń i nowej spirali śmierci.

Na dźwięk ostatniego słowa twarz Grigoriewej ponownie się wykrzywiła. Kobieta dodała, jakby mówiła już tylko do siebie:

- To właśnie ćwiczyli na sam koniec, przed końcową rozgrzewką, spiralę śmierci... Ułożenie ciała Noory poprawiało się z każdym razem, głową zupełnie dotykała lodu...

- A potem przyszła pani Weissenberg i przeszkodziła wam w treningu?

- No właśnie! Ta to zawsze przychodzi nie w porę i zaraz zaczyna się wielkie halo, zupełnie jakby jej sprawy były ważniejsze od wszystkiego. Ale osiągnięcia przypisuje oczywiście sobie. Noora i Janne dopiero się rozciągali, Silja ćwiczyła kombinację potrójnego lutza z potrójnym tulupem. Trudniejszej kombinacji nie skacze żadna kobieta - powiedziała Grigoriewa z dumą.

- I Weissenberg wam przeszkodziła - wtrącił Pihko, który najwyraźniej nie miał ochoty słuchać wykładu o technice łyżwiarstwa.

- Z szatni dobiegł okropny hałas. Noora krzyczała coś Ulrice, aż się niosło na lodowisko. Ale nie słyszałam wyraźnie słów, byłam zajęta Silją.

- I nie wie pani, jaki był dokładny powód kłótni, poza tym, że chodziło o jakieś reklamy?

- Nie wiem. Noora nie lubiła Weissenbergowej. Ta z kolei nie lubi nikogo, kto bez szemrania nie wypełnia jej poleceń.

- Ale ostatecznie Ulrika Weissenberg wyszła z hali na długo przed Noorą?

- Była tylko chwilę. Silja wyszła koło szóstej, a my zostaliśmy, żeby przećwiczyć jeszcze tę spiralę śmierci. Odniosłam wrażenie, że Janne zamierza odwiedzić Noorę do domu. Noora miała ze sobą dużą torbę, przyniosła właśnie wypróbować swoje nowe łyżwy.

- A więc pani pamięta, że Noora wychodziła z hali z dużą torbą?

Grigoriewa przytaknęła. Ale już nie widziała, czy Noora

weszła do samochodu Jannego, czy też poszła do domu na piechotę, ponieważ przyjechał po nią mąż i kazał się spieszyć. Wyglądało na to, że jedyną osobą, która potrafiłaby powiedzieć, gdzie skierowała się Noora po wyjściu z hali, był Janne Kivi.

- Co jej zrobiono?

Nie byłam przygotowana na to pytanie. Nim zdążyłam odpowiedzieć, zadała mi następane:

- Została zgwałcona?

O tym Taskinen nic nie wspominał, nawet gdy nasza rozmowa zeszła na teorię pedofila, którą wysuwał Ström. Zaprzeczyłam więc, stwierdzając tylko krótko, że Noora została pobita ze skutkiem śmiertelnym i że nie może być mowy o nieszczęśliwym wypadku.

- To kiedy Noora zginęła, zaraz po treningu? - zapytała Grigorieva.

- Nie wróciła do domu. Ciało znaleziono około godziny dwudziestej.

Na twarzy Grigorievej pojawił się dziwny grymas, którego nie potrafiłam odczytać. Mieszanina wściekłości, lęku i czegoś jeszcze.

- A więc nie było jej też na porannej lekcji baletu! Dlaczego nikt mnie nie powiadomił...

Głos Grigorievej zaczął się znów podnosić, zapytałam więc szybko, czy przyjechała z hali prostu do domu. Kobieta przez chwilę zwlekała z odpowiedzią.

- Tak, wróciliśmy do domu. Po drodze wstąpiliśmy do sklepu po powrocie zaczęliśmy szykować jedzenie. Rosyjską solankę.

Było jeszcze wiele rzeczy, o które chętnie spytałabym Elene Grigoriewę. Jednak w pierwszej kolejności chciałam porozmawiać z osobami, które były wczoraj w hali lodowiskowej. Gdy wychodziliśmy, próbowałam zasugerować Grigorievej, by nie zostawała teraz sama w domu, ale kobieta zaczęła mi zaraz wyliczać czekające ją jeszcze tego dnia zajęcia.

- O czwartej mam ćwiczenia grupowe juniorów. Muszę je zaplanować. Wiem z doświadczenia, że praca pomaga na największy nawet ból.

- *Arbeit macht frei*, zgadza się - wymamrotał Pihko, gdy

znów wciskaliśmy się do windy. Za dwa tygodnie miał opuścić nasz wydział na dobre, a niewykorzystany urlop zamierzał przeznaczyć na kucie do egzaminów wstępnych na prawo. Pihko na co dzień starał się nie wychylać ze swoją przenikliwością, ale był bardzo ambitny, chciał zostać przynajmniej komisarzem. Jeśli zda na uniwersytet, wróci do dochodzeniówki wyłącznie w ramach letniego zastępstwa.

- Zobaczę, czy Rami Luoto jest w domu. W końcu trenował Noorę i Jannego przez całe lata, prawdopodobnie Nieminenowie zdążyli go już powiadomić.

Nie udało mi się jednak porozmawiać z trenerem, włączyła się poczta głosowa. Przyjemny chłopięcy głos prosił o zostawienie wiadomości. Rozłączyłam się.

- Kivi czy Weissenberg? - zapytał Pihko, dojeżdżając do światła. Nim zdążyłam odpowiedzieć, zadzwonił mój telefon. W zagajniku w Koukkuniemi, niedaleko domu Noory Nieminen, znaleziono jej torbę. Wiedzieliśmy już, jakim narzędziem skatowano dziewczynę. W torbie znaleziono jej własne zakrwawione łyżwy.



W miejscu, w którym znaleziono torbę Noory Nieminen, w wilgotnej kępie drzew w parku, między niewielkim wzniesieniem terenu a zabudowaniami mieszkalnymi, aż roiło się od policji. Koivu też tam był. Zdążył już obejść centrum handlowe w Matinkylä i zwiedzić piętrowy parking, gdzie znaleziono ciało.

- Chcesz na pewno to zobaczyć, nim wyślemy wszystko do laboratorium - zwrócił się do mnie jeden z techników, Karttunen. Kiedy skinęłam głową, zaczął mówić:

- Torbę ktoś wepchnął tam, za kamienie, tak że trudno byłoby nam ją znaleźć, gdybyśmy nie wiedzieli, czego szukać. Łyżwy były na samym wierzchu. Patrz.

Karttunen otworzył torbę, wionęło z niej zapachem przepoczonego stroju. Po chwili wyczulałam także domieszkę lekko metalicznego, mdlącego smrodu zakrzepłej krwi, który unosił się z pokrytych rdzawymi plamami łyżew. Wciśnięto je do torby na sam wierzch. Elena Grigorieva wspominała, że Noora przyniosła na trening nowe łyżwy. W myślach jeszcze raz zobaczyłam przez moment spojrzenie królowy Śnieżki, błagającej Myśliwego, by darował jej życie. Czy tak samo Noora patrzyła na swojego zabójcę?

- Przed ekspertyzą nie możemy mieć żadnej pewności, że dziewczynę pobito akurat tymi łyżwami, choć na to wygląda - powiedziałam bardziej do siebie niż do Pihko czy Koivu, który stanął tuż za nami. - Zawieźcie to do laboratorium, obejrzą sobie tę torbę, gdy będzie już ekspertyza. Znaleźliście tu coś jeszcze, jakieś ślady walki albo zakrwawione kamienie?

- Nic. W nocy lało. Natura była po stronie zabójcy, ale ciągle szukamy - westchnął Karttunen.

- Subtelne narzędzie zbrodni, dajcie spokój - usłyszałam za sobą znajomy głos. Obróciłam się i spojrzałam prosto w ospowatą twarz Pertiego Stroma. Kilkakrotnie złamany nos był purpurowy niczym rozgotowany burak.

- A ty tu czego, Ström? To nie twoja sprawa!

- Przejeżdżałem akurat niedaleko, gdy usłyszałem, że cię wzywają przez radio. Pomyślałem sobie, że sobie popatrzę, tak, z czystej ciekawości. A więc łyżwy... Kurewsko ostre zabawki, pamiętam, jak kiedyś jako dzieciak dostałem na lodowisku taką łyżwą w gębę od obrońcy. Bliznę mam do tej pory. A figurówki mają jeszcze te kolce. Raz-dwa i po wszystkim.

- Zamknij się, idioto! Potrafię sobie wyobrazić i bez twojej pomocy, jak zabito Noorę Nieminen!

Nasza relacja stała się niemal niemożliwa, kiedy wyszło na jaw, że oboje rywalizujemy o stanowisko, które być może wkrótce zwolni Taskinen. Pertti czuł się na straconej pozycji, ponieważ był mężczyzną, a w policji ostatnimi czasy starano się wspierać rozwój zawodowy kobiet. Gdybym to ja została następcą Taskinena, Pertti na pewno dałby wszystkim do zrozumienia, że dostałam tę pracę tylko i wyłącznie dlatego, że jestem kobietą.

- Ludzie, w Joensuu mieliśmy naprawdę popapranych skinów, ale widzę, że w Espoo i policjanci nie lepsi - mruknął Koivu, który przeszedł do naszej komendy zaledwie dwa miesiące temu. Pracowałam z nim, kiedy kilka lat wcześniej objęłam w komendzie miejskiej w Helsinkach letnie zastępstwo. Potem Koivu dostał przeniesienie do dochodzeniówki w Joensuu, a ja kolejne letnie zastępstwo, i wylądowałam po sąsiedzku w moim rodzinnym mieście Arpikylä, gdzie razem rozwikłaliśmy zagadkę zabójstwa pewnej artystki. Kiedy przeniosłam się potem do Espoo, brakowało mi dobrego kumpla, więc cieszyłam się, że znowu mogę z nim pracować. W gruncie rzeczy Pekka Koivu był dla mnie kimś więcej niż tylko kolegą z pracy, traktowałam go prawie jak brata, którego mi zawsze brakowało przy dwóch młodszych siostrach.

- Wyjaśniło się coś w Matinkylä? - zapytałam go. Koivu największe nadzieje pokładał w ogłoszeniach, które skierowano do klientów korzystających z tamtejszego parkingu. Może ktoś będzie pamiętał starego mercedesa pani Järvenperä i samochód zabójcy, który przez jakiś czas musiał stać gdzieś

obok. Zwłoki Noory przywieziono na parking najpewniej samochodem. Zabójca powążył się na diabelne ryzyko. Kati Järvenperä, która znalazła ciało w swoim samochodzie, mogła się okazać jednym z najważniejszych świadków - niewykluczone przecież, że zabójca był na parkingu przed nią i zauważył, że kobieta nie zamknęła bagażnika na klucz.

- Ten zagajnik mógłby być miejscem zbrodni - powiedziałam jakby do siebie. Właśnie na tym odcinku ulicy po północnej stronie nie było domów, lecz podmokła kępa, która przechodziła w krzewy wierzbowe. Dalej wznosiło się wysokie, porośnięte trawą wzgórze, na którym krzyżowały się parkowe ścieżki. Widok na zagajnik przysłaniała nie tylko wierzbina, ale i sosny. Dom Noory znajdował się po południowej stronie ulicy, zaledwie dwa skrzyżowania dalej. Jak musieli się czuć rodzice Noory, widząc stojące na parkingu przy zagajniku radiowozy i odblaskowe folie ogradzające teren, gdzie policja nadal szukała śladów mordercy ich córki? Czy kiedykolwiek jeszcze będą mogli przejść przez park, nie myśląc o tym, że właśnie tam została zabita?

Czas się otrząsnąć, inaczej zaplątani się w uczuciach. Lepiej zastanowić się choćby nad tym, w jaki sposób zabójcy udało się w ogóle wziąć łyżwy Noory do ręki. Wiedziałam, że sprzęt zawodników tej klasy co ona, był wykonywany na specjalne zamówienie i łyżwiarze obchodzili się z nim z wielką pieczołowitością. Noora z pewnością nie nosiłaby w torbie nowiutkich łyżew bez miękkich, płóciennych pokrowców na ostrzach. Plastikowe ochraniacze, które łyżwiarze nasuwają na ostrza poza lodowiskiem, powodują szybkie rdzewienie metalu. Dlaczego łyżwy zostały wyjęte z torby i kto to zrobił - Noora czy morderca? I gdzie się podziały pokrowce?

Odeszłam kilka kroków na stronę, żeby zadzwonić do Taskinena. Złapałam go w drodze do domu. Postanowił jednak przed rozmową kwalifikacyjną zobaczyć, jak się czuje Silja.

- Ulrika Weissenberg? Nie znam jej za dobrze. Byliśmy u niej na proszonym przyjęciu tylko raz, uznała widocznie, że policjant i urzędniczka administracji państwowej nie za bardzo pasują do jej salonu. - Głos Taskinena zabrzmiał niespodzie-

wanie ostro, czuło się, że podobnie jak Elena Grigorieva nie darzył pani prezes Weissenberg wielką sympatią. Ale udzielił mi najważniejszych informacji.

Ulrika Weissenberg była nie tylko prezesem Stowarzyszenia Łyżwiarzy Figurowych Espoo, lecz także wiceprezesem Fińskiego Związku Łyżwiarstwa Figurowego. Nie miała stałej pracy, poświęciła się działalności związkowej przed dwudziestu laty, kiedy jej córka interesowała się łyżwiarstwem figurowym. Zapał dziewczyny szybko ostygł, ale Weissenberg nie wypadła z gry. Wiedziałam, że Fiński Związek Łyżwiarstwa Figurowego był chyba najbardziej skłóconą organizacją sportową w kraju i żadna władza Heisenberga bynajmniej nie występowała w roli rozjemcy. Najchętniej zajmowała się sprawami organizacyjnymi, lecz nierzadko rzucała sportowcom kłody pod łyżwy.

Taskinen wiedział również, że jej mąż jest dyrektorem jednego z ważniejszych departamentów Nokii. Spotkanie z Ulriką Weissenberg nie zapowiadało się więc na miłą pogawędkę, ale bardzo chciałam się dowiedzieć, o co w ubiegły wieczór tak się pokłóciła z Noorą.

- Koivu, zrób mi przysługę i zadzwoń do Ulriki Weissenberg. Powiedz, że jesteś z jakiejś organizacji charytatywnej, wymyśl coś.

Muszę tylko wiedzieć, czy jest w domu, a nie chciałabym zdradzić przez telefon, o co mi chodzi.

- Dlaczego akurat ja? Dlaczego sama nie zadzwonisz albo Pihko?

- Dlatego, że my do niej pojedziemy, jeśli będzie w domu.

Koivu mruknął coś pod nosem i poszedł do samochodu. Wrócił bardzo szybko, z krzywym uśmiechem na pucułowatej twarzy.

- Złoto, nie kobieta. Nawrzeszczała na mnie, że daje na Klinikę Dziecka i na misje Kościoła kilka tysięcy rocznie, więc innych żebraków wspierać już nie zamierza.

- No, a na co chciałeś pieniądze? - zainteresował się Pihko.

- Na schronisko dla emerytowanych psów policyjnych... Nie, żartuję, prosiłem o pomoc dla ośrodka wspierania chorych na

AIDS, tak jakoś pierwsze przyszło mi na myśl. Ale sądząc po jej reakcji, nie był to wybór najszcześniejszy.

- W każdym razie dzięki, Koivu. Do zobaczenia, pewnie jeszcze dziś. Może tak o drugiej zrobimy naradę i zobaczymy, czego się dowiedzieliśmy do tej pory. Pihko, jedziemy!

Chciałam zacząć działać, i to szybko, chciałam się wyrwać z tego zatęchłego zagajnika i przestać szukać śladów zbrodni. Moje dziecko też się znudziło przebywaniem w jednym miejscu i zaczęło poruszać się we mnie niespokojnie. Najchętniej uciekłabym teraz na porośnięte trawą wzgórze, gdzie patrząc na chmury i wczuwając się w ruchy dziecka, mogłabym się w spokoju skupić na czekających mnie przesłuchaniach. Lecz najlepszym lekarstwem na wściekły ból, który aż mnie rozsadzał od środka, było działanie. Chciałam jak najszybciej dopaść człowieka, który skatował utalentowaną nastolatkę jej własnymi łóżkami.

Państwo Weissenbergowie mieszkali w Nöykkiö na ulicy Sosnowej. Działki w tym rejonie Espoo były duże, wille jedna wspanialsza od drugiej. Zatrzymaliśmy się przed malowniczym domem, rozłożonym na stoku, który od strony ulicy wydawał się mieć jedynie parter, tonący w krzewach róż, tak że z początku nie mogliśmy dostrzec wejścia. Zadzwoiłam, lecz nikt nie otworzył. Już mieliśmy odejść, gdy od środka usłyszeliśmy najpierw drapanie, a potem szczekanie, które ucięła ostra, gniewna komenda. Drzwi otworzyły się gwałtownie i zobaczyłam tę samą elegancką kobietę, która na próżno starała się uciszyć rozbrykanych łóżwiarzy w szatni hali lodowiskowej po wiosennym pokazie.

Teraz też miała mocny, staranny makijaż. Ciemnobrązowe włosy były zwinięte w gruby niski kok, który zakrywał szyję, a opaloną twarz o ostrych rysach okalała złota biżuteria. Wełniany kostium z lamówką był z pozoru bardzo skromny, ale z pewnością kosztował Weissenbergową więcej niż moja miesięczna pensja. Czarne czółenka miały obcasy przynajmniej dziesięciocentymetrowej wysokości. Ulrika Weissenberg była typem kobiety, przy której dostrzegam, że mam potargane włosy i pogniecioną bluzkę. Na dodatek rano nie chciało mi się

malować, bo brałam do pracy rower.

- Starsza aspirantka Kallio i młodszy aspirant Pihko z miejskiej komendy policji w Espoo - odezwałam się. - Czy nie przeszkadza pani, że wejdziemy do środka?

Weissenberg krzyknęła na czekającego u jej nóg białego pudła. Kiedy pies odszedł na bok, kobieta zmierzyła spojrzeniem najpierw mnie, potem Pihko.

- Przyszliście na pewno w sprawie śmierci Noory Nieminen - stwierdziła.

- A zatem pani już wie? - zapytałam, przechodząc obok Ulriki Weissenberg do sieni, choć nie usłyszałam zaproszenia.

- Ojciec Noory zadzwonił do mnie przed godziną. Proszę, proszę do środka, spróbuję państwu pomóc, chociaż niewiele mi w tej sprawie wiadomo. Przejdźmy może do mojego gabinetu. - Weissenberg odwróciła się na pięcie i ruszyła przodem, szłam za nią w kilwaterze jaśminowych perfum.

Dom Weissenbergów był równie zadbane jak jego właścicielka. Gabinet pani domu mieścił się w północnym skrzydle, za oknami otwierał się widok na skalisty las. Kontrast z blokowiskiem, w którym mieszkała Elena Grigoriewa, był porażający, mimo że oba miejsca dzieliła odległość zaledwie kilku kilometrów. Meble miały lekką linię włoskiego wzornictwa. Pihko ostrożnie usiadł na trójnożnym fotelu, jak gdyby się bał, że się przewróci. Ja opadłam ciężko na czarną skórzaną sofę.

- Mam nadzieję, że to nie potrwa długo, muszę pojechać do rodziców Noory i przygotować jeszcze jakieś oświadczenie dla prasy. Próbowałam się dodzwonić do nadkomisarza Jyrkiego Taskinena. Może go znacie, jego córka również należy do naszego Stowarzyszenia Łyżwiarzy Figurowych Espoo. Ale nie zastałam Jyrkiego, wobec tego może wy mi powiecie, jak daleko się posunęło dochodzenie. Czy szaleniec, który zabił biedną Noorę, został już złapany?

Weissenbergowa najwyraźniej nie wiedziała, kto z nas jest wyższy stopniem i do kogo powinna skierować pytanie. Byłam starsza i do tej pory to ja mówiłam, ale z drugiej strony byłam też kobietą, na dodatek w ciąży. Gdy mój brzuch stał się

widoczny, poczyniłam to zdumiewające odkrycie, że niektórzy ludzie traktują kobiety ciężarne jak osoby upośledzone umysłowo. To co powiedzieć o ciężarnej policjantce z dochodzeniówki? Pihko był młodszy ode mnie i rzadziej się odzywał. I tym razem pozwolił mi odpowiedzieć:

- Tymczasem nikt nie został zatrzymany. Ale co pani ma na myśli, mówiąc o oświadczeniu dla prasy?

- Przecież Stowarzyszenie Łyżwiarzy Figurowych Espoo i Fiński Związek Łyżwiarstwa muszą wydać w tej sprawie oficjalne oświadczenie! Śmierć zawodniczki światowej klasy, jaką była Noora, interesuje prasę. Rodzice Noory oczywiście nie są w stanie tego dopilnować, wobec czego spada to na mnie.

- Treść tego oświadczenia radziłabym pani uzgodnić z policją - odezwałam się zdenerwowana. Gorliwość Weissenbergowej mogła nam jeszcze przeszkodzić w prowadzeniu śledztwa.

- Właśnie w tej sprawie zamierzam się naradzić z nadkomisarzem Taskinenem. - Głos Ulriki Weissenberg zadźwięczał jak sople lodu, dwucentymetrowe paznokcie prawej dłoni stuknęły gniewnie w stół. Paznokieć palca wskazującego był krótszy od pozostałych. Wszystkie były pokryte lakierem w kolorze skrzepłej krwi.

- To może przejdźmy do pytań pani aspirantki.

Nie miałam ochoty jej poprawiać, choć bez wątpienia złośliwość była zamierzona. Niech jej będzie, ja też mogę być nieprzyjemna.

- Była pani jedną z ostatnich osób, które widziały Noorę Nieminen żywą - rzuciłam oskarżycielsko. - Słyszałam, że wczoraj w hali doszło między wami do ostrej wymiany zdań. Nie było czasem tak, że postanowiła pani poczekać na Noorę i zakończyć sprawę po treningu, na przykład w pani samochodzie?

Pihko aż sapnął, moja technika prowadzenia przesłuchania musiała go przerazić. Perfumy Weissenbergowej zaczęły pachnieć jeszcze intensywniej, pod różem na policzkach pojawił się prawdziwy, ciemny rumieniec.

- Czy pani sugeruje, że ja... Niechże pani mnie teraz posłucha, pani aspirantko jak-się-tam-pani-nazywa, nie powiem więcej ani słowa, jeżeli mam być traktowana w taki

sposób! Nie będę rozmawiać z nikim poza Jyrkim Taskinenem. Proszę stąd natychmiast wyjść!

Pihko znów sapnął, tym razem jednak postanowił się odezwać, a w jego głosie brzmiał zdumiewający autorytet:

- Starsza aspirantka Kallio bynajmniej pani nie oskarża. - Pihko rzucił mi przelotne spojrzenie, chcąc mnie skłonić do przeprosin, bez których nie będziemy mogli kontynuować przesłuchania. Duma się opierała, ale profesjonalizm wziął we mnie górę.

- Przykro mi, jeśli tak dobrałam słowa, że można je było odczytać obraźliwie. Chciałabym się po prostu dowiedzieć, na jakim tle między panią a Noorą Nieminen powstała różnica zdań. Dziewczyna mogła przecież potem pokłócić się o to samo z kim innym.

- Teraz i ja byłam czerwona, nie cierpię takiego przymilania się, ale przecież sama byłam sobie winna.

Ulrika Weissenberg przez chwilę jeszcze się wahała, w końcu jednak przyjęła moje przeprosiny.

- Kłótnia dotyczyła reklamy telewizyjnej producenta lodów Valio, której gwiazdami mieli być Noora, Janne Kivi i Silja Taskinen. Udało mi się wynegocjować dla Związku Łyżwiarstwa lukratywną umowę. Teraz trzeba oczywiście wszystko odwołać. A w każdym razie zmienić scenariusz. W końcu Silja i Janne by mogli...

W oku Weissenbergowej błysnęła iskierka pożądania. Poczulałam, że jeszcze trochę i znowu wybuchnę.

- I co z tą reklamą?

- Noorze nie spodobał się scenariusz. Firma Valio zamierza wprowadzić na rynek nowy rodzaj lodów jogurtowych. W reklamie Noora je loda, który tak jej smakuje, że nawet nie zwraca uwagi, gdy Janne wyjeżdża na lód z Silją. Taka sympatyczna, humorystyczna reklama, moim zdaniem bardzo udana.

- Ale nie zdaniem Noory?

- Czy ta dziewczyna nie za dużo sobie wyobraża?! - Ulrika Weissenberg znowu się zaperzyła i minęło trochę czasu, nim przypomniała sobie, że Noory już nie ma. - Czy raczej wyobra-



żała, tak chyba trzeba by powiedzieć. O zmarłych nie wolno mówić źle, ale Noora była strasznie rozkapryszona. Wszystko musiało być właśnie tak, jak ona chciała. Ale ja ją przejrzałam. Nie chciała wystąpić w tej reklamie, bo musiałaby w niej rywalizować z Silją o względy Jannego. A przecież było zupełnie oczywiste, na którą z nich Janne chętniej patrzy! W końcu Noora nie była jakąś pięknoscią. Biodra szerokie jak nie wiem co.

- Czy to nie okrutne, co pani mówi? - dobrze wiedziałam, że łyżwiarstwo figurowe to zdecydowanie sport wizualny, mimo wszystko jednak jej słowa wydały mi się grubą przesadą. Co naprawdę zrobiła Noora, że Weissenbergową dotąd była zła jak osa?

- Okrutne? Być może, lecz jest to także fakt, który trzeba brać pod uwagę. W ogóle dziwne, że z taką twarzą i budową ciała Noora zaszła w łyżwiarstwie tak daleko. Na solistkę miała zdecydowanie za krótkie nogi i za szerokie biodra. Dlatego też została przydzielona Jannemu do pary.

- A zatem Noora odmówiła udziału w planowanej reklamie?

- Próbowiła odmówić. Ja jednak nie mogę na takie rzeczy pozwalać, w grę wchodzi zdecydowanie za duże pieniądze! Poza tym, wszystko było już ustalone, nawet terminy zdjęć. Noora nie ma w ogóle zielonego pojęcia o tym, że znalezienie sponsorów nie jest wcale takie proste. Inna rzecz, że nie chcę tym łyżwiarzy obciążać. Niech oni robią swoje, a ja swoje.

Do pokoju wślizgnął się pudel Weissenbergowej i zaczął skomleć. Jego pani wstała bez słowa i wyszła gdzieś za psem. Może musiała go wypuścić na dwór. Próbowiłam się otrząsnąć z niechęci, którą odczuwałam do tej kobiety, i wymyślić jakieś sensowne pytania. Elena Grigorieva powiedziała, że Weissenbergową wyszła z hali na długo przed zakończeniem treningu. Ale przecież mogła poczekać gdzieś na Noorę, aby ją jeszcze przycisnąć. Czy Noora mogła zostać zamordowana w jej samochodzie?

- Ale pozostałe osoby zgodziły się na reklamę? - zapytałam, gdy milcząca Weissenberg wróciła do pokoju.

- Oczywiście, że tak! Silja i Janne twardo stąpają po ziemi. W

końcu obozy szkoleniowe i wyjazdy na zawody to nie są darmowe rozrywki!

- I nie udało się pani dojść z Noorą do porozumienia?

Weissenberg energicznie potrząsnęła głową, lecz z ciasno upiętego koka nie wyrwał się żaden włos.

- O której godzinie wyszła pani z hali i co pani potem robiła?

- Było chyba koło szóstej. Przyjechałam tutaj, do domu. Ale cóż pani do tego? Dlaczego pani w ogóle zawraca mi głowę? Dlaczego nie aresztujecie tego człowieka, który prześladowuje rodzinę Nieminenów? Przecież to na pewno on ją zabił!

Pihko spojrział na mnie zdumiony, najwyraźniej nie wiedział, o czym mówi Weissenberg. Nie było go jeszcze w naszej komendzie, gdy Vesku Teräsvuori zaczął zakłócać mir domowy Nieminenów. W drodze powrotnej trzeba będzie mu powiedzieć, o co chodzi.

- Czy ktoś może potwierdzić, o której godzinie przyszła pani do domu? - zapytałam jeszcze.

- Nie! Mąż był w pracy. Co to wszystko ma znaczyć? To mnie pani oskarża o zabójstwo Noory Nieminen?

- Nikogo nie oskarżam. To rutynowe pytania w każdym śledztwie i z pewnością będziemy jeszcze musieli do nich wrócić. Tymczasem pani dziękujemy. Jeszcze raz uprzejmie panią proszę o skonsultowanie treści tego oświadczenia dla prasy z nadkomisarzem Taskinenem.

Czułam, że jeśli zaraz stamtąd nie wyjdę, znów na nią skoczę. Sądziłam, że ciąża trochę mnie przytemperuje, ale skąd. Byłam tak samo narwana jak zawsze i zaczęłam się już martwić, jak z takimi nerwami będę znosić wrzask niemowlęcia. Wiosna mijała przerażająco szybko, a ja nie zdążyłam się nawet zastanowić nad nadchodzącym macierzyństwem. Może po prostu uciekałam przed tą myślą.

Z ulgą wskoczyłam za kierownicę i ostro wyprowadziłam auto z zielonego podjazdu. Za następnym wzniesieniem musiałam gwałtownie zahamować, drogę tarasował mały pochód - kobieta pchała duży wózek z dwójką bliźniąt, obok niej szła czwórka dzieci z jamnikiem. Ale dzieci bardzo dobrze wiedziały, jak się zachować w takich sytuacjach, automatycznie

zeszły na skraj przydrożnego rowu i zatrzymały się, patrząc na nasz radiowóz. Najmniejsze z dzieci, maluch o złotych lokach i okrągłych oczach, zaczęło krzyczeć z radości: „Ee-oo, ee-oo!”

- Czy ta cała szóstka to dzieci tej kobiety? - mruknęłam pod nosem, Pihko nie wydawał się zainteresowany. Gdy tylko wszedł do samochodu, wyciągnął z torby podręcznik i zaczął znowu zakuwać do egzaminów wstępnych. Chłopak postanowił dostać się na prawo, przez całą zimę robił kursy na uniwersytecie otwartym. Podobno perspektywa pracy pod kierownictwem Stroma była najlepszym dopingiem do kucia. Przerwałam mu jednak bezceremonialnie i wyjaśniłam, na czym polegały przejścia Nieminenów z Teräsvuorim.

Nim dojechaliśmy na komendę, deszcz znowu zaczął bębnić o szybę. W brzuchu burczało mi z głodu i jeśli chciałam w ogóle myśleć o tym, co dalej, musiałam szybko pójść coś zjeść. W mig połknęłam talerz grochówki i zabierałam się właśnie do naleśnika, kiedy podszedł do mnie Ström.

- Cześć, Kallio. Młócisz za dwóch.

- Oryginalne powitanie. Usiądź, skoro tu jesteś, miałabym sprawę. Chodzi o tego pedofila, który grasuje po Matinkylä i Olari...

- Chodzi ci po głowie to samo, co mnie?

- Nie, ale Taskinen mi powiedział o twoich podejrzeniach, że za zabójstwem Noory Nieminen stoi ten sam sprawca. Przypomnij mi trochę tę sprawę. Ile lat miały te dziewczynki?

- Od ośmiu do jedenastu.

- A więc jeszcze dzieci? Z wyglądu też?

- Zupełnie.

- Jakich czynów się dopuszczono wobec nich?

Pertti uśmiechnął się krzywo, wziął ze stołu wykałaczkę i zaczął sobie wydłubywać brud spod paznokci.

- Dwie dziewczynki zmusił do seksu oralnego. Trzy inne obmacywał. Groził przy tym nożem.

Nagle naleśnik przestał mi smakować. Odsunęłam talerz.

- Nie, śmierć Noory nie pasuje do tego profilu. Moim zdaniem przypuszczenie, że te sprawy coś łączy, jest zupełnie chybione.

- No jasne, bo nie chcesz, żebym się mieszał do sprawy Nieminen! Morderstwo łyżwiarskiej gwiazdy to przecież okazja, żeby trafić na pierwsze strony gazet! Nie myśl sobie, Kallio, już ja cię przejrzałem, chociaż gruba jesteś jak cholera – rzucił, wstał, głośno odsuwając krzesło, i wyszedł na dwór na papierosa.

Nie miałam siły przejmować się Strömem. Wstałam, wsunęłam sobie do ust gumę do żucia i poszłam do archiwum po papiery Vesku Teräsvuoriego. Raport napisał jeszcze zimą mój kolega Palo, który zginął w trakcie wypełniania obowiązków służbowych. Na widok jego parafki ciągle jeszcze czułam się dziwnie, bo tylko przypadek zrządził, że psychopata wziął jego, a nie mnie na zakładnika. Raport to był cały Palo, oszczędny w słowach i rzeczowy, streszczenie tego, co najistotniejsze.

Vesa „Vesku” Teräsvuori, który w rubryce zawód wpisywał „król karaoke”, dwa i pół roku wcześniej zakochał się w matce Noory, Hannie Nieminen. Mieli kilkumiesięczny romans i w tym czasie Hanna przez jakiś czas mieszkała u niego. Jednak po miesiącu wybrała rodzinę i wróciła do domu w Koukkuniemi.

Zakłócanie miru domowego zaczęło się po dwóch miesiącach od wyprowadzki Hanny Nieminen od Teräsvuoriego. Mężczyzna najwyraźniej zrozumiał, że kobieta nie zamierza do niego wrócić. Zaczął od telefonów, a gdy Nieminenowie zastrzegli numer domowy, Teräsvuori wydzwaniał do biura firmy spedycyjnej Kauko Kuljetus, która należy do męża Hanny, Kauko Nieminen, i gdzie kobieta była zatrudniona. Firma nie mogła już zastrzec swojego numeru, nie ponosząc przy tym ogromnych strat. Teräsvuori zaczął również przysyłać Nieminenom listy z pogrózkami i kręcić się po podwórzu ich domu. Czasami śledził też dzieci Nieminenów, Noorę i trzynastoletniego obecnie Sarniego.

Hanna zwlekła z zawiadomieniem policji, być może dlatego, że za zaistniałą sytuację obwiniała siebie i było jej wstyd z powodu przelotnego romansu z Teräsvuorim. Poza tym policja i tak nie mogła za wiele zrobić, ponieważ w prawie Fińskim nie

ma przepisu zabraniającego zbliżania się do drugiej osoby. Po roku Kauko Nieminen pozwał Teräsvuoriego do sądu za kierowanie gróźb karalnych. Wyrok okazał się zaskakująco łagodny, sąd skazał Teräsvuoriego na zapłacenie grzywny w wysokości dwóch tysięcy marek.

Raport podawał tylko garść szczegółów. Jak zeznali Nieminenowie, Teräsvuori przez telefon groził, że jeśli kobieta do niego nie wróci, zrobi krzywdę jej lub innym członkom rodziny. Palo załączył do raportu parę kopii listów, gdyż zebrany przez niego materiał miał być dowodem w procesie. Moim zdaniem, używane przez niego sformułowania były tak obciążające, że starczyłoby tego na karę pozbawienia wolności, co najmniej w zawieszeniu.

*Kochana Hanno!*

*Jesteś kobietą mojego życia i nie mogę żyć bez Ciebie. Bez Ciebie mój świat jest pusty jak Sahara. Płaszcz mój może być dziurawy, ale nie potrzebuje igły ani nici - za to dusza moja pragnie lepszego towarzystwa, i to właśnie Ty. Skoro nie mogę Ciebie mieć, nie oddam Ciebie nikomu innemu, ale zabiorę Ciebie ze sobą do Cudownej Krainy nie z tego świata, gdzie będziemy razem na wieki.*

*Hanno, ukochana ma i najdroższa!*

*Dlaczego odkładasz słuchawkę, gdy słyszysz mój głos? Przecież nigdy bym Ciebie nie skrzywdził, chcę tylko być przy Tobie. Ale jestem zazdrosny o Twojego męża, co Ty widzisz w tym łysym tłuściochu? Sama powiedziałaś, że nie ma w sercu tej wrażliwości, której Ci potrzeba. Jeśli Ty nie masz siły, żeby od niego odejść, zostaw to mnie. Powiedz tylko jedno słowo, a facet wyląduje za burtą i już nigdy Ciebie nie dotknie.*

Przeczytałam raport uważnie do końca. Gróźb było aż nadto, a ponieważ ostatnie przypadki zanotowano w listopadzie, Teräsvuori najwyraźniej nie przejął się wyrokiem. Nie dalej jak dwa tygodnie wcześniej sama widziałam, jak w hali rzucił Noorze kwiaty. Ponieważ rzeczywiście nie działo się nic

niebezpiecznego, Nieminenowie mogli ostatecznie pogodzić się z sytuacją. Może jednak Vesku Teräsvoori w końcu stracił panowanie nad sobą i zemścił się na Hannie, zabijając Noorę, jej największy powód do dumy?

Cała ta historia śmierdziała mi na odległość. Nawet gdyby rozwiązanie rzeczywiście było tak proste i to Teräsvoori okazał się mordercą Noory Nieminen, było w tym wszystkim coś strasznie obrzydliwego. Mimo że nieprzyjemne sprawy to mój chleb powszedni, bo czymże w końcu jest praca w policji, jeśli nie grzebaniem w brudach innych ludzi, aż mnie mdliło.

Vesku Teräsvoori, król karaoke. Facet kilka lat wcześniej wygrał teleturniej karaoke i przez jakiś czas był gwiazdą drugiej kategorii. Obecnie utrzymywał się z organizowania wieczorów karaoke w restauracjach i na promach. Sama zupełnie niechcący trafiłam raz na jedną z takich imprez, gdy wybraliśmy się do restauracji świętować wieczór kawalerski kolegi mojego męża Anttiego z chóru. Jednym z numerów była serenada dla wszystkich kobiet na sali. Jyri zaśpiewał *Romans* Fougstedta dziesięć razy lepiej od Leifa Wagera<sup>1</sup>, co najwyraźniej zirytowało króla karaoke.

- Całkiem niezłe nasz chórzysta śpiewa serenady - podkpiwał do mikrofonu. - A może coś z rocka? Mogę zapodać chociażby *Blue Suede Shoes*.

Oczywiście Jyri zaśpiewał i Elvisa, więc całe nasze towarzystwo popadło w niełaskę *karaoke jockeya*. Antti musiał czekać ponad godzinę, nim wreszcie udało mu się zamówić stary przebój Kirki<sup>2</sup> *Chwila nadchodzi*, który zawsze zaczynał wyć po pięciu piwach. A kiedy wreszcie przyszła jego kolej, Teräsvoori wyłączył muzykę.

Miałam wtedy ochotę wcielić się znowu w rolę policjantki i przywołać króla karaoke do porządku, ale byłam już po siedmiu kieliszkach anyżówki i nie chciałam robić z siebie pośmiewiska. Po co było psuć sobie zabawę przez jakiegoś

---

1 Leif Wager (1922-2002) - jeden z najpopularniejszych aktorów i piosenkarzy fińskich.

2 Kirka (ur. 1950) - gwiazda muzyki pop, jeden z najpopularniejszych piosenkarzy fińskich.

narcyza. Następnego dnia mieliśmy z Anttim potężnego kaca, a pan młody ledwo zdążył wytrzeźwieć do wesela.

Elena Grigorieva, Ulrika Weissenberg, Vesku Teräsvoori... Grono osób mających związek ze sprawą zabójstwa Noory Nieminen bynajmniej nie napawało entuzjazmem. Sprawdziłam w komputerze dane Teräsvooriego, mieszkał w Helsinkach, w Ruoholahti. Jego przesłucham w następnej kolejności, to było pewne. Król karaoke będzie się musiał pofatygować na komendę, tę sprawę trzeba załatwić jak najbardziej oficjalnie.

- Cześć, tu Vesku - zaśpiewał zachrypnięty tenor. - Zostaw wiadomość albo spróbuj zadzwonić na komórkę.

Numeru nie podał, ale znalazłam u operatora sieci. Za drugim razem Teräsvoori odpowiedział.

- Komenda miejska w Espoo? Miło usłyszeć dla odmiany jakiś damski głos. Jaką ma pani do mnie sprawę?

- Chcielibyśmy przesłuchać pana jak najszybciej. Czy może pan zgłosić się dziś o czwartej w naszej komendzie w Espoo?

W słuchawce rozległy się jakieś trzaski, połączenie na chwilę przerwało, lecz zaraz usłyszałam jego głos:

- Niestety, ale w ogóle nie wchodzi to w rachubę, wieczorem mam koncert w Vaasa i jestem właśnie w drodze. Ale co to za sprawa?

- A więc jedzie pan do Vaasa... A gdzie pan był wczoraj wieczorem?

- Posłuchaj, dziewczyno. Używanie komórki podczas jazdy samochodem stanowi zagrożenie dla ruchu. Wracam do Helsinek jutro i będę do dyspozycji po godzinie dwunastej. Zadzwon wtedy, jeśli masz ważną sprawę! - i Teräsvoori się rozłączył. Zostawiłam wiadomość z prośbą o telefon pod numerem domowym. W tej samej chwili do mojego pokoju wszedł Taskinen. W domu ogolił się i zmienił koszulę, może nawet zdążył się trochę przespać, bo na jego twarzy nie było już śladów porannej szarości.

- Cześć, Mario. Jak idzie?

- Rozmawiałam właśnie z Vesku Teräsvoorim. Jedzie do Vaasa. Zamknąć granicę?

- Zamykaj. W końcu to nasz pierwszy podejrzany. Silja chce z tobą rozmawiać. Podejrzewa, że sprawa jednak wcale nie jest taka prosta...

- Tak, dlaczego?

- Pojedź sama i spytaj. Chociaż to dla dziewczyny ciężkie przeżycie, chcę, żeby to poszło drogą oficjalną.

- Silja nie ma jeszcze osiemnastu lat. Mogę z nią ot tak, po prostu, porozmawiać?

- Terttu jest w domu, to wystarczy. Weź kogoś ze sobą, Silja jest gotowa złożyć zeznanie.

Głos Taskinena był poważny, zachodziłam w głowę, o co też mogło mu chodzić. Dobrze jednak znałam szefa, więc nie pytałam o nic więcej. Rozmycie się granicy między życiem zawodowym a prywatnym mogło być dla niego trudne, byłam bardzo zdziwiona, że nie poprosił o przydzielenie sprawy wydziałowi drugiemu.

- Dzwoniła do mnie Ulrika Weissenberg... Nie zadzieraj z nią. To bardzo zarozumiała kobieta.

Skinęłam głową. Nie pierwszy już raz Taskinen znalazł się z mojego powodu w nieprzyjemnym położeniu. Najczęściej darłam koty z naczelnikiem pionu kryminalnego, który mnie nie cierpiał.

- Chciałabym w następnej kolejności wziąć Jannego Kiviego i Ramiego Luoto.

- Może jedź najpierw do nas. Jannego i Ramiego spotkasz wieczorem na hali, jeśli wytrzymasz w pracy do wieczora.

- Jasne, że wytrzymam. - Próbowałam się uśmiechnąć, ale w oczach Jyrkiego czaiło się coś przerażającego. Co też takiego Silja miała do powiedzenia, skoro wywarło to na nim tak silne wrażenie? Zabrałam ze sobą Koivu, który zdążył już wrócić z Matinkylä. Udało mu się z Lähdem odszukać dwie osoby, które poprzedniego wieczora były na parkingu przy centrum handlowym tuż przed ósmą. Lähde obiecał zadzwonić do Koivu na komórkę, jeśli dowie się czegoś istotnego dla sprawy. Mnie jednak interesowało teraz tylko to, co miała mi do powiedzenia Silja Taskinen. Czyżby wiedziała, kto zamordował Noorę Nieminen?



### 3

- Masz tremę przed przesłuchaniem córki szefa? - zapytał mnie Koivu, gdy zjechaliśmy z pierwszej obwodnicy do Leppävaara.

- Fakt, sytuacja jest szczególna, ale byłam już kiedyś w podobnym położeniu. Pamiętasz zabójstwo Meritty Flöjt? Niemal wszyscy podejrzani należeli do mojej starej paczki.

- Z Anttim chyba też się poznałaś przy okazji śledztwa w sprawie jakiegoś morderstwa?

- Tak. To był jeden z moich pewniaków. Aż nie do wiary, że mogłam go podejrzewać o zabójstwo, przecież ten człowiek nie zabije nawet ryby z jeziora. To tamten blok, za kościołem.

Dom był już mocno podniszczony. Stał na jednym z tych nowych osiedli, które na początku lat dziewięćdziesiątych budowano szybko i tanio. Większą część zarobków Taskinenów pochłaniało łyżwiarstwo Silji, ale nigdy nie słyszałam, żeby Jyrki się skarżył. Pieniądze od sponsorów, o których wspominała Ulrika Weissenberg, były niewątpliwie potrzebne. Śmierć Noory nie musiała mieć większego wpływu na sytuację Silji. Dwunasta łyżwiarka świata i do tego jeszcze prawdziwa księżniczka lodu z pewnością się nadawała do reklamy niejednej firmy.

Otworzyła nam Terttu Taskinen.

- Silja chciała koniecznie z tobą rozmawiać jeszcze dziś, chociaż nie wiem, czy to rozsądne.

- Nie martw się, w razie potrzeby przerwiemy przesłuchanie. Pewnie byłoby dobrze, gdybyś przy tym była.

- Silja chce z wami rozmawiać beze mnie, więc poczekam w kuchni. Jest w swoim pokoju. Idźcie, proszę.

Pokój Silji był bardzo ciasny, mieściły się w nim tylko łóżko, biurko i mały fotelik. Dziewczyna leżała skulona na łóżku w otoczeniu pluszaków. W objęciach trzymała maskotkę szopa pracza naturalnej wielkości. Oczy miała podkrążone, spierzchnięte wargi świeżo pokryte warstwą kremu. Uznałam,

że w tym stanie nie będzie mogła z nami rozmawiać, lecz na moje powitanie Silja odpowiedziała zaskakująco żywo. Nie za bardzo wiedziałam, od czego zacząć. Koivu przysiadł na krzesło przy biurku i wyjął magnetofon. Nie wiedziałam, czy usiąść na foteliku czy raczej na łóżku obok Silji. Ponieważ nie znałam dziewczyny za dobrze, wybrałam fotelik.

- Przeprowadzimy całą sprawę zupełnie oficjalnie - uprzedziłam Silję, zanim podyktowałam do mikrofonu miejsce i datę przesłuchania. Rutynowe czynności przywróciły mi spokój, znów mi się udało przyjąć rolę policjantki i przynajmniej cały czas nie myśleć o tym, że Silja Taskinen nie jest zwykłym pijackiem, zatrzymanym za pchnięcie nożem kolegi od kieliszka.

- Na pewno znałaś Noorę Nieminen bardzo dobrze, dużo razem ćwiczyłyście i chodziłyście do tej samej szkoły. Była twoją przyjaciółką. Czy przychodzi ci do głowy, kto mógł zabić Noorę?

- No, w zasadzie to nie byliśmy przyjaciółkami. Choć, oczywiście, tak się składa, że od wielu lat spędzałyśmy razem sporo czasu.

- Chodziłyście do tej samej szkoły?

- Tak. Noora była klasę niżej, teraz by szła do drugiej. - Silja wyciągnęła chusteczkę z kieszeni bluzy i wydmuchała nos. Po chwili podjęła: - Poszła chyba do szkoły, jak miała sześć lat czy jakoś tak, była przecież młodsza ode mnie o dwa lata. To był naprawdę szczególny przypadek. Czasami miałam wrażenie, że jest starsza ode mnie, ale czasem zachowywała się beznadziejnie, jak dzieciuch. Była szalenie zasadnicza.

- Słyszałam o tej scysji z powodu reklamy. Jakie było twoje zdanie w tej sprawie?

- No cóż, ani Janne, ani ja nie uważaliśmy, że to najwspanialszy pomysł na świecie, ale co robić. Cała nasza trójka jest praktycznie na progu światowej czołówki. Lecz żeby się przedrzeć do pierwszej linii, nie wystarczy kieszonkowe. Noora pewnie mogła sobie pozwolić na kapryśnienie, firma jej ojca przynosi chyba całkiem niezłe dochody, ale ja i Janne już nie...

- Mielicie to Noorze za złe?

- Nie chciałam się wtrącać w zatargi Noory i Ulriki. Noora zresztą z każdym się wiecznie o coś kłóciła. Janne był jedynym człowiekiem, którego choć trochę słuchała. Ale ich ostatnie tygodnie były po prostu koszmarnie. Zdaje się, że po tym dziewiątym miejscu na zawodach w Edmonton Noora postawiła sobie za cel mistrzostwo świata w łyżwiarstwie figurowym, ale jej zdaniem Janne nie przykładał się do tego tak, jak powinien. A Noora nie mogła myśleć o innym partnerze, ponieważ w całej Finlandii nie znalazłaby drugiego łyżwiarza tej klasy co Janne.

- A w występach solowych nie miałyby szans?

- Nie, podobnie jak Janne. Idealna łyżwiarka wygląda mniej więcej tak jak ja - powiedziała Silja bez śladu zarozumiałości w głosie. - Dobry zawodnik powinien być drobnej budowy ciała, niski i lekki. Nadmiar centymetrów jest przeszkodą w skokach. Janne ma metr osiemdziesiąt pięć, czyli przynajmniej dziesięć centymetrów za dużo na to, żeby porządnie skoczyć potrójnego aksela. Noora z kolei ma krótkie nogi i szerokie biodra, i do tego skłonności do tycia. Jest za to niesłychanie gibka i szalenie uzdolniona. Ale co ja w ogóle mówię?

Silja spostrzegła, że używa niewłaściwego czasu, i rozpląkała się. A już się cieszyłam, że tak dobrze nad sobą panuje. Zapytałam, czy mamy przerwać przesłuchanie, ale odpowiedziała, że możemy kontynuować.

- Rami i Elena mieli już po dziurki w nosie kaprysów i gierk Noory. Rami próbował ją chyba uspokoić, ale zdaje się, że to nic nie pomogło - powiedziała Silja i znowu zaczęła szlochać. Koivu wziął ze stołu paczkę chusteczek i podał dziewczynie. Spojrzałam na niego, aż się zaczerwienił. Trzeba było przyznać, że Silja Taskinen była piękną dziewczyną, nawet kiedy płakała.

- A zatem mimo sukcesów sytuacja w waszej ekipie była ostatnimi czasy bardzo napięta. Jaki jest podział obowiązków Eleny Grigorievej i Ramiego Luoto?

- Elena przeniosła się do Finlandii dwa lata temu. W Rosji wyspecjalizowała się właśnie w prowadzeniu par łyżwiarskich, ale teraz szkoli także łyżwiarzy indywidualnych, bo tutaj po

prostu nie ma par. Rami zaczął trenować całą naszą trójkę, kiedy byliśmy jeszcze dziećmi. To był jego pomysł, żeby Janne i Noora spróbowali jeździć razem, i bardzo się w to zaangażował. Teraz zajmuje się bardziej przygotowaniem choreografii dla juniorów i początkujących, zdaje się, że bardziej go to pociąga niż sama tren erka. Ich podział obowiązków jest w sumie dość niejasny. Czasem jakąś sprawę prowadzi Rami, a czasem Elena, która zresztą i z tego powodu często się wścieka. Ale wyniki ich współpracy są dobre.

Zauważyłam, że Silja się uspokoiła, kiedy zostawiliśmy temat uczuć i zaczęliśmy mówić o samym łyżwiarstwie. Uznałam jednak, że trzeba do tematu wrócić.

- A stosunki między Ramim i Eleną? Czy były różnice zdań? Po której stronie stawała Noora?

- Większych różnic zdań nie było. Rami jest taki... Zawsze ustępuje. Mam wrażenie, że trochę się boi Eleny. I Noora niewątpliwie bardziej ufała Elenie. Janne z kolei twierdzi, że bardziej mu odpowiada styl Ramiego.

Silja znów musiała wydmuchać nos, a potem zamilkła, jak gdyby się nad czymś zastanawiała. Potem usiadła prosto i nie patrząc ani na mnie, ani na Koivu, powiedziała:

- Strasznie się boję, że to Janne zabił Noorę. Wczoraj był zupełnie roztrzęsiony, dobrze, że nie upuścił Noory na lód podczas podnoszenia. Kiedy wychodziłam z hali, Janne zjechał do boksu, żeby się napić. Elena pokazywała właśnie Noorze pozycję wolnej nogi w spirali śmierci. Janne był wściekły. Powiedział wtedy: „Ja pierdolę, co za zakuty łeb! Mógłbym ją teraz normalnie zabić!”.

Silja znowu wybuchnęła płaczem. Nie za bardzo wiedziałam, co robić, więc pochyliłam się do przodu i poklepałam dziewczynę po ramieniu. Koivu sprawiał wrażenie, jak gdyby chciał ją pogłaskać po jasnych włosach, które dziewczyna miała upięte w kok jak u baleriny.

- Wielu ludzi tak mówi, choć wcale nie ma zamiaru nikogo zabić - próbowałam ją uspokoić. - Masz oczywiście poczucie, że zdradzasz Jannego, mówiąc nam o tym, ale nie przejmuj się. Nie możemy nikogo zaarrestować wyłącznie na podstawie

zeznania. To dlatego chciałaś się z nami spotkać?

- Nie tylko. Ojciec mi nie powiedział, jak zamordowano Noorę, ale słyszałam, jak mówił matce... Myśleli pewnie, że nie słyszę. Czy naprawdę ktoś zabił Noorę jej własnymi łyżwami?

Nie potrafiłam jej odpowiedzieć. Silja przenosiła wzrok z Koivu, na mnie z beznadziejną prośbą w spojrzeniu.

- Proszę was bardzo, powiedzcie mi prawdę! Jeśli nie będę wiedzieć, co się wydarzyło, będę sobie wyobrazać coś jeszcze potworniejszego!

- Noora została pobita swoimi łyżwami, ale przyczyną zgonu było pęknięcie podstawy czaszki - powiedziałam cicho.

- Jak długo to trwało? Czy bardzo musiała cierpieć?

- Nie wiemy tego dokładnie, chyba jednak wszystko musiało się wydarzyć stosunkowo szybko, skoro Noora wyszła z hali około siódmej, a znaleziono ją tuż przed ósmą.

I ja przez cały dzień próbowałam się pocieszać tym, że Noora nie musiała cierpieć przez wiele godzin. Kto jednak potrafi zmierzyć ból i lęk drugiego człowieka i czy ma to w końcu jakiegokolwiek znaczenie, jak długo człowiek odczuwa lęk, zanim go osiągnie nieuchronna śmierć? Znów przypominałam sobie spojrzenie Noory, kiedy grała dziewczynę, która zajrzała śmierci w oczy. Nie chciałam myśleć, jak mogło to wyglądać w rzeczywistości, zapytałam więc szybko:

- Ale ty wyszłaś z hali już koło szóstej. Czy Ulrika Weissenberg już wyszła? Czy zauważyłaś przy hali kogoś, kto w jakiś sposób nie pasował do utartego schematu?

- Na parkingu stało jeszcze złote BMW Ulriki. Pamiętam, bo zaczęło padać i pomyślałam sobie, czy nie podrzuciłaby mnie na autobus. Pod halą stał również samochód Tomiego, męża Eleny.

- Czyli Vesku Teräsvuoriego nie było widać? - spytałam wprost.

- Nie, chociaż miał w zwyczaju wystawać pod halą i czekać na Noorę i jej matkę. Ale wczoraj go nie widziałam.

Silja znów umilkła, tuląc do piersi długowłosego pluszowego misia. Mnogość maskotek sprawiała dziwne wrażenie w pokoju dziewczyny zdawałoby się już dorosłej, może pluszaki były

podarunkami od wielbicieli. W ogóle nic w pokoju nie wskazywało na to, że mieszka w nim łyżwiarka figurowa ze światowej czołówki. Na ścianach wisiały dwa duże plakaty z leśnym krajobrazem, a leżące na szafce z książkami ususzone bukieciki róż mogły być równie dobrze pamiątką z czasów pierwszej komunii. Ale też nigdzie nie było już miejsca nawet na małą witrynę na trofea, może puchary i medale z mistrzostw Finlandii stały w pokoju rodziców dziewczyny.

Silja głośno wydmuchała nos, nie tracąc przy tym nic z elegancji młodej damy. Przycisnęła misia i szopa mocniej do piersi i niemal wykrzyczała:

- Chyba zdajecie sobie sprawę, że te łyżwy to bardzo ważny szczegół! Jej morderca musiał wiedzieć, że Noora miała w torbie gotowe narzędzie zbrodni. To musi być ktoś, kto ją zna!

- Po zawodach w Edmonton Noorę znało bardzo wiele osób - odpowiedziałam, choć faktycznie myślałam tak samo, jak Silja.

- Mordercą Noory może być zatem osoba, która dobrze wiedziała, kim ona jest, choć Noora wcale nie musiała jej znać. I chyba nietrudno było odgadnąć, że Noora ma w torbie łyżwy, skoro wyszła z hali lodowiskowej.

- Ale jak obcy człowiek mógł skłonić Noorę do tego, by dała mu swoje łyżwy? Chociaż, w sumie potrafię sobie wyobrazić, jak to się rozegrało. - Silja znów wydmuchała nos, nim podjęła myśl:

- Noora kazała wyłobić w ostrzach bardzo głęboki rowek, dzięki któremu mogła wykonywać bardzo ostre, niskie luki w tej spirali śmierci. Wszyscy wczoraj na hali podziwialiśmy te rowki. Ktoś poprosił Noorę w drodze do domu, żeby pokazała swoje łyżwy. Ktoś, komu Noora ufała...

Silja znów wybuchnęła głośnym płaczem, trudno było zrozumieć jej słowa.

- Ale zamiast oglądać łyżwy, on zaczął ją nimi bić... - dziewczyna ukryła twarz w pluszaku. Koivu rzucił mi pytające spojrzenie, najchętniej zatrzymałby taśmę i zakończył przesłuchanie. Do pokoju weszła nawet matka dziewczyny, lecz nic nie powiedziała, tylko podeszła do córki i zamknęła ją w ramionach.

- Starczy już, Silja. Doceniam twoją teorię, spróbuj jednak za dużo nie myśleć o tym, że Noorę zamordował ktoś z waszej ekipy. Bardziej prawdopodobne, że to wcale nie było tak. Jesteś bardzo dzielna, że wytrzymałaś tę rozmowę z nami - powiedziałam i poklepałam delikatnie trzęsącą się od płaczu dziewczynę po plecach. Nagrałam jeszcze na taśmę oficjalną formułę zakończenia przesłuchania i kiwnęłam Koivu na znak, że wychodzimy.

- Jeszcze jedna rzecz - powiedział Silja, kiedy już mieliśmy wychodzić. - Noora się wściekła, bo nie mogła znaleźć pokrowców na ostrza, pewnie jej matka założyła je niechcący na stare łyżwy. A ponieważ miała nowe w torbie, razem z całą resztą sprzętu, musiała założyć na ostrza plastiki. Denerwowała się, że to nowe łyżwy, a od razu będą zardzewiały.

Ochroniacze były wykonane z miękkiego materiału, zostały na nich z pewnością wyraźne odciski palców. Gdzie się podziały?

W samochodzie misiowaty Koivu był dziwnie milczący.

- Widziałaś kiedyś Silję na lodzie? - zapytał wreszcie i spojrzał na mnie z ukosa, jakby się zawstydził.

- Widziałam, na żywo i w telewizji. Lubię jej styl. Wiele zawodniczek jest przesłodzonych, jak na mój gust, ale Silja ma ikrę.

- No, chociaż wygląda jak ta księżna Monako za młodu.

- Fakt, masz rację, wygląda zupełnie jak Grace Kelly w *Oknie na podwórze!* Ale stary, Silja jest przecież młodsza od ciebie o dziesięć lat.

- I co z tego! Wiek to chyba jeszcze nie wszystko - odparł Koivu i uroczo się zaczerwienił. On się chyba rzeczywiście zadurzył w Silji Taskinen.

- Czy Silja spotyka się z tym Jannem Kivim? Chodzi mi o to, że Noora mogła być na przykład zazdrosna. Silja tak się o niego martwiła... - Koivu coraz bardziej się plątał, lecz jego nieporadność rozproszyła smętny nastrój. Szary koc chmur otulał już nawet korony drzew, na przedniej szybie samochodu było widać, że znowu zaczęło siąpić.

- Mnie w każdym razie nic o tym nie wiadomo. Wydaje mi

się, że Silja jest zupełnie wolna. Obiecuję, że będziesz mógł jej zawieźć protokół do podpisu.

Koivu jeszcze bardziej się zaczerwienił, poczochnąłem go po głowie jak młodszego brata.

Zadzwoiłam do Anttiego, żeby nie spodziewał się mnie w domu wcześniej jak za parę godzin.

- Znowu jakieś obrzydlistwo? - spytał Antti ostrożnie, bo przywykł już, że nie mówię zbyt dużo o sprawach zawodowych.

- Zabójstwo.

W słuchawce usłyszałam westchnięcie. Nie odważył się powiedzieć mi wprost, że kiedy na wiosnę zginął mój kolega, moja praca zaczęła go przerażać. Bał się oczywiście także o dziecko, które w sobie nosiłam. Nie za bardzo wiedziałam, co mam myśleć o tych jego lękach. To prawda, że działałam często bez namysłu, to prawda, że kobieta w siódmym miesiącu ciąży powinna myśleć także o dziecku. Ale zupełnie czym innym było powstrzymywać się od alkoholu, a czym innym zrzucić najgorszą robotę na barki innych. Poza tym nie chciałam, aby mnie oszczędzano tylko dlatego, że jestem w ciąży.

Pojechaliśmy na parking przy centrum handlowym w Matinkylä. Na niższą kondygnację wjeżdżało się prosto z ulicy, na wyższą prowadziła wąska, zakręcona rampa.

Według policjantów, którzy poprzedniego wieczora przyjechali na miejsce na wezwanie Kati Järvenperä, parking był prawie pusty, teraz jednak był czas popołudniowego szczytu, ponieważ ludzie spieszyli się po pracy do sklepu, żeby zdążyć do domu na kolejny odcinek *Mody na sukces*. W niskiej, dudniącej echem przestrzeni zostało tylko kilka wolnych miejsc. Parkingu nie zamknięto, ponieważ było mało prawdopodobne, by znalazły się tam jeszcze jakiegokolwiek ślady mordercy Noory czy jego samochodu. Należało za to przesłuchać osoby, które wczoraj były na tym parkingu. Kiedy zapytałam Koivu, czy coś już wiadomo, przypomniał sobie, że ma wyłączoną komórkę.

- Cholera, przepraszam... Lähde miał się tym zająć,



zadzwońię do niego. Spytam od razu, co było na tej kamerze.

- OK. Nie było jakichś problemów z obrazem?

- Ta przekłęta komórka nie działa w tych betonach, wyjdę na zewnątrz. Poczekaj.

Koivu wyszedł z samochodu, wygramoliłam się za nim i stanęłam na zatłoczonej, ponurej platformie. Skąd mordercy przyszło do głowy pozbyć się zwłok właśnie tutaj? Było prawdopodobne, że przywiózł je tu swoim samochodem i zauważył, że Kati Järvenperä nie zamknęła na klucz bagażnika swojego samochodu. Lecz ryzyko, że zostanie zauważony, było ogromne. Działania mordercy nie wyglądały na przemyślane. Wydawało się bardzo prawdopodobne, że interesującą nas osobę znajdziemy, przesłuchując klientów, którzy wczorajszego wieczora byli na tym poziomie parkingu. Przecież ktoś musiał widzieć mordercę Noory Nieminen!

Wtedy zorientowałam się, jak niewielką uwagę zwracam na stojące wokół mnie samochody i mój optymizm prysł. Mimo to postanowiłam sprawdzić w rejestrze dane o samochodach wszystkich osób, które znały Noorę. Usłyszałam, że ktoś wsiada do stojącego obok szarego volvo, i wtedy przyszło mi do głowy pytanie, czy Järvenperä zaparkowała normalnie, przodem do ściany, czy też tyłem. Jeśli stanęła tyłem do ściany, uniesione pokrywki bagażników bardzo dobrze maskowały mordercę.

Ale gdzie zginęła Noora? W tym zagajniku w Koukkuniemi, niedaleko domu? Jeśli tak, czy morderca zdołał przenieść jej ciało do samochodu przez nikogo niezauważony? Czy może zabił ją w środku? Prokurator z pewnością się nie zgodzi na zbadanie sześciu czy siedmiu aut, dopóki nie będziemy mieć uzasadnionych podejrzeń, że w jednym z nich popełniono zbrodnię.

Wrócił Koivu. Z jego miny odgadłam, że nie ma nic nowego.

- Lähde i Puupponen przesłuchują właśnie osoby, które wczoraj były na parkingu, znalazł się nawet kierowca, który parkował na górnej platformie o wpół do ósmej. Ale z tej kamery nie będzie żadnego pożytku. Prawie cała taśma jest czarna. Chodź, sama zobaczysz dlaczego.

Kamera znajdowała się na dole, nad rampą wjazdową. Jakiś

głupek popačkał ją czarnym sprejem. Był to na pewno ten sam typ, który udekorował cały sufit i ściany jakimiś tagami. Przestałam się już przejmować dokonaniem sprejowców, rzadko niszczą coś naprawdę pięknego, ale teraz byłam wkurzona. Było nie było, każdy wjeżdżający na parking samochód przejechał pod kamerą.

- Kiedy to się stało?

- Podobno w ubiegłym tygodniu. Myją kamerę raz w miesiącu, ale tutejsi grafficiarze zawsze ją zbryzgają, zanim się zaborą do dzieła. I właściciele hali przestali się już tym martwić. Parkowanie nic nie kosztuje, kamerę zainstalowano jedynie ze względu na klientów. Zazwyczaj na parkingu panuje jako taki ruch, więc złodziei nie ma.

- Ale nadal nie pojmuję, jak można było niepostrzeżenie przenieść zwłoki do tego mercedesa! Mam nadzieję, że jutro będzie już można przesłuchać tę kobietę, podobnie jak rodziców Noory Nieminen. Szykuje się miły dzień.

- A tak w ogóle, to kiedy idziesz na ten urlop?

- Po juhannusie<sup>3</sup>. Mamy więc jeszcze tylko kilka tygodni, żeby tę sprawę zamknąć. Przed załamaniem nerwowym Järvenperä zdążyła chyba powiedzieć, że kiedy przyjechała do Matinkylä, na parkingu stały tylko dwa samochody. Trzeba je odszukać. Damy ogłoszenie do gazet, a jak to nie pomoże, to do „Programu policyjnego”, choć go po prostu nie cierpię. Z czego się śmiejesz?

- Ze tak cię ta sprawa podnieca. Chcesz pokazać, że się nadajesz na szefa wydziału, co?

- Nie o to chodzi! Zresztą... sama nie wiem. Pytałeś, czy widziałam Silję Taskinen na lodzie. Robiła duże wrażenie, ale jeszcze bardziej poruszające były występy Noory. Ta dziewczyna faktycznie miała w sobie coś wyjątkowego.

Para Nieminen-Kivi była dobra już na mistrzostwach Europy w Sofii. Podczas programu krótkiego Janne wyrócił się przy potrójnym tulupie i ich *side by side spin* był trochę nierówny.

---

<sup>3</sup> Juhannus - prastare fińskie święto, odpowiednik słowiańskiej Sobótki, do dziś największe i najhuczniej obchodzone przez Finów, przypada w sobotę między 20 a 26 czerwca.

Za to program dowolny do muzyki z *Hair* wypadł już znacznie lepiej, choć i wtedy po kombinacji skoków Janne wylądował na pupie, a Noora po potrójnym wyrzucanym salchowie spadła na obie nogi. Zajęli jednak dziesiąte miejsce, co było bardzo dobrym wynikiem jak na debiutantów z kraju, który nigdy nie zaliczał się do grona łyżwiarskich potęg. Już wtedy sprawozdawcy Eurosportu rozplýwali się nad temperamentem i osobowością Noory.

W mistrzostwach świata poszło im jeszcze lepiej. Programy były doszlifowane, w krótkim Noora jako królowna Śnieżka wypadła wspaniale, a i Janne utrzymał potrójnego tulupa prosto, mimo że wolną nogą drasnął lekko lód. Program dowolny był moim zdaniem rewelacyjny, mimo że Janne znowu skopał swoją kombinację skoków. Sprawozdawcy zgodnie stwierdzili, że fińska spirala śmierci była najlepsza w całym turnieju. Lecz nie wszystkich sędziów zachwyciła muzyka z *Hair* i hipisowska charakterystyka pary, punktacja za wrażenie artystyczne wahała się między cztery dziewięć a pięć pięć. Niemniej dziesiąte miejsce było wynikiem doskonałym i niemal się popłakałam, kiedy Chris i Simon na Eurosporcie orzekli jednogłośnie, że Noora jest największą wschodzącą gwiazdą łyżwiarstwa figurowego par od czasów Iriny Rodniny i Jekateriny Gordiejewej.

A teraz dziewczyna nie żyje.

- Zdążymy wstąpić na kawę przed rozpoczęciem treningu. Ja stawiam - zaofiarował się Koivu.

- Dobra, ale pół na pół z mlekiem. Ostatnio mam kurewską zgagę - wyznałam. Koivu wyglądał na zdziwionego. Chyba nie potrafił naturalnie traktować mojej ciąży i nie wiedział, co powiedzieć, gdy nagle wyłamywałam się ze stereotypu czulej, wrażliwej matki, rzucając, jak teraz, jakieś niecenzuralne słowo. Przecież powinien mnie już dobrze znać. Jedna ciąża nie może wywołać w kobiecie nagłych zmian osobowości.

W kawiarence przy stacji ściągnęłam buty, bo mimo chłodu spuchły mi nogi. Może na treningu nikt się nie pojawi i będę mogła z czystym sumieniem pojechać do domu. Kawa była strasznie gorzka i mimo że wrzuciłam do niej kostkę cukru,

czego nigdy nie robię, nie mogłam jej przełknąć. Moje dziecko miało chyba podobne odczucia, bo zaczęło się gwałtownie przewracać z boku na bok, jak gdyby rzeczywiście poczuło ohydny smak płynącej z pępownicy cieczy. Musiałam zapić kawę dużą szklanką maślanki, a że szczególnie nam się nie spieszyło, było już wpół do siódmej, gdy wreszcie zajechaliśmy pod halę lodowiskową w Matinkylä. W drzwiach usłyszeliśmy, że dzwoni komórka, więc Koivu cofnął się na dwór.

Hala była niemal mroczna, widowni nie oświetlała ani jedna lampa. Jedyne zapalone reflektory zostały skierowane na lód. Gdy ruszyłam w stronę światła, rozbrzmiała muzyka. „Aquarius” z filmu *Hair*, początek programu dowolnego Noory i Jannego.

I Janne już pędził po lodowisku. Oglądałam ten program pary Nieminen-Kivi już tyle razy, że wiedziałam, iż za chwilę nastąpi kombinacja skoków. Tym razem Janne ustał na nogach, nie licząc małego zachwiania równowagi po zeskoku z podwójnego tulupa, kiedy najniższy ząbek zahaczył o lód.

Janne sam wykonujący program opracowany dla pary sprawiał niesamowite wrażenie, cały czas wydawało mi się, że widzi swoją niewidzialną partnerkę. Przy pierwszym podnoszeniu wyraźnie się ugiął pod jej ciężarem, przy piruecie ramię w ramię kontrolował, czy partnerka obraca się w tym samym tempie. Melodia przeszła w *Hair*, Janne musnęła palcami rozpuszczone, wyjątkowo długie jak u łyżwiarza włosy i zrobił buntowniczy grymas, czym podobno oburzył najbardziej konserwatywnych sędziów. Pamiętam Noorę wtedy, pamiętam jej brązową kitkę tańczącą wokół wirującej głowy. *Give me a head with hair, long beautiful hair...* W tym momencie następował podwójny wyrzucany aksel, więc Janne jechał samotnie w ślizgu z wyciągniętymi ramionami, teraz ruszył ostro przed siebie, aby złapać cień i rozpocząć z nim sekwencję kroków do rytmu nowego utworu. *How can people be so heartless, how can people be so cruel*, tak chyba brzmiały słowa, chociaż łyżwiarze musieli się oczywiście ograniczać do instrumentalnych wersji utworów. Ból na twarzy przy wykonywaniu spirali śmierci był nieodzownym elementem

programu, lecz teraz wyglądał tak autentycznie, że już chciałam wyskoczyć na lód i przerwać występ Jannego.

- Proszę mu nie przerywać - usłyszałam za sobą szept. Z ledwością odróżniłam profil Ramiego Luota, zdążyłam dostrzec szybki ruch ręki, którą przetarł policzek. Znów wlepiłam oczy w chłopaka, widziałam niemal, jak łyżwy Noory zaślśniły, gdy uniósł ją w górę, a potem pewnie i spokojnie postawił z powrotem na lodzie. Po chwili muzyka nabrała tempa przed finałem *Let the sunshine in*. Widziałam film Formana przynajmniej cztery razy i na końcu zawsze płakałam jak bóbr. Może właśnie dlatego się porzycałam, gdy Noora i Janne zaprezentowali ten kawałek na mistrzostwach. Podwójny aksel Jannego był bezbłędny, długi ślizg, dramatyczny rzut na lód jak upadek umierającego żołnierza, potem powstanie do tej tak chwalonej spirali śmierci, która dla mnie była już tylko rozmytym kształtem w kalejdoskopie wirujących światła.

Usłyszałam, że Rami Luoto się poruszył, potem podbiegł do bandy, do której jechał już Janne. Chciałam, żeby ktoś zapalił światła, żeby prysł ów nierzeczywisty nastrój. Twarz musiałam wytrzeć w rąbek koszuli, znowu nie zabrałam ze sobą chusteczek. W tej samej chwili hala się rozjaśniła. Dostrzegłam Koivu, który lawirując między siedzeniami, zmierzał w moją stronę.

- Czerwony nissan micra, pierwsza litera rejestracji A, i biały renault clio! - krzyczał już z daleka, ale przez chwilę zupełnie nie wiedziałam, o co mu chodzi.

- Lähde znalazł faceta, który nie dość, że był na górnej platformie parkingu kwadrans przed ósmą, to jeszcze zna się na samochodach. Poza mercedesem tej babki na parkingu stały wtedy właśnie te dwa auta!

- A! Świetnie! Zabieramy się do roboty - odpowiedziałam z udawanym zapałem. Za nic nie chciałam się spotkać z Jannem Kivim właśnie teraz. Chociaż relacje łączące go z Noorą były bardzo burzliwe, obejrzawszy występ Jannego, nie miałam najmniejszych wątpliwości, że śmierć Noory wstrząsnęła nim do głębi.

Janne siedział z twarzą w dłoniach w boksie dla zawodników.

Zapomniał nawet założyć ochraniacze na łyżwy i ostrza cięły gumową posadzkę. Rami Luoto siedział obok i trzymał dłoń na jego ramieniu. Miałam wrażenie, że spojrzął na nas niemalże z wdzięcznością.

- Starsza aspirantka Kallio i aspirant Koivu z wydziału kryminalnego komendy miejskiej Espoo, witam. Ponieważ bezskutecznie próbowaliśmy się skontaktować z obu panami przez cały dzień, pozwoliliśmy sobie przyjść tutaj i przeszkodzić w treningu.

- Nie mamy w ogóle zamiaru dzisiaj trenować - odezwał się starszy z mężczyzn, po czym wyciągnął dłoń. - Rami Luoto, trener Noory i Jannego. W czym mógłbym pomóc?

Luoto miał na oko czterdzieści pięć lat, tu i ówdzie w starannie przystrzyżonych czarnych włosach i okalających małe uszy bokobrodach w stylu lat siedemdziesiątych było już widać cień siwizny. Mężczyzna był niski, nie miał nawet stu siedemdziesięciu centymetrów, ale ciągle był mocny i szczupły jak baletmistrz. W połowie lat siedemdziesiątych Rami Luoto był najlepszym łyżwiarzem figurowym Finlandii, jednak nie udało mu się nigdy zdobyć medalu w żadnych ważniejszych zawodach międzynarodowych. Miał miękki, taneczny styl, szczególnie wrażenie robiły jego oszalamiająco szybkie piruety, nie potrafił jednak dobrze skakać. Moja siostra Helena, największa miłośniczka łyżwiarstwa figurowego w naszej rodzinie, była jego zagorzałą wielbicielką. Dla mnie był zniewieściałą memeją i wcale mi się nie podobał. Ale wiek wydłużył twarz Ramiego Luoto, oczy miały teraz odpowiednią oprawę, a wąskie usta nabrały wyrazu.

- Mamy powody przypuszczać, że Noora została zamordowana wkrótce po wczorajszym treningu w tej hali. Próbujemy możliwie najdokładniej ustalić, co robiła. Elena Grigorieva powiedziała, że byliście panowie w hali do samego końca.

Rami Luoto przysłuchiwał się mi w milczeniu, a gdy skończyłam, skinął głową na Jannego.

- Nie sądzę, żebyście akurat teraz odnieśli jakąś korzyść z rozmowy z Jannem. Chyba najlepiej by było, gdyby pojechał do

domu.

O śmierci Noory dowiedział się dopiero przed chwilą. Zdziwił się, że w hali nikogo nie ma i zadzwonił do Nieminenów.

Przypomniałam sobie, że Taskinen mówił coś o porannej lekcji baletu, na której miał być też Janne, ale powstrzymałam się przed zadawaniem pytań.

- Dasz radę sam dojechać do domu, Janne, czy mam cię podrzucić? - zapytał Rami Luoto z troską w głosie. Chłopak nadal nie odpowiadał, tylko siedział z twarzą w dłoniach. Barki pod czarną koszulką drżały, trudno było dociec, czy chłopak płacze, czy też jest zdyszany.

- Moglibyście jednak odpowiedzieć na kilka pytań? - poprosiłam. - Widzieliście, jak Noora wychodziła z hali?

Rami Luoto pokiwał głową w zamyśleniu.

- Widziałem... Jak to było- Wszystko wyglądało tak samo każdego dnia, trudno sobie przypomnieć co i kiedy. Ale wczoraj mieliśmy wyjątkowo ciężki trening. Ja chyba zostałem najdłużej, zamieniłem kilka słów z gospodarzem obiektu, ponieważ jakoś lodu od kilku dni nie była najlepsza. Widziałem Noorę w drzwiach, chyba wyszliście razem, czy jak to było, Janne?

Bez odpowiedzi.

- A pan jak tutaj dojeżdża?

- Ja? Chodzę pieszo, mieszkam zupełnie niedaleko. Prawie od razu zaczął padać deszcz, musiałem biec do domu, a i tak przemokłem do suchej nitki.

- Powiedział pan, że wczorajszy trening był wyjątkowo ciężki. Czy zgodzą się panowie, że nagramy tę rozmowę? Będziecie musieli odpowiedzieć na te same pytania, tylko nieco dokładniej, a poza tym opowiedzieć ogólnie o wczorajszym dniu i o Noorze.

Rami Luoto skinął głową i zaproponował, żebyśmy przeszli do szatni, bo tam będzie cieplej. Z pozorów był spokojny, ale spostrzegłam, że gdy ponownie chwycił Jannego za ramię, dłoń mu drżała. Luoto umiał łagodzić wzburzone uczucia swoich podopiecznych, może troska o innych pozwalała mu po prostu zapomnieć o swoich problemach.

- Janne, chodźmy stąd. Zimno tu.

Głos Luoto był cichy, a mimo to słowa odbiły się w pustej przestrzeni osobiwym echem. Narzekano, że hala lodowiskowa w Matinkylä jest za ciasna, lecz pośród setek siedzeń czułam się dziwnie mała i samotna.

- Jeśli chce pan go zawieźć do domu, możemy się spotkać jutro w komendzie - zaproponowałam i od razu przyszło mi na myśl, że może trzeba by zawieźć Jannego do lekarza. Ale w tej samej chwili chłopak uniósł lekko głowę i syknął przez zaciśnięte zęby:

- Rami, przestań już! Nic mi nie jest!

Nie podnosząc wzroku, Janne zaczął rozpinąć łyżwy. Luoto najwyraźniej uznał, że można go spokojnie zostawić samego, bo ruszył w stronę szatni. Poszliśmy z Koivu za nim, ale na końcu korytarza obejrzałam się na chwilę. Janne siedział znieruchomiały z dłońmi na wiązaniach buta i patrzył prosto przed siebie na lodowisko, jak gdyby ciągle jeszcze widział na nim Noorę.

Luoto otworzył drzwi małej szatni, gdzie na wieszaku wisiał samotnie zapomniany czerwony ręcznik.

- Porozmawiajmy tutaj. Janne na pewno przyjdzie, jeśli tylko będzie mógł.

Koivu znów włączył magnetofon, wyrecytowałam do mikrofonu utartą formułę, jak gdybym sama włączyła wewnętrzną taśmę. Luoto raz jeszcze odpowiedział na zadane przed chwilą pytania. I on nie widział na zewnątrz niczego szczególnego ani nikogo podejrzanego, na parkingu nie było już samochodów Ulriki Weissenberg ani Tomiego Liikanena. Noora i Janne zdążyli wyjść z hali przed nim.

- Powiedział pan, że wczorajszy trening był wyjątkowo wyczerpujący. Dlaczego? Czy to z powodu kłótni Noory z Ulriką Weissenberg?

Rami Luoto skinął głową.

- Noora była taka... Miała bardzo silną wolę. Jeśli miała zły dzień, był to automatycznie zły dzień dla wszystkich w jej otoczeniu. Trener musiał się naprawdę napracować, żeby utrzymać jej emocje w ryzach. Poza tym scenariusz tej reklamy



był bardzo głupi i powiedziałem Ulrice Weissenberg, że Noora na pewno się na niego nie zgodzi. Ale nie chciała mi wierzyć. A kiedy Noora się dowiedziała, że wiedziałem o sprawie i nie narobiłem szumu, obraziła się i na mnie. Na Jannego wściekła się za to, że jego zdaniem scenariusz był w porządku.

- No i Janne pewnie wściekł się na nią. A pan?

- Trener nie jest od tego, żeby się gniewać, tylko żeby godzić. Usiłowałem załagodzić sytuację, żebyśmy mogli przeprowadzić normalny trening, i w końcu mi się udało.

- A więc Noora była trudną podopieczną?

Zupełnie niespodziewanie Rami Luoto wybuchnął śmiechem, który jednak szybko ucichł.

- Strasznie trudną. I po prostu cudowną! To była przecież jednak ogromnie utalentowana dziewczyna, a poza tym nadzwyczaj konsekwentna w dążeniu do celu. Ona żyła tylko łyżwiarstwem. Dwa i pół roku temu stanęła przed poważnym wyzwaniem, gdy zaczęły się zmiany fizjologiczne związane z okresem dojrzewania. Miała ogromne problemy ze skokami, podobnie jak z wytrzymałością. Musieliśmy sobie szczerze powiedzieć, że być może Noora nigdy nie zostanie łyżwiarką światowej klasy.

- Dlaczego? Z powodu trudności w skakaniu?

- Między innymi. Wbrew pozorom mechanika ruchów w łyżwiarstwie figurowym to nie jest wcale taka prosta sprawa. Ponieważ jednak była to dziewczyna niezwykle uzdolniona, a i Janne Kivi miał podobne problemy co ona, gdyż był za wysoki, aby porządnie skoczyć choćby potrójnego aksela, pomyślałem, że może spróbujemy połączyć ich w parę. I jak się okazało, było to rozwiązanie słuszne, z którego nadal jestem dumny.

- Trenował ich pan przez dwa lata, a zeszłej zimy dołączyła do pana Elena Grigorieva, czy tak?

- Zgadza się.

- Słyszałam, że Noora chciała podobno, by prowadził ich tylko jeden trener - powiedziałam wprost, choć nie wierzyłam, by Luoto posunął się do morderstwa tylko dlatego, że nie chciał wypuścić z rąk swojej podopiecznej. Lecz Rami Luoto milczał przez chwilę, nim wreszcie odpowiedział:

- Nie było tajemnicą, że Noora życzyła sobie, aby obowiązki ich trenera przejęła całkowicie Elena Grigorieva. To prawda, że największe postępy poczynili dopiero po jej przyjeździe do zespołu. Uważałem jednak zawsze, że i ja jestem im potrzebny. Elena i Noora mają bardzo podobny temperament, nie potrafią pójść na kompromis. Gdybym nie stał między nimi, jeszcze by się pozabijały. - Zazartował Rami Luoto i już miał zamiar się uśmiechnąć, lecz uświadomił sobie, co właśnie powiedział, oblał się rumieńcem i dodał szybko:

- No i wczoraj mieliśmy przykład. Elena się wściekła i chciała przekrzyczeć Noorę. Moim zdaniem Elena, typowa wychowanka szkoły moskiewskiej, była dla Noory zbyt autorytarna. Tam trener jest prawie jak bóg. Technicznie była rzeczywiście rewelacyjna, otwarcie uznaje jej wyższość.

- A więc kto z kim się w końcu wczoraj kłócił i dlaczego? - przerwał mu Koivu, który nie miał cierpliwości do słuchania opowieści o łyżwiarstwie figurowym.

- No cóż, wczorajszy trening akurat nie był dobrym przykładem naszych trenerskich umiejętności. Po mistrzostwach powinniśmy byli zrobić sobie porządny urlop, ale przeszkodził nam w tym wiosenny pokaz Stowarzyszenia. Sezon, choć udany, był bardzo ciężki - Luoto mówił jakby do siebie i Koivu znowu zaczął zdradzać oznaki zniecierpliwienia.

- A zatem Noora Nieminen pokłóciła się ze wszystkimi obecnymi? - wtrącił.

- Niezupełnie ze wszystkimi. Z jakiegoś powodu zostawiła w spokoju Silję Taskinen, która poszła zresztą wcześniej do domu. My zostaliśmy, aby przećwiczyć jeszcze nowe elementy. I choć mimo tego całego zamieszania Noora potrafiła się właściwie skupić na ćwiczeniach, wychodząc z hali, wyglądała na wściekłą. Zupełnie się nie dziwię, że w takim stanie wpadła pod samochód.

Spojrzeliliśmy na siebie z Koivu, nie wiedząc, co powiedzieć. Wtedy przypomniałam sobie słowa Eleny Grigorievej, która też myślała, że Noorę przejechał samochód, zupełnie jak jej pierwszego męża. Sprostowałam nieporozumienie, ale Grigorieva była najwyraźniej tak wstrząśnięta, że mnie nie

zrozumiała i opowiedziała Ramiemu Luoto swoją wersję.

- Noora nie wpadła pod samochód - powiedziałam wreszcie.

- W grę w ogóle nie wchodzi nieszczęśliwy wypadek. Noora została zamordowana.

Rami Luoto zbladł i zaczął się trząść. Opadł na ławkę i zaczął płakać jak dziecko.

Koivu, typowy Fin, nie mógł znieść widoku płaczącego mężczyzny i odwrócił twarz, ja przerwałam nagranie, pozwalając Luoto się wypłakać.

- Idę poszukać Kiviego - powiedział w końcu Koivu, chcąc najwidoczniej uciec z szatni. Nie wiedząc, co robić, poszłam do toalety i przyniosłam Luoto plik żółtych papierowych ręczników.

Luoto przestał płakać nagle, jak dziecko. Po dwóch minutach był już znowu sobą i zaczął wypytywać, co się stało. Nie wspomniałam mu nic o łyżwach, powiedziałam mu tylko, że dziewczyna została pobita ze skutkiem śmiertelnym i że znaleziono ją w bagażniku samochodu.

- Czy coś wiadomo o sprawcy? - zapytał Luoto, ale nie zdążyłam odpowiedzieć, bo do szatni wrócił Koivu z gospodarzem hali.

- Janne Kivi zniknął.

Wypadliśmy na korytarz, jakby się paliło. Gospodarz i Rami wołali go, przeszukując szatnie. W końcu wyszliśmy na dwór, na obszerny asfaltowy plac, ale tam też chłopaka nie było. Nieco zdumiony Rami Luoto zmarszczył brwi i powiedział:

- Może w takim razie Janne pojechał do domu. Nie widzę jego samochodu, może wy widzicie? Taki mały czerwony nissan micra.

- Gdzie mieszka Janne Kivi? - zapytałam Luoto, który zupełnie nie miał pojęcia, dlaczego patrzymy na niego takim dziwnym wzrokiem.

- W Otaniemi.

Miałam do pomówienia z Jannem Kivim. I to natychmiast. Ruszyłam truchtem w stronę naszego auta, Koivu pobiegł za mną. Otwarłam drzwi kierowcy i wcisnęłam się do środka. Mój brzuch opierał się już o kierownicę, nie mogłam się jakoś przyzwyczaić, że poruszanie się w tym stanie nie idzie mi już tak łatwo jak kiedyś. Luoto dopadł do drzwi samochodu.

- Chyba nie podejrzewacie serio Jannego! Chłopak jest zupełnie zdruzgotany. Tylko pogorszycie sprawę, wpychając się teraz do jego mieszkania i przedstawiając mu absurdalne zarzuty. Kto wie, co jeszcze może z tego wyniknąć!

Koivu z magnetofonem w rękę wskoczył na tylne siedzenie, zatrasnęłam drzwi, przygniatając niemal palce Ramiemu i zapaliłam silnik, nim Koivu zdążył się usadowić.

- Zadzwon do ewidencji i sprawdź tego nissana Kiviego, byśmy się czasem z czymś nie pospieszyli - wydyszałam, skręcając na autostradę. Zastanawiałam się, czy nie włączyć koguta, skoro jedziemy radiowozem, ale ostatecznie dałam spokój. Kierowcy i tak zjeżdżali nam usłużnie z drogi, widząc w lusterku policyjne auto. Sama się bałam, jadąc z taką prędkością zwięzającymi się pasami ruchu na wysokości zatoki Haukilahti, czułam jednak, że teraz trzeba się spieszyć. A nie wiedziałam nawet, czy Janne Kivi jest w domu. Może trudzimy się zupełnie niepotrzebnie.

- Czerwony nissan micra, rocznik 94, AZG-577. Samochód Kiviego, znaczy się. Możemy kazać Kiviemu podjechać na parking w Matinkylä i sprowadzić tego świadka, żeby spojrzął na auto. No i trzeba oczywiście dać je do ekspertyzy.

- Jasne. Ale najpierw zobaczymy, co nam chłopak powie.

Gdy wjechaliśmy na parking przed domem Jannego, od razu

dostrześliśmy czerwonego nissana. Kierowcy musiało się spieszyć - samochód stał po skosie na dwóch miejscach parkingowych.

Janne mieszkał na drugim piętrze. Zazwyczaj na tak śmieszne wysokości wbiegam bez zadyszki, ale tym razem zabrakło mi tchu już na pierwszym piętrze. Koivu mnie wyprzedził i energicznie nacisnął przycisk dzwonka. Po trzecim razie zza drzwi usłyszeliśmy krzyk:

- Rami, zostaw mnie w spokoju!

- Janne, otwórz, tu policja! - odrzyknęłam mu.

Zaczęłam się zastanawiać, gdzie tu szukać gospodarza domu<sup>4</sup>, ale nie musieliśmy się tym martwić, bo Janne sam nam otworzył.

Czoło miał zroszone potem, jego oddech śmierdział wymiocinami. Twarz miał białą jak buty łyżew Noory.

- Wyoście się stąd! Nie mam wam nic do powiedzenia!

Jednak nie ośmielił się wypchnąć mnie za drzwi, to pewnie zasługa mojego brzucha. Po chwili zniknął w łazience i usłyszałam odgłos wymiotowania, więc zaraz i mnie zaczęło obrzydliwie mdlić. Weszłam głębiej do mieszkania, były tylko nie słyszeć, jak chłopak wymiotuje. Po prawej stronie była mała kuchnia, w której mieściły się tylko stół i dwa krzesła. Na blacie leżał zgnieciony kartonik po soku i kubeczek niedojedzonego serka. Poza tym kuchnia sprawiała wrażenie niemal sterylnej.

Drugi pokój, gdzie jedyny fotel zajął wymęczony Koivu, stanowił połączenie sypialni z pokojem gościnnym. Dwuosobowy futon nie był jeszcze posłany, pod kołdrą leżało zwinięte w nieforemną kulę prześcieradło. Usiadłam na krześle, próbując ogarnąć myśli.

Koivu wiercił się niespokojnie, po chwili wstał i poszedł sprawdzić, czy drzwi do łazienki są zamknięte od środka.

- Chcesz się tam utopić w tej muszli? - krzyknął do ciągle wymiotującego Jannego. W odpowiedzi usłyszał nieokreślony pomruk. Po chwili usłyszeliśmy szum splukiwanej wody i w pokoju pojawił się Janne, wycierający twarz zdjętą koszulką.

---

<sup>4</sup> W Finlandii gospodarz domu ma klucz do wszystkich mieszkań w bloku.

Zupełnie bezwolnie wbiłam oczy w pięknie uformowany tułów i wyrzeźbiony brzuch, którego mięśnie drżały jeszcze od torsji. Poczułam się jak stare obłe babsko, więc skierowałam spojrzenie w inną stronę.

Janne osunął się na skraj materaca i ukrył twarz w koszulce. Spojrzałam wymownie na Koivu, który zadał pierwsze pytanie:

- Wyszedłeś podobno z hali razem z Noorą Nieminen. Gdzie się pożegnaliście?

Janne nie odpowiedział. Twarz miał ciągle ukrytą w czarnym materiale, mięśnie brzucha mu grały. Koivu spojrzał na mnie, uniósł brwi i pokręcił głową. Zastanawiałam się, czy siedzący na materacu chłopak może być naprawdę mordercą Noory Nieminen.

- Słuchaj, Janne, milczenie nic nie pomoże. Powiedz, co się wczoraj zdarzyło, a potem zostawimy cię w spokoju.

Nadal żadnej odpowiedzi. Niespokojny Koivu wstał z fotela i podszedł do półki, na której było zdecydowanie więcej płyt i przeróżnych drobiazgów niż książek. Po chwili schylił się i podniósł z podłogi sporą fotografię w ramce, najeżoną trójkątami rozbitego szkła. Podał mi ją bez słowa. Sądząc po strojach i tle, zdjęcie zrobiono na mistrzostwa świata w Edmonton. Chłopak i dziewczyna stali objęci i uśmiechali się radośnie. Janne spoglądał w obiektyw, Noora na Jannego i nie miałam żadnych wątpliwości- jej spojrzenie wyrażało uwielbienie.

- Kiedy rozbiłeś tę ramkę? - zapytałam.

- Uwierzcie mi wreszcie, że nie mam wam nic do powiedzenia!

- Janne krzyknął tak głośno, że aż się przestraszyłam i odruchowo ścisnęłam mocniej zdjęcie. Odlamek szkła przeciął mi skórę lewej dłoni, między kciukiem i palcem wskazującym. Janne skoczył na równe nogi jak oparzony i rozejrzał się, lecz po chwili znowu opadł bezsilnie na materac. Na jego twarzy nadal perlił się pot, spojrzenie jasnozielonych oczu ciągle było wbite w podłogę.

Na próżno staraliśmy się nakłonić chłopaka, żeby odpowiedział na nasze pytania. Powiedział nam jedynie tyle, że

nie ma nam nic do powiedzenia. W końcu sama nie wiedziałam już, co robić. Choć trudno mi było uwierzyć, że Janne mógł zabić Noorę, zachowywał się zupełnie tak, jakby rzeczywiście był winny. Był wyraźnie w szoku i pozostawienie go samego mogło być niebezpieczne. Może powinnam zadzwonić do Taskinena i zapytać, co w tej sytuacji robić? Nie, muszę podejmować samodzielne decyzje. Gdybym została szefem wydziału kryminalnego i dochodzeniowo-śledczego, nie mogłabym się już nikim podpierać. Teraz jednak przydałby mi się oficjalny nakaz osadzenia z podpisem komisarza.

- Zbieraj się - powiedziałam w końcu Jannemu. - Będziemy rozmawiać dalej na komendzie.

- A ty co, głuchy? - wrzasnął Koivu, gdy Janne zupełnie nie zareagował na moje słowa. - Chcielibyśmy także dostać kluczyki od twojego samochodu, potrzebne nam będą do badań laboratoryjnych.

Janne po raz pierwszy spojrzął mi prosto w oczy.

- Co to ma w ogóle znaczyć? Chcecie mnie aresztować? Nie wyjdę stąd, chyba że mnie wyniesiecie.

- Masz prawo do adwokata, który będzie obecny przy przesłuchaniu. Chcesz zadzwonić po niego teraz? - zapytałam, siłąc się na spokój. Nie zamierzałam wlec Jannego na siłę do paki, a jedynie trochę go postraszyć, aby zaczął mówić.

Ale chłopak dalej nie zdradzał najmniejszego zamiaru, by wstać i się ubrać, otworzyłam więc na chybił trafił pierwszą szafkę z brzegu, gdzie były skarpetki i koszule. Znalazłam w niej zieloną bluzę i czarne skarpety. Podałam je Jannemu i kazałam mu się ubrać. Nie zareagował, nadal siedział bez ruchu i gapił się w podłogę.

W całej mojej policyjnej karierze zdarzyły mi się tylko dwa przypadki, kiedy byłam równie zdezorientowana i niepewna, co dalej robić. Coś mi mówiło, że zatrzymanie Jannego to bardzo zły pomysł, nie mieliśmy przecież żadnych dowodów na to, że miał jakikolwiek związek z morderstwem Noory. Podejrzenie wzbudzała tylko ta całkowita odmowa współpracy, ale przyczyną mógł być szok spowodowany wiadomością o śmierci dziewczyny.

Zaczynałam powoli tracić cierpliwość, chciałam już jechać do domu.

- W takim razie ubierzemy cię. Będę miała mały trening, choć trzeba przyznać, że dziecko jest na to trochę za duże - powiedziałam i zaczęłam nasuwać skarpetki na wąskie stopy chłopaka. Wyglądało to bardzo głupio. Zdarzało mi się oczywiście rozbierać pijaków i rewidować najróżniejszych osobników, ale Janne był tak przystojny, że po prostu nie byłam sobą. Na szczęście Koivu przyszedł mi z pomocą i naciągnął na niego koszulę i kurtkę, ja w tym czasie założyłam mu znalezione w przedpokoju mokasy.

- Jeszcze tylko te kluczyki - powiedziałam. - I wszystko, co chciałbyś ze sobą zabrać.

Janne nie zareagował, kazałam więc Koivu przeszukać kieszenie kurtki. Znalazły się tam nie tylko kluczyki, ale i klucze od domu, które wzięłam od Koivu. Poprosiłam Jannego, żeby wstał, ale wyglądało na to, że nie żartował, mówiąc, iż będziemy musieli go nieść.

- Mam przynieść kajdanki z radiowozu? - rzucił w końcu Koivu. Na szczęście jedynym świadkiem najbardziej żalosego zatrzymania w całej mojej policyjnej karierze był spokojny Koivu, który czasem aż za bardzo wierzył w moją kompetencję.

- Spokojnie, obejdzie się bez tego - odpowiedziałam i uchwyciłam Jannego pod pachę.

- Ani mi się waż podnosić go w tym stanie! - ryknął Koivu ze zdumiewającą u niego złością, chwycił Jannego z drugiej strony i szarpnął tak, że chłopak stanął na równe nogi. Koivu był wyższy od Jannego o kilka centymetrów i cięższy o jakieś piętnaście kilogramów, więc dwie trzecie ciężaru spoczywały na jego barkach i nie musiałam się nawet specjalnie wysilać. Dobrze, że chłopak nie zapierał się i poruszał nogami, tak że w końcu udało nam się jakoś umieścić go w radiowozie. Koivu bez pytania usiadł obok niego na tylnym siedzeniu. Kiedy skręciliśmy na autostradę, Janne nagle zaczął mówić.

- Czy mogę wiedzieć, na jakiej podstawie zostałem zatrzymany, a mój samochód ma być oddany do badań laboratoryjnych?



Powiedziałam mu, że w czasie, gdy morderca chował ciało Noory do bagażnika mercedesa, na parkingu przy centrum handlowym w Matinkylä widziano czerwonego nissana micrę. Kiedy Janne to usłyszał, z piersi wyrwał mu się bezwolny jęk. Spojrzałam na niego w tylnym lusterku, trzymał twarz w dłoniach. W gardle miałam zimną grudę lodu. Chciałam, by sprawa morderstwa Noory wyjaśniła się jak najszybciej, ale nie w taki sposób.

Poza tym Janne nie powiedział już nic więcej. Zostawiłam go z Koivu w radiowozie i poszłam poprosić o nakaz osadzenia do dyżurnego nadkomisarza z sąsiedniego wydziału. Z początku się zaperzył, ale w końcu podpisał dokument. Na szczęście nie było na zmianie Stroma, bo z pewnością urządziłby Jannemu całonocne przesłuchanie. Chłopak będzie mógł w spokoju się zastanowić i może rano zacznie w końcu mówić.

Przekazałam Jannego dyżurnemu, który miał go zaprowadzić do celi. Było mi żal chłopaka. Pytałam go wcześniej, czy chce się spotkać z lekarzem, psychologiem albo obrońcą z urzędu, lecz nic mi nie odpowiedział, nie poprosił nawet, by kogokolwiek zawiadomić o zatrzymaniu.

Lähde był jeszcze w komendzie, wstukiwiał do komputera raporty z przesłuchań klientów parkingu przy centrum handlowym w Matinkylä. Wyciągnął dane świadka, który widział tam nissana micrę, i umówił się z nim na ósmą rano na oględziny samochodu Jannego. Wtedy do mnie dotarło, że samochód stoi jeszcze pod blokiem chłopaka.

- Mogę przywieźć go rano - zaofiarował się Koivu, który miał tymczasem kwatery niedaleko osiedla Jannego w Otaniemi.

- Ale nie trzeba by go wcześniej zawieźć do badań? Bagażnik najlepiej sprawdzić od razu. Gdyby znalazły się ślady krwi...

- Daj spokój! - jęknął Koivu, ale gdy powiedziałam, że w takim razie pojedę sama, wymruczał coś pod nosem i poszedł ze mną. Wzięłam jeden z cywilnych samochodów, rower trzeba będzie zostawić w komendzie.

- Myślałam, że kobiety w ciąży potrzebują dużo snu - odezwał się Koivu, kiedy ruszyliśmy.

- Czy to jakaś aluzja? Nie zasnę, jeśli to auto nie zostanie dziś

odwiezione do laboratorium. I tak między nami, nie wiem, czy aresztowanie Jannego było rozsądnym posunięciem.

- W każdym razie bardzo się starał wyglądać na winnego. Nie wiem, jak ty mogłaś zachowywać spokój w tej sytuacji, ja już parę razy myślałam, że mnie krew zaleje, jak gość po prostu tak siedział i gapił się w podłogę!

- To jest właśnie cudowny wpływ ciąży. Będę teraz taką stateczną matką, że nie uwierzysz.

- Boisz się? - spytał Koivu, który do tej pory unikał wszelkich tematów związanych z dziećmi. - Bólów porodowych i tego wszystkiego?

- Porodu aż tak bardzo się nie boję, jak tego, co będzie potem. Macierzyństwa. Inne kobiety jakoś to przeszły, ale wiesz... Bez wątpienia zaliczam się do grona tych, które nie mogą się już doczekać końca urlopu macierzyńskiego.

Na trawniku przed Laboratorium Morskim siedziały dwa szaraki i przyglądały się samotnemu biegaczowi. Już z daleka było widać krzywo zaparkowanego nissana micrę przed domem Jannego, ktoś zdążył nawet umieścić pod wycieraczką kartkę z prośbą o przestawienie samochodu.

Wzięliśmy ze sobą pakiet do badań kryminalistycznych. Założyliśmy rękawiczki i włączyliśmy latarkę, na szczęście pod wieczór się rozpozodziło, więc widzieliśmy i bez światła.

Nie wiem, co spodziewałam się zobaczyć, otwierając tylną klapę samochodu, może kałużę krwi. Lecz bagażnik okazał się praktycznie pusty, nie było w nim nawet koła zapasowego ani żadnego dywanika. Na czarnej blasze leżały luzem jedynie trójkąt ostrzegawczy i butelka oleju silnikowego.

Także wewnątrz auta było bardzo czysto, zupełnie jak gdyby ktoś odkurzał podłogi i siedzenia najdalej rano tego samego dnia. Wszystko to przemawiało mocno na niekorzyść Jannego.

- Przykryj wszystko folią rano. Ja spróbuję się spotkać z Kati Järvenperä i z rodzicami Noory, ale bądźmy w kontakcie.

- Zabiorę go od razu na komendę - zdecydował Koivu i wyjął z torby foliowy worek, który rozłożył na siedzeniu kierowcy.

- Fachowa robota - uśmiechnęłam się krzywo, chociaż nie było mi do śmiechu. Minęła już dziewiąta, po grochówce już

dawno nie było śladu i poziom cukru w mojej krwi spadł niebezpiecznie nisko. Na szczęście na dnie plecaka znalazłam awaryjną tabliczkę czekolady, którą dwa tygodnie wcześniej kupił mi Antti. Wykazałam się ogromną siłą woli, skoro czekolada nadal była nietknięta. Wepchnęłam sobie do ust trzy kawałki i ruszyłam do domu.

Już drugi rok mieszkaliśmy na obrzeżach Espoo w zniszczonym drewnianym domu, który wynajmowaliśmy od rodziców koleżanki Antiego z pracy. Z okien od wschodniej strony otwierał się widok na pola zboża, które właśnie zaczęło kielkować. Mieszkaliśmy w drugim co do wielkości mieście Finlandii, a mimo to prawie na wsi, daleko od sklepów i dobrych połączeń autobusowych. Przywiązaliśmy się do tego domu i jego zielonego podwórza zdecydowanie za bardzo. Umowę podpisaliśmy na pięć lat, lecz wiedzieliśmy już, że naszą idyllę wkrótce zburzy kolejna obwodnica Helsinek, Ring II, która miała przebiegać po drugiej stronie pola. Prace rozpoczynały się już niedługo, z czego zwłaszcza Antti był bardzo niezadowolony.

Antti siedział na dole w pokoju i czytał, nasz kot Einstein leżał rozwalony na sofie i ledwo raczył otworzyć jedno oko na powitanie. Najwyraźniej już dostał swojego tuńczyka na kolację. Zdjęłam niewygodne czółenka, w których cierpiałam przez cały dzień, i poszłam przytulić się do męża.

- Zły dzień? - zapytał i pocałował mnie w szyję.

- Bardzo. A u ciebie?

- Zupełnie w porządku. Głównie poprawianie egzaminów pi-semnych, na koniec semestru jest zawsze okropnie dużo pracy.

Antti był asystentem na wydziale matematyki Uniwersytetu Helsińskiego. Miał więc, jak ja, nienormowany czas pracy i zdarzało mu się siedzieć na wydziale nawet do nocy. Dziecko nieco wyprostuje nasz nieregularny tryb życia, bo we wszystkich poradnikach czytałam, że niemowlę potrzebuje stałego rytmu dnia.

- Mały masaż szyi dobrze by mi zrobił, nie mówiąc o plecach - zasugerowałam.

- A jak się czuje nasze Ziarenko? - Antti miał potrzebę wymy-

ślenia jakiegoś tymczasowego imienia dla naszego dziecka.

- Znowu się kręci, sam zobacz. Nie ma wątpliwości, że jest spokrewnione z delfinami.

Antti przytknął ucho do mojego brzucha i zaśmiał się, słysząc bulgotanie przewracającego się w środku dziecka.

- Jadłaś? W kuchni jest świeży chleb, przed kwadransem wyjąłem z pieca.

- Cudownie... To może najpierw kawałek chleba, a potem masaż... - oderwałam się od Anttiego, zdjęłam kurtkę i poszłam do kuchni. Usłyszałam za sobą ciche kroki Einsteina, poczułam na nogach jego futerko, ale przymilanie się nic nie pomogło. Puszka z tuńczykiem była już pusta.

Antti długo masował mi barki, nim uspokoiłam się na tyle, by zasnąć. Ale zanim zapadłam w sen, przemknęła mi przez głowę myśl o Noorze, która leżała teraz w chłodni zakładu medycyny sądowej, i o Jannem, którego zamknęłam na noc w areszcie.

Następnego ranka ledwie zdążyłam wejść do swojego pokoju, gdy usłyszałam precyzyjne pukanie. To mógł być tylko Taskinen.

- Wchodź, Jyrki!

Taskinen wyglądał zdecydowanie lepiej niż poprzedniego dnia, jego skóra miała znów normalny kolor pszennego chleba, proste włosy były porządnie uczesane, a koszula nienagannie wyprasowana. Ale mina nie wróżyła niczego dobrego.

- Wczoraj wieczorem zatrzymałaś Jannego Kiviego - powiedział bez słowa przywitania.

- Tak. Zachowywał się bardzo dziwnie - bąknęłam. Potem mu zrelacjonowałam wydarzenia poprzedniego wieczora. Taskinen kiwał głową, ale nie wyglądał na przekonanego. Chyba popełniłam gruby błąd.

- Mogłaś najpierw do mnie zadzwonić - przerwał mi w miejscu, gdy zaczęłam mu opisywać, jak w końcu ubraliśmy Jannego.

- Późno było. Nie chciałam ci przeszkadzać, skoro miałam pod ręką dyżurnego komisarza. I naprawdę się bałam, że Janne coś sobie zrobi.

- Obawy jak najbardziej zasadne. Ale czy twoim zdaniem Janne naprawdę jest winien? Przecież jeszcze nawet nie sprawdzono, co robił Teräsvoori!

Jyrki był bardzo zdenerwowany. Przypomniałam sobie wtedy domysły Koivu o możliwym związku Silji i Jannego, postanowiłam zapytać go o to wprost.

- Nic takiego ich nie łączy, choć Janne nie miałby zapewne nic przeciwko. Ale Silja nie była nim zainteresowana, na szczęście! I bez tego cała sytuacja jest wystarczająco ciężka. Rozmawiałem wczoraj godzinę przez telefon z Ulriką Weissenberg, udało mi się tymczasem wyperswadować jej to oświadczenie dla prasy.

Napięcie w głosie Taskinena nieco zelżało, ale spojrzenie jego oczu nadal było surowe. Nie miałam wątpliwości, że nie pochwalał mojej wczorajszej decyzji.

- Rozmawiałeś może z rodzicami Noory? Jest szansa, żeby się z nimi jeszcze dzisiaj spotkać? - zapytałam z nadzieją w głosie.

- Nie, ale za chwilę do nich zadzwonię. Ale ty najpierw załatw tę sprawę z Jannem. Moim zdaniem najlepiej byłoby go wypuścić, chyba że przyzna się do morderstwa. Przyciśnij lepiej Teräsvooriego. Czytałaś chyba raporty z tej sprawy o zakłócanie miru domowego?

- Czytałam, czytałam. Nie pamiętasz? Wczoraj z gościem rozmawiałam, był gdzieś, cholera, w Vaasa. Zamierzam ustawić mu pod domem komitet powitalny, przywiozą mi go tu zaraz, jak tylko się pojawi.

- Dobrze.

- Chcesz przesłuchać ze mną Jannego? - rzuciłam tak ostro, że Taskinen spojrział na mnie rozbawiony.

- Dasz sobie doskonale radę i bez mojej pomocy. Jeśli się nie mylę, Pihko jest akurat wolny.

- Czy mógłbyś zapytać Nieminenów, jak powiadomili Jannego o śmierci Noory? Przedzwoń potem do dwójki, tam będziemy go przesłuchiwać.

Dyżurny aresztu powiadomił mnie, że noc minęła spokojnie, mimo że Janne nie zmrużył oka. Nie ruszył też rano śniadania.

Poprosiłam, żeby przynieśli nam do dwójki kawy, herbaty i jakieś kanapki. Nim zadzwoniłam po Pihko, poleciłam jeszcze, by jeden z patroli krążył po Ruoholahti, niedaleko mieszkania Teräsvuoriego. Na wszelki wypadek poszłam jeszcze do toalety, bo z Jannem zapowiadała się dłuższa przeprawa, a ja w obecnym stanie mogłam wytrzymać bez ubikacji najwyżej godzinę. Trzeba było przyznać, że ciąża w pewnej mierze przeszkadzała mi jednak w wypełnianiu obowiązków służbowych.

Nalażyłam na rzęsy nową warstwę tuszu, dziś rano nie obeszło się również bez różu. Czerwone włosy sterczały mi jak zwykle na wszystkie strony, grzywka była już za długa. Moje siostry twierdziły, że będę mieć chłopaka, bo mój zadarty nos nic się nie poszerzył. Na dodatek zimna wiosna sprawiła, że nie było na nim jeszcze piegów. Z lustra patrzyły na mnie zielone oczy z szarym odcieniem. Szminka była za bardzo pomarańczowa, przez co dolna warga jeszcze bardziej się uwydatniała. Starłam jej trochę, żeby sprawiać bardziej wiarygodne wrażenie, po czym ruszyłam do pokoju przesłuchań.

Jannego jeszcze nie było, ale Pihko wsuwał kanapkę z takim apetytem, jakby jeszcze nie jadł śniadania.

- Słyszałaś już? - w jego głosie brzmiał entuzjazm. - Wczoraj znaleźli świadka, który widział, jak przedwczoraj wieczorem Nieminen i Kivi po wyjściu z hali ruszyli boczną ścieżką w stronę Koukkuniemi, jakiś kwadrans po siódmej. Świadek był na spacerze ze swoim rottweilerem, który nie chciał się schować przed ulewą.

W tej chwili sytuacja Jannego wyglądała naprawdę źle. Spytałam tylko dla pewności, czy świadek jest wiarygodny i po czym rozpoznał Noorę i Jannego. Okazało się, że był to stały widz programów sportowych, który nie gardził nawet łyżwiarstwem figurowym.

Nim zdążyłam się lepiej nad tym zastanowić, do sali wepchnięto Jannego. Chyba musiał się opierać, bo na przegubach dłoni miał kajdanki.

- Dzień dobry, Janne - starałam się zdobyć na możliwie naj-

bardziej przyjazny ton. Może przyszedł czas, żeby zademonstrować ową macierzyńską dobroć, którą tak się chwaliłam przed Koivu. Nie zdziwiłam się wcale, że Janne nie odpowiedział.

- Po co te bransoletki? - zapytałam towarzyszącego mu strażnika.

- Bez tego by, cholera, dupy z miejsca nie ruszył!

Strażnicy byli najróżniejsi, ten należał do najsurowszych w całej komendzie.

- Zdejmiemy je jednak, wygodniej mu będzie siedzieć. Potem możesz iść - powiedziałam strażnikowi, a Janne spojrzał na mnie zdumiony. Po zdjęciu kajdanek przypatrywał się chwilę nadgarstkom, jak gdyby chciał sprawdzić, czy się nie zmieniły.

- Usiądź, Janne. Tutaj są kanapki, herbata i kawa. Często się, jeśli masz ochotę.

Chłopak usiadł w kącie pokoju, przy tym samym stole, przy którym i ja siedziałam, ale to wszystko, na co się zdobył. Nalałam sobie herbaty, nie miałam po niej takiej zgagi jak po kawie. Kanapki wyglądały apetycznie, ale policjant z pełnymi ustami raczej nie wzbudza w przesłuchiwanym respektu.

- Znaleźliśmy świadka, który widział, jak szedłeś razem z Noorą ścieżką prowadzącą z hali do Koukkuniemi. Opowiedz no, co się faktycznie wydarzyło przedwczoraj wieczorem.

- Nie ma nic do opowiadania.

No, to już jednak całe zdanie, dobry początek. Zdecydowałam się jednak wziąć kromkę razowca z serem i sałatą, potem podsunęłam półmisek Jannemu. Żadnej reakcji. Oparł głowę o ścianę i zamknął oczy. Mięśnie twarzy napięły się, szczęki miał zaciśnięte. Nie otwierając oczu, powiedział cicho:

- Byłaś wtedy na naszym pokazie *Królowny Śnieżki*, prawda? Pospiesznie przelknęłam kęs.

- Byłam. Wspaniały występ.

- Jak zostaniemy sam na sam, to powiem, co się wydarzyło.

Skinęłam na Pihko, ale pokazałam mu ręką, żeby nie wyciągał magnetofonu. Gdy drzwi się zamknęły, Janne podniósł kubek do termosu z kawą. Ręce nie bardzo chciały go

śluchać, kawa chlusnęła na tacę i Janne patrzył na nią bezradnie, nie wiedząc, co począć. Wytarłam ją serwetką. Janne pociągnął dwa łyki i znowu zamknął oczy, jakby zbierał siły. Poczułam, jak napinają mi się mięśnie brzucha, a serce bije coraz szybciej. Czy teraz morderca Noory przyzna się do winy?

- Rami powiedział ci na pewno o tym ostatnim treningu. Nie pamiętam, jak się nazywasz?

- Maria Kallio. Tak, Luoto mi powiedział, że doszło do ogólnej kłótni.

- Noora była zupełnie niemożliwa. Nie zgodziła się na tę głupią reklamę, potem stwierdziła, że nie rozumie, kiedy Rami objaśnia jej ruchy, że trzymam ją za rękę nie tak, jak trzeba i tak dalej. W końcu poczułem, że miarka się przebrała. Postanowiłem powiedzieć Noorze, że to koniec naszej wspólnej jazdy. Co za idiota ze mnie...

Janne znowu ukrył twarz w dłoniach. Czekaając na ciąg dalszy, podziwiałam ukradkiem piękną linię szyi i gęste lniane włosy.

- Zaczekałem na korytarzu, aż Noora się wykąpie i wyjdzie z szatni. Kiedy wreszcie wyszła, zaproponowałem, że odwiozę ją do domu, bo się mocno rozpadało. Dodałem, że przy okazji chciałbym z nią porozmawiać. Ale Noora zaczęła krzyczeć, że nigdzie nie pojedzie z takim gnojem jak ja, zarzuciła tę swoją wielką torbę na ramię i prawie wybiegła w tę ulewę. Skoczyłem za nią, krzychałem, żeby zaczekała. Ale nie zatrzymała się. Wtedy krzyknąłem, że rzucam łyżwiarstwo. Wtedy dopiero stanęła, chociaż lało jak z cebra. Zgadnij, co mi powiedziała?

Po raz pierwszy od rana Janne spojrział na mnie swymi lśniącozielonymi oczami. Wyglądał jak kot, który przeciął sobie łapę.

-No?

- „To rzuć! Może wytrzymasz w tym postanowieniu przez dwa dni”. Po czym znowu ruszyła przed siebie, jakby się paliło. Najgorsze było to, że wiedziałem, że ma rację. Poza jeżdżeniem na łyżwach nie potrafię robić nic innego, ale sam nie odniósłbym sukcesu. A nowej partnerki nie znajduje się ot tak.



Ale teraz naprawdę się skończyło, bo Noora nie żyje!

Uczucia, które Janne wcześniej ośmielał się wyrażać jedynie na lodzie, uwidoczniły się znów na jego twarzy. Byłam przekonana, że zaraz zacznie płakać, ale choć się skrzywił, łzy nie popłynęły.

Wtedy odezwała się moja głupia komórka, dzwonił Taskinen.

- Rozmawiałem z Nieminenami i Kauko, ojciec Noory, zgodził się dziś z tobą rozmawiać.

- A co z tym, o co pytałam?

- Kauko powiedział, że nie mówił nic poza tym, że Noora nie żyje, ponieważ prosiłem go wcześniej, aby nie zdradzał nikomu szczegółów.

Wyłączyłam komórkę. Miałam wrażenie, że ten telefon przewał zawiązującą się między nami cienką nić zaufania. Chłopak znów wziął się w garść, twarz oparta na prawej ręce była nieporuszona.

- I co potem? - zapytałam, bo wyglądało na to, że więcej już nie powie.

- Nic. A raczej bardzo dużo. Ale Noory już więcej nie widziałem. Byłem cholernie wkurzony. Wskoczyłem za kierownicę, pojechałem do domu, tam wypróziłem resztki whisky, a potem poszedłem na miasto uwalić się w trzy dupy. Sądząc po paragonach, wypilem najmniej siedem piw, dobrze nie pamiętam. Dlatego nie wstałem rano na lekcję baletu, ale prawdopodobnie i tak bym nie poszedł. Telefon miałem wyłączony na pewno do czwartej. Potem wsiadłem do samochodu, chciałem trochę pojeździć - chociaż nie byłem nawet pewien, czy jestem trzeźwy. Zastanawiałem się, czy jechać na trening, ale w końcu pojechałem. Zdziwiłem się, że na hali nikogo nie ma, więc zadzwoniłem do Nieminenów. Od nich dopiero o wszystkim się dowiedziałem.

Opowiadanie Jannego brzmiało bardzo wiarygodnie. Ale wiadomo, że najlepsze kłamstwo to takie, które jest niemal prawdą. Może Janne tylko nie dopowiedział, że zanim pojechał się upić, zabił Noorę.

- Jak więc wyjaśnisz to, że twój samochód widziano na parkingu centrum handlowego w Matinkylä kwadrans przed

ósmą wieczorem?

- Nijak! To nie ja tam byłem!

- Tak czy owak, twój samochód jest teraz w laboratorium. Będą również potrzebne twoje odciski palców, żeby wyeliminować je spośród innych odcisków w twoim samochodzie.

- Czy będzie to dowodem przeciwko mnie, jeżeli w nissanie znajdują się odciski Noory? Nie bądźcie głupi, przecież nie raz w nim siedziała!

Skinęłam głowę. Ale nie szukaliśmy wyłącznie odcisków palców. Kiedy zapytałam chłopaka, czy jakiś świadek mógłby potwierdzić jego zeznanie, odpowiedział ze złością, że mamy pytać sąsiadów i barmana w „Täffie”.

- Dlaczego nie powiedziałaś nam tego wszystkiego wczoraj? - zapytałam, dolewając sobie herbaty. Brzuch znowu mi się rozluźnił, czułam się dziwnie płaska.

- Sądzisz pewnie, że miałem całą noc, żeby sobie to wszystko wymyślić - uśmiechnął się Janne bez cienia wesołości. - Domyślałem się, że i tak mi nie uwierzycie. W sumie nawet nie wiem, o co jestem podejrzewany. Jak Noora właściwie... zginęła? - ostatnie słowo wypowiedział z wyraźnym trudem.

- Tego akurat nie mogę ci powiedzieć.

- Jasne, że nie. Policja przecież nie odpowiada, tylko zadaje pytania.

- Otóż to. A teraz poproszę cię, żebyś przy świadku jeszcze raz opowiedział o wyjściu z hali i rozmowie z Noorą, bo musimy sporządzić oficjalny protokół z przesłuchania. Potem możesz iść.

- Iść? Z powrotem do celi?

- Do domu, czy gdzie tam chcesz, pod warunkiem, że nie będzie to zbyt daleko. Czy mogę poprosić młodszego aspiranta Pihko?

Janne był tak zdumiony, że zgodził się bez szemrania. Teraz w jego opowiadaniu nie było już żadnych uczuć, głos miał zmęczony i słaby. Złożenie oświadczenia trwało zaledwie kilka minut. Potem zaprowadziłam go do dyżurki, żeby pokwitował odbiór zabranych mu przedmiotów, paska i kluczy.

- Chyba wczoraj nie wzięłaś swojego portfela. Jak się dostaniesz teraz do domu? Może poproszę, żeby cię zawieźli radiowozem? Niestety, może minąć kilka dni, zanim będziesz mógł odebrać swój samochód.

- Czyli ciągle jestem podejrzewany - uśmiech Jannego był nikły i gorzki. - Nie chcę żadnego radiowozu, wolę raczej pójść do domu na piechotę. Mam nadzieję, że więcej się nie spotkamy.

Nie podobało mi się to, że Janne znowu będzie sam. Byłam absolutnie pewna, że nie powiedział nam wszystkiego. W duchu poczułam się jednak zadowolona, że noc w areszcie skłoniła go do mówienia. Może jednak nie popełniłam tak wielkiej gafy, jak sądził Taskinen.

Dom Nieminenów w Koukkuniemi stał na skraju niskiej zabudowy od strony morza. Gruba biała cegła naśladowała niezdarnie nadmorską architekturę Morza Śródziemnego. Klimat starannie zaplanowanego podwórza psuła olbrzymia czerwona ciężarówka ze złotym napisem na drzwiach: „Kauko Kuljetus”. Jak wyczytałam w jednym z wywiadów z Noorą, jej ojciec był właścicielem firmy spedycyjnej, zapoczątkowanej w małym warsztacie, prowadzonym przez dwóch kierowców-mechaników. Po otwarciu granic Rosji firma rozrosła się w przedsiębiorstwo zatrudniające kilkudziesięciu ludzi. Noora miała brata Sarniego, który trenował hokej na lodzie. Nieminenowie nie stracili zatem jedynaczki, ale gwałtowna śmierć dziecka zawsze jest ciosem druzgocącym. Odruchowo poklepałam się po brzuchu, przyciągając zdziwione spojrzenie Pihko.

Na drzwiach wejściowych widniała okazała, wykuta z miedzi tabliczka z nazwiskiem Nieminenów. Po naciśnięciu dzwonka usłyszeliśmy wesoły kurant. Otworzył nam gruby mężczyzna o perlającej się od potu łysinie i krzaczastych wąsach, ten sam, który po wiosennym pokazie łyżwiarskim czekał na Noorę przy szatni. Prowadził akurat jakąś ożywioną dyskusję przez komórkę.

- Co to za bałagan z tym cłem? Wizy na pewno są w porządku, nie powinno być z nimi żadnych problemów! Ruski pierdolone, znowu chcą od nas kasę wyciągnąć, ale nic nie zapłacimy. Spróbuj to załatwić, mnie jeszcze dziś na pewno nie będzie w robocie. Właśnie przyszła policja.

Kauko Nieminen słuchał przez chwilę, zaklął raz jeszcze i skończył rozmowę.

- Przepraszam, sprawy zawodowe - powiedział i wytarł czoło wyjętą z kieszeni kraciatą chustką do nosa. Mężczyzna miał na sobie czarne spodnie od garnituru i za ciasną białą koszulę, która rozwierała się między guzikami, ukazując włochaty

brzuch. Od razu było widać, że Noora odziedziczyła po ojcu wąskie usta i pucułowatą buzię. Tylko oczy miała inne, większe i okrągłe, ciemnoniebieskie z odcieniem szarości, ojciec zaś jasnoniebieskie.

- Kauko Nieminen. - Mężczyzna wyciągnął dłoń, przedstawił nas i powiedziałam, że na samym początku chcielibyśmy porozmawiać o stałej trasie Noory na trening do hali. Kauko Nieminen zaprosił nas do salonu. Jak na mój gust wystrój wnętrza był zdecydowanie za falbankowy, nawet fortepian był biały. Pomiędzy stojącymi na klapie świecami stało zdjęcie uśmiechniętej Noory. Jej trofea łyżwiarskie wystawiono na półkach w głębi salonu. Romantyczny charakter wnętrza psuł stojący na jednej z półek karabin myśliwski. Na ławie przy sofie stał ogromny bukiet białych i różowych goździków, w kwiatkach widać było kartkę z czarną obwódką.

- Proszę usiąść. Pójdę powiedzieć żonie, że przyszliście. Hanna jest jeszcze bardzo wstrząśnięta, ale obiecała, że spróbuje z wami porozmawiać. - Nieminen spojrzał na mnie, przy ugiętych nogach mój brzuch pięknie się uwydatniał. Miałam wrażenie, że chciał coś powiedzieć, ale wyszedł bez słowa.

Hanna Nieminen była dużo młodsza, niż sądziłam, rodząc Noorę, nie mogła mieć więcej jak dwadzieścia lat. Kauko Nieminen wyglądał na starszego od niej o dziesięć lat, ale to może wpływ nadwagi. Hanna Nieminen sama zresztą była przy kości, lecz przy tym bardzo kobieca, to po niej Noora odziedziczyła szerokie biodra i kształt oczu. Twarz miała spuchniętą od płaczu, niewyraźnie zarysowane wargi i niebieska maskara tylko podkreślały zaczerwienienie twarzy. Czarna sukienka wyglądała na dwa numery za ciasną, poduszki na ramionach były w modzie kiedyś w latach osiemdziesiątych. Sherlock Maria wywnioskowała, że to sukienka na pogrzeb.

- Współczuję państwu z powodu śmierci córki. Jeśli tylko będziecie państwo mogli odpowiedzieć na moje pytania, wasza pomoc może się okazać niezwykle cenna dla śledztwa - zaczęłam ostrożnie.

Hanna Nieminen również spojrzała na mój brzuch, gdzie

Ziarenko znowu zaczęło swoje popołudniowe harce.

- To twoje pierwsze dziecko? - zapytała. Głos był nieznacznie spowolniony, najwyraźniej kobieta zażyła silną dawkę środków uspokajających, aby jakoś się trzymać.

- Tak - odpowiedziałam. Wbrew temu, co sądził Janne Kivi, praca policji nie polega wyłącznie na zadawaniu pytań. Aby zdobyć zaufanie, czasami trzeba samemu na nie odpowiadać.

- A więc co ty możesz wiedzieć o tym, jak my się czujemy! I nie rozumiem, po co w ogóle policja jeszcze o cokolwiek pyta. Przecież to jasne jak słońce, kto jest mordercą Noory!

Hanna Nieminen zaszlochała, siedzący obok Kauko poklepał żonę po kolanie. Gest mający nieść ukojenie wydał mi się dziwnie zachłanny.

- Moja żona ma oczywiście na myśli Vesku Teräsvuoriego. Od dawna prześladowuje naszą rodzinę, no i ostatecznie spełnił swoje groźby. Czy już go zatrzymano?

- Jeszcze nie, ale policjanci czekają na niego pod jego domem. Zostanie przesłuchany natychmiast, gdy zostanie złapany - uspokoiłam ich.

- No, mam nadzieję! Chyba znacie tę sprawę, te groźby, wystawianie pod naszym domem i co tylko jeszcze? - głos Kauko Niemineny był ostry.

- Czytałam raporty z postępowania przygotowawczego, ale byłabym bardzo wdzięczna, gdybyście mi państwo sami w najważniejszych punktach przybliżyli tę sprawę.

- To zupełnie niepojęte, że Teräsvuori wywinął się tak śmiesznie małą grzywną! Policja tylko rozkładała ręce. Jakby telefony po nocy i śledzenie naszych dzieci to nie były wystarczająco poważne sprawy! No i stało się! Trzeba by podać do sądu nie tylko wymiar sprawiedliwości, ale i całą policję Espoo!

Rozumiałam gniew Kauko Niemineny. Przypadki grożenia i zakłócania miru domowego były bardzo kłopotliwe, ponieważ prawo fińskie nie przewiduje zakazu zbliżania się do drugiej osoby. Moim zdaniem, dołączone do raportu kopie listów Teräsvuoriego miały tak obciążający charakter, że zupełnie by wystarczyły do wydania takiego zakazu. Teräsvuori groził

jednak przede wszystkim Hannie Nieminen i dlatego nie chciałam zakładać z góry, że to on jest mordercą Noory, nim dokładnie nie zbadam sprawy. Możliwe, że zmienił zamiary, kiedy Noora zdobyła rozgłos po mistrzostwach świata w Edmonton. Być może Teräsvuori sądził, że najlepiej zemści się na kobiecie, kiedy zamorduje jej córkę, którą ogłoszono już przyszłą mistrzynią świata.

- A zatem zakłócanie miru domowego zaczęło się po tym, jak pani Nieminen wróciła do domu. - Przeczucie mi mówiło, że nad jej romansem z Teräsvuorim należy szybko przejść do porządku dziennego.

- Tak. Teräsvuori nie potrafił zrozumieć, że moja żona nie chce mieć z nim już więcej nic wspólnego. Z początku przysyłał listy i kwiaty, dzwonił po nocach i tak dalej. Ale potem listy zaczęły się przeradzać w groźby, a bukiety kwiatów w wieńce pogrzebowe. Miało się wrażenie, że Teräsvuori jest wszędzie. Kiedy wyjeżdżaliśmy do pracy, czekał na nas pod domem na ulicy. Raz przyszedł nawet do firmy, interesował się niby przewozem tego swojego sprzętu do karaoke do Rosji i Niemiec. Zupełnie jakby potrzebował ciężarówki na te swoje żaloszne płyty! Cekał przy hali w Matinkylä, gdy Hanna przywoziła Noorę na trening. Ten kutas był wszędzie!

Kauko Nieminen znowu wytarł chusteczką czoło i poczerwieniała łysinę. Hanna siedziała na sofie w milczeniu, po jej policzku płynęła samotna łza, pozostawiając niebieski ślad. Włosy miała rozjaśnione, przy głowie było już widać ciemne odrosty. Zaplotła je w taki sam ciasny kok jak Ulrika Weissenberg.

- A więc Teräsvuori miał w zwyczaju czekać na Noorę przy hali sportowej?

- Od czasu do czasu. Dwa tygodnie temu, w Dniu Matki<sup>5</sup>, w hali w Matinkylä był wiosenny pokaz Stowarzyszenia Łyżwiarzy Figurowych Espoo, Noora grała tam główną rolę. Teräsvuori pojawił się wtedy i rzucił jej kwiaty.

-I ja tam byłam, Noora była wspaniała - wtrąciłam, lecz wyrwałam się z tym zupełnie niepotrzebnie, bo Hanna

---

5 Obchodzony bardzo uroczyście w drugą niedzielę maja.

Nieminen zaczęła przeraźliwie płakać. W mgnieniu oka jej policzki były znowu umazane na niebiesko. Zdezorientowany Kauko Nieminen wcisnął żonie w dłoń swoją chusteczkę do nosa.

- Przepraszam, tak to teraz jest - wymruczał Nieminen, który zupełnie nie wiedział, jak uspokoić żonę.

- Nie musi pan przepraszać. Może byłoby lepiej, gdyby pańska żona poszła odpocząć?

W tej samej chwili odezwała się komórka Nieminen, który wyraźnie się ucieszył, że może przerwać rozmowę.

- Co ty pierdolisz! Przecież to niemożliwe! Poczekaj, przejdę do drugiego pokoju, jest tu teraz policja.

Nieminen rzucił nam tylko, że to ważna sprawa, po czym szybko wyszedł, zostawiając nas sam na sam z Hanną Nieminen. Chusteczka do nosa była już cała niebieska.

Po wyjściu męża kobieta nieoczekiwanie zaczęła mówić.

- Oczywiście, Kauko mnie obwinia za śmierć Noory - powiedziała szybko, jak gdyby chciała zdążyć wyjawić nam swoje sprawy przed powrotem męża. - To moja wina, że zaczęłam się spotykać z Vesku Teräsvoorim. Miałam zaledwie dziewiętnaście lat, gdy wyszłam za męża, i Noora urodziła się niemal zaraz potem. Nie zdążyłam nacieszyć się młodością. A w ostatnich latach Kauko myśli tylko o rozwoju swojej firmy.

- Jak pani poznała Vesku Teräsvooriego?

- Na wieczorze karaoke, rzecz jasna. Byłam z dziewczynami w „Gardenie”, w końcu czasem gdzieś trzeba wyjść, i po kilku kieliszkach wina zachciało mi się pośpiewać. Wybrałam *Złoto-skrzydłą i skrzata*<sup>6</sup> i Vesku od razu się mną zachwycił. Powiedział, że mam piękny głos i że w ogóle jestem piękna. Kauko nie mówił mi tego od lat - wyszeptala, jakby się bała, że mąż ją usłyszy.

Między wierszami oszczędnego raportu policyjnego, który czytałam poprzedniego dnia, można było wyczytać ciąg dalszy. Najpierw nastąpił krótki i płomienny, skrywany przed otoczeniem romans, potem Hanna Nieminen postanowiła

---

<sup>6</sup> Tekst piosenki czytelnik znajdzie w książce *Nie przed zachodem słońca* Johnny Sinisalo (słowo/obraz terytoria 2005).



wyprowadzić się z domu. Po dwóch miesiącach wspólnego życia stwierdziła jednak, że Vesku nie jest jej wymarzonym rycerzem na białym koniu, i wróciła do rodziny.

- Oczywiście, nie chciałam łamać Vesku serca - ciągnęła Hanna, ale ucięła w pół słowa, bo do pokoju wrócił Kauko Nieminen.

- Roboty mam od cholery, te dziewczyny nic beze mnie nie potrafią załatwić! Jutro nieodwołalnie muszę wrócić do pracy. Ty też byś mogła, Hanna, przestałabyś ciągle o tym myśleć.

- Państwo oboje pracujecie w rodzinnym przedsiębiorstwie?  
- wtrąciłam się z pytaniem.

- Tak. We dwoje zaczynaliśmy, mieliśmy tylko dwa samochody i biuro w dwupokojowym mieszkaniu w Laajalahti. Teraz mamy pięćdziesiąt aut i dziesiątki milionów obrotu - odpowiedział z dumą w głosie Nieminen. Przypomniałam sobie aluzję Silji Taskinen, że Noora nie musiała się martwić o pieniądze. Firma „KaukoKuljetus” zapewniała rodzinie przyzwoity dochód.

Zapytałam, jaką trasą Noora wracała zazwyczaj z treningu do domu. Janne zeznał, że dziewczyna poszła ścieżką prowadzącą do Koukkuniemi. Rodzice powiedzieli, że chodziła nią czasem, gdy trening kończył się w ciągu dnia. Zimą, gdy halę lodowiskową w Matinkylä opanowywali hokeiści, łyżwiarze figurowi zaczynali trening albo o szóstej rano, albo po dziesiątej wieczór. Czasem córkę przywoziła Hanna Nieminen, czasem Janne odbierał Noorę z domu i przywoził z powrotem, czasem robili to Elena Grigorieva i jej mąż Tomi.

- Ale na środę wieczór nie byliście państwo umówieni z nią w żaden sposób? Przecież padało niemal przez cały dzień.

- Nie. Było jeszcze bardzo wcześnie, a i do domu niedaleko. Zaczęliśmy już chyba lekceważyć sobie niebezpieczeństwo ze strony Teräsvuoriego - odpowiedział gniewnie Kauko Nieminen.

- Ja byłem wtedy jeszcze w pracy, szarpiemy się z tymi przewozami do Rosji od początku wiosny...

- Oczywiście, że powinnam była pojechać po Noorę - zaszlochała Hanna Nieminen. - Gdybym tylko wiedziała, to...

- Skąd miałaś wiedzieć, że ten szaleniec coś zrobi akurat tego wieczora! - wrzasnęła Nieminen. - Nie masz już teraz co gdybać, trzeba było pomyśleć, zanim zaczęłaś z nim kręcić!

Hanna Nieminen zadrżała jak od ciosu i znowu wybuchnęła płaczem. Wściekłam się, słysząc słowa Niemineny, ale wykrzyczałam sobie w duchu, że to nie moja sprawa. To oczywiście normalne, że w podobnej sytuacji szuka się winnych, i wiadomo, że romans żony nie mógł nie nadwerzęzić jego poczucia» własnej wartości, lecz mimo to miałam ochotę nawrzeszczeć na Niemineny. Opanowałam się jednak i podeszłam do Hanny Nieminen z wyciągniętym z kieszeni kawałkiem pogniecionego ręcznika papierowego. Chociaż ktoś płakał po śmierci Noory Nieminen. Jak do tej pory jedyną osobą, która nie straciła głowy ze smutku, była Ulrika Weissenberg.

Kauko Nieminen podszedł do okna i zaczął lustrować podwórze, jak gdyby chciał sprawdzić, czy jego ciężarówka ciągle tam jest. Zastanawiałam się, jak dalej pociągnąć tę rozmowę, może najlepiej byłoby już się pożegnać. Może Teräsvuori niedługo wróci do miasta. Komórka Niemineny znowu zadzwoniła.

- Nieminen... No cześć, Ulrika. Dzięki za kwiaty.

Potem Weissenbergową musiała powiedzieć coś naprawdę mocnego, bo twarz Niemineny znowu zrobiła się purpurowa. Próbował przerwać nieprzerwany potok słów jakimś pytaniem, ale udało mu się to dopiero po minucie.

- Ta policjantka, która prowadzi śledztwo, właśnie tu jest, ale nie mówiła mi nic o zatrzymaniu Jannego! Co to ma znaczyć, do jasnej cholery?! - tym razem Nieminen krzyknął do mnie.

- Janne Kivi został zwolniony dzisiaj rano.

- Że co? Teräsvuoriego nie złapali, chyba nawet nie próbują! Ten człowiek jest chyba pod specjalną ochroną policji! - Nieminen wrzeszczał do telefonu.

Westchnęłam i usiadłam na sofie obok Hanny Nieminen. Kiedy usłyszała o zatrzymaniu Jannego, przestała płakać. Nie zwracając uwagi na męża, zapytała mnie:

- A więc to nie był Vesku, tylko Janne?

- Jeszcze tego nie wiemy. Być może ani jeden, ani drugi. Proszę posłuchać, pani była w domu przedwczoraj wieczorem, kiedy Noora wychodziła z treningu. Czy wydarzyło się tutaj coś szczególnego? Czy Teräsvuori kontaktował się z panią?

Hanna Nieminen wyglądała na zamyśloną, jej mąż z komórką przy uchu przeszedł w głąb salonu, rozmowa zesłała chyba teraz na przygotowania do pogrzebu.

- Nie, Vesku nie dzwonił... Nie odzywał się od tamtego wiosennego pokazu łyżwiarskiego. Myślałam, że sobie odpuścił i w końcu zostawi nas w spokoju. - Kobieta otarła policzki. Na rzesach nie miała już ani odrobiny maskary, rozszerzone pory na twarzy zapchane były zbrylonym pudrem i podkładem. - Ale zadzwoniła Ulrika i powiedziała, że jest wściekła na Noorę. Pokłóciły się, bo córka nie chciała wystąpić w tej reklamie, którą wynegocjowała Ulrika. Powiedziała, że przyjedzie później przemówić dziewczynie do rozumu, ale w końcu się nie pojawiła. I tuż przed siódmą zadzwonił Tomi, mąż Eleny Grigorievej. Powiedział, że znalazł przed chwilą w swojej siłowni łańcuszek Noory, może zgubiła go tam dzień czy dwa wcześniej.

To zaczęło brzmieć naprawdę interesująco. Ulrika Weissenberg zapowiada się z wizytą, ale nie przychodzi. I dzwoni Tomi Liikanen - czy aby na pewno ze swojej siłowni? Zapytałam o to jeszcze raz Hannę Nieminen, ale kobieta była pewna, że tak. Ale przecież Grigorieva zeznała, że pojechała z mężem prosto do domu. Dlaczego miałyby kłamać z powodu takiego drobiazgu?

- Za to pani mąż był jeszcze w pracy. O której wrócił?

- Zadzwoniłam do niego do pracy koło dziewiątej, dziwiłam się, że Noory jeszcze nie ma w domu. Mąż przyszedł niemal od razu i pojechał zobaczyć na halę, czy może córka tam nie została. Z początku nie byłam zbyt niepokojona, bo myślałam, że może chciała być przez jakiś czas sama po tej kłótni z Ulriką. Zdarzało jej się nieraz całymi godzinami spacerować w deszczu.

Kauko Nieminen skończył rozmawiać z Ulriką Weissenberg. Już miał mi zadać kolejne pytanie, gdy jego komórka znowu za-

dzwoniła. Facet chyba nie wiedział, jak się wyłącza telefon. Słuchał przez chwilę, po czym powiedział rozdrażnionym głosem:

- Bardzo mi przykro, ale po prostu muszę iść teraz do faksu. Beze mnie nic tam nie dzieją się. Poza tym nie sądzę, bym był potrzebny policji. Zatrzymajcie Teräsvuoriego, tyle wam powiem. Hanna, moja marynarka jest w sypialni, czy na wieszaku w przedpokoju?

- W przedpokoju.

Kauko Nieminen bez słowa pożegnania wyszedł ciężkim krokiem z pokoju. Po chwili z podwórza dobiegł nas odgłos zapuszczanego silnika. Z ciekawości spojrzałam przez okno. Ford scorpio, granatowy. Ale trudno się było spodziewać, żeby Nieminen jeździł micrą czy jakimś renault clio.

- Czy mogłabym obejrzeć pokój Noory?

- Oczywiście, jeśli to w jakiś sposób pomoże w prowadzeniu śledztwa.

Po wyjściu męża Hanna Nieminen jakby się odprężyła. Zastanawiałam się, czy Nieminen zaczął obwiniać żonę od razu po otrzymaniu wiadomości o śmierci córki, czy też dopiero przed chwilą zdołał to z siebie wyrzucić. Tego człowieka trzeba będzie jeszcze raz przesłuchać, może któregoś dnia złoży mu nieoczekiwaną wizytę w firmie. Ale dlaczego ciągle nie wierzyłam w to, że winnym zbrodni może być Vesku Teräsvuori, i tylko komplikowałam całą sprawę?

Pokój Noory był duży i jasny, na pewno nie mniejszy od całej kawalerki Jannego Kiviego. Oprócz łóżka mieściły się w nim biurko, kanapa i półka, na której stały duża wieża oraz telewizor i video. Za kanapą, w rogu pokoju, stał nawet rower treningowy. Nie było wątpliwości, że to pokój łyżwiarki. Nad kanapą wisiały dziecięce łyżwy, zapewne jej pierwsze. Dziesiątki zdjęć i plakatów pokazywały największe gwiazdy łyżwiarstwa oraz Noorę i Jannego. Nad łóżkiem wisiało w ramce powiększenie tego samego zdjęcia, które leżało w roztrzaskanej ramce na podłodze mieszkania Jannego.

Ciekawe miała książki. *Anie*, *Poetki* i *Małe kobiety*, wszystkie starannie ułożone, potem Jane Austen i Virginia

Woolf. Między nimi kilka anglojęzycznych tytułów o łyżwiarstwie figurowym, wiersze Riiny Katajavuori<sup>7</sup> i Heidi Liehu<sup>8</sup>, życiorys słynnej pary Rahkamo i Kokko<sup>9</sup>. Za szybą stało około dwudziestu czarnych, zamykanych na zamek notesów, pewnie jej dzienniki. Może warto by do nich zajrzeć?

- Straszny tu rozgardiasz, ale nie przyszło mi do głowy, żeby posprzątać - odezwała się za moimi plecami Hanna Nieminen.

- Rozgardiasz? - zdziwiłam się. Wszystko wyglądało na swoim miejscu. Na stole leżały dwie książki, obok nich przewrócona buteleczka z lakierem do włosów, na wieży otwarte opakowanie płyty *Instrumental Versions of the Greatest Opera Arias*. Może na niej szukano muzyki do nowego programu pary. Na sofie leżały grube czarne rajstopy i ciemnofioletowy sweter, a na stoliku przy sofie - rzucona w nieładzie czarno-pomarańczowa sukienka, obok niej sterta nut do śpiewu solowego. A więc Noora zdążyła chyba wpaść do domu między szkołą a treningiem. Pękającą torbę szkolną wcisnęła za stojące przy biurku krzesło, na samym wierzchu leżały podręczniki do francuskiego i matematyki.

- Nawet nie wiem, czy cokolwiek ruszać w tym pokoju. Teraz wygląda tak, jakby Noora ciągle żyła... - ciągnęła Hanna Nieminen. Spojrzałam na nią z troską, ale w jej głosie nie było już hysterii. Pihko nie wszedł z nami do środka, pozostał w przedpokoju.

- Łyżwiarstwo było dla Noory wszystkim. Mimo to świetnie radziła sobie w szkole, a na dodatek jeszcze brała lekcje śpiewu. Rami też zawsze powtarzał, że łyżwiarz figurowy musi być wielkim pedantem, i Noora taka była. Proszę zobaczyć choćby to.

Hanna Nieminen wskazała na przyklejoną do ściany nad biurkiem kartkę papieru, na której widniał napis „Kolejność posiłków”. Było to dwutygodniowe menu, rozsądne, zdrowe i

---

<sup>7</sup> Riina Katajavuori (ur. 1968) - fińska poetka i pisarka.

<sup>8</sup> Heidi Liehu (ur. 1967) - fińska poetka, znana propagatorka filozofii egzystencjalnej i przedstawicielka ruchu feministycznego w Finlandii.

<sup>9</sup> Susanna Rahkamo (ur. 1965) i Petri Kokko (ur. 1966) to najbardziej znana fińska para łyżwiarska. W roku 1995 zdobyli mistrzostwo Europy w tańcu na lodzie oraz wicemistrzostwo świata.

zróżnicowane, ale z dzienną wartością kaloryczną wynoszącą jedynie 1200 kilokalorii. Wydawało się to szaleństwem u szesnastoletniej zawodniczki ze światowej czołówki.

- Noora usiłowała zrzucić kilka kilogramów. Biedna, odziedziczyła figurę po mnie i po Kauko, miała okropną tendencję do tycia. Mnie od samego patrzenia na słodkie przybywa zaraz pół kilo. Janne zaczął chyba narzekać, że już nie daje rady podnosić Noory, więc Elena kazała jej przejść na dietę.

Sto gram kurzej piersi z rusztu i jeden pomidor. Pół szklanki jogurtu naturalnego i pełnoziarnista kronika chleba bez tłuszczu.

Miałam nadzieję, że Noora w ostatnich dniach swojego życia nie chodziła głodna.

- Czy to są dzienniki Noory? - zapytałam, wskazując na opatrzone zamkiem notesy.

Hanna skinęła głową. Kiedy zapytałam, czy mogłabym je przeczytać, bardzo się zmieszala.

- Nie pozwoliła nikomu ich dotykać... Nie wiem nawet, gdzie są do nich kluczyki.

- Otworzę je bez kłopotu, nie niszcząc zamków. Bardzo możliwe, że znajdziemy w nich coś ważnego, chociażby zapiski o dziwnych osobnikach, którzy ją śledzili, czy coś takiego, o czym nie mówi się rodzicom ani trenerom.

- Wobec tego zgoda, ale proszę je potem oddać! Najświeższego dziennika nie ma na półce, miała go zazwyczaj przy sobie.

A zatem musi być w torbie, którą powinni już przynieść z laboratorium do magazynu dowodów rzeczowych, trzeba to sprawdzić. Poprosiłam Pihko, aby zapisał to w notesie. I żeby jak najszybciej przesłuchać Tomiego Liikanena. W tym czasie, gdy rozmawialiśmy z Pihko, Hanna poszła po siatkę do zapakowania dzienników. Jednakowe, czarne notesy z zamknięciem, na okładce złotym tuszem wypisany numer porządkowy. Najwyższy był XV, szesnasty znajdzie się zapewne w torbie Noory. Zajrzałam dla pewności do szkolnej torby, lecz tam dziennika nie było.

Ja też prowadziłam dziennik, gdy byłam w jej wieku, ostatnie zapisy pochodziły bodajże z czasów szkoły policyjnej. Antti, sam sumienny pamiętnikarz, założył dla nas wspólną kronikę ciąży, do której niemal codziennie wpisywałam swoje odczucia oraz echa wydarzeń z szerokiego świata. Może jej lektura po dwudziestu latach będzie dla Ziarenka pyszną zabawą.

Hanna Nieminen wydawała się znowu spokojna. Chciałam wykorzystać okazję i zadać jej jeszcze kilka dodatkowych pytań, ale zauważyłam, że miga wyświetlacz mojej komórki. Była 12:23, mój brzuch wolał mnie już na lunch. Tego telefonu się spodziewałam, dzwonił Mononen z prewencji, był już w mieszkaniu Vesku Teräsvuoriego.

- Przywieź gościa na komendę. Zarezerwuj nam od razu pokój przesłuchań, spróbuj wziąć dwójkę, co? - Był to w naszej komendzie najbardziej przestronny pokój przesłuchań, na ścianie wisiał obraz przedstawiający pyszną, błękitną panoramę pojezierza.

- Złapaliśmy Vesku Teräsvuoriego - powiedziała Hannie Nieminen.

- Czy już się przyznał? - Na twarzy kobiety widać było ból, zżerało ją na pewno poczucie winy. Miałam nadzieję, że ma dobrego terapeutę. Zresztą, nadawałaby się do tego i dobra przyjaciółka.

- Jadę właśnie go przesłuchać - powiedziałam i w tej samej chwili moje dziecko kopnęło tak mocno, że aż podskoczyły mi nerki. Poczułam, że muszę jak najszybciej pójść do ubikacji. Na szczęście Hanna Nieminen, matka dwojga dzieci, dobrze mnie rozumiała.

Pihko był już na podwórzu i zapuszczał silnik. Przez przypadek wzięliśmy najgorszego saaba w całej komendzie, auto kapryszące w najbardziej zaskakujących okolicznościach. Ale po kilku ciepłych słowach silnik łaskawie zagadał.

- Pojedziemy przez McDonalda. Bez dużego hamburgera nie damy rady głównemu podejrzanemu - wystękałam do Pihko, gramoląc się do samochodu, w którym z niewiadomych przyczyn fotele były niższe niż w innych saabach i pas uciskał mnie w szyję. Nagrałam się Koivu na pocztę głosową, żeby się

odezwał. Oddzwonił akurat wtedy, gdy miałam buzię pełną frytek.

- No i jak tam twój świadek z parkingu?

- Coś potwornego... Facet marniał tak, jakby był z Savo!

- Ja tam nie mam nic przeciwko Savo, sama urodziłam się niedaleko.

- Ale to był jeden z tych, co to nie potrafią nic o niczym powiedzieć. Micra, którą widział, mogła być z powodzeniem samochodem Jannego, ale mogła i nie być. Czyli nic. Oddałem wóz do laboratorium.

- Dobrze. - Już miałam kończyć, gdy Koivu dodał jeszcze:

- Tego... Dokończyłem ten protokół z przesłuchania Silji Taskinen. Mógłbym pojechać po podpis jeszcze dziś. Dostaliśmy pochwały, Maria. Jyrki powiedział podobno córce, że na sympatyczniejszych policjantów już nie mogła trafić.

Było słyhać, że się zaczerwienił.

- A Silja dodała, że przesłuchiwał ją najprzystojniejszy policjant z całej dochodzeniówki, co? - zażartowałam. Zakochany Koivu był po prostu rozkoszny. Co prawda jego perspektywy wyglądały beznadziejnie, ale ja z pewnością bym mu tego nie powiedziała.

W McDonalddie pożywiłam się na tyle, że po powrocie na komendę byłam znów gotowa do walki. Vesku Teräsvoori czekał już w dwójce. Miałam więc dwie godziny do przyjścia na komendę Kati Järvenperä, która znalazła ciało. W razie czego Teräsvoori poczeka. Byłam do niego uprzedzona, co nie wróżyło łatwego przesłuchania.

Pihko, który zjadł swoje kurze udka z sałatką podczas jazdy, poszedł za mną do pokoju przesłuchań. Teräsvoori siedział tam z Mononenem rozparty tak, jak gdyby to on był właścicielem całej komendy. Widząc mnie, wstał i poszedł z wyciągniętą ręką, uśmiechając się przyjaźnie.

- Vesku Teräsvoori, dzień dobry. Czy mam zaszczyt rozmawiać z funkcjonariuszką prowadzącą dochodzenie?

- Tak. Starsza aspirantka Maria Kallio z wydziału dochodzeniowo-śledczego, rozmawiałam z panem wczoraj przez telefon. Proszę usiąść. Może kawy?



- Dziękuję, chętnie. Czy mógłbym wiedzieć, dlaczego prosto z ciężkiego występu przywleczono mnie na komendę policji?

Potrafiłam zrozumieć, dlaczego zdaniem niektórych kobiet Vesku Teräsvuori był przystojnym mężczyzną. Postawny, jakby żywcem wyjęty ze starych fińskich filmów, we włosach miał białe pasemka, znak rozpoznawczy radykałów z dalekich lat osiemdziesiątych. Usta miał skore do uśmiechu, górną wargę okalał cienki czarny wąs. Chrapliwy tenorowy głos brzmiał tak samo we wszystkich jego piosenkach, a i one mało się od siebie różniły.

- Noora Nieminen została zamordowana. A zatem nie powinno pana chyba dziwić, że chcemy z panem rozmawiać?

- Oczywiście, że mnie to dziwi. Niby dlaczego? - Na twarzy Teräsvuoriego grały różne uczucia, nie wiedziałam, czy to wystudiowana reakcja, czy też autentyczna wewnętrzna walka.

- Noora nie żyje, córka Hanny! Jak ona to zniesie?

- Gdzie pan był przedwczoraj wieczór?

- Maria, posłuchaj, mogę zadzwonić? Hannie trzeba posłać kwiaty. Przecież to potworne!

- Kiedy tylko pan stąd wyjdzie. A teraz przejdźmy do pytań.

- O, Mario, Mario, Mario! Mówże mi po imieniu, cudownie brzemienna kobieto! - Siedzący w kącie Pihko musiał się powstrzymać, żeby nie roześmiać się w głos. Teatralna poza Teräsvuoriego bawiła mnie i brzydziła zarazem. Na dodatek zaczął śpiewać Marię z *West Side Story*.

- Zamknij się! - warknęłam na niego jak na psa. - Nie jestem muzykalna. Zakłócałeś mir domowy Nieminenów przez ostatnie pół roku. Znam sprawę, czytałam twoje listy z pogrózkami. Zostałeś zatrzymany jako główny podejrzany w sprawie zabójstwa Noory Nieminen.

Vesku Teräsvuori rozłożył ramiona niczym diwa.

- Czemu miałbym zabijać Noorę, to cudne dziewczę? Strasznie utalentowana łyżwiarka, widziałas ją na lodzie, Mario? Kiedy...

- Ciekawe, gdzie pan był w przedwczorajszy wieczór, to jest w środę? - zapytałam zimno. Zaczynałam mieć go dosyć. Po raz pierwszy żalowałam, że nie przesłuchujemy go razem z Perttim

Stroniem, ten dopiero dałby mu do wiwatu.

- W środę? To wtedy zamordowano naszą małą Noorę? Chwileczkę... W środę wieczór puszczałem płyty i prowadziłem karaoke w restauracji „Fishmaid” w Haukilahti. Występ zaczął się o szóstej i trwał do pierwszej. Tam byłem przez cały wieczór.

Poczułam na szyi szpile lodu, przez chwilę nie mogłam wydusić ani słowa. No, proszę. Vesku Teräsvuori ma cholernie dobre alibi. Kazałam Pihko to sprawdzić, w końcu Teräsvuori może nam bezczelnie kłamać w żywe oczy.

- I to po to mnie tu wleczono? - ciągnął Teräsvuori pewnym, zadowolonym głosem.

- Zobaczmy jeszcze, czy się potwierdzi pańskie alibi.

- To ty mi nie wierzysz na słowo, dziewczyno?

- W przypadku zabójstwa wszystko się sprawdza. I radziłabym panu zostawić wreszcie rodzinę Nieminenów w spokoju. Mają dość zmartwień bez pana. To, że został pan już raz ukarany grzywną za zakłócanie miru domowego, nie oznacza wcale, że sprawa nie może ponownie trafić na wokandę.

- Zakłócanie miru domowego? Człowiek może chyba wysłać listy i kwiaty kobiecie swojego życia? Nie rozumiem, dlaczego Hanna wróciła do tej słoniny. Hanna, która jest tak wrażliwa i kobieca, przecież ona uschnie w tamtym domu! Smród tirów i hokej w telewizji.

Musiałam wstać i odwrócić się od niego, bo czułam, że zaraz parsknę śmiechem. Może Hanna Nieminen w tanich balladach Teräsvuoriego rzeczywiście szukała ukojenia dla swej wrażliwej duszy. W każdym razie facet potrafił łąć wodę, może to na nią działało.

Wrócił Pihko i wywołał mnie za drzwi.

- Restaurację właśnie otwarli, dorwałem głównego barmana, który był w pracy w środę. Potwierdził alibi Teräsvuoriego.

- Mimo wszystko jedź tam i z nimi pogadaj, w końcu z Haukilahti do Koukkuniemi można dojechać samochodem w niecałe dziesięć minut - powiedziałam z nadzieją w głosie. - Chyba będziemy musieli go wypuścić.

Kauko Nieminen nie będzie zadowolony.

Ale przesłuchanie nie było jeszcze skończone. W ciągu ostatniego roku Teräsvuori śledził z bliska życie Nieminenów. Może wiedział o Noorze coś, co mogłoby nam pomóc rozwikłać tę sprawę?

Nie trzeba go było długo namawiać do rozmowy na temat Nieminenów.

- Kiedy spotkałem Hannę, Noora była taką trzynastoletnią szczapą. Jeździła już wtedy od roku z tym Jannem i chyba wygrali już jakieś mistrzostwa juniorów. Właśnie wtedy, gdy Hanna przeprowadziła się do mnie, Noora zaczęła stawać się kobietą. W ciągu kilku miesięcy dziewczynie urosły piersi i poszerzyły się biodra. Hanna podejrzewała, że córka zajada swój żal po odejściu matki, ale to był normalny proces dojrzewania. No, ale kiedy ci łyżwiarze mają być tacy chorobliwie chudzi. Mnie i żadnego normalnego mężczyzny takie deski nie interesują. Ale kobieta w ciąży, taka jak ty, jest tak piękna, że już bardziej nie można, okrągła i brzemienna...

Gadulstwo Teräsvuoriego denerwowało mnie, ale postanowiłam mu nie przeszkadzać, tylko od czasu do czasu wtrącać jakieś pytanie.

- Miał pan w zwyczaju czekać na nią pod halą, gdy Hanna przyjeżdżała odebrać Noorę z treningu. Czy Noora często chodziła sama do domu?

Teräsvuori uśmiechnął się szeroko, najwyraźniej mnie przejrzał.

- Noora mnie nie interesowała! Oczywiście, parę razy zaofiarowałem się, że odwiozę ją do domu, kiedy pogoda była kiepska i nikt po nią nie przyjechał. Ale dziewczyna nie chciała ze mną jeździć. Pewnie jej Kauko zabronił.

- Jak Noora zareagowała na to, że Hanna przeprowadziła się do pana?

- Nie podobało jej się to, Sarniemu też nie. Ale też Noora nie potrzebowała matki, tylko sponsora i kierowcy. Tak mi w każdym razie mówiła Hanna. Kauko widział w niej tylko sekretarkę i współnika do interesów, w łóżku facet nie był zdolny do niczego. Noora miała w głowie tylko łyżwiarstwo.

Czasem Hanna tęskniła do Sarniego, ale chłopak był zadowolony z życia, bo ojciec kupił mu nową grę. A mimo to Hanna mnie zostawiła i wróciła do nich, choć mogłem jej dać coś zupełnie innego niż te samolubne potwory!

Pał sześć cenne informacje o Nieminenach, nie mogłam już dłużej tego słuchać. Musiałam puścić Teräsvooriego, choć wcale nie byłam z tego powodu szczęśliwa. Poprosiłam Pihko, żeby zwołał wszystkich biorących udział w dochodzeniu na czwartą; zebranie przed weekendem bardzo się przyda, żeby każdy wiedział, na jakim etapie jest śledztwo i co jeszcze trzeba zrobić.

Na korytarzu wpadłam na Taskinena.

- Co z Teräsvoorim? - zapytał od razu.

- Złapany i zwolniony.

-Co?

Gdy opowiedziałam mu o środowym wieczorze Teräsvooriego, Taskinen się zamyślił. Pihko pojechał już do restauracji, żeby znaleźć jakieś dziury w alibi króla karaoke, ale ja już nie wierzyłam, że coś znajdzie. Sprawa znowu zawisła w próżni, zaczęłam powoli nabierać przekonania, że mordercą jest przypadkowy szaleniec, który z jakiegoś powodu rzucił się na Noorę.

- O czwartej zebranie w konferencyjnym, przyjdiesz? Zbieramy do kupy wszystkie zgromadzone do tej pory informacje.

- Przyjdę, choć na chwilę. Wieczorem zabieram Silję do kina. Za dwa tygodnie powinna wyjechać do Kanady, ale teraz nie wiem, co z tym wyjazdem będzie. Sami nie mamy rady zapłacić Ramieniu i Elenie. Do tej pory jakoś się udawało, bo koszty były dzielone między Silję, Jannego i Noorę. A teraz jeszcze zawaliła się ta cała umowa reklamowa. Ale nie powinienem cię obciążać tymi sprawami.

Zastanawiałam się, czy powiedzieć Taskinenowi, że mam sprzeczne informacje o tym, co robili Elena Grigorieva i Tomi Liikainen w wieczór morderstwa, ale zdecydowałam, że poczekam z tym do zebrania. Męczyło mnie to, że Jyrki był wyraźnie niezadowolony z postępu śledztwa. Może to dlatego,

że znając naszą sytuację kadrową, wiedział, iż nie mogę sobie pozwolić na najmniejszy nawet błąd, jeżeli zamierzam wygrać ze Strömsem rywalizację o stanowisko szefa naszego wydziału.

Kati Järvenperä przysłała o trzeciej, tak jak się umówiliśmy. Była niska, sterczące brązowe włosy upięła pośpiesznie w niedbały koński ogon, luźne czarne dzinsy i wisząca czarna kurtka miały zapewne ukryć lekką nadwagę. Rozpoczęłam przesłuchanie ostrożnie, przypuszczałam bowiem, że Järvenperä jest jeszcze wstrząśnięta po tym, jak w bagażniku swojego samochodu znalazła zwłoki Noory Nieminen. Chociaż było widać, ile ją kosztuje zachowanie spokoju, okazała się bardzo spostrzegawczym świadkiem.

- Kiedy wjechałam na górny taras parkingu, poza moim były tam jeszcze trzy inne samochody. Srebrnoszary bus i jedno czerwone kombi. Trzeciego nie pamiętam, więc musiał być bardzo mały. Nasz stary mercedes jest bardzo sztywny na zakrętach, dlatego zawsze się staram parkować go w jakimś łatwym miejscu. Ponieważ miejsca było dosyć, stanęłam tyłem do ściany, żebym potem mogła łatwo wyjechać.

- Czyli wtedy obok nie było żadnego samochodu?

- Nie. Ten furgon stał kilka miejsc dalej, czerwone kombi zupełnie po drugiej stronie parkingu.

Czerwone kombi to było na pewno to volvo, którego właściciel zgłosił się na świadka i zeznał, że widział nissana micrę i renault clio. Zapytałam Kati Järvenperä, czy pamięta marki tych innych samochodów albo numery rejestracyjne, ale pokręciła przecząco głową.

- Samochody zupełnie mnie nie interesują. Wtedy, mając ze sobą dwójkę dzieci, myślałam tylko o tym, żeby jakoś zrobić te zakupy.

- I przed pójściem do sklepu otwarłaś bagażnik?

- Tak, wzięłam stamtąd skrzynkę z pustymi butelkami i wózek Jussiego. Pamiętam bardzo dobrze, że zostawiłam bagażnik otwarty. Nigdy mi nic z niego nie zginęło.

- Czy w sklepie wydarzyło się coś szczególnego?

- Nie. Kupiłam mleko i jedzenie dla kota, dla chłopców dwa desery czekoladowe i paczkę gumy do żucia, żeby byli cicho w drodze do domu.

- A co potem, gdy wróciliście na parking? Co wtedy zobaczyłaś?

Kati Järvenperä na samym początku naszej rozmowy kazała sobie mówić na ty, oficjalna forma grzecznościowa brzmiała w jej uszach tak, jak gdyby była jedną z podejrzanych.

- Przede wszystkim odczuwałam ulgę, że niedługo wrócimy do domu. O ile pamiętam, tego busa już nie było, przybyło za to jakieś inne auto, ale żaden wóz nie stał na mojej drodze. Na to głównie zwracam uwagę, bo ten nasz czołg jest taki niemrawy... Gdy przyszedliśmy na parking, otworzyłam drzwi chłopcom, usadziłam ich w fotelikach i zapięłam im pasy. Potem... - twarz Kati wykrzywiła się, lecz kobieta dzielnie mówiła dalej. - Potem otworzyłam bagażnik. Z początku nie mogłam w ogóle pojąć, co się stało, co ta dziewczyna robi w moim bagażniku. Następna myśl była taka, że chłopcy nie mogą się o tym dowiedzieć. Zatrzasnęłam klapę i zamknęłam na klucz.

Järvenperä powiedziała chłopcom, że samochód się zepsuł, i poszła zadzwonić po policję. Utrzymywała, że wtedy na platformie parkingu nie było już nikogo. Musiała się cofnąć do środka i zadzwonić z publicznego telefonu.

- Myślę, że byłam w jakimś szoku, i nie za bardzo pamiętam, co się wydarzyło po znalezieniu tego ciała. Ale dużo się zastanawiałam nad tym, co nam powiedział nasz Jussi. Ma już przecież prawie pięć lat, to bardzo bystry chłopak, ale wyobraźnię ma bardzo żywą. Wczoraj zapytał mnie, czy to ten głupi wujek popsuł nasze auto. Głupi wujek w naszej rodzinie oznacza kogoś, kto zimną posypuje piaskiem tory saneczkowe albo wyrzuca śmieci na trawnik. Wtedy mnie olśniło i zapytałam Jussiego, czy widział głupiego wujka na tym parkingu. Jussi odpowiedział, że tak. Podobno szukał w bagażniku swojego auta narzędzi do psucia.

Wieczorem nie mogłam zasnąć, bo Ziarenko kopało, a korony drzew wiatr szarpał tak wściekle, że bałam się, iż lada chwila runie na dach jedna ze starych sosen, które rosły wzdłuż ściany naszego domu. Myślałam o głupim wujku, którego widział na parkingu w Matinkylä prawie pięcioletni Jussi Järvenperä, i o zebraniu w konferencyjnym, którego wyniki bynajmniej nie napawały entuzjazmem. W Koukkuniemi policjanci chodzili od drzwi do drzwi, w centrum handlowym w Matinkylä przesłuchano setki osób, a wszystko po to tylko, żeby zebrać tylko strzępki informacji lub niejasne wskazówki. W zasadzie mieliśmy tylko dwa zeznania wiarygodnych świadków i oba wskazywały na Jannego Kiviego. W alibi Vesku Teräsvuoriego Pihko nie znalazł najmniejszej nawet luki.

W pokoju konferencyjnym zgromadziła się cała dochodzeniówka oraz kilku aspirantów wypożyczonych z innych wydziałów komendy do zbierania informacji wśród mieszkańców Koukkuniemi. Taskinen pozwolił mi przewodniczyć. Chciał pewnie pokazać, jak będą wyglądały zebrania, jeżeli to ja zostanę szefem naszego wydziału. Lecz jego awans wcale nie był jeszcze przesądzony - komendant znalazł podobno w Turku kandydata, który miał lepsze referencje niż Taskinen. Oznaczało to pewnie członkostwo w łoży masońskiej oraz w partii, do której należał sam komendant.

Pertti Ström rozparł się na krześle na środku pokoju, jak gdyby chciał, żeby go wszyscy widzieli. Zastanawiałam się, czy zostałaby u nas, gdybym awansowała na jego przełożonego. Czy też byłoby dla niego za wiele, że rozkazuje mu kobieta, koleżanka z roku ze szkoły policyjnej?

- Moim zdaniem należy kontynuować poszukiwanie świadków

- Ström powiedział od razu, gdy zaczęłam mówić o perspektywach kontynuowania dochodzenia. - Po Matinkylä

kręcą się najróżniejsze świry i chociaż ty mi nie wierzysz, ja myślę, że w sprawę zamieszany jest ten sam pedofil, który napastuje dziewczynki.

- Ale Noora Nieminen nie padła ofiarą przemocy seksualnej.

- Może zmusił dziewczynę, żeby wzięła do ust - podsunął Ström. Jeden z młodszych aspirantów parsknął śmiechem, ale od razu umilkł.

- Patolog nie znalazł w gardle spermy ani obtarć - odpowiedziałam zimno. - Koivu, czy są już wyniki badania samochodu Jannego Kiviego?

- Dopiero po niedzieli. W mercedesie Järvenperä znaleziono sporo odcisków, właśnie je porównują z ewidencją. Odcisków rodziny jeszcze nie wyeliminowano, ale mają to zrobić podobno w poniedziałek.

Poprosiłam Kati Järvenperä, żeby spróbowała wypytać jeszcze Jussiego o głupiego wujka. Słowo czterolatka nie miałyby w sądzie żadnej praktycznej wartości, ale jeśli udałoby się przy pomocy chłopca sporządzić jakiś rysopis, mogłoby to nam podsunąć nowe pomysły. Jussi mówił o dużej torbie, może chodziło o torbę Noory Nieminen, której nie zdążyłam jeszcze obejrzeć.

Chociaż starałam się na zebraniu grać kompetentnego oficera wydziału kryminalnego, z pełną, niezależną kontrolą nad dochodzeniem, na pewno nikt nie miał najmniejszych wątpliwości, że w istocie śledztwo stoi praktycznie w miejscu. Gdy wreszcie zasnęłam urywanym i niespokojnym snem, przez strumień obrazów przeświecały oczy Noory. Telefon obudził mnie o wpół do dziewiątej i rano zaczął się zdecydowanie kiepsko, bo w słuchawce usłyszałam zachrypnięty, zmęczony głos Stroma:

- Miałbym do ciebie sprawę, Kallio. Potrzebuję twojej słynnej kobiecej empatii.

- Coś takiego. Co i gdzie?

- Martwe dziecko. Na miejscu są już Pihko i Puupponen, ale proszą o wsparcie.

- Martwe dziecko? Możesz powiedzieć mi coś więcej? Śmierć łóżeczkowa czy co? - zapytałam, bo czytałam o tym w



poradniku dziecięcym.

- Chłopaki dokładniej nie powiedzieli. Ja nie spałem przez całą noc i ciągle jeszcze nie skończyłem sprawy jednego nożownika, jedź ty!

Ström podał mi adres, zaczęłam się niechętnie ubierać. Antti zdążył już zejść na dół i zaparzyć kawę. Wieczorem planowaliśmy, że przed południem wybierzemy się na spacer do parku narodowego w Nuuksio, ale teraz trzeba będzie to przełożyć.

Wepchnęłam w siebie spore śniadanie i ruszyłam w drogę. Ranek był szary, trzeba było założyć na siebie sweter i dzinsy. Nad samochodem płąsały pliszki, pola wokół naszego domu były puste. Próbowałam nie myśleć o czekającym na mnie małym ciałku, ale i tak coś się we mnie łamało. Na szczęście w mojej policyjnej karierze tylko dwa razy widziałam nieżywe dziecko. Pierwszy przypadek, śmierć łóżeczkowa, zdarzył się niemal od razu po skończeniu przeze mnie szkoły policyjnej. Byłam w patrolu, który został wezwany do zdarzenia. Do tej pory pamiętam bezradny szloch rodziców, to było ich pierwsze dziecko.

Drugi był poprzedniego lata. Sześcioletni chłopiec spadł ze skały, na której stał domek letniskowy, uderzył się w głowę i utonął w morzu. Rozważano wówczas, czy nie postawić rodzicom zarzutu pozostawienia dziecka bez opieki, lecz oskarżyciel stwierdził, że ci ponieśli już wystarczającą karę. W rodzinie było jeszcze dwoje młodszych dzieci, które z pewnością nie odniosłyby żadnej korzyści z tego, że ich rodziców ciąga się po sądach.

Nie miałam w zwyczaju roztrząsać takich przypadków, ale wszystkich wspomnień nie udało się stłumić. W ciąży do mojej świadomości zaczęło docierać wiele spraw związanych z dziećmi i z moim własnym dzieciństwem. Śmierć dziecka jest najcięższym przeżyciem także dla nas, ludzi zawodowo związanych ze śmiercią, policjantów, lekarzy i pielęgniarek. To naturalne, że byłam zdenerwowana. Ström mógł mi chociaż powiedzieć, na co powinnam się przygotować.

Przed wejściem do siedmiopiętrowego bloku stały dwa radio-

wozy i ambulans. Na podwórzu i klatce schodowej zgromadzili się gapie, długo musiałam czekać na windę. Wjechałam na piąte piętro i podeszłam do drzwi, na których widniała tabliczka z nazwiskiem Markkanen.

- Maria? - w drzwiach stanął zaskoczony Pihko. - To Ström miał przyjechać.

- Ma jakąś inną sprawę. Co tu się w ogóle stało? - zapytałam, wchodząc do małego, dwupokojowego mieszkania, w którym było pełno ludzi.

- W drugim pokoju siedzi Jaana Markkanen. Dziecko, dziewięciomiesięczną Minni, znaleziono rano w łóżeczku, była martwa.

- Kto ją znalazł?

- Sama Markkanen, tuż po siódmej. Od razu zadzwoniła po karetkę, ale było już za późno. Ekipa ambulansu zadzwoniła po nas.

- Dlaczego?

- No chodź, sama zobacz to dziecko - odezwał się z pewnym ociąganiem Pihko.

Poszłam. Sypialnia była ciasna i skąpo umeblowana, na podłodze leżał tylko metrowej szerokości materac, pod ścianą stało łuszczące się łóżeczko, w którym leżało martwe dziecko. Buzię miało szeroko otwarte, oczy wytrzeszczone, małe ciało było wygięte w bezgłośnym krzyku.

- Uduzione - odezwał się jeden z sanitariuszy.

- Poduszką, we śnie? - zapytałam, bo była to pierwsza możliwość, jaka przyszła mi do głowy.

- W tym wieku nie używa się poduszek - odpowiedział sanitariusz. - Ani też żadnej nie widzieliśmy. Widzisz te sińce? Uduśliła je dorosła ręka.

W mieszkaniu było gorąco, w powietrzu zapach wody kolońskiej mieszał się ze smrodem alkoholu i wymiocin. Niebieska piżamka w misie, którą dziecko miało na sobie, była rozdarta na kolanku, a spłóviały przód poplamiony. Dziewczynka miała na główce delikatne, jasne loki, pulchne paluszki, jedna rączka znieruchomiła pomiędzy szczebelkami. Łóżeczko zaczęło mi się huścić przed oczami jak konik bujany,

na którym w książeczkach jeżdżą roześmiane dzieci. Musiałam się oprzeć o ścianę i zamknąć na chwilę oczy.

Znów zabrzmiał dzwonek do drzwi, przyszedł fotograf. Jego przyście uświadomiło mi, że jestem tutaj w pracy.

- A więc karetkę wezwała matka dziecka. Co powiedziała?

- Według centrali wrzeszczała histerycznie, że jej dziecko już nie oddycha. Długo trwało, nim wreszcie do niej dotarło, że musi podać nazwisko i adres. Kiedy przyjechaliśmy na miejsce, było o wiele za późno. Dziecko nie żyło już od kilku godzin.

- Czy poza matką były tu inne osoby?

- Nie - odpowiedział Pihko. - Mieszka sama. Ma potwornego kaca, albo może jest jeszcze pijana, sam nie wiem. W każdym razie do rzeczy nie mówi.

I drugi raz w ciągu dwóch dni musiałam się spotkać z matką rozpaczającą po stracie dziecka. Przeszłam z sypialni do niewielkiego pokoju gościnnego, który również urządzony był bardzo skromnie. Za to pod oknem stał wyeksponowany dwudziesto- ośmiocalowy telewizor.

Jaana Markkanen była młodą kobietą, w zasadzie jeszcze dziewczyną. Była bardzo szczupłą, z krótkiej, kolorowej koszuli nocnej wystawały chude nogi, a pod sterzącą kostką lewej stopy widniał wytatuowany smok. Jaana zanosila się bezgłośnym płaczem, policzki miała mokre od łez, nos zasmarkany. Pod drzwiami balkonowymi dostrzegłam brązową plamę, pewnie dziewczynę zemdlilo i chciała wybiec na balkon, lecz nie zdążyła.

- Jaana? - zwróciłam się do niej ostrożnie, siadając obok na ciemnozielonej pluszowej sofie, jaką można było kupić na targowisku za pięćdziesiąt marek.

- Moje dziecko nie żyje - wyszeptała Jaana. - Minni...

- Przywieź tu lekarza - powiedziałam do Puupponena, który stał przy telewizorze i gapił się na Jaanę. - I posprzątaj te rzygowiny, nie można wytrzymać w tym smrodzie.

- Chciała wyjść na balkon, mówiła, że wyskoczy, a kiedy jej nie puściłem, prawie mnie obrzygała - powiedział nieszczęśliwy Puupponen.

Jaana chwyciła mnie za ramię i zbliżyła twarz do mojej. Oczy

miała w kolorze rodzynek. Mrugając powiekami, spojrzała najpierw na mnie, potem na mój brzuch.

- Spodziewasz się dziecka?

-Tak.

- Kiedy się urodzi? Oddaj mi je, moje dziecko nie żyje!

I znowu bezgłośny wybuch płaczu. Dziewczyna przetarła twarz rogiem koszuli. Nie miała bielizny, podbrzusze przecinała fioletowa blizna po cesarce.

- Nie chciałam - z trudem dosłyszałam niewyraźne, urywane słowa. - Ale nie mogłam znieść tego wrzasku, bo byłam porządnie napierdolona i cholernie chciało mi się spać. Wierzysz mi, co, przecież sama nosisz dziecko w brzuchu! Nie chciałam Minni zabić! Przycisnęłam ją tylko i wreszcie przestała wrzeszczeć.

Fotograf przerwał pracę, palec Puupponena zamarł na klawiaturze komórki. Jaana Markkanen osunęła się na mnie i zaczęła wyć, gładziłam jej rozczochrane przyciemnione włosy, mrużąc jakieś bezsensowne słowa. Puupponen zabrał się za sprzątanie wymiocin, jakby się cieszył, że może czymś się zająć. Wolałabym zatkać uszy, ale słuchałam. Ciągłe jeszcze pijana dziewczyna w kółko powtarzała, że nie chciała zabić, że chciała się tylko trochę przespać. Sanitariusz przygotował jej Diapam i wspólnymi siłami udało się nam nakłonić ją do przełknięcia leku, choć Jaana podejrzewała, że próbujemy ją otruć.

- Mam nadzieję, że umrę od razu! - krzyczała. - Pójdę razem z Minni do nieba!

Znowu ktoś zadzwonił. W drzwiach stanęła sąsiadka, piskliwym głosem pytała, co się dzieje.

- Czy Jaana coś sobie zrobiła? Kiedy wróciła w nocy, była zupełnie pijana. Byłam tutaj z Minni, bo ja tak lubię male dzieci...

- To pani Markkanen była wieczorem na imprezie? - zainteresował się Pihko.

- Jaka tam impreza, panie, nachlać się poszła, i faceta sobie poszukać! Obiecała, że przyjdzie o pierwszej, ale dopiero o drugiej raczyła wrócić do domu. Patrzyłam z okna, panie, cud, że sama wyszła z taksówki. Co się Jaanie stało? Ja się mogę zająć Minni, lepiej zna mnie niż własną babcie...

Nie słyszałam, co Pihko jej powiedział, bo weszli sanitariusze z prześcieradłem dla Minni, można już ją było zabrać, skoro fotograf już skończył i wyjaśniła się przyczyna śmierci. Ciekawska sąsiadka najwyraźniej zrozumiała, kto naprawdę jest ofiarą, rozległ się głośny płacz. Gdy sanitariusze mieli wynosić Minni z pokoju, Jaana podniosła głowę.

- Nie zabierajcie mojego dziecka! - krzyknęła i skoczyła na równe nogi. Sanitariusz, który trzymał na rękach małe ciało, spojrział na mnie pytająco. Puupponen pomógł mi przytrzymać dziewczynę, która błagała, by nie zabierać jej dziecka.

- Dajcie jej na chwilę potrzymać dziecko - powiedziałam cicho i puściłam ją. Nie mogłam patrzeć, jak sanitariusz nie bez oporów złożył małe zawiniątko na jej rękach. Jaana zaczęła nucić jakąś melodię, która przypominała kołysankę.

Dziewczyna za nic nie chciała oddać ciała dziecka sanitariuszowi. Po długich namowach wreszcie się ubrała, kiedy jej obiecałam, że będzie mogła pojechać z Minni do szpitala. Do mieszkania właśnie weszła lekarka i zaaplikowała jej dożylnie kolejną dawkę Diapamu.

- Gdzie chcesz ją zabrać? - szepnął do mnie Pihko, kiedy Jaana Markkanen wolno naciągała buty na nogi.

- Jeśli się nie uspokoï, to najpierw do szpitala, do Puolarmetsä. Jak dobrze pójdzie, po drodze zaśnie. Ale tak czy owak, trzeba ją zatrzymać, sprawa jest jasna jak słońce. Bądź tak uprzejmy i zadzwoń do Anttiego, żeby zabrał stąd naszego fiacika. Ja odtransportuję ją ze szpitala do aresztu.

Tak jak się spodziewałam, w ambulansie Jaana zasnęła. Żałowałam, że nie mogłam pojechać do domu, żeby sobie też zaaplikować środki uspokajające, może nawet porządnie się upić. Musiałam jednak pojechać z lekarzem na komendę, gdzie zawlekliśmy Jaanę do celi szpitalnej. Ziarenko kręciło się w moim brzuchu jak wrzeczono, chyba poczuło, że świat po drugiej stronie wcale nie jest taki bezpieczny.

- Dzisiaj damy dziewczynie spokój, jutro przyjdę z nią pogadać - powiedziałam dyżurnemu aresztu. Na szczęście tego dnia na zmianie siedział jeden z najbardziej ludzkich. - Jeśli będzie wołać lekarza albo o coś prosić, potraktuj to serio. Każę

Stromowi dostarczyć ci nakaz osadzenia.

Ruszyłam do naszego wydziału, ale w pół drogi, w holu, spotkałam Perttiego Stroma w towarzystwie dwóch innych aspirantów.

- Cześć, Pertti. Dobrze, że cię widzę. Idź podpisać nakaz osadzenia. Chodzi o to martwe dziecko.

- Jasna sprawa, co? Przydała się na coś ta twoja kobieca empatia?

Stromowi dano do zrozumienia, że największą przeszkodą w otrzymaniu awansu na szefa wydziału są jego kiepskie umiejętności interpersonalne. Pod tym względem moją kandydaturę uważano za lepszą, mimo że sam komendant nie raz narzekał, że nie okazuję położonym należytego szacunku.

- Matka się przyznała. Zresztą, sanitariusze z ambulansu od początku ją podejrzewali. Rozpieszczasz mnie, Pertti, dając tak proste sprawy.

- Wziąłem tylko pod uwagę twój stan - Ström zamarkował serdeczny uśmiech.

- Rzeczywiście, wzięłeś - odparłam i poszłam dalej do swojego pokoju. Ledwie zaczął się dzień, a na biurku już leżały karteczki z wiadomościami, o telefon prosili zarówno Ulrika Weissenberg, jak i Kauko Nieminen. Wzięłam jedną z nich do ręki i zaczęłam obracać w palcach, ale stwierdziłam, że teraz nie mam na to siły. Będą musieli poczekać do jutra albo do poniedziałku. A co, jeśli mają coś ważnego do powiedzenia?

Najpierw jednak wybrałam numer domowy.

- No cześć! - usłyszałam zasapany głos Anttiego. - Przywiozłem właśnie naszego fiacika. Co tam się właściwie stało w tym bloku? Na podwórzu ludzie mówili o jakimś zabitym dziecku. Maria, wszystko z tobą w porządku?

Nie ośmieliłam się wcześniej zadzwonić do Anttiego. Bałam się, że kiedy usłyszę jego głos, z oczu trysną mi łzy, które powstrzymywałam od rana. I miałam rację, zaczęłam ryczeć tak histerycznie, że Antti się przeraził. Na szczęście atak nie trwał długo, po dwóch minutach mogłam mu już opowiedzieć o rannym zdarzeniu.

- Zobaczysz, przy pierwszej okazji przywalę temu Stromowi

w gębę! - syknął Antti.

- Daj spokój. Sama potrafisz o siebie zadbać. W pewnym sensie Pertti ma zupełną rację. Jeśli chcę się utrzymać w tej pracy, nie mogę unikać żadnych zadań.

Postanowiłam jednak możliwie najszybciej porozmawiać z psycholożką Evą Jensen, partnerką jednej z koleżanek Anttiego z pracy. Mimo wszystko nie chciałam popaść w jakąś zawodową znieczulicę.

- Przyjedź po mnie, pojedźmy gdzieś na obiad w jakieś spokojne miejsce. Coś mi się zdaje, że już minęły dwa tygodnie od ostatniego drinka i znowu mogę się napić.

Antti obiecał przyjechać od razu, zaczęłam się bawić pozostawionymi na biurze karteluszkami. Kauko Nieminen... Nie zadałam sobie trudu sprawdzenia alibi Nieminenów, nie chciało mi się wierzyć, by rodzice byli w stanie zamordować własne dziecko. Ale do czyjego auta Noora weszłaby z takim zaufaniem, jeśli nie do samochodu swoich rodziców? Może Hanna Nieminen pojechała odebrać córkę z treningu, bo widziała, co się dzieje na dworze? A może Kauko Nieminen przyjechał prosto z pracy i spotkał córkę po drodze?

Nawet rodzice mogą się czasem zapomnieć w przypiływie złości. Moja własna matka dostawała często szału, kiedy byłam małą. Kilka razy niemal powyrywała sobie włosy z głowy. Ja i siostry uważaliśmy to za zupełnie normalne, wielu naszych kolegów dostawało w domu porządnie lanie. Dopiero gdy dorosłam, zrozumiałam, że te napady matki były najczęściej zupełnie nieproporcjonalne do bodźca, który je wywołał.

Przyznaję, że bałam się tej samej skłonności u siebie. W szkole policyjnej raz prawie złamałam kość łokciową koledze z roku, który mnie porządnie wkurzył, innym razem wdałam się w walkę z dwukrotnym zabójcą i próbowałam rozbić mu głowę brązową statuetką. Wpadałam w furję niemal codziennie. Jeśli niemowlę będzie wrzeszczeć dzień i noc, jak pierwsze dziecko mojej siostry Heleny, czy uda mi się pohamować, żeby nie cisnąć nim o ścianę? W poradnikach dla matek pisano o zmianach hormonalnych i instynkcie macierzyńskim, które sprawiają, że matka jest delikatna dla swoich dzieci w każdej

sytuacji. Ja jednak nie raz widziałam, że hormony zawiodły.

Chyba jednak najlepiej byłoby sprawdzić to alibi Niemienów.

Antti czekał na parkingu komendy w naszym fiaciku. W szarej powłoce nieba dostrzegłam rozdarcie, w którym widać było błękit i słońce z szaloną prędkością chmury na dobrą pogodę. Czułam się zupełnie tak, jak gdyby dane mi było zajrzeć w inną rzeczywistość. Lecz wtem nieprzyjemny wiatr sypnął mi piaskiem w oczy, więc szybko schroniłam się w samochodzie. Wewnątrz było aż za ciepło, ale na chwilę przygłnęłam do piersi Anttiego.

- Dokąd jedziemy? - zapytał w końcu, gdy już prawie cała wsunęłam się pod jego starą skórzaną kurtkę.

- Byle dalej. Tam, gdzie będę mogła się uspokoić.

Pojechaliśmy do pobliskiej kawiarenki. Zjadłam dużą zapiekankę z cebulą i myślałam, że pęknę. Ale Ziarenko się uspokoiło, najwyraźniej jedzenie mu smakowało. Pijąc białe wino, miałam cudowne poczucie spożywania zakazanego owocu i byłam przekonana, że inni klienci spoglądali na mnie zgorzeleni.

- Kiedy ten cały bałagan z awansami wreszcie się wyjaśni? - zapytał Antti z ustami pełnymi malin z bitą śmietaną.

- Kto to wie. Najpierw muszą wybrać nowego komendanta. Najmocniejszym kandydatem jest obecny szef pionu kryminalnego. Jeśli on zostanie komendantem, trzeba będzie wybrać kogoś na jego miejsce. A jeśli nowym szefem pionu kryminalnego nie zostanie Taskinen, tylko ktoś inny, żadnego bałaganu z awansami nie będzie. W każdym razie przed moim przejściem na urlop macierzyński nic się nie rozwiąże.

- No, a jeśli ty zostaniesz szefem dochodzeniówki?

- Nadkomisarz policji kryminalnej Maria Kallio... Sam przyznaj, że brzmi to całkiem nieźle. Tylko praca byłaby jeszcze gorsza niż do tej pory. Przejęłabym schedę po Taskinenie gdzieś w okolicach

Nowego Roku. Wtedy musiałabym albo załatwić sobie zastępcę na początek, albo skrócić urlop macierzyński.

- Zdaje się, że ja mógłbym wówczas wykorzystać resztę za



ciebie, prawda? - miałam wrażenie, że Antti zapalił się do tego pomysłu. Jego szef zatrudnił miesiąc wcześniej na stanowisko profesora pomocniczego bardzo konfliktowego gościa, czemu sprzeciwiali się niemal wszyscy pracownicy wydziału. Atmosfera w pracy była obecnie jeszcze bardziej napięta niż u nas i Antti, który przez te wszystkie pięć lat, odkąd go znałam, harował jak wół, zaczął myśleć o tym, żeby się stamtąd wyrwać. Dwa lata wcześniej był stypendystą w Chicago i teraz znów rozważaliśmy możliwość wyjazdu za granicę na czas urlopu macierzyńskiego, tym razem do Anglii. Ale nie wyobrażałam sobie, bym mogła siedzieć z dzieckiem w domu w jakimś Oksfordzie.

- To byłoby w sumie całkiem niezłe rozwiązanie - odpowiedziałam z radością. Do tej pory nie zastanawialiśmy się nad tym, bo moja ciąża nie była planowana. Kiedy się okazało, że jestem w ciąży, Antti od razu się ucieszył, ale ja narzekałam jeszcze przez dwa tygodnie. Koniec końców, nim poznałam Anttiego, nawet mi do głowy nie przyszło, że kiedykolwiek w ogóle będę miała męża. Okoliczności rzuciły mnie z miejsca na miejsce, ale przynajmniej nie miałam czasu, żeby się uskarżać.

Po jedzeniu wybraliśmy się na spacer na Seurasaari<sup>10</sup>, dziwiliśmy się kształtom nierozwiniętych jeszcze liści i patrzyliśmy na wiewiórki, które były zawiedzione, że nie przynieśliśmy im orzeszków. Po powrocie do samochodu nieopatrznie rzuciłam okiem na wyświetlacz swojej komórki. Miałam jedną wiadomość.

- Tu Ulrika Weissenberg, dzień dobry. - Głos miała lodowato zimny jak ostrze łyżwy. - Bardzo panią proszę o możliwie najbliższy kontakt telefoniczny.

- Mam wolne - wymamrotałam do słuchawki, ale mimo wszystko wybrałam jej numer.

Weissenbergową bynajmniej się nie ucieszyła, że posłuchałam jej prośby i zadzwoniłam.

- Nieminenowie mi powiedzieli, że Teräsvoori został zwolniony - od razu przeszła do sprawy.

- A skąd Nieminenowie mogą to wiedzieć?

---

<sup>10</sup> Park i skansen na wyspie, niedaleko centrum Helsinek.

- Teräsvuori pojawił się u nich z bukietem kwiatów i kondolencjami. Czy policja jest naprawdę bezradna wobec tego człowieka? Czy naprawdę wolno mu ot tak, po prostu, zamordować jedną z najlepszych łyżwiarek tego kraju, a potem jeszcze szydzić sobie z jej rodziców?

- Przykro mi, pani Weissenberg, lecz Teräsvuori ma na czas zabójstwa Noory niepodważalne alibi.

- Do kogo mam zadzwonić, żeby ten człowiek został wreszcie aresztowany, może do naczelnego komendanta policji? Czy wystarczy komendant policji miejskiej w Espoo?

Przez chwilę mnie kusilo, żeby faktycznie napuścić Weissenbergową na komendanta, wart Pac pałaca. Postąpiłam jednak jak przystało na odpowiedzialnego oficera policji i zapytałam, czy rozmawiała już z nadkomisarzem Jyrkim Taskinenem.

- Tak, rozmawiałam, lecz poinformował mnie, że to pani prowadzi to dochodzenie. Będąc ojcem Silji, nie może się w nie podobno angażować.

Gdy mijaliśmy Otaniemi, w słuchawce pojawiły się groźne trzaski. Przez myśl przebiegł mi Janne Kivi. W jakim właściwie stanie znajduje się ten chłopak? Ulrika Weissenberg umiała chyba czytać w myślach, bo teraz zaczęła mi wymyślać z powodu zatrzymania Jannego.

- Czy jest pani teraz w domu? - zapytałam w końcu, zmęczona jej krzykami. - Mogłabym przyjechać do pani i porozmawiać, zupełnie nieformalnie. Wyjaśniłybyśmy sobie kilka spraw.

Antti rzucił na mnie zdumione spojrzenie, Weissenbergową na chwilę zamilkła, ale się zgodziła.

- Jedź do Nöykkiö - poprosiłam Anttiego. Wyglądało na to, że zaraz mi przygada, ale dał spokój.

- Zdaje się, że chcesz rozwiązać tę sprawę jeszcze przed urlopem - stwierdził. Kiwnęłam tylko potakująco głową i wyszłam z auta, zostawiając mu telefon. Antti na czas rozmowy postanowił usiąść gdzieś z książką w pobliskich ogródkach działkowych, jeśli się oczywiście nie rozpada.

Znów się zdumiałam świeżością i spokojem domów przy Sosnowej. Jeszcze nigdy nie miałam sprawy w tych okolicach.

Odkąd motocyklowy gang Bandidos przeniósł swoją kwaterę z Helsinek do Espoo w okolice Nöykkiö, bywaliśmy tam dość często, ale Sosnowa znajdowała się od tego miejsca o kilka kilometrów. W Espoo było pełno odludnych miejsc, małych zagajników i zrujnowanych budynków, do których nie można było trafić nawet przez przypadek.

Ulrika Weissenberg musiała chyba czekać pod drzwiami, bo otworzyła prawie od razu. Kolorem dnia była purpura, zapachem - klasyczny Chanel Nr 5 - to chyba jedyny zapach, który potrafię rozpoznać. Przy nieskazitelnej elegancji Weissenbergowej znów poczułam się jak spocona łachmaniara. Wyglądało na to, że ta kobieta ubierała się i malowała bardzo starannie nawet wtedy, gdy nie wychodziła z domu.

Ulrika Weissenberg zaprowadziła mnie do swojego gabinetu. Na podwórzu uwiązany na krótkiej smyczy pudel czekał na chudego czarnego kota, który przekradał się przez krzaki.

- Znowu ten obrzydliwy potwór przechodzi od sąsiadów na nasze podwórze! Czy policja nie może nic z tym zrobić? Przecież przepisy porządkowe zabraniają swobodnego puszczania kotów na dworze!

- Ma pani prawo złapać kota i oddać do uśpienia - odparłam wymijająco. Nasz Einstein łamał te przepisy ustawicznie, ale za nic nie dało się go utrzymać na podwórzu.

- No, ale co policja może zrobić kotu, skoro nie potrafi nawet znaleźć mordercy. Zatrzymała pani podobno Jannego Kiviego. Niechże mi panie powie dlaczego?

- Czy widziała go pani po zwolnieniu? - zrobiłam unik.

- Był u mnie wieczorem na kolacji. Biedny chłopak, ledwie co przelknął. Jakże też mogło pani przyjść do głowy, że to Janne zabił Noorę? Przecież mieli wielki, wspólny cel, zdobycie mistrzostwa świata.

Zastanawiałam się, ile też lat mogła mieć Ulrika Weissenberg. Na twarzy miała zaledwie kilka zmarszczek mimicznych, a makijaż sprawiał, że jej cera wydawała się dużo jaśniejsza niż moja. Czerń włosów była bez wątpienia sztucznie pogłębiona, po wyprostowanych plecach można było poznać byłą gimnastyczkę lub łyżwiarkę. Tylko dłonie zdradzały, że

Weissenberg pięćdziesiąty jubileusz ma już za sobą. Byłam ciekawa, czy ta kobieta w ogóle może cokolwiek robić z tak długimi paznokciami. W domu nie musiała pewnie nawet palcem kiwnąć. Nie mogłam sobie wyobrazić Weissenbergowej sprzątającej toaletę.

- W jakim stanie był Janne Kivi?

Oczy Weissenbergowej jeszcze bardziej pociemniały, najwyraźniej nie spodziewała się usłyszeć od policjantki takiego pytania.

- Janne? Zmęczony i bardzo smutny. Zaproponowałam mu, żeby został na noc, ale powiedział, że jednak pojedzie do domu. Od wielu lat jestem dla niego jakby drugą matką, jego rodzice się rozwiedli. Matka mieszka w Paryżu z nową rodziną, a ojca łyżwiarstwo figurowe guzik obchodzi. Jego zdaniem to nie jest męski sport.

- W takim razie kto Jannego finansuje?

- Rzecz jasna rodzice, ale i Stowarzyszenie stara się wychodzić mu naprzeciw na tyle, na ile to możliwe. Mimo to biedakowi nie jest łatwo, w ubiegłym roku pozował nawet do zdjęć, choć taka praca bynajmniej go nie pociąga.

O Noorze Nieminen Ulrika Weissenberg mówiła zupełnie innym tonem, jej wielka sympatia do Jannego była aż nadto widoczna. A więc Janne nie był szczególnie zamożny... Zerwanie umowy reklamowej z powodu kaprysów Noory stanowiłoby dla niego poważną stratę.

- Tego wieczoru, kiedy zginęła Noora, zadzwoniła pani do Nieminenów i powiedziała, że przyjedzie do nich, by nakłonić Noorę do zaakceptowania scenariusza tej reklamy. Ale w końcu nie dotarła pani do nich. Spotkała pani może Noorę po drodze do domu, czy jak to było?

- O czym pani mówi? - na twarzy Weissenbergowej nie drgnął najmniejszy mięsień. - Dlaczego prześladuje pani niewinnych ludzi, ale pozwala mordercy chodzić na wolności? Jakie to niby alibi ma ten pani Teräsvuori? Jest pani pewna, że nie kupił kilku podobnych sobie kreatur, aby zeznawały na jego korzyść?

- Gdyby tak było, musiałby opłacić restaurację pełną gości.

Ale pomówmy może teraz o tym, co pani robiła w tym czasie, pani Weissenberg. Czy zaprzecza pani, że wieczorem w środę pojechała pani raz jeszcze spotkać się z Noorą?

- Już nigdzie nie ruszałam się z domu!

- Ale pani samochód, złote BMW, widziano chwilę przed wpół do siódmej w Matinkylä - łągałam jak z nut.

- Niby kto je widział? To niemożliwe! Skoro mówię, że nie byłam w Matinkylä, to znaczy, że nie byłam w Matinkylä, tylko tutaj, w domu! Co pani sobie myśli, oskarżać niewinnych ludzi! Czy pani jest w ogóle kompetentna, by prowadzić to dochodzenie?

- Weissenbergową łypnęła podejrzliwie na mój zaokrąglony brzuch i pogniecioną koszulę.

- Zna pani rodzinę Nieminenów od dawna. Co Noora powiedziała, gdy jej matka przeprowadziła się do Vesku Teräsvuoriego?

Pytanie było zaskakujące. Ulrika Weissenberg długo się zastanawiała, może dobierała słowa.

- To był epizod ze wszech miar dziwaczny - odezwała się w końcu. - Do tamtej pory Hanna była przykładną matką młodej łyżwiarki, wszystkim się zajmowała i była gotowa wiele poświęcić dla kariery Noory. To było wielkie zaskoczenie, że tak nagle zadurzyła się w nieznanym wcześniej mężczyźnie. Ale też nie można powiedzieć, by Kauko Nieminen był szczególnie romantyczny, to człowiek nieokrzesany...

Wyrażenie brzmiało jak żywcem wyjęte z powieści Anni Swan<sup>11</sup>, uśmiechnęłam się w duchu. Musiałam przyznać, że Ulrika Weissenberg miała zdumiewająco dobre pojęcie o życiu rodzinnym Nieminenów.

Niemądre zadurzenie się Hanny w królu karaoke było Szokiem także dla jej męża i dzieci. Sami przestał się w ogóle odzywać do kogokolwiek, Noora z kolei wyładowywała wściekłość, wywołaną odejściem matki, ćwicząc jeszcze zapamiętałej.

- Nie ukrywam, że wielki w tym mój udział, iż sprawy Noory

---

<sup>11</sup> Anni Swan (1875-1958) - fińska pisarka, autorka książek dla dzieci i młodzieży, twórczyni fińskiej literatury dziewczęcej.

nie pogorszyły się podczas nieobecności matki. Łyżwiarstwo figurowe wymaga wielkich poświęceń, zawodnik wszystkie swoje pozostałe sprawy musi mieć w porządku. Moim zdaniem, Hanna zachowała się bardzo nieodpowiedzialnie, odchodząc w ten sposób od rodziny. Powiedziałam jej to zresztą.

Miałam wrażenie, że Ulrika Weissenberg zdecydowanie zbyt mocno ingerowała w życie rodziny Nieminenów. Po wyprowadzce Hanny Nieminen wysyłała do Koukkuniemi swoją sprzątaczkę, ażeby zajmowała się gospodarstwem, twierdziła również, że to ona namówiła kobietę, żeby zostawiła Teräsvuoriego i wróciła do domu.

- Dla Kauko był to oczywiście ciężki okres. Po otwarciu granic Rosji obroty jego firmy się potroiły. Byłoby już przesadą, gdyby wymagać od niego, żeby woził Noorę na treningi. Poza tym ten człowiek nie zna się w ogóle na łyżwiarstwie, zawsze był bardziej podporą finansową niż duchową.

Ulrika Weissenberg lubiła się chwalić swoim wielkim wpływem na życie innych ludzi, ale pozwoliłam jej mówić. Do osoby Eleny Grigorievej odnosiła się krytycznie, choć bardzo ją ceniła jako trenerkę. Rami Luoto z kolei miał dobre podejście do młodych, ale już absolutnie nie był przygotowany do tego, by wprowadzić do ścisłej światowej czołówki łyżwiarzy tej klasy, co Noora, Janne i Silja. Weissenberg chyba już zdecydowała, że Rami powinien się skupić wyłącznie na trenowaniu juniorów.

Wróciłam jeszcze do pytania, co Ulrika Weissenberg robiła w wieczór, kiedy zamordowano Noorę, ale znów nic nie wskórałam. Kobieta zdecydowanie zaprzeczała, jakoby wychodziła już później z domu.

- Pomyślałam, że najlepiej będzie porozmawiać z Noorą dopiero następnego dnia, kiedy będzie już spokojna i zdąży dobrze sobie przemyśleć całą sprawę - ucieła.

I na tym stanęło. Ale też żaden świadek nie widział złotego BMW niedaleko miejsca zabójstwa Noory.

Zadzwoiłam jeszcze od Weissenbergów do Antiego, po czym ruszyłam na pobliską stację Esso. Wiatr przenikał przez kurtkę i gryzł mnie w piersi, wieczorem trzeba będzie pójść do

sauny, aby porządnie się rozgrzać. Wyobrażałam sobie, że gdy zacznę się poszerzać, będzie mi zawsze gorąco, a w rzeczywistości niemal przez całą ciążę czułam się strasznie wyziębiona.

Poprosiłam Anttiego, żebyśmy pojechali jeszcze na pobliskie tereny przemysłowe w Suomenoja. Chciałam sprawdzić, ile czasu potrzeba, aby dojechać z firmy „KaukoKuljetus” do Koukkuniemi. Firmę spedycyjną Kauko Nieminena łatwo było znaleźć, już z daleka widać było pretensjonalne złote litery na dachu hali garażowej. Ciekawe, że Ulrika Weissenberg nazwała nieokrzesanym człowieka, który budził w niej wyraźny podziw. Najwyraźniej jej sympatia była wprost proporcjonalna do wysokości płaconego podatku dochodowego.

Mimo że musieliśmy z Anttim trochę kluczyć, przejazd autem z Suomenoja do Koukkuniemi nie zabrał nam nawet dziesięciu minut. Czy w wieczór zbrodni w biurze firmy poza Kauką Niemininem był ktoś jeszcze, kto mógłby potwierdzić jego alibi?

Antti nie pytał, dlaczego obrałam akurat taką drogę. Ale gdy poprosiłam go, by się zatrzymał na parkingu przy zagajniku, gdzie znaleziono torbę Noory, zmarszczył czoło i rzucił:

- Mam być twoim szoferem do końca dnia?

- Przepraszam, nie gniewaj się. Zastanawiam się tylko, czy można niepostrzeżenie przenieść zwłoki do samochodu.

- Ty to wiesz, nad czym się zastanawiać - uśmiechnął się Antti. Moja praca go nie interesowała, ale martwił się, jaki może mieć wpływ na mnie i na nasz związek. Oboje jednak pogodziliśmy się z tym, że są takie okresy w naszym wspólnym życiu, kiedy nie warto rywalizować z pracą partnera. Ale Antti nie był Pekką Koivu ani żadnym innym kolegą z pracy i źle robiłam, angażując go w śledztwo.

Po saunie padłam przed telewizorem, nadawali właśnie wiadomości sportowe. Sprawozdania z rajdów zupełnie mnie nie interesowały i już miałam przełączyć na serial policyjny, kiedy redaktor zrobił poważną minę i obwieścił:

- W środę zginęła lyżwiarka figurowa Noora Nieminen. Policja prowadzi śledztwo w tej sprawie. W tegorocznych

mistrzostwach Europy Noora Nieminen i jej partner Janne Kivi uplasowali się na dziesiątym miejscu, a na mistrzostwach świata para była dziewiąta. Na koniec programu dla uczczenia pamięci Noory pokazemy kilka fragmentów z występów pary.

Na ekranie pojawiła się twarz Noory. Pewne, skupione spojrzenie tuż przed wykonaniem podwójnego lutza. Po udanym skoku przez twarz Jannego przemknął uśmiech, ale wyraz twarzy Noory nie zmienił się na jotę, muzyka w tym miejscu programu była jeszcze poważna. Wtem nastrój się zmienił, rozbrzmiała swawolna muzyka *Hair* i Noora się rozpromieniła. Takiego występu nie powstydziliby się żaden zawodowy aktor. W chwili gdy Janne podnosił ją do skoku, kadr się zatrzymał i na ekranie ukazało się zbliżenie twarzy Noory, głębokie, okrągłe i roześmiane oczy. Spojrzałam prosto w nie i przysięgłam dziewczynie, że dowiem się, kto je zgasił.



W niedzielę rano niechętnie otworzyłam drzwi mojego pokoju w komendzie. Nie byłam zachwycona perspektywą przesłuchania Jaany Markkanen, ale chciałam to mieć za sobą możliwie jak najprędzej. W nocy przyśniła mi się Minni - rodziłam i między nogami miałam różowe dziecko, które nie oddychało. Wiedziałam, że to Minni, którą ktoś zakłuł łyżwami na śmierć. Mój krzyk obudził Anttiego, który wyrwał mnie ze snu. Potem długo jeszcze nie mogłam zasnąć.

Miałam przesłuchiwać Markkanen razem z Koivu, Puupponen i Pihko nie mieli dyżuru. Wieczorem zamierzałam pojechać do hali lodowiskowej, gdzie Rami i Elena trenowali z Silją. Koivu na pewno nie będzie się opierać i pojedzie ze mną. Czulałam się okropną starą ciotką, która z braku lepszego zajęcia kojarzy młodych. Kiedy cztery lata wcześniej poznałam Koivu, najpierw próbował mnie poderwać, potem wyjechał do Joensuu i tam zakochał się w apodyktycznej pielęgniarce, która zostawiła go w końcu dla jakiegoś neofaszysty. Później były dwa od początku beznadziejne przypadki, najpierw pani pod czterdziestkę, która posłużyła się Koivu, aby odegrać się na mężu za jakąś miłośćkę, potem młoda ekonomistka, pasjonatka nurkowania, która miesiąc temu bez słowa pożegnania wyjechała do Brukseli. Przyglądałam się z boku tym historiom, jednocześnie zatroskana i rozbawiona, z całej siły trzymając kciuki za przyszywanego młodszego brata, żeby znalazł sobie wreszcie prawdziwą kobietę.

Przygotowałam się na ciężkie przesłuchanie, ale Jaana Markkanen była w jeszcze gorszym stanie, niż się spodziewałam. Dyżurny mi powiedział, że odkąd nad ranem wytrzeźwiała, nie przestawała płakać, ale nie zgodziła się zażyć żadnych środków nasennych ani uspokajających. Teraz siedziała naprzeciwko mnie. Miała spojrzenie człowieka, który nie spał od miesiąca.

Samo przesłuchanie było łatwe, dziewczyna przyznała się do uduszenia dziecka, mimo że przebiegu zdarzeń nie mogła sobie

dokładnie przypomnieć. Wieczór spędziła w „Fishmaid”, w tej samej restauracji, w której Vesku Teräsvuori prowadził wieczory karaoke. Tam wypila najmniej siedem kieliszków kolorowej wódki i kilka drinków. Markkanen dokładnie nie pamiętała, jak wróciła do domu i w jakich okolicznościach udusiła dziecko. Obudził ją rano biologiczny zegar, kiedy Minni powinna się domagać mleka. Ale dziewczynka leżała bez ruchu i kiedy Markkanen pochyliła się nad łóżeczkiem, zrozumiała, że dziecko nie żyje.

- Była zupełnie sina i nie oddychała, nie wiedziałam, co robić. Na szczęście na telefonie była taka nalepka z dwoma jedynkami i dwójką - mówiła dziewczyna, szlochając. - Rozumiecie, że zabiłam najpotworniejszą rzecz na świecie, że zabiłam własne dziecko? Chcę umrzeć! Dlaczego nie pozwoliliście mi wtedy wyskoczyć z balkonu?!

Jaana Markkanen odczuwała palącą potrzebę mówienia, musiała w kółko wyjaśniać zarówno policji, jak i sobie, dlaczego zabiła własną córkę. Miała dopiero dwadzieścia lat. Ojcem Minni był jakiś przelotny znajomy, lecz Jaana zdecydowała się urodzić dziecko. Dostała nawet mieszkanie komunalne, bo była w ciąży, mogła zrezygnować z drogiej kawalerki, którą wynajmowała w Leppävaara. Ale okazało się, że macierzyństwo to nie tylko słodka symbioza.

- Przez pierwsze miesiące była cały czas przyssana do moich cycków, dobrze, jeśli dała mi się wyszczać. Ledwo wyszłam, już wrzeszczała, że jeszcze. Ale kiedy spała, była taka słodziutka. Jak mały aniołek. Gdy miała pięć miesięcy, udało mi się ją odstawić od piersi i mogłam czasem znowu gdzieś wyjść. Przecież nie mogłam się żywcem pogrzebać w tym cholernym bloku tylko dlatego, że urodziłam dziecko. Sąsiadka chętnie się zajmowała małą.

Słuchaliśmy z Koivu, prawie się nie odzywając. Sprawa była jasna, potrzebowaliśmy już tylko podpisu na decyzji o zamknięciu śledztwa i sądowego nakazu aresztowania. Na pewno dostaniemy go w poniedziałek, więc dziewczynę będzie można od razu przewieźć do więzienia dla kobiet w Hämeenlinna, gdzie pozostanie do rozprawy. Miałam nadzieję,

że przydzieli jej dobrego obrońcę z urzędu, który będzie potrafił wyłapać z jej słowotoku ważkie szczegóły - dzieciństwo w rodzinie alkoholika, bezrobocie, brak wykształcenia, nieleczoną depresję poporodową. Historia Jaany Markkanen była niestety zwyczajna, każdy zakręt jej życiowej drogi zwiastował zbliżające się nieszczęście. A ja nie mogłam zrobić nic, żeby zatrzymać tę spiralę. Dziewczyna upijała się już jako nastolatka, w więzieniu pozna jeszcze prochy i pigułki. Niemal chciałam, żeby zdążył do niej przedtem dotrzeć jakiś kapłan.

- Co teraz ze mną będzie? - zapytała Markkanen, gdy przesłuchanie dobiegało końca. Powiedziałam jej, poradziłam też zwrócić się do prawnika. Kiedy wreszcie zrozumiała, że zostanie zamknięta na długo w więzieniu, znowu się rozpłakała. Żal mi było wysłać ją z powrotem do celi, ale co innego mogłam zrobić? Byliśmy w końcu na policji, a nie w domu opieki społecznej.

- Chciałabyś może porozmawiać z psychologiem? - zapytałam niezdarnie.

- A co, myślisz, że mi odbiło? Że dlatego zabiłam Minni? - wydarła się dziewczyna, jej chude ciało aż zgięło się w pół, jakby skręcała się z bólu. Staralam się jej podpowiedzieć, do kogo jeszcze może się zwrócić z prośbą o pomoc, ale nie chciała mnie już słuchać. Zabiła swoje dziecko, więc pójdzie za to do więzienia, ale wolałaby umrzeć. Powtarzała to w kółko jeszcze wtedy, gdy zabierano ją z powrotem do celi.

- Biedna dziewczyna - Koivu westchnął cicho, gdy jej płacz ucichł w głębi korytarza. - Jak można tak po prostu... Wystarczy chwila, żeby zrobić coś głupiego, a potem trzeba za to płacić do końca życia. Z tego nie można się już chyba podnieść, co - z zabicia własnego dziecka?

- Nie byłoby to łatwe i wtedy, gdyby dziecko zmarło na raka, albo zginęło w jakimś wypadku... I ja się czasem zastanawiam, co by było, gdyby moje dziecko umarło podczas porodu albo urodziło się tak strasznie upośledzone, że nie miałoby szans na przeżycie. Na samą myśl czuję ból, choć jeszcze się nie urodziło.

Ziarenko stało się dla mnie całkowicie rzeczywiste dopiero

wówczas, gdy poczułam, że kopie. Za pierwszym razem wrażenie było dziwne, nie wiedziałam, czy to nie wytwór mojej wyobraźni. Odebrałam to tak, jak gdyby mała rybka machnęła delikatnie ogonkiem w akwarium, którego istnienia w ogóle sobie nie uświadamiałam. Przyzwyczajałam się do tych ruchów powoli, wraz z tym, jak stawały się coraz silniejsze. Zaczęłam ich nawet oczekiwać i martwiłam się, gdy Ziarenko za długo nie dawało znaków życia.

- Trening jest o drugiej - rzuciłam, byle tylko nie myśleć o swoich lękach. - Przedtem sprawdzimy jeszcze raporty o samochodach, które widziano w środę wieczorem w Koukkuniemi. Może gdzieś się znajdzie to złote BMW.

Moje nadzieje okazały się jednak próżne i nadal nie dysponowałam żadnym dowodem na to, że Ulrika Weissenberg wróciła pod halę lodowiskową w Matinkylä, by spotkać się ponownie z Noorą. Coś mi jednak mówiło, że tak właśnie było. Oglądałam w myślach rynecek w Matinkylä, otoczony klockową zabudową z czerwonej cegły, z gęsto posadzonymi drzewami, które łądziły nieco surowy krajobraz. Na takim tle ktoś musiałby zauważyć złoty samochód. Może należałoby porozmawiać z chłopcami, którzy grali po podwórkach w piłkę.

Zanim pojechaliśmy na trening, Koivu zaciągnął mnie do pizzerii. Udałam świadomą konsumentkę i poprosiłam o pizzę wegetariańską, Koivu natomiast zamówił porcję z anchovis i salami, ale jakoś nie bardzo mu smakowała.

- Czy to nie trochę idiotyczne przerywać im trening? - zapytał wreszcie zdenerwowanym głosem. - Może to dla Silji bardzo ważna rzecz, w końcu to zawodniczka ze światowej czołówki...

- Nie chcę wcale przeszkadzać, ale uważam, że lepiej porozmawiać z Ramim i Eleną w miejscu, które dobrze znają, a nie w komendzie. Ostatecznie nawet ich nie podejrzewamy.

Koivu wymruczał coś pod nosem, było widać, że nie chce wyjść przed Silją Taskinen na idiotę.

- Jedz tę swoją pizzę i idziemy - zakomenderowałam tonem starszej siostry. Ale Koivu podziubał tylko widelcem anchois i z trudem dopił swoje mleko. Z mojej pizzy pozostały tylko brzegi, czułam się pełna i zgrzana. Na szczęście w torebce znalazła się

guma do żucia dla odświeżenia oddechu po tłustym jedzeniu.

Gdy wjechałam na parking przy hali, przy wejściu dostrzegłam małe zamieszanie. Ze środka wysypywały się małe dziewczynki i rozbiegały się do czekających w samochodach rodziców. Mimo ciżby było widać, że strażnik stara się zagrozić komuś drogę do środka. Ruszyliśmy z Koivu w stronę wejścia razem niczym dwa dobrze wytresowane psy. Gdy znaleźliśmy się bliżej, dostrzegłam, że ludzie, którzy chcieli się wdrzeć do hali, dźwigali aparaty i mikrofony. Reporterzy.

Po programie sportowym, w którym podano, że policja prowadzi śledztwo w sprawie śmierci Noory, popołudniówki i jedna z helsińskich stacji radiowych zwietrzyły sensację. Do tej pory do publicznej wiadomości nie podano tożsamości znalezionej w Matinkylä zamordowanej nastolatki, ale reporterzy umieli kojarzyć fakty i wiedzieli, że dwa i dwa jest cztery. Rodzice małych łyżwiarek byli przerażeni zamieszaniami, ale już z daleka usłyszałam dwa donośne głosy, które starały się przekrzyknąć reporterów.

Trudno było stwierdzić, kto był bardziej wściekły, Elena czy Janne.

- Nie możecie tak po prostu ładować się do środka w czasie treningu! - krzyczała Elena. - O śmierci Noory nie wiemy nic poza tym, że zginęła po wyjściu z hali! Precz stąd!

- To na pewno dla ciebie straszne, Janne - odezwał się jeden z reporterów ze sztucznym współczuciem. - A mimo to jesteś na treningu. Czy zamierzasz kontynuować swoją przygodę z łyżwiarstwem?

- Wypierdalać stąd! - w furii Jannego nie było ani krzty nieszczerości, przez chwilę myślałam, że rzuci się na reportera. Wtedy zobaczył mnie i Koivu. - Idą tu właśnie policjanci, którzy prowadzą śledztwo w sprawie śmierci Noory. Na nich się rzućcie!

Było za późno, żeby uciec. Janne uśmiechnął się złośliwie, gdy fala głosów ruszyła nagle w naszą stronę. Miałam ochotę pokazać mu palec.

„Czy to prawda, że ciało Noory Nieminen znalezione w bagażniku samochodu, tak samo jak ciało słynnego

narkobiznesmena Jacka Morrego? Czyj to był samochód, czy właściciel jest podejrzewany? Nie? A więc kto?”

Nie zostałam nawet upoważniona do tego, by udzielać prasie jakichkolwiek informacji, ale nie chciałam w środku niedzieli dzwonić do Taskinena. Na dźwięk słowa „policja” część rodziców od razu podeszła do nas i po chwili otaczał mnie już mur uważnych, natarczywych spojrzeń.

Powiedziałam, że Noorę Nieminen rzeczywiście znaleziono martwą w bagażniku samochodu na parkingu piętrowym w Matinkylä i że policja prowadzi śledztwo w sprawie zabójstwa. Żadnych szczegółów nie ujawniłam, powołując się na dobro śledztwa. Nie zdradziłam również tożsamości kobiety, która znalazła zwłoki Noory w bagażniku swojego samochodu. Na szczęście Kati Järvenperä bynajmniej się nie paliło, aby trafić na pierwsze strony gazet. Wykorzystałam okazję i zwróciłam się do wszystkich, którzy wieczorem w dniu zbrodni znajdowali się w centrum handlowym w Matinkylä, a szczególnie na tamtejszym parkingu:

- Bardzo prosimy o kontakt z miejską komendą policji w Espoo, jeśli przypomnicie sobie państwo, że coś tego wieczora wzbudziło wasze podejrzenia. Każda wskazówka jest dla nas bardzo cenna.

Jedna z dziewczynek zaczęła żałośnie płakać, Noora była dla wszystkich maluchów wielkim wzorem.

- A jednak policja zamierza przesłuchać także trenera i partnera Noory? - zapytał reporter z radia. Miało to być, jak sędzę, podchwytliwe pytanie.

- Noora Nieminen została zamordowana po wyjściu z tej hali, w drodze do domu. Chcemy po prostu poznać okoliczności tamtego wieczoru - odpowiedziałam, siląc się na cierpliwość. - Na tym etapie nie mogę państwu powiedzieć nic więcej.

Jakże łatwo przyszło mi powiedzieć „my” czy „policja”, zupełnie jak gdybym nie brała żadnej odpowiedzialności za dochodzenie. Gdy ruszyłam zdecydowanym krokiem w stronę wejścia z Koivu przy boku, reporterzy rozstąpili się zdumiewająco łatwo. Ze środka wyszło jeszcze kilka dziesięcioleci, widocznie miały zajęcia grupowe. Elena

Grigorieva mówiła coś jednej z dziewczynek, ale gdy mnie zobaczyła, zostawiła ją i energicznym krokiem podeszła do mnie.

- Udało się pani przegnać tych reporterów? Doskonale! Przychodzić właśnie teraz, kiedy początkujący mają zajęcia grupowe! A Ulriki oczywiście nie ma, choć raz by się do czegoś przydała!

Już przy pierwszym przesłuchaniu dziwiłam się bardzo, jak dobrze Elena zna język fiński. Słowa przychodziły jej bez zastanowienia i odmieniała je prawie bezbłędnie. Co prawda „l” wymawiała bardziej jak „ł”, także jej „s” różniło się od fińskiego, rozumiałam ją jednak bez najmniejszego trudu. Ostatecznie mieszkała w Finlandii dopiero dwa lata, a zatem musiała mieć również talent językowy.

- Ale w jakiej sprawie policja tu przychodzi? - zapytała. - Teraz wy będziecie nas męczyć? Trening jeszcze się nie skończył.

- Wiem. Ale gdy pytaliśmy o to, co pani robiła w środowy wieczór... - przerwała mi drobniuteńka dziewczynka, która rzuciła się Elenie w ramiona.

- *Mama, mamaczka! Gdje Tomi? Ja chaću...*

- Irina, mówże po fińsku! Nie jesteśmy już w Rosji!

- Mamo, gdzie Tomi? Chcę do domu, w telewizji będzie taki film...

- Tomi nie może teraz po ciebie przyjechać, ma pilne sprawy do załatwienia. Będziesz musiała tu zostać, póki nie skończę z Silją.

- Mamo...

- Przestań marudzić! Bierz podręczniki i marsz do szatni!

Irina wyszeptała coś pod nosem, ale ruszyła korytarzem, kręcąc gniewnie drobną pupą. W ruchach dziewczynki już było widać pewność siebie i dumę, cechy dość niespotykane w tym wieku. W korytarzu wyszedł Irinie naprzeciw Rami Luoto, dziewczynka coś mu powiedziała, rozłożyła dramatycznie małe ramionka, Rami poklepał ją uspokajająco po plecach. Irinie Grigoriewej było chyba przeznaczone zostać łyżwiarską gwiazdą. Kto wie, może już za pięć lat zacznie kolekcjonować medale mistrzostw świata. Do tego czasu obie Grigorieve z

pewnością otrzymają już fińskie obywatelstwo.

Rami Luoto wyglądał na bardzo zmęczonego. Miałam wrażenie, że w jego bokobrodach w ciągu tych kilku dni pojawiło się więcej szarych włosów.

- Poszli ci reporterzy? To dobrze. Bałam się, że Janne rzuci się na nich. Po tym zatrzymaniu stał się jakby zupełnie kimś innym - Luoto zwrócił się do mnie ostro. - Co mu zrobiliście na policji?

- Rozmawialiśmy tylko, nic ponadto.

- Zatrzymaliście podobno także samochód Jannego. Czy wy go naprawdę podejrzewacie? - pytał dalej Rami.

- Podejrzewamy wszystkich - uciął sprawę Koivu.

Wstępne wyniki badań laboratoryjnych samochodu Jannego obiecano nam na poniedziałek, jutro trzeba będzie też pojechać obejrzyć zwłoki Noory i przejrzeć jej torbę, która wróciła już z ekspertyzy. Do juhannusa i początku mojego urlopu macierzyńskiego zostały już tylko cztery tygodnie, choć pogodę mieliśmy taką, że trudno było w to uwierzyć. Jasne wiosenne noce były pustym wyrażeniem, niebo zasłaniały ciągle wilgotne, ciemne strzępy, przez które słońce nie mogło się przebić. Może dlatego bardzo wysoki odsetek samobójstw w tym roku jeszcze wzrósł, że wiosna znów nie wywiązała się ze swoich obietnic?

Automatycznie weszliśmy do środka za Ramim Luoto i Eleną Grigoriewą, zupełnie jak gdybyśmy nie mieli żadnych wątpliwości co do sensu naszej obecności w tym miejscu. Janne i Silja siedzieli w boksie dla zawodników, Janne mówił coś z wielkim wzburzeniem, Silja trzymała dłoń na jego ramieniu. Ze zdziwieniem stwierdziłam, że minę ma zupełnie taką samą, jak nadkomisarz Taskinen, kiedy wysłuchuje żalów swoich podwładnych. Nawet jeśli Silja nie spotykała się z Jannem, było widać, że są dobrymi przyjaciółmi. Poczulałam, że Koivu drgnął, miałam ochotę klepnąć go po przyjacielsku w plecy, ale się powstrzymałam. Co mnie łyżwiarze obchodzili, ja chciałam porozmawiać z Eleną Grigoriewą.

- Janne, jeśli chcesz na lód, to do roboty r zakomenderowała krótko Grigorieva. - A ty, Silja, rozgrzewka. Nie mamy przed Kanadą ani trochę czasu do stracenia.



- Chyba nie mam dzisiaj ochoty jeździć - odezwał się Janne niechętnie, odgarniając włosy z czoła. Mały złoty kolczyk wydawał się za cienki w jego dużym, pięknie uformowanym prawym uchu.

- Nie masz ochoty? Przerwywając treningi i użalając się nad sobą, na pewno nie zrobisz żadnych postępów. Wstawaj i do szatni! Chcesz, żeby cała twoja wieloletnia praca poszła ot tak, na marne? Sam dobrze wiesz, że śmierć Noory to wcale nie koniec twojego łyżwiarstwa. No, dalej, zbieraj się!

Elena mówiła tak szybko, że odbijające się od ścian hali komendy mieszały się ze sobą. Ale poskutkowały, Janne wstał, zarzucił sobie metrowej długości torbę na ramię i ruszył w stronę szatni. Rami Luoto majstrował przy magnetofonie, pewnie szukał odpowiedniej muzyki do ćwiczeń rozciągających.

- Cześć, Mario - Silja wstała i podeszła do nas. Z ochraniaczami na łyżwach poruszała się trochę niezdarnie. - Cześć, Pekka. Coś nowego?

- Niestety, nic. Przyszliśmy się trochę rozejrzeć w terenie - odpowiedział Koivu, starając się nie gapić na dziewczynę.

- Zatrzymaliście Jannego, bo powiedziałałam wam wtedy, co mówił o Noorze?

- Skąd, bynajmniej - uspokoiłam ją. - Czy przypomniał ci się może jakiś inny zastanawiający szczegół? Coś ze szkoły? Czy Noora miała tam jakichś wrogów?

- W szkole? Byłyśmy przecież w innych klasach, nie wiem za dobrze. Ale nie miała chyba zbyt wielu przyjaciół. Większość czasu poświęcała łyżwom. Była to jedyna znana mi osoba, która zimą na treningu o szóstej rano nie narzekała, że w hali jest zimno jak w psiarni. Była fanatyczką. Chyba się uważała za trochę lepszą od innych, zawsze wszystko wiedziała najlepiej. To bardzo irytująca cecha u człowieka.

Silja mówiła, rozciągając się. Uniosła na bandę prawą nogę i położyła się na niej. Nigdy nie byłam szczególnie gibka, a o szpagacie nie mogłam nawet pomarzyć, jeszcze zanim zaszłam w ciążę, Silja za to mogła się chyba wygiąć w każdą stronę. O ile pamiętam, miała w swoim programie dowolnym nawet piruet w pozycji Denise Biellmann.

- Jak zachowałyby się Noora, gdyby zaatakował ją ktoś zupełnie obcy? Broniłaby się czy zaczęła uciekać?

- Aha, myślisz, że Noora mogła sama wyciągnąć łyżwy z torby i uderzyć nimi napastnika w obronie własnej? - Silja w lot pojęła, do czego zmierzam. - Tak, na pewno, Noora mogłaby to zrobić.

- Silja, na lód! - z północnego końca sali dobiegł ostry głos Grigoriewej. Okropna instrumentalna wersja Queenów, która od jakiegoś czasu pogrywała w tle, rozbrzmiała głośniejsz. Silja wzruszyła ramionami, ściągnęła ochraniacze i weszła na lód. Odchyliła się jeszcze na chwilę w naszą stronę i powiedziała:

- Dla Eleny nie ma zmiłuj. Trzeba jeździć, choćby się niebo waliło.

Silja ruszyła i już po chwili mknęła po lodzie w szarym trykocie i bluzie, z blond włosami upiętymi w kok. Z początku tylko się rozgrzewała i oswajała z lodem. Spirale, kółka, trójki, nawet najprostsze figury wykonywała z urzekającą płynnością. Spojrzałam na Koivu, jego oczy wodziły za dziewczyną, z twarzy wycierał smutek. Serce biednego Koivu znowu było zagrożone.

- Piękna, prawda? - zapytałam lekko.

- Cudowna. Ale zabiję cię, jeśli w komendzie piśniesz o tym choćby jednym słowem - wychrypiał Koivu.

Zabiję cię. Jakże łatwo przyszły mu te słowa, a przecież nie znaczyły nic więcej, jak tylko - bardzo cię proszę, trzymaj język za zębami. Janne powiedział, że mógłby zabić Noorę, lecz i tamte słowa nie miały chyba wiele większej wagi niż słowa Koivu.

Najlepiej było porozmawiać z Grigoriewą teraz, póki Silja się rozgrzewała. Na lodzie pojawił się i Janne, ruszył przed siebie nieco ostrożnie, jakby badał teren, na pewno nie był na lodzie od czwartku. Co też mu mogło chodzić po głowie, czyżby chciał jeszcze spróbować sił w jeździe solowej? Czy może już się rozpoczęły poszukiwania nowej partnerki?

Powlekliśmy się z Koivu na drugi koniec lodowiska, gdzie oparta o bandę stała Grigorieva. Gruby brązowy płaszcz był zupełnie na miejscu, w hali panował wieczny chłód. Patetyczna muzyka smyczkowa mieszała się ze zgrzytaniem łyżew, przy

hamowaniu w powietrze wlatywały okruchy lodu.

- Chcielibyśmy zamienić z panią kilka słów o środowym wieczorze...

- Proszę stąd iść! Nie widzicie, że jestem w pracy?!

- My również. Powiedziała pani, że w środę wieczór pojechała pani z mężem do sklepu, a stamtąd do domu. Jeden ze świadków zeznał jednak, że w środę wieczór, tuż przed siódmą, pani mąż był w swojej siłowni.

Patrząca do tej pory na łyżwiarzy Elena Grigorieva obróciła się energicznie w naszą stronę.

- Kiedy niby tak powiedziałam?

- W czwartek, kiedy przyszedłam do pani z młodszym aspirantem Pihko.

- W czwartek! Przecież przyszliście mi wtedy powiedzieć, że Noora nie żyje. Przez chwilę miałam zupełny zamęt w głowie. Mogłam wtedy powiedzieć cokolwiek.

- Czy przyznaje pani, że nie powiedziała nam ostatnio prawdy?

- Nie kłamałam rozmyślnie! Nie możecie mnie winić za to, co mogłam powiedzieć w takiej sytuacji. Proszę sobie przypomnieć. Czy pani zdaniem byłam wtedy zrównoważona?

Rzeczywiście, pamiętałam jej wybuchy płaczu, wazon, którym we mnie rzuciła, i dziwną pewnością, że Noora zginęła przejechana przez samochód. Tę wersję zdarzeń przedstawiła zresztą Ramieniu, zupełnie jak gdyby nie zrozumiała, co jej powiedzieliśmy. Ale czy wszystko to nie mogło być starannie zaplanowanym oszustwem?

Rami Luoto także wyjechał na lód i teraz razem z Silją i Jannem kreślił podstawowe figury, ruchy miał ciągle sprężyste jak młodzieniaszek. Miło zobaczyć na lodzie szpakowatego pana, kiedy się wie, że większość łyżwiarzy nie ma nawet dwudziestu lat. Cała trójka rozwijała na łyżwach szaloną prędkość, miałam wrażenie, że jest ich więcej, niż gdyby na lodowisko wyjechały dwie drużyny hokejowe. Może tak ich pobudziła skondensowana wersja *Radio Ga Ga* Queenow. Osobiście chętniej posłuchałabym głosu Freddiego niż tych jęśliwych smyczków.

- Janne! Nie zwieszaj głowy! - krzyknęła Grigorieva, gdy chłopak przemknął obok nas. Właściwe ułożenie głowy miało w łyżwiarstwie chyba pierwszorzędne znaczenie, gdyż nie tylko stanowiło o ogólnym charakterze programu, lecz także decydowało, czy skoki i piruety będą udane. Silja zatrzymała się na skraju lodowiska i znowu zaczęła się rozciągać, wykonywała krążenia ramion i górnej części tułowia, przebierała palcami, jakby grała na fortepianie. W minionym sezonie muzyka do jej programu dowolnego była składanką starych standardów bluesowych. Miałam nadzieję, że i w tym sezonie podkład będzie doskonale dobrany - kiepska muzyka zepsuła już niejedną program. Silja była z pozoru stateczną blondynką, jakby stworzoną do tańca przy akompaniamencie muzyki klasycznej, temperament miała jednak żywiołowy, domagający się raczej rocka.

- Jak naprawdę wyglądał pani środowy wieczór? - zapytałam Elenę, która wyglądała tak, jakby zupełnie o nas zapomniała, skupiona całkowicie na łyżwiarzach.

- Tomi zabrał mnie i Irinę do domu, po drodze wstąpiliśmy jeszcze do sklepu. Sam potem pojechał chyba do siłowni, ale nie był tam długo. Pół godziny, godzinę. Kiedy wrócił, solanka była już gotowa.

Oczy Eleny wodziły za Silją, podobnie jak oczy Koivu, który prawie nie słyszał mojej rozmowy z Grigoriewą.

- Czy pani mąż pojechał na siłownię samochodem? - w odpowiedzi Grigorieva tylko kiwnęła głową. Najwyraźniej uznała, że powiedziała nam już wszystko, bo zaczęła się oddalać szybkim krokiem. Ale cóż więcej mogła nam powiedzieć? Kiedy zabito Noorę, była w domu i robiła zupę rybną. A o to, co robił jej mąż, Tomi Liikanen, będę musiała zapytać jego samego.

Elena wyłączyła magnetofon. Przez chwilę w sklepionej hali było słycać tylko zgrzyt tnących łód łyżew, potem rozbrzmiała nowa muzyka. Koncert fortepianowy b-moll Czajkowskiego. Nie każą chyba Silji jeździć przy tak wyświechtanym kawałku?

Ciągle jednak była to rozgrzewka, łyżwiarze ćwiczyli podstawowe elementy. Janne nabierał prędkości. Jazda solowa uwidaczniała czasem kanciatość jego ruchów, poza tym był

rzeczywiście za duży na łyżwiarza. Wrażenie było jeszcze silniejsze, gdy zatrzymał się na chwilę przy Ramim Luoto, aby go o coś spytać. W porównaniu ze swoim trenerem, który z powodzeniem mógł uchodzić za byłego baletmistrza, Janne wyglądał jak sprinter. Gdy jeździł z Noorą, nie rzucało się to w oczy, ponieważ najwięcej spojrzeń na lodzie przyciągała jego zwinna i pełna temperamentu partnerka, a na Jannego patrzyły raczej wielbicielki męskiego piękna. Nie miałam wątpliwości, że Kivi samodzielnie nigdy by się nie wybił z tłumu przeciętnych łyżwiarzy, którzy w prestiżowych zawodach nie zostają nawet dopuszczeni do krótkiego programu.

Kiedy na lód wjechała Elena i zaczęła rozmawiać z Silją, do bandy, przy której staliśmy, najpierw szerokim łukiem podjechał Rami Luoto, a po chwili, z pewnym ociąganiem, Janne Kivi. Dobrze, że nie miałam już dwudziestu lat, bo byłabym wtedy zupełnie bezbronna wobec czaru takich pięknych młodych gniewnych jak on. Teraz mogłam się po prostu zachwycać, nie przeżywając żadnych porywów serca.

- Czy macie jeszcze jakąś sprawę do mnie i Jannego? - Rami Luoto najwyraźniej starał się być grzeczny dla policji. Może wierzył, że robimy co w naszej mocy, aby złapać mordercę Noory. W każdym razie miałam nadzieję, że tak właśnie myśli. On i Silja sprawiali wrażenie najbardziej zrównoważonych z całej ekipy. Rami Luoto mógł nam się przydać do sporządzenia profilu Noory Nieminen, choć musiałam brać pod uwagę, że nadal należy do grona podejrzanych.

- Dostaniesz swój samochód z powrotem na pewno jutro - zwróciłam się do Jannego.

- A zatem nie znaleziono w nim żadnego dowodu, że to ja zamordowałam Noorę - odparł szorstko Janne.

- Za wcześnie, by o tym mówić. Jeszcze się nie ciesz - Głos Koivu zabrzmiał bardzo nieprzyjemnie, zachciało mi się śmiać. Niezła była z nas para, prawdziwie obiektywni policjanci: mężczyzna jest zazdrosny o jednego z podejrzanych, kobieta zaś klasyfikuje ich wyłącznie na podstawie własnych odczuć.

- Nie chcemy wam dłużej przeszkadzać w treningu. Jeśli o mnie chodzi, ty Janne możesz wracać na lód. Skontaktujemy

się z tobą, gdy twój samochód wróci z laboratorium.

Janne oddalił się od nas wyraźnym uczuciem ulgi. Silja zaczęła właśnie ćwiczyć sekwencję skoków. Najpierw lutz: zakreśliła tyłem szeroki łuk, potem jak gdyby stanęła na prawej nodze, wyciągając do tyłu lewą nogę i ramię. Zęby lewej łyżwy wbiły się w lód i dziewczyna wyskoczyła w górę.

- Lewy bark niżej - zdążył powiedzieć Luoto, zanim Silja, zrobiwszy niecałe trzy obroty w powietrzu, grzmotnęła głucho o lód i pojechała kilka metrów na pupie.

- Ależ to musiało boleć - jęknął Koivu. Znałam parę osób, które nie chciały oglądać zawodów łyżwiarских ani skoków narciarskich, bo bały się, że komuś coś się stanie. Ja natomiast uważałam, że cały urok tego sportu polega właśnie na tym, iż nawet niewielki błąd może zepsuć cały skok - wystarczy źle ułożyć dłoń, zwiesić głowę albo wybić się w niewłaściwym momencie. Widzom może się wydawać, że dla niektórych łyżwiarzy potrójny aksel to dziecinna igraszka, lecz każdy krok trzeba było okupić długimi latami niezmordowanej pracy.

Silja podniosła się, potrząsnęła nogami, zrobiła kilka kółek, po czym zaczęła od początku. Znowu przygotowania: przeniesienie ciężaru ciała na zewnętrzną krawędź łyżwy, wolna noga do tyłu - i w górę! Tym razem skok był zupełnie inny niż poprzedni, dziewczyna poszybowała wysoko i daleko, a po udanym lądowaniu wykonała na dokładkę podwójnego tulupa.

- Już niedługo będzie skakać potrójnego - mruknął pod nosem Rami Luoto, a gdy spostrzegł minę Koivu, dodał jeszcze:

- Jest wspaniała, nieprawdaż? Dobra technika i cudowne linie. Jeśli jeszcze poprawi ekspresję, będziemy na podium, w Europie na bank. Silji brakuje tego dramatyzmu Noory. Noora nie hamowała uczuć, trzeba je było raczej trzymać na wodzy.

Z rejestru wynikało, że Rami Luoto nie posiadał żadnego pojazdu samochodowego. Zapomniałam sprawdzić, czy ma prawo jazdy. Może wybiegł za Jannem i Noorą, pozwolił im się wykrzyzczyć, a potem chciał uspokoić dziewczynę, lecz zamiast tego ją zabił? Ale w takim razie jak Luoto przewiózłby ciało Noory na parking? Nie miałam bladego pojęcia.

Trener słyszał o zwolnieniu Teräsvuoriego i zastanawiał się głośno, czy to jednak nie król karaoke był winien zbrodni.

- Jeśli Noora kogoś nienawidziła, to na pewno tego człowieka. Wyobrażam sobie, że byłaby w stanie rzucić się na niego, a ten w obronie własnej mógł ją uderzyć trochę za mocno. Noora ciężko przeżyła wyprowadzkę Hanny z domu, chociaż starała się to ukryć. Ile trzeba było wysiłków, żeby się nie opuściła wtedy w szkole ani w treningach. I nie każda dziewczyna byłaby do tego zdolna, ale Noora - Noora była wojowniczką!

Nie miałam więcej pytań do Luoto, jego opowieść o tym, że po wyjściu z hali udał się do domu, była zupełnie jasna. Trącałam Koiva, że czas już iść, lecz ten nie mógł się napatrzeć na skaczącą Silję. Rami Luoto uśmiechnął się do mnie niespodziewanie, jak tajemny sprzymierzeniec, chyba pojął, dlaczego Koivu zainteresował się tak nagle subtelnościami kombinacji potrójnego lutza z potrójnym tulupem. Lustrował mojego kolegę ciekawym spojrzeniem, w oczy rzucały się jego szerokie barki, dołki w policzkach i powierzchowność sympatycznego, pluszowego misia. Koivu należał do tych funkcjonariuszy, którym granatowy mundur policji dobrze pasował, ale i w dzinsach wyglądał niczego sobie.

- Ładny chłopak - odezwał się do mnie Rami Luoto półgłosem.

-I do tego miły - odpowiedziałam. Jak to często ze mną bywa, znowu zapomniałam o podziale na policjantów i podejrzanych i zaczęłam grać dobrego kumpla. Rami Luoto miał w sobie coś, co budziło zaufanie. Może dlatego właśnie tak dobrze sobie radził z młodymi łyżwiarzami, bo nie starał się niepotrzebnie zgrywać wielkiego trenera.

Udało mi się wreszcie wyciągnąć Koivu z hali i pojechaliśmy do komendy, bo zamierzałam zabrać do domu dzienniki Noory. Może znajdę w nich jakąś wskazówkę, która naprowadzi mnie na ślad wydarzeń jej ostatniego wieczora. Koivu postanowił podrzucić mnie do domu. W samochodzie zapytał nieśmiało:

- Maria, myślisz, że mógłbym zaprosić Silję na kawę, kiedy zamkniemy już tę sprawę?

- Zabawne, że nie tylko ja chcę ją zakończyć jak najszybciej - zaśmiałam się. - Ale ona ma przecież dopiero siedemnaście lat. Osiemnastkę kończy, o ile dobrze pamiętam, jakoś w lipcu.

- Czyli co, twoim zdaniem jestem już beznadziejnie stary?

- No, może nie beznadziejnie... To, co się komu w kim spodoba, to jest, kolego, jedna wielka mistyka, nawet nie warto próbować niczego przewidywać - pouczyłam go najcieplejszym, siostrzanym głosem. Koivu znów się rozkosznie zaczerwienił i przez resztę drogi już nic nie mówił.

Wieczorem zabrałam się za przeglądanie dzienników Noory. W pierwszych sześciu notesach były zapiski niespełna dziesięcioletniej dziewczynki o szkole i treningach, nie znalazłam w nich niczego interesującego poza przedwcześnie dojrzałym, regularnym stylem. Noora starannie notowała nie tylko godziny treningów i punkty zdobyte na pierwszych zawodach łyżwiarskich, ale także oceny ze sprawdzianów w szkole. Z tonu tych zapisków wynikało, że dziewczynka nie miała zbyt wielu przyjaciół. Między wierszami można było również znaleźć ślady dramatycznej zazdrości, jaką małe dziewczynki często żywią względem swoich koleżanek. Noorze pękało serce, gdy jakaś Tinja nie chciała już być jej najlepszą przyjaciółką, bo uważała, że ta za dużo myśli o łyżwiarstwie, a za mało o lekcjach jazdy konnej.

*Moim zdaniem, konie są zupełnie głupie, naprawdę. Nie wiem, co Tinja i inni w nich widzą. Siedzieć na grzbiecie jakiejś szkapy jak wór mąki, i tak co tydzień. Skakać będzie można dopiero gdzieś po roku. Ja skaczę na łyżwach już podwójne skoki.*

Dwa kolejne notesy były całkowicie poświęcone łyżwiarstwu i kilku szkolnym miłoścom, które Noora traktowała bardzo poważnie. Jedną z nich była sympatia z podwórka, niejaki Jesse, który do złudzenia przypominał Donniego z *New Kids on the Block*. Ale dobrze wiedziałam, że nie należy się śmiać z płomiennych uczuć jedenastolatki, sama pamiętam, że gdy



byłam w tym wieku, zapalałam płomienną miłością do Micka Jaggera i całą ścianę w pokoju wytapetowałam jego podobiznami. Teraz ścianę mojego pokoju w komendzie ozdabiała kolekcja moich ulubionych facetów, którą dostałam od koleżanek na wieczorze panieńskim. Jednym z nich był wiecznie młody Jagger.

Pisząc dziewiąty dziennik, Noora skończyła dwanaście lat i w jej relacjach pojawił się ton bardziej refleksyjny i krytyczny. Dziewczynka zastanawiała się, po co chodzi do szkoły, po co trenuje łyżwiarstwo, po co znowu się zakochała, tym razem w chłopaku z wyższej o rok klasy. Zaczęła trenować pod okiem Ramiego Luoto, który wrócił z Kanady, i czuła, że w ciągu miesiąca nauczyła się od niego więcej niż od wszystkich dotychczasowych trenerów razem wziętych. Na stronach dziennika pojawiły się i inne znane mi osoby:

*Ulrika Weissenberg jest obrzydliwa. Zawsze paple i ustawia łyżwiarzy, chociaż sama na pewno nigdy nie miała nawet łyżew na nogach. Matka uważa za to, że Ulrika jest strasznie elegancka i piękna, ale moim zdaniem wygląda jak stare czupiradło, i ma za dużo makijażu. Wygląda zupełnie jak macocha z „Królowy Śnieżki”.*

Cierpienia wieku dojrzewania stawały się dotkliwsze, Noora zaczęła coraz ostrzej krytykować rodziców. Czułam się tak, jakbym znowu czytała własny dziennik, w którym moi rodzice byli niemal potworami. Czy to tak zawsze musi być, czy skaczące w moim brzuchu Ziarenko też za kilkanaście lat będzie nienawidzić mnie i Antiego, też będzie nas uważać za zwapniałych despotów, którym nie warto nawet próbować niczego tłumaczyć, bo i tak nic do nich nie dotrze?

*U starszych są dzisiaj jacyś palanci na firmowej imprezie. Matka umierała z nerwów chyba trzy dni przedtem, pucowała chatę, piekła i gotowała, a sama próbowała schudnąć, żeby mogła wcisnąć swój gruby tyłek w jakąś starą spódnicę. Ojciec nadwagą się nie przejmuje, gnije na sofie*

*przed telewizorem, żłapie piwsko, obżera się chipsami i ogląda jakieś rajdy. W ogóle nie patrzy na matkę i nic go nie obchodzi, co ta na siebie założy, ale od czasu do czasu obłapia ją za tyłek albo za piersi, nawet przy jedzeniu, jakby matka była jakimś plastrem szynki. Rzygać mi się chce, jak na to patrzę.*

*Wieczorem ojciec jest nawalony jak autobus i matka wrzeszczy na niego, że spartolił całe przyjęcie. Nie wiem, co się stało, byłam przez cały wieczór u siebie i oglądałam na video występy z mistrzostw w Albertville. Wiktor Petrenko jest cudowny. Nancy Karrigan uśmiecha się jak potwór. Susanna i Petri dali odjazdowy pokaz, to szóste miejsce jest zupełnie niezłe, ale zasłużyli na lepsze. I do olimpiady w Lillehammer już tylko niecały rok. Za pięć lat olimpiada w Nagano, w Japonii. Chcę tam wystąpić.*

Zamknęłam dziesiąty dziennik Noory, nie tylko dlatego, że sen szczypał mnie w oczy. Ziarenko znowu zaczęło skakać, podbrzusze drżało mi tak, jakby dziecko fikało w środku koziolki. Czy rodzice Noory czytali jej dzienniki, czy jednak nie odważyli się ich otworzyć? Pamiętam, jak sama próbowałam chować moje gryzmoły przed dwoma ciekawskimi młodszymi siostrami. W gimnazjum znalazłam na to sposób i zaczęłam pisać bardzo niechłujnie. Noora jednak stawiała litery wyraźnie, ich rzędy były równe. Pierwszy łuk dużego „M” był znacznie wyższy od drugiego, czytałam gdzieś, że wskazuje to na egocentryzm. Gęstość pisma nie była stała, już w kilku poprzednich notesach widziałam, że próbuje się wyłamać z okrągłej, szkolnej sztampy, ostro kreśląc znaki.

Jednak coś jeszcze nie dawało mi spokoju. Jak Noora zareagowała na pomysł stworzenia pary z Jannem Kivim? Może odpowiedzi na to pytanie udzieli mi jedenasty dziennik, gruby notes w czarnej oprawie, bardzo podobny do tych, w których sama kiedyś pisałam. Wertowałam go gorączkowo, aż znalazłam stronę z listopada sprzed dwóch i pół roku, na której poprzeczne kreski w małych „t” opadały gwałtownie w dół:

*Rami powiedział mi dzisiaj, że nie potrafię skakać. Znaczący nie powiedział tak dokładnie, tylko że mogę zostać jeszcze lepszą łyżwiarką, jeżdżąc w parze. Talent do ekspresji i elastyczność będę mogła zrealizować najlepiej w parze z jakimś chłopakiem, nie będę się musiała stresować potrójnymi skokami, w parze wystarczą tułup i salchow.*

*Powiedział, że rozglądał się już za odpowiednim dla mnie partnerem, i zapytał, czy podoba mi się Janne Kivi. Ten wyniosły sztywniak, który wyobraża sobie, że jest nie wiem jak przystojny! Dobrze wiem, że dziewczyny wariują na punkcie tych jego zielonych oczu, ale jeździć na łyżwach to on nie potrafi.*

Ale Noora nie dąsała się długo. Już w styczniu 1994 roku zmieniła zdanie o Jannem.

*Janne jest absolutnie cudowny. To, że zrobiono z nas parę, to najlepsza rzecz, jaka mi się w życiu trafiła. Może Rami chciał mi jakoś wynagrodzić. Dziewczyny są okropnie zazdrosne, bo jeżdżę z Jannem i mamy zupełnie osobne treningi i programy. Mamy oczywiście problemy ze zgraniem, Janne jest niekiedy potwornie wolny, ale za to strasznie silny. Okropnie się bałam, kiedy po raz pierwszy mnie podniósł, bo ważył ostatnio o wiele za dużo, już czterdzieści pięć kilo. Chyba powinnam schudnąć, bo inaczej Janne sobie pomyśli, że jestem tłustą świnią.*

Od tamtej pory w zapisach było coraz więcej o Jannem i coraz mniej o czymkolwiek innym. Janne i łyżwiarstwo stopiły się w jedno, podnoszenia i trzymania stawały się zarazem dotykami, w uściskach po pierwszych udanych zawodach Noora widziała coś więcej niż okolicznościowe gesty. Różnica pięciu lat nie miała dla Noory żadnego znaczenia, ale która dziewczyna w wieku czternastu lat zakochuje się w koleżance z klasy? Przypomniałam sobie swoją pierwszą miłość, pięknego gitarzystę Johnny'ego, i dokładnie wiedziałam, co przeżywała Noora.

Janne był dla niej ważny także w tym okresie, kiedy jej matka oświadczyła, że wyprowadza się z domu.

*Nie mogę tego pojąć! Matka znalazła sobie jakiegoś nowego faceta, chce się rozwieść z ojcem i przeprowadzić się do tego typu. Podobno znudziło się jej pracować za darmo w firmie ojca i być jego i Sarniego służącą. Ten jej facet śpiewa w klubach karaoke, co on może widzieć w mojej potwornie starej, grubej i nudnej matce?*

*Janne podrzucił mnie do domu, dziwił się, dlaczego na treningu byłam taka przybita, i wszystko mu opowiedziałam. Mówił, że zna to dobrze z własnego doświadczenia, jego rodzice rozwiedli się, gdy miał dwanaście lat, teraz oboje mają już nowe rodziny. Nikt mnie rozumie tak jak Janne. Rami też próbował mi coś tłumaczyć, ale nie wiem, po co on się w ogóle trudzi.*

- Co ty właściwie czytasz? - w sypialni pojawił się Antti z Einsteinem na rękach. - Czy już nadszedł czas wieczornych manifestacji Ziarenka? Pomyślałem sobie, że kot też chciałby posłuchać.

Antti postawił kota ostrożnie na moim brzuchu, w którym Ziarenko cały czas coś robiło. Teraz przerzuciło się chyba z gimnastyki a koszykówkę, bo czułam w brzuchu nie tylko wyskoki, ale i rozpieranie, zupełnie jakby próbowało przecisnąć piłkę przez powłoki brzuszne. Zaciekawiony Einstein przyglądał się falującemu brzuchowi przez kilka minut, potem jednak uznał, że najlepiej się przenieść w nogi łóżka. Wiedział z doświadczenia, że tam jest najspokojniej. Wtuliłam się Anttiemu pod pachę i odczułam dziwną bliskość trzech istot: mężczyzny, kota i powoli uspokajającego się dziecka. A potem zapadłam w głęboki, pozbawiony obrazów sen.

Następnego dnia rano rozpoczęłam pracę od wizyty na wydziale medycyny sądowej. Chciałam obejrzeć zwłoki Noory i porozmawiać z patologiem, który przeprowadził sekcję. Był to mój dawny znajomy, dość młody jeszcze mężczyzna o nazwisku Kervinen, który przynajmniej raz w miesiącu zmieniał wodę po goleniu. Może w ten sposób chciał odegnać od siebie odór śmierci, który cały czas unosił się w kostnicy mimo panującego tam chłodu.

Nigdy specjalnie nie lubiłam oglądać zwłok, ale jakoś trzeba było do tego przywyknąć. Nie znałam przecież wcześniej ofiar badanych spraw i kiedy oglądałam je w kostnicy, ich ciała, choć już martwe, stawały się dla mnie niejako rzeczywistymi ludźmi z krwi i kości. I choć martwy człowiek już nie mówi, jego ciało potrafi powiedzieć wiele o okolicznościach śmierci. Najlepiej, gdy znane jest miejsce zbrodni, zazwyczaj po śladach można wyczytać, co się tam naprawdę wydarzyło. Ale policja jeszcze nie wiedziała, gdzie Noora została zabita.

- Raport gotowy, właśnie posiałem wam faksem - rzucił non-szalancko Kervinen, gdy spotkałam go na korytarzu. Tego dnia jego woda po goleniu roztaczała wokół zapach drzewa sandałowego i skóry, zupełnie przyjemny jak na masowy produkt przemysłu chemicznego. Kervinen lubował się w odtwarzaniu sposobu popełnienia zbrodni, choć jego oficjalne raporty były bardzo rzeczowe i zwięzłe. Byłam raz na rozprawie, podczas której rozwlekłe dowodził, że zadrapania na plecach i zagłębienia skóry na kostkach wskazują na to, iż ofiara była wleczone po lesie w stanie braku przytomności. Po piętnastu minutach tej tyrady sędzieja stracił do Kervinena cierpliwość. Ostatecznie jednak orzeczenie sądu oparło się właśnie na jego opinii.

- Noora Nieminen jest tutaj. Jeszcze nigdy nie słyszałem, żeby kogoś zabito łyżwami, choć są bardzo ostre. Na jakimś meczu hokejowym ktoś podobno trafił łyżwą innego zawodnika

w szyję, rozcinając tętnicę i chłopak omal się nie wykrwawił na śmierć. Idiotyczna gra ten hokej, wolę golfa.

- To były łyżwy figurowe.

- Tak, te mają jeszcze te zębki. Zostawiają bardzo ładne ślady, chodź, sama zobaczysz.

Nagie zwłoki Noory leżały na metalowym stole. Na ciele pełno było siniaków i ran ciętych, zadanych zarówno ostrzem łyżwy, jak i skalpelem patologa. Dziewczynę uderzono między innymi w krawędź oczodołu, w wyniku czego lewa gałka oczna została rozerwana. Straszliwe rany miała także na szyi i nadgarstkach. Pomimo że klatka piersiowa i uda były osłonięte warstwą ubrania, zębki łyżew musiały je przebić, ponieważ uderzenia zostawiły wyraźne ślady również na piersiach. Leżąca na stole sekcyjnym Noora sprawiała wrażenie jeszcze bardzo małej, delikatnej dziewczynki, miałam ochotę ją przykryć, by nie zmarzła.

- Z tych ran ciętych wypłynęło całkiem sporo krwi, ale za mało, żeby spowodować śmierć. Bezpośrednią przyczyną zgonu było uderzenie w potylicę. Wydaje mi się, że została najpierw uderzona łyżwą w głowę, a potem ciśnięta brutalnie o coś twardego, prawdopodobnie o kamień. To uderzenie spowodowało pęknięcie czaszki.

- Czy była jeszcze wtedy przytomna?

- Przypuszczalnie tak, o ile uderzenie w krawędź oczodołu i skroń nie spowodowało chwilowej utraty świadomości.

- Czy po tych uderzeniach można cokolwiek wnioskować na temat sprawcy?

- Jedynie to, że był wyższy od dziewczyny, ale to w sumie niedużo, miała przecież zaledwie sto pięćdziesiąt cztery centymetry wzrostu. Mały mocny korpus, jak na szesnastolatkę naprawdę zdumiewająco dobrze rozwinięty układ mięśniowy. To podobno jakaś znana łyżwiarka, nie znam się na tym, oglądam tylko golfa i piłkę nożną... Te łyżwiarki muszą być chyba szczupłe, co? To by wyjaśniało obecność w moczu fenterminy, mimo że dziewczyna nie miała nadwagi.

- Co to jest fentermina?

- Substancja regulująca łaknienie, bliski krewny amfetaminy.

Zawiera ją na przykład taki lek na otyłość jak Mirapront. Sądząc po stężeniu fenterminy w moczu, dziewczyna musiała zażyć lek najwyższą dawkę przed śmiercią.

- Jest na liście zakazanych środków dopingujących?

- Trzeba sprawdzić. Czekaj no. - Kervinen sięgnął na półkę po opasłe tomisko i przez chwilę ją wertował. - Jest.

Patrzyłam na Noorę, na jej zwiotczałe mięśnie i brzuch. Żeber nie było widać, ale tułów nie był otłuszczony. Podobnie jej pełne, duże piersi, które u dziewczyny nieuprawiającej tak intensywnie sportu byłyby pewnie obwisłe, nie miały ani grama zbędnej tkanki tłuszczowej. Chyba żaden lekarz nie przepisałby leków odchudzających szesnastoletniej dziewczynie o normalnej wadze ciała? I po jaką cholere Noora narażała na szwank karierę, zażywając substancję dopingującą? Czy nie wiedziała, co jej podają? Czy to trenerzy podawali jej fenterminę?

- Jeszcze coś szczególnego?

- W zasadzie już nic więcej. Dziewczyna nie była dziewicą, ale wiadomo, te dzisiejsze szesnastolatki... - powiedział Kervinen i nagle się zaczerwienił. Już wcześniej zauważyłam, że wszelkie sprawy związane z seksualnością są mu chyba zupełnie obce. Dość osobliwa cecha u faceta, który przecież zarabiał na życie, badając ludzkie ciało.

- Już pewnie wcześniej wiedzałaś, że zwłoki nic nosiły śladów przemocy seksualnej. Jedyna rzecz, która wyraźnie wskazuje na sprawcę, to znaleziony we włosach ofiary kawałek paznokcia. I jest to zdecydowanie paznokiec kobiety.

Poczułam w ustach suchość, przez chwilę szukałam słów, nim wreszcie zapytałam:

- Paznokiec? To dla mnie nowość. Nic o tym nie słyszałam.

- Jest w raporcie. No, ale ty go przecież jeszcze nie czytałaś. We włosach dziewczyny, jeśli dobrze pamiętam po lewej stronie głowy, znaleźliśmy kawałek paznokcia pokrytego ciemnym, purpurowym lakierem. Z racji koloru nie od razu go zauważyliśmy w tej masie skrzepniętej krwi. Paznokiec jest już w laboratorium - ciągnął Kervinen. Z mojej miny wyczytał, że wiem, do kogo należy.

Ulrika Weissenberg będzie się miała z czego tłumaczyć.

- Paznokcie dziewczyny były niestety bardzo krótkie, niewiele udało się spod nich wydobyć - Kervinen był niepokieszony. - Zupełnie, jakby nie miała szansy się porządnie bronić. Człowiek przecież instynktownie kontratakuje, gdy ktoś zaczyna go okładać.

Pomyślałam sobie, z jaką furią morderca musiał się na nią rzucić, i poczułam, że wzbiera we mnie pałaca nienawiści. Jakim prawem ktoś zniszczył marzenia Noory i wielu innych ludzi? Do oczu nabiegły mi łzy wściekłości. Kervinen to dostrzegł i powiedział nieswoim głosem:

- Nie jest to przyjemny widok. A do tego sama jesteś jeszcze w dość delikatnym stanie.

- Cięża jest dobrą wymówką do tego, by choć raz zachować się po ludzku - warknęłam. - W innych sytuacjach policjantom nie wolno płakać.

- No tak, co byście zrobili, gdybyście wylewali Izy nad każdym sztywniakiem.

- Nazywasz ich sztywniakami, bo inaczej nie ścierpiałbyś swojej pracy, co? Uważaj, kurna, żebyś się za życia nie stał takim samym trupem jak te twoje sztywniaki! - zaperzyłam się. Z jego kwaśnej miny wyczytałam, że dotknęłam w nim czegoś, czego sama nie potrafiłam nazwać. Najlepiej było już iść.

Jeszcze raz spojrzałam na Noorę, na skórę koloru surowego pszennego ciasta, pociętą zaschniętymi ranami, na drugie, całe oko, na łydki, które porastały krótkie czarne włoski. Dotknęłam ostrożnie jej stóp, jakby na pożegnanie, po czym bez słowa wyszłam.

Jakoś mi się udało wrócić do pracy. Oczywiście, że Kervinen miał rację, nikt nie wytrzymałby połowy życia w kostnicy, gdyby się zaczął rozczulać. Sama przecież z biegiem lat opracowałam własne mechanizmy obronne, dzięki którym mogłam dalej pracować, każdego dnia znosić widok przemocy i bólu. Zazwyczaj po prostu robiłam swoje, nie pozwalając sobie na zastanawianie się nad tym, co robię. Zeszłej zimy zbiegły z więzienia kryminalista uprowadził mojego kolegę Palo, który zginął wraz z porywaczem podczas szturmego kryjówki.



Równie dobrze ja mogłam być na miejscu Pało, bo we dwójkę go złapaliśmy i dzięki nam ponownie trafił za kratki. Po tym wszystkim długo się zastanawiałam, co muszę zrobić, by dać sobie radę w swoim zawodzie. Skończyłam przecież studia prawnicze, mogłabym poszukać sobie pracy biurowej i mieć kontakt raczej z kodeksami niż z ludźmi. Ale nie nadawałam się do tego. Urlop macierzyński będzie dla mnie zasłużonym odpoczynkiem od pracy w policji, lecz byłam przekonana, że po kilku miesiącach nie będę się mogła doczekać, kiedy wreszcie wrócę do komendy. Chyba się nawet trochę bałam tego zatrzymania. W pewnym sensie dobrze się składało, że nie miałam doświadczenia z niemowlętami. To będzie skok na głęboką wodę i miałam nadzieję, że nie będę w niej miała zbyt dużo czasu na myślenie o morderstwach.

Pokazało się słońce, lecz przerażone widokiem, schowało się zaraz z powrotem za chmurę. Zadzwoniłam do magazynu dowodów rzeczowych, z laboratorium wróciły już torba i rzeczy Noory, przebadano już także samochód Jannego. Poszłam obejrzeć torbę i łyżwy, na których znaleziono podobno odciski palców pięciu osób. Ktoś będzie musiał odwieźć samochód Jannemu i zastanawiałam się, czy chciałoby mi się to zrobić.

W drzwiach magazynu spotkałam Stroma. Jego ospowata gęba była jeszcze bardziej czerwona niż zwykle, pewnie wczorajszy wieczór spędził przy butelce. O ile było mi wiadomo, Ström nie miał żadnych problemów z alkoholem, zalewał porządnie pałę najwyżej raz w miesiącu, poza tym od czasu do czasu wypijał piwo. Czyżby w weekend zdarzyło się coś, o czym jeszcze nie słyszałam? Zagadnięty Ström coś tam sapał przez chwilę, po czym wreszcie odpowiedział:

- Znowu ktoś próbował zgwałcić dziewczynkę, tym razem w Kaitaa. Próbował ją zmusić do seksu oralnego, ale ktoś to zauważył i rzucił się na pomoc. Skurwysyn znowu uciekł. W „Gazecie Wieczornej” wielkimi literami piszą o bezsilności policji w Espoo.

- Zrobił się aktywny ostatnimi czasy. Cechy charakterystyczne?

- Będziemy mieli po południu portret pamięciowy sporzą-

dzony na podstawie zeznań świadka. Dziewczynka jest tak wstrząśnięta, że nic nie pamięta. Skurwiel zgubił rękawiczkę, właśnie ją oglądałem, ale nic mi nie mówi.

Pertti był wyraźnie zły. Tropienie pedofila stało się jego obsesją, sądził pewnie, że jeśli go złapie, zapewni sobie awans na szefa naszego wydziału. Udałam wspaniałomyślność:

- Jeśli portret będzie szczegółowy, będzie można go dać do gazet albo nawet pokazać w „Programie policyjnym”. Pedofil często ostatnio dawał o sobie znać, może uwierzył w swoją bezkarność. Metoda ta sama co poprzednio?

Poszukiwany przez nas pedofil najczęściej zagadywał małe dziewczynki, czy nie widziały psiaka, który mu się zgubił. Opisywał go bardzo dokładnie, czasem nawet pokazywał zdjęcie słodkiego szczeniaka owczarka szkockiego. Gdy ofiara kierowała uwagę na obrazek, mężczyzna atakował.

- Nie udało się jeszcze porozmawiać z dziewczynką. Koivu będzie musiał się tym zająć, niech weźmie ze sobą Sinikkę, gdyby była potrzebna kobieta. No i znowu trzeba będzie sprowadzić jakąś ciocię z opieki społecznej. Ja już nie mam nerwów do tych ryczących dziewczynek - powiedział rozeźlony Ström. Sam miał dziesięcioletnią córkę, Jennę, która mieszkała z matką. Stromowie rozeszli się przed kilku laty. Byłam przekonana, że Pertti myślał o córce, gdy rozmawiał z małymi ofiarami pedofila. Ale nie powiedziałam tego głośno, bo Ström i tak by zaprzeczył. Jego zdaniem policjant nie powinien przejawiać żadnych uczuć, a jeśli czasem coś mu w sercu drgnie, najmądrzej zrobi, gdy zachowa to dla siebie.

Byłam zadowolona, że Pertti Ström przestał się kręcić koło moich spraw. Mimo że wiecznie narzekał na pośpiech, ja miałam wrażenie, że ma zdumiewająco dużo czasu, bo ciągle mieszał się do moich spraw albo wystawał w drzwiach mojego pokoju i ucinał ze mną pogawędki pod pretekstem troski o samopoczucie przyszłej matki. Zazwyczaj gdy nie mogłam go spławić, zaczynałam narzekać, jak trudno jest być w ciąży, bo co dziesięć minut trzeba chodzić sikać. Było to oczywiście nieprawdą.

- Zabiorę je do siebie, łatwiej mi będzie zrobić notatki - po-

wiedziała do dyżurującego w magazynie dowodów rzeczowych aspiranta, który był tak pochłonięty lekturą wyników totolotka, że prawie nie zauważył mojego wejścia. Nie słysząc sprzeciwu, chwyciłam siatkę z ubraniami i duży worek, w którym znajdowała się torba Noory i wszystkie znalezione w niej przedmioty, i ruszyłam w stronę swojego pokoju. Chciałam zostać teraz sama z rzeczami Noory, włączyłam więc czerwone światło nad drzwiami, wyszczerzyłam zęby do słodko uśmiechniętego Hugh Granta na moim plakacie z wieczoru panińskiego i przystąpiłam do przeglądania ubrań Noory.

Bielizna była z szarej bawełny. Spodnie były całe, ale brudne, stanik podarty i zakrwawiony. Cios, który ugodził dziewczynę między piersi, musiał być bardzo silny, bo fioletowy sweter i pomarańczowa kurtka, które Noora miała na sobie, były rozdarte. Wydało mi się jednak dziwne, że na łokciach i tylnej części ramion materiał pozostał nietknięty. Gdyby Noora podniosła ręce, żeby się zasłonić, uderzenia trafiłyby właśnie w te miejsca.

W takie same kurtki ubiera się obecnie trzydzieści procent nastolatków. Sama miałam taką, oliwkowozieloną, ale tej wiosny już jej nie zakładałam, bo trudno mi było przeciągnąć ją przez brzuch. Pomarańczowe plecy ubrania były brudne od ziemi i sztywne od krwi. Krew pobrudziła także sprane, fioletowe dżinsy i wysokie buty na grubej podeszwie. Jak na szesnastolatkę, Noora ubierała się najzupełniej przeciętnie. Na szyi nosiła srebrny, fantastyczny krzyżyk.

Wnętrze torby ciągle cuchnęło krwią i potem. Rozłożyłam przed sobą raport policjanta, który badał jej zawartość. Na samym wierzchu znajdowały się zakrwawione łyżwy, pod nimi wilgotny, również brudny od krwi ręcznik. Znalaziono na nim włosy Noory, zupełnie jak gdyby morderca próbował obetrzeć ją z krwi.

Poza tym w torbie znajdował się również ubiór treningowy Noory: bluza, grube trykoty, cienkie bawełniane skarpetki i bielizna sportowa. Wszystko zostało starannie złożone, gotowe do wrzucenia do pralki. W kosmetyczce znajdowały się żel i krem nawilżający, oba naturalne, nietestowane na zwierzętach. Przy-

pomniałam sobie, co Pertti Ström mówił o metodzie postępowania pedofila. Noora pod wieloma względami prowadziła już dorosłe życie, ale może i ona dałaby się nabrać na bajeczkę o zaginionym szczeniaku. Może nie powinnam całkowicie wykluczać teorii Perttiego.

W portfelu Noory znalazłam kartę bankomatową, sześćdziesiąt marek, kartę ubezpieczenia zdrowotnego ze zdjęciem, na którym było widać chudą jak patyk i posępną czternastolatkę, kartę biblioteczną, bilet autobusowy oraz kilka fotografii. Jedynymi znanymi mi osobami były Silja i Janne. Gdyby nie to, że wszystkie zdjęcia stanowiły dowód w sprawie, zwędziłabym dla Koivu podobiznę Silji. Był to półprofil, z czystymi liniami i olśniewającym uśmiechem. Silja wyglądała jak gwiazda filmowa. Zdjęcie Jannego przypominało fotografię paszportową, chłopak patrzył prosto w obiektyw, minę miał poważną. Za to na wciśniętej w plastikowe okienko portfela, pogniecionej fotografii z gazety Janne promieniał uśmiechem, którego nie widziałam u niego nawet po udanym występie. Do kogo tak się uśmiechał? Chłopak patrzył gdzieś obok aparatu. Janne był jedyną osobą, którą Noora miała w swoim portfelu na dwóch zdjęciach. Fotografii rodziców nie było w nim ani jednej.

W torbie był również kalendarz i dwa podręczniki, a na samym dole to, czego najbardziej szukałam. Szesnasty dziennik Noory, oprawiony w niebieski materiał z chińskimi znaczkami. Otworzyłam go na pustej stronie, nie był jeszcze zapisany nawet w połowie. Przewertowałam wstecz, aż na jednej stronie rzuciły mi się w oczy wielkie litery.

**NIE MOGĘ TEGO ZNIEŚĆ, ŻE NIE MAM NIKOGO, KTO BY MNIE KOCHAŁ!**

Przeczytałam fragment tekstu pod spodem, Noora skarżyła się z bólem, że dla Jannego jest tylko i wyłącznie partnerką na lodzie. Wszędzie poza lodowiskiem, nawet jeśli była z Jannem, czuła się samotna. Łyżwiarstwo trzymało ją przy życiu, Janne był dla niej sensem wszystkiego. Była gotowa poświęcić nawet ukochany sport, gdyby Janne tylko... Nie, jednak nie. Ale mimo to NOORA KOCHA JANNEGO napisała wielkimi literami, i to

wielokrotnie.

Młodość tak łatwo lekceważyć, tak łatwo uznać, że wyolbrzymia uczucia, nie traktować poważnie spraw, które dorosłym wydają się zaledwie drobnymi troskami: za niskich ocen ze sprawdzianów, pryszczy na czole, nieodwzajemnionej fascynacji. To przejdzie, mówi się wtedy, za dwa tygodnie o wszystkim zapomnisz. Dużo czasu minęło, nim się przekonałam, że nie wolno mi bagatelizować swoich młodzieńczych uczuć, wrażenia wyobcowania w dużej rodzinie, we własnym ciele i w rodzinnym mieście, pierwszej miłości, która nie została odwzajemniona, i bolesnej świadomości, że w ogóle nie pasuję do tradycyjnego obrazu kobiety. Teraz potrafiłam już czytać swoje stare dzienniki bez poczucia wstydu, a czasem miałam nawet ochotę przytulić bazgrołącą w nich czternastolatkę i uspokoić ją, że pewnego dnia poczuje wreszcie, że życie jest dobre. Na pewno pisałam kiedyś tak jak Noora, używając może nawet tych samych słów:

*Gdyby tylko był taki ktoś, kto zaakceptowałby mnie taką, jaka jestem. Pozwolilby mi płakać, kiedy chce się wyplakać, i dałby mi się śmiać, gdy coś mnie śmieszy, nie krytykowałby mojego ubioru i moich włosów, jak moi starsi, nie trułby mi o te dwa kilo nadwagi, jak Rami, ta Świnia. W szkole rozmowy dziewczyn wlatują mi jednym uchem, a wylatują drugim, nie potrafię się emocjonować tymi ich makijażami, przeczytałyby lepiej czasem jakąś książkę! Czuję się wszędzie taka INNA. Żeby tak znaleźć jakąś bratnią duszę, z którą można by porozmawiać zupełnie o wszystkim. Wtedy, kiedy starsi się rozchodzili, myślałam, że Janne będzie kimś takim, ale pomyliłam się. Kiedy zechce, potrafi być wspaniały i strasznie miły, ale na mnie mu nie zależy.*

**OCH, ŻEBY MNIE KTOŚ POKOCHAŁ!**

Kreślone czarnym tuszem linie zaczęły mi tańczyć przed oczami. Zwały się z sobą, słowa przestały być czytelne od wzbierających łez. Co za cholerna niesprawiedliwość, że Noorze nie dano dożyć spełnienia także i tego marzenia. Nawet nie

próbowałam powstrzymać gorzkiego płaczu, choć miałam wrażenie, że ostatnio nic innego nie robię, tylko ryczę. Byłam zadowolona, że mogę się schować we własnym pokoju za czerwonym światłem, bo nie chciałam usłyszeć kolejnych komentarzy o moim odmiennym stanie. Zdaniem wszystkich mężczyzn w komendzie zrobiłam się w ciąży bardzo wrażliwa.

Kiedy się już wyrzyczałam, wzięłam do ręki worek z łyżwami. Na skórze butów nad samymi ostrzami widniały plamki krwi. Przyszła mi na myśl matka królowy Śnieżki, która skaleczyła się w palec. Było widać, że łyżwy są prawie nieużywane, bo skóra na cholewkach była niepopękana i gładka. Ostrza za to szerniały od krwi, mimo że technicy z laboratorium zdrapali większość plam.

W raporcie napisano, że poza krwią Noory na ostrzach znaleziono także jej włosy, odpryski kości oraz drobiny skóry, ziemi i trawy. W połączeniu z ziarenkami piasku i odłamkami kamienia, które wydobyto z czaszki Noory, świadczyły niezbicie, że zbrodni dokonano na dworze. Czytałam dalej. Włókna i drobiny kurzu pobrane z ubrania jeszcze analizowano, opracowanie wyników badań miało zająć kilka dalszych dni. Na haczyku sznurówki przy bucie jednej łyżwy znaleziono skrawek czarnej folii, takiej samej, jakiej używa się do wyrobu worków na śmieci. Jeśli zwłoki zostały zapakowane w worek, wytropienie samochodu, którym ją przewieziono na parking, mogło się okazać niełatwym zadaniem. Ale dlaczego morderca nie zostawił Noory w worku, tylko zadał sobie tyle trudu, żeby zerwać z niej folię, gdy przeniósł ciało do bagażnika samochodu Kati Järvenperä? Czy na worku było coś, co mogło zdradzić tożsamość zabójcy?

I ten purpurowy paznokieć... Chciałam jak najszybciej widzieć Ulrikę Weissenberg w komendzie. Już się nie zadowolę niezapowiedzianą wizytą na ulicy Sosnowej. Tym razem kobieta będzie musiała odpowiedzieć na nieprzyjemne pytania.

- Tu starszy aspirant Maria Kallio z miejskiej komendy policji w Espoo, dzień dobry. Chciałabym, żeby możliwie jak najszybciej stawiała się pani w naszej komendzie.

- A to dlaczego? Chyba nie znowu w sprawie zabójstwa

Noory Nieminen?

- Tak jest. Czy odpowiada pani godzina czternasta?

Byłam wręcz zdumiona, że kobieta się zgodziła. Zastanawiałam się, ile tak naprawdę znaczy ten kawałek paznokcia. Aby móc wystąpić o pobranie próbki do badań weryfikacyjnych, trzeba mieć w ręku mocne dowody. A mnie były jeszcze potrzebne odciski palców Weissenbergowej. Sporządziłam sobie w głowie listę osób, które mogły dotykać nowych łyżew Noory. Poza sprzedawcą i Jannem, byli to oboje trenerzy, Luoto i Grigorieva, Silja, Nieminenowie, może Ulrika Weissenberg. Od nich wszystkich trzeba będzie pobrać odciski palców. Sprawą zajmie się Pihko razem z technikami z laboratorium, miał do tego wystarczająco dużo taktu. Choć do Silji Taskinen na pewno chciałby pojechać Koivu.

Chciałam zadzwonić do Pihko, ale w tej samej chwili zabrzączał mój telefon.

- Tu Kauko Nieminen, dzień dobry pani. Jak postępuje śledztwo w sprawie morderstwa mojej córki?

- Postępuje, proszę się nie obawiać. Laboratorium analizuje właśnie materiał znaleziony na ciele Noory - odparłam sztywno. Słowo „ciało” z trudem przeszło mi przez gardło, ale cóż innego mogłam powiedzieć? „Zwłoki” wcale nie wydawały się lepsze.

- Moja żona jest po prostu przerażona, że wypuściliście Teräsvooriego. Boi się, że ten człowiek zrobi teraz coś złego naszemu Sarniemu.

- Tak się składa, że Teräsvoori ma nadzwyczaj mocne alibi.

- Niech pani posłucha, pani nie zna tego człowieka! To taki matacz, że potrafi każdemu namieszać w głowie! Ludzie powiedzą co tylko on zechce!

Ciekawe, co też Kauko Nieminen w głębi serca mógł myśleć o Vesku Teräsvoorim i o jego stosunku do jego żony? Czy ciągle ją obwiniał? Czy naprawdę sądził, że w pewnym sensie przyczyniła się do śmierci córki?

- Czy Teräsvoori kontaktował się z którymś z państwa w ostatnich dniach?

- Miał czelność przysłać kwiaty, całkiem spory bukiet goździki-

ków. Nie mam pojęcia, skąd on bierze na to pieniądze, Hannie przysyłał co rusz drogą biżuterię. Ileż on może wyciągać z tej swojej błazenady?

- Co było napisane na bukiecie?

- Takie tam nieszczerze kondolencje. „Dla drogiej Hanny i jej rodziny” - w głosie Nieminena wyczułam prawdziwe obrzydzenie, całkowicie zresztą usprawiedliwione. Teräsvuori najpierw odbił mu żonę, a potem zupełnie zniszczył życie rodzinne. Może jednak Nieminen kochał swoją żonę, skąd mogłam to wiedzieć? Może jej romans z Teräsvuorim był dla niego prawdziwą tragedią?

- A więc nadal nie wiecie, kto zabił naszą Noorę, skoro to nie mógł być Teräsvuori. A co z pogrzebem córki? Ulrika chce zamówić mszę w starym kościele w Espoo, tylko musi wiedzieć, kiedy to będzie, bo za chwilę zaczyna się sezon ślubów.

- Sekcja już była, przeprowadzono też już wszystkie potrzebne badania. Możemy wydać państwu ciało choćby natychmiast. Mam tu właśnie w pokoju rzeczy Noory, które miała przy sobie w tamten ostatni wieczór. Ubranie, portfel i tym podobne. Czy chcecie je państwo z powrotem? Łyżwy będziemy musieli jeszcze zatrzymać.

- Tych łyzew nie chcę już nigdy w życiu widzieć na oczy! - wybuchnął Nieminen. Mimo że panował nad sobą, smutek w jego głosie zabrzmiał tak wyraźnie, że poczułam jego drżenie w swojej słuchawce.

- Mogę wysłać kogoś z pozostałymi rzeczami do państwa - powiedziałam szybko i wyjaśniłam, po co mi będą potrzebne odciski palców jego i żony.

- To pani przesłuchiwała tego Teräsvuoriego? - zapytał jeszcze Nieminen, gdy już miałam odłożyć słuchawkę. Gdy potwierdziłam, powiedział mi ostro:

- Teräsvuori potrafi sobie okręcić kobietę wokół palca. Może powinniście dać tę robotę jakiemuś mężczyźnie.

Nieminen nie mógł już wyraźniej powiedzieć, że nie ma zaufania do moich kompetencji. Pączkujące współczucie nagle gdzieś zniknęło, z wielkim trudem udało mi się pohamować i nie cisnąć słuchawki na widełki. W końcu ludzie pogrążeni w



żałobie mówią najróżniejsze rzeczy. Niewykluczone, że gdyby sprawę prowadził mężczyzna, Nieminen i tak by mu za coś przygadał. Lecz ciągle mnie to gryzło, ten zdumiewająco rozpowszechniony pogląd, że kobieta w ogóle się do takich spraw nie nadaje. Mój krąg przyjaciół składał się głównie z osób, dla których sama pleć jeszcze o niczym nie przesądzała, więc podobne uprzedzenia zaskakiwały mnie i złościły.

W jakim świecie przyjdzie żyć Ziarenku, kiedy będzie miało tyle lat co ja? Nie znałam płci dziecka, które nosiłam pod sercem, i nawet nie chciałam jej poznać przed porodem. Kiedy się urodziłam, moi rodzice czuli rozgoryczenie, bo nie byłam chłopcem, i kładli mi to do głowy przez całe moje dzieciństwo. Z biegiem czasu ich rozgoryczenie się pogłębiało, ponieważ kolejne dzieci były nieodpowiedniej płci. Teraz sama byłam w ciąży i moje dzieciństwo stawało się dla mnie coraz bardziej rzeczywiste, nie było już zwiewnym welonem wspomnień, lecz stygmatem i do tej pory niezagojoną blizną. I właśnie dlatego tak bardzo się bałam zająć w ciążę, bo miałam świadomość, że wychowując dziecko, mogę popełnić tysiące błędów. Że z mojej winy za trzydzieści lat mój syn czy córka będzie na kozetce psychoanalityka leczyć nerwice albo zapijając je w knajpie...

Otrząsnęłam się z nieprzyjemnych myśli i ruszyłam do stołówki. Zapchałam się zupełnie jałową zupą, wzięłabym też do niej kromkę żytniego chleba, ale leki na zgagę zostawiłam w domu. Na szczęście na lunchu zjawił się też Pihko, poleciłam mu zebrać potrzebne odciski palców. Miał zacząć od Weissenbergowej, po której oboje spodziewaliśmy się trudności.

- Powiedz przy okazji Kiviemu, że jego nissan jest już wolny. I dowiedz się, co ze śmieciami.

Pihko zrobił okrągłe oczy, ale będąc osobą dobrze wychowaną, najpierw skończył żuć i przełknął, a dopiero potem zapytał, o co chodzi.

- Kosze na śmieci w centrum handlowym wypróżniono już oczywiście dawno temu, można by w nich poszukać zakrwawionego worka. A tak przy okazji... przecież ta złota beemka wcale nie musi być jedynym samochodem Weissenbergów. Może

mają drugie auto, na przykład renault clio. Sprawdzisz i to?

Wiedziałam, że to oderwane pomysły, ale trzeba było jakoś próbować wypchnąć dochodzenie z martwego punktu. Podszedł do nas Puupponen. Zaczął pytać o zupełnie inną sprawę i jeszcze nalegał, bym przyszła do niego do pokoju ją wyjaśnić. O mało co, a nie udałoby mi się wyrwać ze szponów tego gaduły przed drugą, kiedy miało się zacząć przesłuchanie Ulriki Weissenberg. Pihko już wiedział, że Weissenbergowie rzeczywiście mieli drugi samochód, czarne volvo kombi. Takie auto dużo lepiej zlewa się z tłem niż złote BMW. Pihko obiecał szybko przejrzeć raporty z przesłuchań świadków z parkingu w Matinkylä.

Z laboratorium przyniesiono mi ów kawałek paznokcia, który znaleziono we włosach Noory. Miał może trzy i pół milimetra długości i postrzępiony brzeg. Kolor lakieru wydawał mi się taki sam, jak na paznokciach Ulriki Weissenberg, lecz przecież nie możemy się opierać wyłącznie na pobieżnej ocenie wzrokowej.

Ulrika Weissenberg pojawiła się dwie minuty przed czasem. Czarne włosy miała dziś zebrane w imponujący kok na czubku głowy, przyszła chyba do nas prosto od fryzjera. Makijaż był utrzymany w tonacji purpurowej, dobrze pasującej do ciemnofioletowego kostiumu i jedwabnej bluzki. Ile czasu przeznaczala rano na toaletę? Rzuciłam okiem na jej paznokcie, były długie i nienagannie pomalowane. Lakier miał kolor zaschniętej krwi, ale żaden z paznokci nie był krótszy od pozostałych, choć nie miałam żadnych wątpliwości, że wcześniej jeden z nich był ułamany.

Pihko rozpoczął od odcisków palców. Poinformował ją, do czego są nam potrzebne i ku naszemu zdumieniu kobieta zgodziła się bez szemrania, lecz zastrzegła, że po zakończeniu procedury będzie musiała pójść do łazienki umyć ręce. Zaprowadziłam ją do toalety na końcu korytarza, bardzo długo nie wychodziła. Kiedy wreszcie się pojawiła, policzki miała jeszcze bardziej purpurowe niż przedtem, barwa rozlała się także na duże płatki uszne. Jeszcze jedno pacnięcie pędzlem i wyglądałaby bardziej na pobitą niż wyraziście wymalowaną.

- Wzięła pani podobno na siebie organizację pogrzebu Noory Nieminen - odezwałam się, siłą się na gawędziarski ton. Sama miałam świadomość, że nie był przekonujący.

- Zgadza się. Biedna Hanna nie nadaje się do niczego, a Kauko ma aż nadto pracy w firmie. Kiedy zostanie nam wydane ciało?

Słowo „ciało” przeszło Weissenbergowej przez gardło znacznie lepiej niż mnie. Nie miałam wątpliwości, że zorganizuje Noorze imponujący pogrzeb, choć miałam cichą nadzieję, że nie każe wieźć trumny w szpalerze łyżwiarzy. Odpowiedziałam jej, że Noorę można zabrać choćby od razu.

- Podobno pojawiła się pani pod halą akurat w momencie, gdy reporterzy próbowali się wdrzeć do środka i przeszkodzić w treningu - powiedziała Ulrika Weissenberg niemal po przyjacielsku, gdy otworzyłam jej drzwi do pokoju. Pihko jeszcze nie było, poszedł na parter oddać zestaw do daktyloskopii, miałam zatem trochę więcej czasu na nawiązanie z Weissenbergową mniej formalnego kontaktu.

- Aż się zdziwiłam, że tak szybko zostawili ich w spokoju. Śmierć Noory była dla Jannego i nie mniej dla Silji wystarczająco ciężkim przeżyciem, żeby ich jeszcze teraz męczyć jakimiś wywiadami. Niemniej jednak policja potrzebuje pomocy społeczeństwa w wyjaśnieniu tej sprawy i dlatego zdecydowałam się podać prasie wiadomość o zamordowaniu Noory. Ile otrzymaliście państwo zapytań od mediów?

- Sporo. Może dałoby się napisać jakiś artykuł wspomnieniowy o Noorze, czy też policja ma coś przeciwko temu?

- Oczywiście, że nie.

Wrócił Pihko, więc mogłam rozpocząć przesłuchanie.

- Czy przypomniała pani sobie coś nowego, co dotyczyłoby wieczora w ubiegłą środę?

- Czy tylko o to pani chodzi? O wałkowanie wciąż tych samych spraw?

- Powiedziała pani, że kłóciła się z Noorą Nieminen. W którym dokładnie miejscu hali doszło do tej kłótni?

- W korytarzu przed szatniami.

- Czy były przy tym obecne inne osoby?

- Nie... nikogo nie było. Silja wyszła razem z Noorą z szatni, lecz nie zatrzymała się przy nas, kiedy zaczęłyśmy rozmawiać. Na pewno jednak było nas słychać z daleka.

- Jak Noora Nieminen miała ułożone włosy podczas waszej dyskusji? Spięte w kok, kitkę czy może rozpuszczone?

W oczach Ulriki Weissenberg błysnęło zdumienie, potem zapadła cisza. Było widać, że kobieta stara się dociec, do czego piję. Gdy znaleziono Noorę, jej gęste, sięgające do ramion włosy były rozpuszczone, lecz na lodowisku prawdopodobnie jakoś je związała. Jak łatwo może się ułamać paznokieć pokryty kilkoma warstwami lakieru? Nigdy nie nauczyłam się nosić długich paznokci, gdy tylko próbowałam, bez przerwy się łamały.

- Chwileczkę... Miała je chyba zawiązane w takie śmieszne kitki po obu stronach głowy, to teraz taka moda u młodych dziewcząt.

Złamany paznokieć utkwił mniej więcej siedem centymetrów od bocznej linii włosów po lewej stronie głowy. Jeśli Noora na treningu rzeczywiście miała kitki, paznokieć mógł utknąć w jednym z nich już wtedy. Może kłótnia przybrała tak gwałtowny obrót, że w pewnym momencie doszło do rękoczynów. Spojrzałam na prawą dłoń Ulriki Weissenberg, paznokieć palca wskazującego wydawał się nieco węższy od pozostałych. W końcu są na świecie i sztuczne paznokcie, może kobieta nie mogła znieść najmniejszej skazy w swoim wyglądzie i w miejsce ułamanego kazała sobie wstawić sztuczny. Wyciągnęłam z szuflady przyniesiony z laboratorium paznokieć, ale tak, żeby Weissenberg nie widziała. Kolor wydawał się identyczny z kolorem jej paznokci.

- Jak już mówiłam, badanie zwłok Noory Nieminen już się zakończyło. W jej włosach znaleziono kawałek paznokcia, czy jego kolor wydaje się pani znajomy?

Uniosłam małą foliową torebkę. Ulrika Weissenberg wpatrywała się w nią przez chwilę, nagle wyciągnęła swoją drapieźną dłoń, jakby chciała mi ją wyrwać. Pińko zerwał się na równe nogi, jakby się bał, że kobieta rzuci się na mnie.

- W jakich okolicznościach pani paznokieć znalazł się we

włosach Noory Nieminen?

Twarz Weissenbergowej wykrzywiła wściekłość, lecz na dniem ciemnobrązowych oczu czaił się chyba także strach.

- To nie ja zabiłam Noorę! - syknęła. - Ale dziewczyna używała tak wulgarnego języka, że trzasnęłam ją w twarz. I wtedy złamał mi się paznokieć, to było obrzydliwe.

- Czy zdarzyło się to wtedy, na korytarzu przed szatnią, czy później?

- Oczywiście, że przed szatnią! Przecież mówiłam już chyba ze sto razy, że potem nie widziałam się już z Noorą.

- Co takiego powiedziała pani Noora, że zdenerwowało to panią tak bardzo, że uderzyła ją pani w twarz?

- To nie pani sprawa! To nie ma nic wspólnego z jej śmiercią!

- Może to ja będę o tym decydować - odpowiedziałam zmęczonym głosem. Nie bawiło mnie przyciskanie przesłuchiwanym do muru, ale był to chyba jedyny sposób, by zmusić Ulrikę Weissenberg do mówienia. Brak czego próbowała sobie zrekompensować działalnością we władzach łyzwiarskich? Czy dostawała za to jakieś wynagrodzenie, czy też robiła to tylko po to, by poczuć się wreszcie kimś ważnym?

- Nazwała mnie starą upierdliwą jędrą - rzuciła nagle Weissenbergowa. - A ja włożyłam tyle pracy, żeby załatwić tę umowę. Moim zdaniem, zachowała się nadzwyczaj niewdzięcznie. Czy jest pani teraz zadowolona?

Tym razem Ulrika Weissenberg była grzeczniejsza, ale mogło to być tylko zagranie taktyczne. Najważniejsze jednak, że potrafiła wiarygodnie wytłumaczyć, jak kawałek jej paznokcia znalazł się we włosach Noory Nieminen. Nie miałam do niej więcej pytań, poprosiłam tylko, by nie ujawniała prasie, jak zginęła Noora.

Kiedy zostałam sama w pokoju, chwyciłam znowu dziennik Noory. Niemal od razu rzucił mi się w oczy zapis sprzed miesiąca:

*Ulrika jest ŚMIESZNA. Jak ona może w taki sposób się umizgiwać do Jannego, zupełnie jakby była w nim zakochana, chociaż mogłaby być jego matką. A i na to jest*

niemal za stara, jest już dawno po pięćdziesiątce. Przecież wszyscy wiedzą, o co chodzi, kiedy aż się rwie do Jannego z łapami, poprawia mu niby włosy albo ubranie. Aż dziwne, że go po jajach nie maca.

Czy Ulrice nie wystarczy własny mąż? Czy może każdemu tak się w życiu układa, nie trzeba daleko szukać, w końcu moja matka zadurzyła się w tym idiocie Teräsvuorim, który beczy jak baran. Jak nie zdobędę Jannego, nie chcę mieć nikogo tylko dlatego, żeby mieć męża.

Ale dzisiaj Ulrika po prostu przegięła. Jeszcze w Edmonton obiecała, że zaprosi nas - Silję, Jannego i mnie - na wyśmienitą kolację. Pojechalismy do niej, rzekomo dlatego, że i my, nieletni, będziemy tam mogli napić się wina. Ulrika twierdzi, że kieliszek wina służy zdrowiu, ale Elena chyba pozabijałaby nas, gdyby zobaczyła, że my z Silją wypiliśmy po dwa, a Janne najmniej trzy kieliszki. Ale Janne już taki jest, zawsze sobie odpuszcza, kiedy może. Dla niego łyżwiarstwo nie jest takie ważne jak dla mnie.

Ulrika kupiła nam wszystkim biżuterię, ja i Silja dostałyśmy śliczny, srebrny krzyżyk i uwielbiałabym go, gdyby był od kogoś innego. Jannemu też mogła kupić taki krzyżyk, faceci przecież też takie noszą, ale jej zdaniem to niestosowne. Zawsze narzeka, że Janne ma za długie włosy. Więc kupiła mu taką spinkę do krawata, w której są diamenty i szmaragdy - i powiedziała, że te szmaragdy mają taki sam kolor, jak jego oczy. Musiała ją kosztować tysiące! Obejmowała nas wszystkich, kiedy nam wręczała te swoje podarunki, śmierdziało od niej strasznie jakimś perfumami. Jannego trzymała długo i wiele razy całowała w policzki, a kiedy jej mąż wrócił, włączyła muzykę i chciała tańczyć. Mąż Ulriki tańczył po kolei z Silją i ze mną. Nie miałyśmy wcale na to ochoty, ale Ulrika po prostu przykleiła się do Jannego. W końcu Silja się wymówiła, że musi już wracać, bo rano trzeba iść do szkoły. Ulrika powiedziała, że Jannemu nigdzie się nie spieszy, ale udało mu się jakoś wyrwać i pojechał razem z nami jedną taksówką. Nic nie powiedział, ale w taksówce od razu schował tę spinkę do kieszeni. Biedny Janne. To musi

*być straszne, być molestowanym przez takie czupiradło. Ale  
JA KOCHAM JANNEGO!*

Czy Ulrika Weissenberg uderzyła Noorę właśnie dlatego, że dziewczyna zadrwiła sobie okrutnie z jej słabości do Jannego? I czy kobieta mogła się unieść tak bardzo, by wrócić, zmasakrować Noorę łyżwami i rozbić jej głowę o kamień, powodując śmierć? Byłam przekonana, że to bardzo prawdopodobne.

Już miałam wychodzić, gdy w drzwiach stanął Ström.

- Te dwa pedały, twoi kumple z lodowiska, kręcą się po korytarzu i pytają o ciebie. Starszy podał mi rękę, tfu! Będę musiał umyć łapy.

- Leć zaraz zrobić sobie testy na hifa. Gdzie ich zostawiłeś, na korytarzu?

- Wpadli na Taskinena. Ze też on na to pozwala, by jego córka zadawała się z takimi! „Czy byłby pan tak uprzejmy i powiedział nam, gdzie znajdziemy starszą aspirantkę Kallio?” - zaczął przedrzeźniać Ström, przewracając oczami, choć ani Janne, ani Rami Luoto nie mówili w ten sposób. Skąd Stromowi przyszło do głowy, że są gejami? Może łyżwiarze figurowi mieli po prostu taką opinię, podobnie jak tancerze baletowi. Łyżwiarstwo figurowe to chyba jedyna dyscyplina sportu, w której poza siłą trzeba również pokazać wrażliwość. Ale nie miałam ochoty zastanawiać się nad orientacją seksualną Jannego Kiviego czy Ramiego Luoto. Poza tym, gdyby wyobrażenia Stroma były prawdziwe, Noora wspomniałaby pewnie o tym w swoich dziennikach.

Po chwili do mojego pokoju rzeczywiście weszli Luoto, Kivi i Taskinen, który stanął w drzwiach, jakby nie mógł się zdecydować, czy powinien wejść do środka, czy jednak nie. Może nie do końca wiedział, jak daleko wolno mu się angażować w prowadzone śledztwo.

- Dzień dobry. Przyjechaliśmy po nissana Jannego, można go już podobno odebrać - odezwał się Rami Luoto.

- A więc moja wiadomość do was dotarła. To dobrze. Potrzebujemy jeszcze twoich odcisków palców, bo od ciebie, Janne, pobrano je chyba wtedy, gdy spędziłeś noc w areszcie.

- A po co wam moje odciski? - zdziwił się Rami.

- W celu eliminacji. Jest przecież możliwe, że twoje odciski znajdziemy zarówno w samochodzie Jannego, jak i na łyżwach Noory.



Janne stał z tyłu i nic nie mówił. Teraz na jego twarzy odmalowało się przerażenie.

- Na łyżwach Noory? A co one mają wspólnego z tą sprawą?

Sama już nie pamiętałam, ilu z moich podejrzanych znało prawdę o śmierci Noory. Z początku próbowałam ją zataić i powiedziałam o łyżwach tylko Silji i rodzicom Noory, ale miałam wrażenie, że wiedzą o nich także Rami Luoto i Ulrika Weissenberg. Widząc jednak minę Jannego, zrozumiałam, że chłopak nie wie. Z drugiej strony zdawałam sobie dobrze sprawę, że jest wcale nie najgorszym aktorem, choć Noora uważała, że to sztywniak.

- Noora została pobita swoimi łyżwami - odpowiedziałam tak miękko, jak tylko potrafiłam. Janne osunął się na sofę i przez chwilę nic nie mówił. Rami Luoto i Taskinen spojrzeli na siebie, ale nie potrafiłam stwierdzić, co tak naprawdę wyrażał ich wzrok.

- Rozumiesz chyba, że nie każdy o tym wiedział, że Noora miała w torbie łyżwy - odezwał się w końcu Janne i spojrział wreszcie na mnie, mrużąc swoje kocie, zielone oczy.

- Mimo wszystko było tych osób całkiem sporo - uspokoił go Taskinen. - Chyba nawet nie wiesz, Janne, jak bardzo byliście już popularni, ty i Noora.

- Zajmijmy się zatem tymi odciskami palców, szybciej będziemy mogli pojechać - zaproponował Rami Luoto. Przez cały czas szurał nogami i ruszał dłońmi, jak gdyby nie otrzymał jeszcze codziennej porcji ruchu.

Pihko poszedł już chyba do domu, musiałam więc zaprowadzić Luoto i Jannego na parter, do pokoju, gdzie zdejmowano odciski palców.

- Czuję się teraz jak wielki przestępca - próbował zażartować Rami Luoto, choć było widać, że barwienie palców tuszem i odciskanie śladu na papierze wcale mu się nie podoba, nie do końca panował nad swoimi dłońmi.

- Ja już nim jestem, nawet w areszcie już siedziałem - rzucił oparty o ścianę Janne. Wyciągnął z kieszeni wytartej brązowej skóry poplamioną chusteczkę i rzucił ją Ramiemu, żeby sobie wytarł palce. Lecz zwitek papieru doleciał jedynie do moich

nóg. Coś brzęknęło o podłogę. Schyliłam się i chociaż brzuch naparł mi dziwnie na uda, byłam szybsza od Jannego. Kiedy się podnosiłam, stuknęliśmy się głowami, straciłam równowagę i przysiadłam na podłodze, klnąc siarczyście. Janne pochylił się nade mną, jakby chciał mnie podnieść.

- Coś się stało? - zapytał Luoto z troską w głosie, podpierając moje plecy i wypychając mnie do góry. Wybuchnęłam śmiechem. Obaj chyba uważali, że kobieta w siódmym miesiącu ciąży jest jak beczka - gdy raz się przewróci, już sama się nie podniesie.

- Nic się nie stało - próbowałam bagatelizować, choć głowa mnie bolała i zbudzone wstrząsem Ziarenko zaczęło się wiercić, kłując mnie boleśnie pod żebrami. Wstałam i rozwarłam dłoń, ukazując przedmiot, który Janne tak szybko chciał schować z powrotem do kieszeni.

Była to gruba złota spinka do krawata, ozdobiona falą błyszczących kamieni, zapewne diamentów i szmaragdów, na ile potrafiłam stwierdzić. To musiała być ta spinka, o której pisała Noora, ta sama, którą Ulrika Weissenberg dała Jannemu w prezencie. Nie znam się w ogóle na kamieniach szlachetnych, ale mogłabym się założyć, że cena spinki musiała się wyrażać liczbą pięciocyfrową. A Janne nosił ją sobie ot tak, w kieszeni.

Oddałam mu spinkę bez słowa, wsunął ją sobie do wewnętrznej kieszeni kurtki z zakłopotaną miną. Potem wyszliśmy z pokoju i zaprowadziłam obu mężczyzn do samochodu.

- Zanim pokwitujesz odbiór, sprawdź, czy niczego nie brakuje - poradziłam Jannemu. Obejrzał samochód, jakby widział go po raz pierwszy w życiu, zajrzał do środka, podszedł do bagażnika. Zdawało mi się, czy też naprawdę dostrzegłam w jego spojrzeniu lęk? W środku nie było jednak niczego poza tym, co było tam wcześniej.

- W porządku - powiedział Janne, nie zwracając uwagi na ślady po proszku daktyloskopijnym na desce rozdzielczej. - Czyli mogę go zabrać?

- Tak. Odezwiemy się do ciebie, jeśli wyniki badań dadzą do tego podstawy. Nie wyjeżdżaj w najbliższych dniach za daleko z

Espoo bez powiadamiania policji.

- A do Helsinek mogę jechać? - Janne był rozbawiony.

- Tak, ale do Sipoo<sup>12</sup> już lepiej nie - odpowiedziałam i wyszłam z garażu, bo śmierdziało tam benzyną i głowa zaczynała mi już pulsować z bólu. Postanowiłam poprawić sobie samopoczucie i wrócić do domu na piechotę. W okolicach ruchliwej drogi na Turku było jeszcze bardzo głośno, ale kiedy przeszłam przez niewielkie pole i weszłam w lasy Henttaa, zrobiło się spokojnie. Tutaj wiosenny krajobraz nie zmieniał się od dziesiątek lat, na polach zieleniły się spóźnione kielki zboża, gdzieś widać było plamy świeżo zaoranej, brązowej ziemi, która pachniała końskim nawozem. Wysiane w bruzdy ziarno będzie rosnać razem z moim dzieckiem, a kiedy w końcu sierpnia przyjdą żniwa, ja urodzę. Myśl ta była niesamowita, lecz przecież od początku wiosny głębiej niż kiedykolwiek przedtem doświadczałam, że jestem częścią przyrody. Pierwsze kopnięcia Ziarenka poczułam tego samego dnia, w którym usłyszeliśmy w brzozie przed domem pierwsze flety kosa, a gdy wierzba wypuściła pierwsze liście, nauczyłam się rozpoznawać, gdzie moje dziecko ma główkę, a gdzie nóżki. Pod koniec lata będę je karmić truskawkami i rzepą i będę tak samo okrągła jak one. A potem, jak sypiące się z kłosów ziarno, moje dziecko opuści moje ciało i rozpocznie odrębne życie.

Lecz koniec lata wydawał się jeszcze bardzo daleko, kiedy skręciłam w naszą ulicę. Ciągłe lodowaty po zimie deszcz siekł mnie w twarz, jak gdyby wiosna czyniła dopiero pierwsze kroki. Parterowy dom z poddaszem zółcił się na łagodnym stoku, Einstein miauczał na schodach, domagając się dachu nad głową. Otworzyłam drzwi, w przedpokoju panował prawdziwy chaos. Antti szukał chyba czegoś na stryszku.

- Co zginęło?

- Zapasowy łańcuch do roweru. Gdzieś go tutaj na jesień wsadziłem, nie pamiętasz gdzie?

- Nie mogę sobie przypomnieć. Przepuść mnie.

Ale Antti porwał mnie w ramiona, twarz miał umorusaną i cały śmierdział smarem. Ziarenko próbowało kopnąć ojca przez

---

12 Miasto i gmina na północny wschód od Helsinek.

brzuch, roześmieliśmy się z Anttim serdecznie. W końcu opadliśmy na stertę ubrań i zaczęliśmy się kochać. Z powodu mojego dużego brzucha nie mogliśmy sobie pozwolić na większą fantazję.

- Wiesz, co mi powiedział mąż twojej siostry? Czego się bał, kiedy się kochali, jak ona była w ciąży? - zapytał nagle Antti z szerokim uśmiechem, przerywając na chwilę.

- No? - zapytałam niezadowolona z przerwy.

- Ze dziecko ich podgląda - powiedział Antti i roześmiał się.

- Też macie tematy! To tak wyglądają te wasze męskie rozmowy z Jarmo? - ale Antti już przytknął swoje uśmiechnięte usta do moich, jego język zaczął szukać mojego, brzuchem przyłgnał do mojego brzucha i cała nasza trójka stopiła się na długi czas w jedno ciało.

Za nic nie chciałam się odrywać od Anttiego, ale postanowiłam tego dnia zajrzeć jeszcze do „Tommy’s Gym”. Trochę poćwiczę, a przy okazji pogadam z właścicielem sali i mężem Eleny Grigoriewej, Tomim Liikanenem.

- Nie dosyć ci jeszcze ćwiczeń? - zdziwił się Antti, pochylony nad rowerem, który stał kołami do góry pośrodku pokoju.

- Kochanie, masz rację, po miłości z tobą jestem wyczerpana, jak zawsze. Ale zbiorę resztki sił i jednak pójdę - odpowiedziałam. Ponieważ padało, zrobiłam najbardziej absurdalną rzecz na świecie - wsiadłam do samochodu, żeby pojechać poćwiczyć.

Siłownia „Tommy’s Gym” mieściła się w nowszej części Olari, w piwnicy pięciopiętrowego bloku. Wejście nie wyglądało zachęcająco, drzwi były zamknięte na głucho. Wyciągnęłam z torebki kartę magnetyczną. Była ważna jeszcze przez miesiąc. Obsługa siłowni dyżurowała między godziną jedenastą a trzecią, ale właściciela można było często spotkać także o innej porze. Członkowie klubu, którzy wykupili abonament, mieli wolny wstęp do środka od szóstej rano do północy, taki układ pasował wielu osobom. Kilkakrotnie byłam w siłowni sama, ale ponieważ pomieszczenie przypominało labirynt, nie z każdego stanowiska można było zobaczyć wszystkich ćwiczących. I tym razem w środku znajdowało się tylko parę osób. Ucieszyłam

się, widząc wśród nich Tomiego Liikanena. Wyglądał na całkowicie pochłoniętego swoim prawym bicipsem, wpatrywał się weń w lustrze, pompując dwudziestokilową sztangielką. Przywitałam się i zniknęłam w ascetycznej szatni, w której śmierdziało środkami czystości. Wciągałam właśnie przez głowę sportową bluzę, gdy usłyszałam za sobą znajomy głos:

- Cześć, Maria, a ty co tutaj robisz?

Silja Taskinen popijała wodę. Nie dostrzegłam jej przed chwilą na sali, może siedziała na maszynie do ćwiczenia nóg, której wchodząc, nie mogłam zobaczyć.

- Przyszłam potrenować - odpowiedziałam nieco zmieszana, zupełnie jakbym robiła coś zakazanego. - Przychodzę tu poćwiczyć od czasu do czasu, z domu mam tu najbliżej.

- A, rozumiem. Nasze Stowarzyszenie Łyżwiarzy znowu korzysta z „Tommy’s Gym”, bo przy zakupie karty miesięcznej Tomi daje spory rabat. W sumie trochę się zdziwiłam, że nie ma tu dziś nikogo z naszych. Rami i Janne to już na pewno powinni przyjść.

- Dwie godziny temu byli w komendzie, przyjechali po samochód Jannego. Posłuchaj, Silja, na pewno pamiętasz ten wieczór, kiedy całą waszą trójką byliście na kolacji u Weissenbergów? - zapytałam, wiążąc sznurowadła. Było mi trochę trudniej niż zwykle, bo Ziarenko przybrało jakąś dziwną, poprzeczną pozycję.

- Pewnie, że pamiętam. Uważam, że Ulrika zrobiła wielką gafę, nie zapraszając także Ramiego i Eleny. Przecież trenerzy w zespole są bardzo ważni.

- I podarowała wam wszystkim wspaniałą biżuterię...

- Tak, to już było po prostu śmieszne!

Silja powiedziała, że było jej wtedy bardziej głupio niż przyjemnie. Ulrika ubrała się w długą cyklamenową suknię wieczorową. Zaserwowała im czterodaniową kolację podlewana winem, potem wygłosiła uroczyste przemówienie i wręczyła im drogie podarunki, a na koniec zachciało się jej jeszcze tańczyć. Paul Weissenberg, Noora i Silja z zażenowaniem patrzyli, jak Ulrika klei się do Jannego.

A więc Noora w niczym nie przesadziła. Zabawne, jaka się

zrobiłam podejrzliwa wobec wszystkiego, co ludzie piszą i mówią, nie wierzyłam już ani jednemu zeznaniu, lecz szukałam potwierdzenia, mimo że osoba pisząca dziennik odślania się podobno całkowicie i jest ze sobą absolutnie szczerą. A już na pewno dotyczy to tego wszystkiego, co nastolatki gryzmolą w tych swoich zamykanych na klucz notesach. Ale jest to tylko część prawdy. Wolałam się zatem upewnić.

- Myślisz, że Ulrika Weissenberg zakochała się w Jannem?

- Janne jest pięknym chłopcem - odparła Silja tonem starej panny. - Zdaje się, że miłość nie pyta o wiek, choć wygląda to czasem trochę idiotycznie. Ulrika jest zamężna, ma już ponad pięćdziesiąt lat i nawet jej dzieci są starsze od Jannego.

- A co na to wszystko Janne?

- Próbuje jakoś lawirować, być zarazem sympatyczny i nieosiągalny, zupełnie jak z Noorą. Bo Ulriki za wroga nie życzyłabym nikomu. - Silja pociągnęła kolejny łyk wody, więc postanowiłam na tym zakończyć nasze babskie plotki i przejść do siłowni. Ale Silja jeszcze nie skończyła.

- Pobrano dziś od nas odciski palców, ojciec poprosił nawet mnie, żebym w tym pomogła. Jeśli w czymś ci to pomoże, to nowych łyżew Noory dotykaliśmy wszyscy, Ulrika też. I Janne często po porannych treningach odwoził Noorę i mnie do szkoły.

I na lekcję baletu w czwartek rano.

Skinęłam głowę, otwierałam drzwi do sali i niemal zderzyłam się w wejściu z Iriną Grigoriewą. Za nią stała jej matka, Elena, która widząc mnie, zmarszczyła brwi, wyraźnie nie mogąc sobie przypomnieć, skąd mnie zna. Trudno jej było pewnie pojąć, że jestem tą samą kobietą, która prowadzi dochodzenie w sprawie śmierci Noory Nieminen.

Rzuciłam jej krótkie „witam” i uciekłam na rower treningowy. Zupełnie nie wzięłam pod uwagę, że w siłowni mogę spotkać reprezentację Stowarzyszenia Łyżwiarzy Figurowych Espoo. Utrudni mi to znacznie rozmowę z Tomim Liikanenem. Ale skoro już przyszedłam, nie chciało mi się wychodzić. Dobrałam obciążenie, ustawiłam czasomierz na dwadzieścia minut i zaczęłam pedałowac. Lustró pokazywało

kitkę gęstych, nieposłusznych włosów, pod nimi ciągle te same, znane od lat muskularne barki i ramiona, ale z obu stron uchwytu wystawał już okrągły brzuch. Jakie ciało będę mieć po ciąży, czy skóra z brzucha będzie mi zjeżdżać na pasek spodni? W ciąży przytyłam osiem kilo, ale wogóle się tym nie przejmowałam, w końcu to normalne. Patrzyłam na swój okrągły brzuch i odczuwałam jednocześnie zdziwienie i dumę. Jeszcze nigdy moje ciało nie wydawało mi się tak rzeczywiste, a jednak było obce, bo kryło w sobie niepoznaną jeszcze tajemnicę.

W lustrze widziałam również, jak Silja zarzuciła sobie na barki sztangę z dwoma pięciokilowymi krążkami i zaczęła rytmicznie podskakiwać, pracowała zapewne nad skocznością swoich szczupłych nóg. Tomi Liikanen przyglądał się jej z boku, po chwili podszedł do niej i fachowymi ruchami poprawił jej chwyt sztangi. Przy drobnej Silji mąż Eleny Grigoriewej wyglądał jak wielka szafa pancerna. Mierzył może metr siedemdziesiąt pięć centymetrów, ale ważył lekko sto kilogramów, a jeśli miał gdzieś trochę zbędnego tłuszczu, to jedynie na brzuchu. Na przedramionach miał wytatuowane węże, które ożywały, gdy napinał mięśnie. Krótkie włosy o barwie tabaki były mocno kręcone, gęsta szczecina pokrywała także piersi, które przed zawodami musiał chyba golić. Z nieco odstających uszu sterczały gęste klaki.

Podeszła do nich Elena, powiedziała coś do męża i po chwili ruszyli razem w moją stronę.

- Oto mój mąż, może go pani sama spytać, czy pojechałam do domu w dniu wypadku Noory - odezwała się do mnie zaczepnie Elena Grigorieva.

- Pamiętam cię z widzenia, przychodzisz tu czasami, ale nie miałem pojęcia, że jesteś policjantką - odezwał się zaciekawiony Tomi Liikanen. - Co chcesz wiedzieć? Chętnie pomogę.

Coraz więcej było takich, którym nie udało się opanować formy grzecznościowej i bez względu na okoliczności wszystkim mówili na ty. Odpowiedziałam tą samą monetą.

- Twoja żona powiedziała nam najpierw, że w ubiegłą środę

wyjechaliście spod hali lodowiskowej w Matinkylä razem i wstępując po drodze do sklepu, pojechaliście do domu na kolację. Twierdziła, że przez cały ten czas byliście razem i żadne z was tego wieczora już nie wychodziło z domu. Natomiast matka Noory Nieminen powiedziała nam, że dzwoniła do niej tego samego wieczora tuż przed siódmą z informacją, że znalazłeś w swojej siłowni zagubiony łańcuszek Noory. Pytam więc, jak w końcu wyglądał ten twój środowy wieczór?

- O którym wieczorze mówisz? - na twarzy Tomiego, która zdawała się wyrastać prosto z tułowia, odmalował się wyraz autentycznego zakłopotania.

- No, o zeszłej środzie, nie pamiętasz? Rozzłościłam się wtedy na treningu, bo zrobił się okropny bałagan z tą całą reklamą! - wtrąciła Elena. Najchętniej porozmawiałabym z Tomim Liikanenem bez pomocy Eleny, ale cóż było robić.

- Środa, środa... Jak wychodziliśmy ze sklepu, to zadzwonił jakiś Lindroos, pamiętasz, Elena? Chciał kupić tonik tyroksynowy, obiecałem, że pomogę. Mam tu przy siłowni firmę i sprowadzam z zagranicy odżywki - poinformował mnie Tomi. Wiedziałam o tym już wcześniej, siłownia była wyklejona plakatami reklamującymi napoje białkowe i tabletki żelazowe, których nigdy nie chciało mi się czytać. - Podrzuciłem cię do domu i przyjechałem tutaj, kręcąc się za ladą, znalazłem łańcuszek Noory. Skarżyła się któregoś wieczora, jak wychodziła, że jej zginął. Dlatego zadzwoniłem. Ale matka Noory kazała mi dać łańcuszek Elenie, w czwartek miały mieć przecież trening na lodzie.

A więc Tomi Liikanen był w siłowni, nawet nie próbował tego ukryć. Kiedy zapytałam, jak długo, odpowiedział, że jakieś pół godziny. W sumie zdążyłby w tym czasie zahaczyć o Matinkylä.

- Czy mogę prosić o telefon do tego Lindroosa? - starałam się, by moje pytanie zabrzmiało niewinnie, ale nie wiem, jak mi to wyszło, sapałam przecież jak lokomotywa. Przez cały czas naszej rozmowy ciągle pedałowalam, wydało mi się to najbardziej naturalne.

- Po co? Przecież ja nic nie zrobiłem.

- Daj jej ten telefon! - warknęła Elena napiętym głosem. - Nie



mogłam wszystkiego zapamiętać, czy to teraz ważne? Byłam w domu i robiłam kolację, Irina może poświadczyć, odrabiała lekcje w swoim pokoju. Teraz stoi tam i się rozciąga, może ją pani zapytać choćby od razu.

- Nie ma potrzeby - odpowiedziałam szybko. Wiedziałam, że Liikanen i Grigorieva mają dwa samochody, zarejestrowanego na firmę Liikanena busa z logo „Tommy’s Gym” oraz starego saaba Eleny. Ona również zdążyłaby w pół godziny obrócić z domu do Matinkylä i wrócić. Nie mieliśmy jednak wobec niej żadnego uzasadnionego podejrzenia, póki co nie chciałam więc niepotrzebnie mieszać do tego jedenastoletniej Iriny. Dziewczynka wyginała się nieprawdopodobnie przy znajdującym się obok lady drążku baletowym, który wydawał się w tej siłowni zupełnie nie na miejscu. Z pewnością został zamontowany na żądanie Eleny Grigorievej.

Ostatnie pięć minut pedałowalam szybciej, na moim czole pojawił się pot, który wytarłam w koszulkę. Gdy brzęczyk czasomierza ogłosił koniec męki, uznałam, że czas pójść po wodę do damskiej szatni. W siłowni Liikanena automatów z wodą nie znano. Obracając się w stronę drzwi, zobaczyłam schodzących do piwnicy Ramiego Luoto i Jannego Kiviego. W pierwszym odruchu chciałam rzucić się do ucieczki, ale nie zrobiłam tego. Z wyprostowanym czołem i wypiętym brzuchem przemaszerowałam do szatni, jakby cały świat należał do mnie. Rami Luoto przywitał się ze mną zupełnie normalnie, gest Jannego przy dobrej woli można było zinterpretować jako skiniecie. Dobrze rozumiałam jego niechęć. Moja obecność przypominała mu ciągle o gwałtownej śmierci Noory, o zdarzeniu, które również jego będzie prześladować do końca życia.

Woda miała smak błota, a więc nadeszła wiosna. Antti twierdził, że w cieplejszych miesiącach woda w Espoo nabiera ziemistego posmaku. Wzięłam kubek na salę i usiadłam na maszynie do ćwiczenia mięśnia czworogłowego uda. Od dwóch tygodni nie mogłam już za bardzo ćwiczyć na brzuchu. Skupiłam się więc na wzmocnieniu tych partii ciała, które musiały teraz przenosić największe obciążenia - ud, pleców i

straszliwie rozciągniętych mięśni brzucha. W lustrze dostrzegłam Jannego. Rozgrzewał się na rowerze treningowym, z którego przed chwilą zeszedłam. Luoto ćwiczył na bieżni. Mimo że zakończył już swoją karierę, ciągle był w dobrej formie, miał ładnie wyrzeźbione ciało i płynne ruchy. Podglądanie mężczyzn w lustrze było zabawne, zaczęłam sobie wyobrażać, że jestem tajną agentką, która obserwuje podejrzanych przez zmyślny peryskop własnej konstrukcji. Byłam zadowolona ze swoich ud. Odzyskałam już prawie dobry nastrój.

Silja miała chyba tego dnia trening nóg, bo po zakończeniu podskoków usiadła obok mnie na maszynie do ćwiczenia przywodzicieli ud. Na szczęście tym razem zaczęła mówić nie o śmierci Noory, lecz o Koivu.

- Ten Pekka jest chyba zupełnie nowy w waszym wydziale, wcześniej go nie widziałam - zagadnęła. Zdziwiłam się, że ktoś mówi o Koivu „Pekka”, w pracy rzadko używano imion. Chyba we wszystkich społecznościach zdominowanych przez mężczyzn panował taki zwyczaj zwracania się do siebie po nazwisku. Ja też w komendzie słyszałam dużo częściej „Kallio” niż „Maria”.

- Tak, przyszedł do nas dwa miesiące temu. Znam go już od kilku lat, pracowaliśmy kiedyś w tej samej komendzie.

Zaczęłam opowiadać Silji o jego perypetiach miłosnych, zupełnie jakbyśmy były najlepszymi koleżankami, temat najwyraźniej bardzo ją interesował. Zamieniłyśmy się maszynami i paplałyśmy jeszcze, aż poczułam, że mam już dość. Mocne mięśnie przywodziciele będą mi potrzebne przy porodzie, w końcu trzeba będzie leżeć godzinami z rozkraczonymi nogami.

Ćwiczenia fizyczne wyzwoliły w moim organizmie falę endorfiny, która mocno uderzyła mi do głowy. Było mi tak dobrze, że zostałam na sali znacznie dłużej, niż planowałam. W siłowni panował zresztą przyjemny luz, poza mną i łyżwiarzami ćwiczyły chyba tylko dwie osoby, które zniknęły zresztą po jakiejś godzinie, podobnie jak obie Grigorievy. Potem przyszli na chwilę dwaj faceci, którzy mogliby śmiało wystartować w zawodach strongmanów, i kupili od Tomiego jakieś

suplementy. Kilka razy złapałam się na tym, że podglądałam Jannego, ale było na co popatrzeć. Wcale mnie nie dziwiło, że zawrócił w głowie Noorze i Weissenbergowej. Chłopak był w samym podkoszulku, jego spocone barki lśniły w świetle jarzeniówek. Zauważyłam, że się na niego gapię, zrobiło mi się strasznie wstyd i zmusiłam się do skupienia na mięśniach skośnych brzucha. Obok mnie stanął Rami Luoto i teraz on z kolei przyglądał się przez chwilę moim wysiłkom.

- To nie zaszkodzi dziecku? - zapytał w końcu niepewnie. Zdaje się, że Luoto nie miał rodziny, więc chyba nie był ekspertem w tych sprawach.

- W zasadzie nie. Nie chcę, aby moje mięśnie po porodzie wisiały na mnie jak makatka na ścianie - wyjaśniłam mu. Rozbawiła go moja metafora, którą zapożyczyłam z jednego z bardziej rozsądnych poradników dla młodych matek.

- Wtedy w komendzie... zapomniałem powiedzieć, że w tamtą środę kilkakrotnie sprawdzałem wiązania w tych nowych łyżwach Noory. Nie zdziwiłbym się, gdyby było na nich pełno moich odcisków palców.

- Jasna sprawa - wysapałam, w górnej części prawego boku zaczęło mnie nagle kłuć, ale nie chciałam przerywać, póki Luoto stał obok. Stękając, dotrwałam do końca serii, ale męczyzna ciągle się na mnie gapił. Gdy zapadła nienaturalna cisza, zapytałam go:

- Czy jako trenerzy Noory wiedzieliście o tym, że dziewczyna zażywała lek zmniejszający łaknienie, zawierający uznaną za środek dopingujący fenterminę? Kto mógł jej coś takiego przepisać? - wstałam i starłam z twarzy pot. W boku ciągle mnie kłuło, może powinnam się zacząć tym martwić?

- Lek zmniejszający łaknienie ze środkiem dopingującym! - wykrzyknął Rami Luoto i stopniowo ściszył głos do szeptu. - O niczym takim nie wiedziałem, choć miałem swoje obawy. Ale gdy zapytałem o to Noorę, wszystkiemu zaprzeczyła. Nie mam pojęcia, kto jej to przepisał, chyba żaden szanujący się lekarz nie zaleciłby czegoś takiego dorastającej jeszcze dziewczynie o normalnej wadze ciała.

Usiedliśmy obok siebie na ławeczce, Luoto bardzo się starał,

żeby mnie nie dotknąć. Dla postronnego obserwatora nasza przyciszona rozmowa mogła wyglądać na przyjacielską pogawędkę, ale mimo fizycznej bliskości byliśmy rozdzieleni murem okoliczności.

- Ja nie wiem, co można dostać u Liikanena - szeptał dalej Rami Luoto. - Ma jakieś kontakty w Rosji, a tam, jak sądzę, można dostać wszelakie świństwo. Sam przecież nie zbudował takiego ciała jedynie na owsiance.

- Raczej nie - przyznałam i zanotowałam w pamięci, żeby sprawdzić, czy były kiedyś jakieś naloty na siłownię Liikanena. Już wcześniej zaczęłam się zastanawiać, dlaczego łańcuszek Noory znalazł się akurat za ladą, w końcu osoby nieupoważnione nie powinny mieć tam wstępu.

- Czy w ubiegłym sezonie Noora miała jakieś testy antydopingowe?

- Ani jednego. W łyżwiarstwie figurowym w zasadzie o dopingu się nie mówi. Co też tej Noorze strzeliło do głowy? - w oczach Ramiego Luoto czaił się strach. Czyżby naprawdę nic nie wiedział o jej lekach?

- Rami, już jestem spóźniona. Porozciągam się jeszcze trochę i wychodzę - podeszła do nas Silja. - Maria, przekaz pozdrowienia dla Pekki.

- Przekażę, przekażę, ucieszy się.

Postanowiłam przejść na ergometr wiosłarski, ustawiłam niewielki opór i wiosłowałam przez dziesięć minut. Gdy wstałam, Silji już nie było. W siłowni zostali już tylko Janne Kivi, Rami Luoto, Tomi Liikanen i ja.

Nie czułam się przyjemnie. Każdy z nich mógł okazać się mordercą Noory Nieminen. Z drugiej strony, nie groziło mi raczej żadne niebezpieczeństwo, bo wszyscy dobrze wiedzieli, że dochodzenie w zasadzie ciągle stoi w miejscu. Na przebrnięcie przez dziesiątki zeznań i opracowanie wyników ekspertyz potrzeba jeszcze sporo czasu. Przeszłam na wyciąg, męczyłam się jeszcze z pół godziny na różnych stanowiskach, aż wreszcie poczułam, że zużytkowałam już cały zapas sił. Poszłam więc do maleńkiej sauny, żeby się trochę porozciągać w cieple.

Konkurencja na rynku była tak duża, że i w „Tommy’s Gym” zbudowano sauny. Damska była bardzo mała, zmieściłyby się w niej ledwie trzy panie. Antti twierdził, że w męskiej jest nieco przestronniej. Parę razy wybrał się ze mną do siłowni, ale nie-szczególnie lubił ćwiczyć na sali, wolał raczej „sporty użytkowe”, jak mówił, jeżdżenie rowerem do pracy czy rąbanie drewna na opał.

Termometr na ścianie wskazywał już dziewięćdziesiąt stopni, lecz nie chciało mi się wychodzić, na koniec położyłam się jeszcze na ławeczce. Po wyjściu z sauny spokojnie wzięłam prysznic i zaczęłam się ubierać. Właśnie wkładałam buty, gdy nagle zgasło światło.

Zapanowała niesamowita ciemność. Jedyne źródłem światła były fosforyzujące wskazówki mojego zegarka. Po chwili namysłu ruszyłam po omacku szukać włącznika, zdawało mi się, że powinien być przy wejściu do szatni. Zanim go wreszcie namacałam, uderzyłam się prawym łokciem o umywalkę i walnęłam w coś kolanem. Nacisnęłam przycisk, ale światło się nie zapaliło.

A zatem awaria prądu. Wystarczy poczekać parę minut i światła same się zapalą. Może ktoś na sali będzie coś wiedział. Otworzyłam drzwi, w sali także panowały egipskie ciemności. Krzyknęłam w mrok:

- Tomi!

Żadnej odpowiedzi, zupełnie jakby w siłowni nikogo nie było. Może wszyscy są w męskiej szatni. Tylko jak się do niej szło w tym labiryncie? Drzwi były chyba kilka metrów od damskiej, po lewej stronie. Ruszyłam ostrożnie w tym kierunku, trzymając się ściany. Potknęłam się o sztangielkę, którą jakiś idiota zostawił na podłodze, i straciłam równowagę. Wyrznęłam głową o rurę maszyny do nóg i o mały włos nie runęłabym jak długa w otchłań. Pomacałam czoło, na szczęście krwi nie było, ale jutro będę tam miała potężnego guza.

Dotarłam do drzwi męskiej szatni i otworzyłam je bezceremonialnie. Nawet gdyby w środku byli jacyś nadzy mężczyźni i tak bym ich po ciemku nie zobaczyła.

- Tomi? Jest tu kto?

Żadnej odpowiedzi. Tylko z zegara ściennego, który spokojnie wystukiwał swoją jednostajną melodię, sączyło się ponure światło. Co się do cholery stało, gdzie się wszyscy podzieli? I dlaczego ciągle jeszcze nie włączają prądu?

Powinnam otworzyć drzwi wejściowe, w końcu dopiero ósma, z dworu będzie jeszcze padać do środka tyle światła, że dam radę pozbierać w szatni swoje rzeczy. Droga do drzwi wejściowych była stosunkowo prosta, udało mi się też ominąć kolejną zdradliwą sztangielkę. Przyklejona do poręczy wyszłam na schodki i nacisnęłam klamkę. Klamka ustąpiła, ale drzwi ani drgnęły.

Nacisnęłam ponownie, oparłam się biodrem o drzwi i pchnęłam. Na próżno. Sięgnęłam ręką do pokrętła pod klamką, kręciłam nim w tę i z powrotem, ale nic nie pomogło. Drzwi były zamknięte na amen. Kartą magnetyczną można było je otworzyć tylko z zewnątrz, od środka wystarczyło po prostu nacisnąć klamkę. Wszystko wskazywało na to, że ktoś włączył blokadę, która ryglowała drzwi między dwunastą w nocy a szóstą rano. Pewnie ten sam system wyłączał automatycznie wszystkie światła.

Ale kto to zrobił, Tomi Liikanen? Dlaczego się nie upewnił, że w środku nie ma nikogo, przecież to rutynowa procedura! I po co w ogóle zamykał siłownię, skoro powinna być jeszcze otwarta przez cztery godziny?

Sytuacja była idiotyczna. Raz jeszcze pogrzebałam przy zamku, tym razem spokojnie i z namysłem, ale nic to nie dało. Zeszłam ze schodków i ruszyłam do szatni po kartę magnetyczną, którą miałam w kieszeni płaszcza, a nuż uda się otworzyć nią drzwi od środka. Ale nie. Przez chwilę łomotałam w drzwi, kopałam w nie zmęczonymi nogami, na próżno. Mimo że siłownia mieściła się w piwnicy pod blokiem, tuż obok zaczynał się zagajnik, a wieczór był chłodny, więc rzadko kto tamtędy przechodził. Jedyne nadzieje w tym, że ktoś wyjdzie na balkon zapalić.

Ale nie chciałam tak bezczynnie czekać. W końcu po to wymyślono telefony. Cholera, komórkę zostawiłam w domu, w służbowej teczce, która pewnie do tej pory wala się gdzieś w

przedpokoju w tym bałaganie Anttiego. Ale przecież w siłowni jest telefon stacjonarny, musi być na ladzie albo gdzieś pod nią. A zatem z powrotem do środka na poszukiwania aparatu.

Zejsście po schodach napawało mnie lekkim strachem, brzuch miałam już na tyle duży, że zaburzał poczucie równowagi. Schodziłam po omacku i bardzo powoli, krok po kroku, wyczuwałam ewentualne pułapki, próbowałam dłońmi odczytywać wibracje otoczenia, jak to podobno robią niewidomi. Na schody docierał skądś strumień świeżego powietrza, czyżby wentylator? Czy na dole, w siłowni, ktoś się poruszył? Miałam wrażenie, że po podłodze coś się potoczyło, może to ta sztangielka, o którą się potknęłam. Trzeba się mieć na baczności.

Mrok nie był zupełnie nieprzenikniony, w jednym wyłączniku jarzyła się zielona kreska, rzucając na ścianę siłowni nikły strumień światła. Obralam go sobie za punkt orientacyjny. Znalazłam ladę, przesunęłam dłoń po blacie. Byłam niemalże pewna, że widziałam na ladzie telefon.

Przesunęłam dłonią stertę papierów. Spadła z szelestem na ziemię, a wraz z nią jakiś szklany przedmiot, który rozbił się z brzękiem o podłogę. Instynktownie zamknęłam oczy, żeby uchronić je przed odłamkami, mimo że brzęk dobiegi z drugiej strony lady. Teraz zaczęłam macać blat ostrożnie i systematycznie - nic. Przeszłam za ladę z szeroko rozłożonymi ramionami, pod butami zaszeleściły papiery i zachrzęściło szkło. Pudełka, długopisy, gumki, obciążniki na przeguby.

Nagle gdzieś od strony zieleniejącego włącznika usłyszałam jakby szuranie.

- Ej! Jest tu kto?

Żadnej odpowiedzi, szuranie ustało. Mimo to obudziło się we mnie dziwne podejrzenie, że jednak nie jestem w tych ciemnościach sama. Ale dlaczego ktoś chciałby się ze mną bawić w ciuciubabkę, zdążyłam pomyśleć, gdy moja dłoń natrafiła na jakiś twardy metal. Pistolet - nie, rewolwer. Palce rozpoznały znajome kształty, udało mi się ustalić, że nie jest nabity. Mimo to, co za nieodpowiedzialność, trzymać rewolwer tak po prostu, na samym wierzchu! Czy Tomi Liikanen ma w ogóle

pozwolenie na broń?

Odłożyłam rewolwer na stół i podjęłam poszukiwania, ale nie udało mi się znaleźć aparatu telefonicznego. Gdzieś przecież musi być! Nie zamierzałam spędzać całej nocy w ciemnej choć oko wykol siłowni. Antti wiedział, dokąd pojechałam, i pewnie najpóźniej o północy zacznie się martwić, że nie daję żadnego znaku życia - ale czy na pewno? Chyba zdążył już przywyknąć do niespodzianek, które moja praca potrafi robić w najmniej odpowiednich chwilach. Co prawda, zazwyczaj go informowałam, jeśli trzeba było zostać dłużej, ale nie zawsze miałam taką możliwość. Na pomoc Anttiego nie mogłam zatem liczyć.

Namacałam ścianę za ladą i natrafiłam na klamkę. No przecież za ladą znajdował się kantorek Liikanena i tam na pewno będzie ten telefon. Niemal wyrwałam drzwi z zawiasów i weszłam do środka.

Byłam zupełnie nieprzygotowana na cios, który ugodził mnie między łopatki. Runęłam w przód, padając boleśnie pierściami i ramionami na biurko. Usłyszałam nad sobą świst powietrza i poczułam wyraźnie, że przemknął nade mną jakiś ciężki przedmiot. Poczułam górną część brzucha i ramion, do oczu nabiegły mi łzy strachu i bólu.

- Kto tu do cholery jest?! - wrzasnęłam w ciszę, z której znowu nie padła żadna odpowiedź. Skuliłam się, spodziewając się kolejnego ciosu, jedną ręką osłoniłam brzuch, drugą zaczęłam zaś gorączkowo macać po blacie w poszukiwaniu jakiegoś narzędzia. Natrafiłam na pudełko zapalek. »

Nim zdążyłam pomyśleć o milczącym napastniku, wyciągnęłam zapalną i zapaliłam. W krótkim rozbłysku płomienia z trudem dostrzegłam zarys telefonu na biurku i kołyszący się nade mną worek boksinerski. Zapaliłam następną, odważyłam się już podnieść. Dolna część worka musiała być jakoś sprężona z drzwiami, tak że gdy ktoś je otwierał, worek uderzał z dużą siłą we wchodzącego. Co za idiotyczny system!

Przy świetle trzeciej zapalniczki udało mi się wykręcić nasz domowy numer. Na szczęście Antti nigdzie nie wyszedł. Poprosiłam go, żeby zadzwonił do Tomiego Liikanena i do



dyżurnego komendy i wyjaśnił sytuację. W pudełku zostały już tylko dwie zapalki, a nie dostrzegłam w pokoju niczego takiego, co mogłabym bezpiecznie zapalić.

Antti na szczęście nie tracił czasu na zbędne pytania, obiecał natychmiast zorganizować pomoc i odwiesił słuchawkę. Osunęłam się na krzesło za biurkiem Liikanena i zaczęłam się wsłuchiwać w swoje ciało, czy nie dzieje się w nim coś niepokojącego. Od uderzenia w rurę maszyny do nóg bolała mnie głowa, między łopatkami na pewno będę mieć niezłego siniaka. Ale w brzuchu przestało mnie kłuć, pomacałam delikatnie skórę pod żebrami - wyglądało na to, że jest cała. Ech, dobrzy bogowie, byle tylko Ziarenku nic się nie stało...

Ciszę zmaćcił dzwonek telefonu, namacałam słuchawkę i podniosłam do ucha.

-Tak?

- Tu Tomi Liikanen! Czy ktoś został zamknięty w siłowni?

- Został, został! Drzwi są zamknięte i światło się nie zapala!

- Niech to szlag trafi! Zaraz przyjeżdżam, gospodarz domu nie ma klucza. Wytrzymaj jeszcze pięć minut.

Przez te pięć minut siedziałam w ciemności pogrążona w myślach, przez głowę przemykały mi obrazy Noory i mojego dziecka. Byłam zaskoczona, jak wielką poczułam ulgę, kiedy otwarły się drzwi na górze i światła zapaliły się nagle z taką siłą, że musiałam na chwilę przymknąć powieki i spoglądać ostrożnie przez przymrużone oczy.

Tomi Liikanen był przerażony i rozpląwał się w przeprosinach. Twierdził, że musiała nastąpić awaria systemu ryglującego. W ramach rekompensaty obiecał mi za darmo roczną kartę. A że stłukłam w ciemności stojącą na ladzie ozdobną wazę na banany? Nic nie szkodzi. Najważniejsze, że nic mi się nie stało.

Antti na rowerze i patrol policyjny zjawili się na miejscu w tej samej chwili, zrobiło mi się niemal wstyd, że narobiłam tyle hałasu. A jednak - co by było, gdyby ten worek bokserski trafił nie w barki, a w głowę? Straciłabym przytomność, w najlepszym razie nabiłabym sobie kolejnego guza na głowie. Ale gdyby... Nie chciałam się dalej nad tym zastanawiać ani nie chciałam

myśleć, czy wszystko to było tylko i wyłącznie nieszczęśliwym wypadkiem. Chciałam do domu, pod koldrę.

Z udawanym spokojem spytałam Liikanena o broń, ale zapewnił mnie, że ma pozwolenie. Kiedy go zapytałam, dlaczego trzyma rewolwer pod ladą, odpowiedział niechętnie, że z obawy przed skokiem na kasę siłowni, zdarzały się już rzekomo podobne przypadki. Rewolwer nie był naładowany i służył oczywiście wyłącznie jako straszak.

Już nie miałam na nic siły. Antti zdemontował przednie koło roweru i upakował całość na tylnym siedzeniu naszego fiacika, ja usiadłam z przodu i dziękowałam nie wiedzieć jakiemu bogu, że Ziarenko znowu zaczęło się energicznie wiercić. Ale po głowie cały czas kołatała mi jedna myśl. Zaraz następnego dnia muszę przeświecić interesy Tomiego Liikanena.

Następnego dnia na czole miałam potężnego siniaka. Mimo że zażyłam trzy panadole, głowa pękała mi z bólu. Zaczęłam zbierać informacje o Tomim Liikanenie i jego interesach. Wyniki były mizerne. Wszystko wskazywało na to, że zarówno firma, jak i sama siłownia są czyste. Poza tym, Liikanen nie zamykałby mnie chyba w sali, gdybym mogła w jego kantorku znaleźć zakazane sterydy anaboliczne. Byłam niemal gotowa uwierzyć w tę awarię systemu, którą tak przeklinał. A może jednak to sprawka Ramiego Luoto albo Jannego? W końcu chłopak był studentem politechniki, kto wie, czy nie znał jakiej sztuczki, którą można było oszukać system ryglujący.

Na biurku leżała sterta dzienników Noory. Wzięłam do ręki trzynasty notes, który dziewczyna pisała w czasie, gdy jej matka wyprowadziła się z domu, i otworzyłam.

*Matka dostała dzisiaj napadu szału, jak ostatnio niemal codziennie. Uderzyła Sarniego ścierką w twarz, bo zapomniał wsadzić swój talerz do zmywarki i znowu zostawił go na stole. Na mnie wrzeszczała, że niby porozwieszałam swoje rzeczy treningowe na sznurku byle jak, a nie równo, tak jak ona by chciała. I też próbowała mnie uderzyć, ale zdążyłam ją chwycić za rękę i chyba to ją otrzeźwiło. Ojciec powiedział jej wprost, że jest chora psychicznie.*

*Ale on sam też nie lepszy, ogląda tylko w kółko jakieś beznadziejne wyścigi ciężarówek na Eurosporcie, żłopie piwo i tyje. I jak ja mogę schudnąć, kiedy odziedziczyłam z obu stron same komórki tłuszczowe? Nie zniósłabym tej rodziny i szkoły, która mnie wykańcza, bez łyżwiarstwa i Jannego. Teraz, gdy sezon przygotowawczy w pełni, spotykamy się codziennie. Janne jest po prostu cudowny, kiedy tak patrzy i się uśmiecha...*

*A z drugiej strony, nie wiem, czy śmiać się, czy płakać, gdy słyszę od Ulriki wciąż to samo, jak ważne jest wsparcie*

*rodziny. To prawda, wożą mnie na treningi, nie mogę powiedzieć, ale moja tak zwana atmosfera rodzinna jest taka, jaka jest - ojciec, który albo siedzi w pracy, albo leży pijany na sofie, i znerwicowana matka, która beznadziejnie stara się być wspanialsza, niż jest naprawdę. Kupiła sobie taki sam kostium jak Ulrika i wściekła się na mnie, jak jej powiedziałam, że ciemny fiolet w ogóle jej nie pasuje.*

Potem znowu całe strony uwielbienia dla Jannego, szczegółowe sprawozdania ze wszystkiego, co powiedział, z każdego jego spojrzenia. Nie chciało mi się tego czytać, przeskoczyłam kilka stron dalej. Byłam przekonana, że Noora nie zamierzała nigdy nikomu pokazywać swoich zapisków. Pod koniec notesu tak pisała o swojej matce i Vesku Teräsvuorim:

*Poszłam dzisiaj po szkole na ulicę Bałtycką do matki i tego Vesku. Straszliwy tam bałagan, matka w domu nigdy by czegoś takiego nie ścierpiała, więc chyba naprawdę rozpoczęła nowe życie. Siedziała w krótkiej sukience z dekoltem, zupełnie dno, z tą swoją szeroką dupą i grubymi nogami wyglądała w niej jeszcze gorzej niż zwykle. Powtarzała mi w kółko, że musi wreszcie zacząć myśleć także o sobie, bo do tej pory żyła wyłącznie pod nasze dyktando. „Już twojego ojca stać na to, żeby wynająć profesjonalną gospodynię, jej wam potrzeba, a nie mnie. W końcu tylko tymi swoimi pieniędzmi się chępli, dla tego człowieka nie liczy się nic poza tym, ile zarabia”, powiedziała mi matka, patrząc się głupio na Vesku, który podśpiewywał sobie pod nosem jakiś okropny kawałek. To po prostu śmieszne, kiedy własna matka udaje młodą i zakochaną, w końcu ma już trzydzieści cztery lata. Powiedziała, że wystąpiła o rozwód, ojciec może sobie zatrzymać dom i resztę, ale matka będzie się domagać wszystkich zaległych pensji, których nie płacił jej przez te wszystkie lata.*

Umówiliśmy się z Jannem przy stacji metra w Ruoholahti, zabierze mnie na trening. Na szczęście matka nie poszła mnie odprowadzić do drzwi. Kiedy wychodziłam, zapewniała, że

*kocha mnie i Sarniego, ale chciałaby zdążyć w życiu być nie tylko matką. Szykowali się z Teräsvuorim do kina, a potem do restauracji. Ojciec rzeczywiście nigdy matki nigdzie nie zapraszał, tylko na te swoje imprezy firmowe. A Teräsvuori podobno kupuje jej codziennie świeże czerwone róże. Czy takie rozpieszczanie byłoby przyjemne? Na pewno tak. Trudno mi co prawda wyobrazić sobie matkę z tym Teräsvuorim w łóżku, lecz przecież z ojcem też nie potrafiłam jej sobie wyobrazić. Jeśli ich kiedyś słyszałam, to musiałam zakrywać sobie uszy poduszką. Na samą myśl zbiera mi się na wymioty.*

*Zanim wskoczyłam do nissana Jannego, chciało mi się płakać, ale było tak, jak to się zawsze z Jannem dzieje: zaczął coś opowiadać i zapomniałam o swoich troskach, on jest taki słodki.*

Co się takiego stało, że Hanna Nieminen w końcu odeszła od Teräsvuoriego? Czy dzienniki Noory udzielił mi odpowiedzi na to pytanie? I co mnie tak fascynowało w tym zwyczajnym i wypaczonym zarazem świecie Nieminenów, co mnie w nim właściwie pociągało? Czy wierzyłam, że rozwiązania zagadki śmierci Noory należy szukać w jej domu albo między wierszami jej dziennika?

Z zadumy wyrwał mnie dzwonek do drzwi. Nie byłam z nikim umówiona, a koledzy i koleżanki z pracy zazwyczaj pukali, dla odróżnienia od „klientów”, jak obecnie nazywano w policji zarówno ofiary przestępstw, jak i samych sprawców. Zapaliłam zielone światło i do środka weszła Hanna Nieminen. Twarz miała czerwoną i opuchniętą, makijaż, który miał usunąć ślady łez, nie zdołał zakryć worków pod oczami, a błyszcząca różowa warstwa pomadki popękała na jej spierzchniętych wargach.

- Przyjechałam po rzeczy Noory - głos miała chrapliwy i niski, przez te dwa dni kobieta schudła tak, że mieściła się już w swój czarny kostium.

- Już ich tutaj nie ma. Zdaje się, że miały zostać przewiezione do państwa właśnie dzisiaj. Jeśli zechce pani chwilę poczekać, to sprawdzę. Proszę spocząć.

Hanna Nieminen usiadła na fotelu naprzeciwko mnie z jakimś osobliwym skupieniem nad każdym ruchem ciała. Zadzwoiłam do magazynu dowodów rzeczowych, gdzie odniosłam rzeczy Noory. Okazało się jednak, że ciągle jeszcze tam są. Przekazałam wiadomość Hannie Nieminen, mówiąc, że ją tam zaprowadzę, ona jednak ciągle nie ruszała się z miejsca. W końcu zapytała z pewnym zażenowaniem:

- Czy miałyby pani chwilę czasu? Przypomniałam sobie wiele szczegółów, które mogą pani pomóc w wyjaśnieniu śmierci Noory.

Kobieta zauważyła na moim biurku dziennik Noory, jej twarz dziwnie stężała. Wyciągnęła rękę w stronę notesu.

- To Noory, prawda? Wydaje mi się, że źle zrobiłam, dając je pani do przeczytania. Noora na pewno by tego nie chciała. Była tak strasznie zasadnicza w tym względzie, nikomu nie pozwalała zaglądać do swoich zapisków. Kauko kiedyś zajrzał i dlatego Noora kupiła notesy z zameczkiem. Może powinnam je zabrać i... i spalić.

- Może jednak tymczasem jeszcze je zatrzymam. Bardzo możliwe, że znajdziemy w nich jakąś decydującą informację, coś, co nikomu dotychczas nie przyszło do głowy. Ale pani przyszła do mnie z jakąś sprawą, pani Nieminen. Słucham panią.

Paznokciami palców wskazujących kobieta zaczęła rozdrapywać nasady kciuków. Na tle poszarpanej, nabiegi ej od krwi skóry jasnoczerwony lakier wyglądał sztucznie. Miałam ochotę kazać jej przestać, ale jakoś nie mogłam.

- Czy przyszło pani do głowy, że nawet jeśli Vesku sam nie zabił Noory, mógł komuś zapłacić, żeby to zrobił? - zapytała wreszcie Hanna Nieminen. Nagle zagięła palce i usłyszałam nieprzyjemne skrzypienie paznokci. - On zna różnych takich typów spod ciemnej gwiazdy, także takich, co to siedzieli już w więzieniu...

Skinęłam głową. Hipoteza wydawała się szalona, ale w sprawie, w której nie dysponowaliśmy bodaj jednym logicznym tropem - poza czerwonym nissanem micrą, którego widziano na parkingu centrum handlowego mniej więcej w tym samym

czasie, w którym ciało Noory Nieminen wrzucono do bagażnika samochodu Kati Järvenperä - trzeba było rozważyć każdą ewentualność.

- Kiedy przeprowadziłam się do Vesku, Kauko mi groził. Nie chciał mnie raz wypuścić z domu, gdy przyjechałam po swoje rzeczy. Vesku powiedział mi wtedy, że zna gości, którzy w razie potrzeby pójdą do Kauko i nauczą go dobrych manier. Wtedy przestraszyłam się po raz pierwszy, nie chciałam się za nic wplatać w takie sprawy.

- Czy potrafi pani wymienić nazwisko osoby lub osób, którymi zamierzał się posłużyć Teräsvuori?

Paznokcie Hanny Nieminen poruszały się teraz jeszcze szybciej. Nie chciało mi się wierzyć, by nie miała świadomości tego, co robi.

- Nie znałam nikogo z jego znajomych! W czasie tych kilku tygodni, kiedy u niego mieszkalam, byliśmy tylko we dwoje. Często jeździłam z nim do pracy, na wieczory karaoke, do Hyvinkää, Hämeenlinna i Kouvola. Zatrzymywaliśmy się we wspaniałych hotelach i zamawialiśmy szampana, choć Vesku nie było na to stać. Wtedy jeszcze myślałam, że jest zupełnie inny, dopiero potem się przekonałam, jaki jest naprawdę. Może się pani śmiać, proszę bardzo, ale z początku rzeczywiście wierzyłam, że jest wrażliwym i romantycznym mężczyzną, a nie przestępcą i świnią, która nie przepuści żadnej kobiecie.

Może rzeczywiście sprawca nie chciał Noory zabić, może chciał ją tylko zastraszyć, lecz pobił za mocno? I ta hipoteza nie była niemożliwa, wyjaśniałoby to również ukrycie ciała w bagażniku przypadkowego samochodu, jak w głośnej niedawno sprawie zabicia jednego z rekinów narkobiznesu.

Z lewego kciuka Hanny Nieminen trysnęła krew, lecz ona dalej niemilosiernie cięła skórę paznokciem, zupełnie niewrażliwa na ból. Zostały mi jeszcze w biurku jakieś plastry?

- Czy Teräsvuori także pani groził? - zapytałam, wysuwając jedną z szuflad. Tak jak myślałam, pudełko z plastrami było puste. Koivu wziął ostatni kilka dni temu, kiedy skaleczył się własnym scyzorykiem przy obieraniu zeschniętej, twardej pomarańczy.

- Zasadniczo nie. Do powrotu do domu skłoniły mnie te dzwoniące po nocach osiemnastolatki. Vesku nigdy by się nie zadowolił jedną kobietą. W Karjaa miał jakąś maturzystkę, której obiecał, że zrobi z niej gwiazdę, w Hamina jakąś mężatkę. Bywał u nich od czasu do czasu, kiedy wyjeżdżał rzekomo na koncerty. A potem mi łąał w żywe oczy, że jestem kobietą jego życia. I tak powoli zaczęło wylażić szydło z worka. Siedział po uszy w długach, nie mam pojęcia, za jakie pieniądze kupował mi te wszystkie prezenty i kwiaty. Kauko może rzeczywiście jest brzydki i nudny, ale za to potrafi dbać o finanse. W księgach firmy nigdy nie było żadnych nieprawidłowości.

Na czarną sukienkę Hanny Nieminen upadła czerwona kropla. Jeśli tak się sprawy mają, Pihko będzie musiał wziąć pod lupę interesy Teräsvuoriego, w końcu to on sprawdzał jego alibi. W kartotece króla karaoke poza mandatami i uchylaniem się od płacenia podatku nie było żadnych innych wpisów, ale jego młodszy brat dwukrotnie siedział za malwersacje. Może to dzięki niemu Teräsvuori miał kontakty z płatnymi bandytami.

- Wcale bym się nie zdziwiła, gdyby Vesku kazał komuś pobić Noorę, żeby mi dokuczyć. Nie trzeba przecież do tego wielkiej wyobraźni, to samo zrobiono Nancy Kerrigan w USA kilka lat temu. A ja głupia powiedziałam Vesku, że jako dziecko marzyłam, by zostać łyżwiarką. Ale w Forssa w latach sześćdziesiątych nie było możliwości, żeby to marzenie zrealizować.

Nieminen spojrzała na ścianę. Moja kolekcja facetów z pewnością przywodziła jej na myśl zupełnie inne skojarzenia niż mnie.

- Ojciec zrobił na podwórzu lodowisko, było małe i nierówne, ale przecież dwoje dzieci mogło na nim jeździć. Postawiłam na parapecie nasz stary adapter i jeździłam do muzyki Olaviego Virty<sup>13</sup>. Mój brat miał też jedną płytę Beatlesów, ale nie pozwalał mi jej puszczać. Marzyłam o prawdziwym stroju łyżwiarskim, takim obszytym futerkiem, jak u jednej Marii z

---

13 Olavi Virta (1915-1972), król fińskiego tanga, jeden z najbardziej znanych i charakterystycznych postaci fińskiej muzyki rozrywkowej.



naszej klasy, ale matka nie chciała mi uszyć. Wtedy sobie powiedziałam, że jeśli kiedyś będę mieć córkę, zostanie łyżwiarką figurową.

Słyszałam podobne historie o wiele częściej, niż bym chciała. Bardzo często kończyły się równie tragicznie jak ta. Jednak Noora chętnie przyjęła rolę, jaką przeznaczyła jej matka. Niespełnione marzenie stało się jej własnym.

Hanna Nieminen była najwyraźniej przekonana, iż Vesku Teräsvuori jest przynajmniej częściowo odpowiedzialny za śmierć jej córki i próbowała mnie o tym przekonać. Jej słowa obudziły we mnie podejrzenia. Łatwo było oskarżyć Teräsvuoriego, że nasłał kogoś na Noorę, ale prawda mogła wyglądać zupełnie inaczej.

- Oczywiście, bierzemy pod uwagę i tę możliwość, że Teräsvuori zlecił komuś pobicie Noory. Czy kiedykolwiek groził, że zrobi coś takiego?

Hanna Nieminen pokręciła przecząco głową. Po chwili jednak przypomniała sobie niejakiego Karttunena, który był winny Vesku pięć tysięcy, ale powiedział mu, że nie ma z czego oddać. Jeszcze tego samego dnia wieczorem ktoś go pobił. Następnego dnia Karttunen przyszedł do Vesku ze złamanym nosem oddać pieniądze. Hanna Nieminen była wtedy sama w domu i bardzo się zdziwiła, gdy mężczyzna wepchnął jej do ręki grubą pogniecioną kopertę.

- Nie miałam odwagi o nic zapytać, tym bardziej, że Vesku potrzebował tych pieniędzy na spłatę swoich długów. Ale wtedy do mnie dotarło, że przy Vesku nie będę się chyba nigdy czuć bezpieczna. I poza tym...

Pukanie do drzwi przerwało Hannie w pół słowa, zapomniałam oczywiście włączyć czerwone światło nad swoimi drzwiami. Puupponen przyniósł świeże wyniki wywiadu w Matinkylä, gdzie policjanci chodzili od drzwi do drzwi.

- O której będziesz wolna? - zapytał z taką miną, jakby miał mi coś ważnego do zakomunikowania.

- Ja właśnie wychodziłam - odezwała się szybko Hanna Nieminen. Zauważyłam, że teraz także lewy kciuk jest zakrwawiony.

- Weźmy zatem te rzeczy Noory - powiedziałam, myśląc o zakrwawionym, postrzępionym ubraniu, które również czekało na odbiór na parterze. A może lepiej, żeby Hanna Nieminen ich nie widziała? I co ja mam począć z tymi dziennikami? W końcu to nie moja sprawa, ale państwo Nieminenowie chyba woleliby nie wiedzieć o obrzydzeniu i wściekłości, jakie budzili we własnej córce.

Hanna Nieminen szła przede mną niepewnie na dziesięciocentymetrowych obcasach. Otworzyłam jej drzwi windy, a potem drzwi magazynu, przez całą drogę nie odzywałyśmy się do siebie ani słowem. Gdy kobieta dostrzegła czystą torbę Noory, zrobiła głęboki wdech, ale nic nie powiedziała. Ale kiedy spytałam, czy chce zabrać także ubranie Noory, aż krzyknęła:

- Nie! Zatrzymajcie je tutaj!

- W torbie jest wszystko, co w niej było, z wyjątkiem łyżew oraz dziennika - poinformowałam Hannę Nieminen, która chwyciła mocno za uchwyt, jak gdyby chciała zważyć torbę w dłoni.

- Tak, te łyżwy, dlatego wydaje się taka lekka - odpowiedziała zamyślona i jakby skupiona zarazem, i nagle po policzkach zaczęły jej cieknąć łzy, które próbowała pospiesznie wytrzeć. Zakrwawione palce zostawiły na makijażu czerwone smugi.

Uspokajałam ją, jak mogłam, w końcu zaprowadziłam do łazienki, aby umyła sobie twarz. Kiedy wyszła, nie byłam przekonana, czy w takim stanie może w ogóle prowadzić samochód. Ale przecież nie mogłam czuć nad wszystkim.

Gdy wróciłam do swojego pokoju, Puupponen kręcił się po korytarzu. Czerwone włosy błyszczały na tle białej ściany, na bladej twarzy wyskoczyły mu od słońca wiosenne piegi. Puupponen pochodził z Kuopio i od czasu do czasu dostawał po nosie za swój prowincjonalny akcent od kolegów z Espoo, którzy uważali się za policjantów z metropolii. Na szczęście potrafił reagować na ich błazenady z humorem, a czasem specjalnie zaciągał, żeby ich jeszcze bardziej podpuścić.

- Ponoć brak ci do kompletu jakichś ochraniaczy do łyżew czy coś - odezwał się tajemniczo, wślizgując się za mną do pokoju.

- Zgadza się - odparłam, osuwając się ciężko na sofę. Czułam w plecach dziwny ból, miałam ochotę położyć się i unieść nogi.

- Pertti chyba je znalazł.

- Pierdzielisz!

- Byli z Lähdem i dwoma technikami niedaleko zjazdu z autostrady w Matinkylä, tam najczęściej czaił się ten pedofil. Sama wiesz, że Ström ma świra na jego punkcie. A teraz jeszcze pisali o tym wszystkim w gazetach. Ström podejrzewa, że ostatnim razem facet ukrył to słynne zdjęcie szczeniaka gdzieś w skałkach, i pewnie tego szukali. Fotki nie znaleźli, ale Ström podobno wsadził łapę w jakąś szczelinę i natknął się na zakrwawione ochraniacze.

- Kiedy to było, dziś rano?

- Nie, wczoraj wieczorem.

- Gdzie jest Ström? Dlaczego nie przyszedł mi powiedzieć? Gdzie o tym usłyszałeś?

- A, technicy gadali w kiblu... że Ström niby pościerał łapskami odciski i teraz boi się puścić pary z gęby. - Twarz Puupponena promieniowała z zadowolenia. Nie cierpiał Stroma bardziej niż ktokolwiek inny w naszym wydziale, miał więc satysfakcję, że udało mu się napuścić mnie na Perttiego.

- Czyli dowiedziałeś się o wszystkim zupełnie przypadkiem? Co to byli za technicy?

- Nazwiska tego drugiego nie pamiętam, ale jeden to był ten Hirvonen, ten mały z kozią bródką. Stali kumple Stroma od kieliszka.

- Co za skurwiel! Dobrze, że przyszedłeś powiedzieć.

Takie historie zdarzały się już nie raz. Ktoś bezmyślnym lub nieprofesjonalnym zachowaniem psuł dowody i koledzy nabierali wody w usta, żeby sprawa się nie ryła. Zdarzało się nawet, że dowody gubiono. Naszemu komendantowi udało się dwa razy uratować swoich kumpli, raz co prawda chodziło tylko o przekroczenie dopuszczalnej prędkości, ale innym razem było to już oskarżenie o fałszerstwo. Po komendzie krążyły różne

śluchy, ale wszyscy wiedzieli, o co chodzi, i woleli się nie wychylać.

Tym razem jednak to już nie wyglądało na przypadkowe zniszczenie dowodu rzeczowego, lecz na celowe utrudnianie śledztwa. Stroma oczywiście nie było u siebie i nie odbierał komórki. Lähde, który dzielił z nim pokój, też się gdzieś ulotnił. Dyżurny powiedział, że Pertti Ström jest w sądzie, kazałam mu więc przekazać informację, aby do mnie zadzwonił, i pomaszerowałam do laboratorium. Znalazłam tam Hirvonena, sprawdzał właśnie jakiś raport. Gdy mnie zobaczył przez swoje grube szkła, oczy zrobiły mu się jeszcze węższe, a czubek koziej bródki zaczął drżeć. Dobrze wiedział, z jaką sprawą do niego przychodzę.

- Podobno znaleźliście wczoraj w Matinkylä ochraniacze od łyżew Noory Nieminen - odezwałam się, siadając na stole obok niego. Hirvinen próbował czytać dalej, ale mój brzuch mu przeszkadzał. Zasadniczo ekspertyzy przeprowadzono w laboratorium kryminalistycznym w Helsinkach, ale mieliśmy w komendzie kilku własnych chemików, którzy mogli badać odciski palców i oznaczać grupę krwi.

- Znalazły się tam jakieś plastiki. Nie były podpisane - odpowiedział niechętnie Hirvonena.

- Co ci obiecał Ström za to, żebyś trzymał język za zębami? Połówkę? Gdzie są te ochraniacze?

- Ström niczego mi nie obiecywał. To niby te ochraniacze są takie ważne? Ström je zatrzymał, jego zapytaj.

- Nie ma go. Powiedz, gdzie je znaleźliście.

- Mnie przy tym nie było.

Hirvonena próbował się ukryć za raportem, twarz miał czerwoną jak piętnastolatek zatrzymany za jazdę podrasowanym skuterem.

Najwyraźniej nie byłam jeszcze w dość zaawansowanej ciąży, bo dobrotliwe hormony macierzyńskie jakoś nie zdołały pohamować mojej wściekłości. Jego śmieszna, trzęsąca się bródka była akurat na wysokości mojej dłoni, więc chwyciłam go za nią mocno i przyciągnęłam jego głowę prawie do swoich piersi.

- Zaczyniesz mówić czy nie?! Czy to do ciebie nie dociera, Hirvonen, że Ström jest skończony? To nie on zostanie tutaj szefem, tylko ja. I dopiero wtedy będziesz miał przesrane, jeśli zaraz nie zaczniesz mówić!

Wybuch złości u wrażliwej z pozoru, oczekującej matki musiał go zupełnie zbić z tropu, bo zaczął mówić, a kiedy zabrakło mu słów, posłużył się papierem. Byli ze Strömem w małym zagajniku przy estakadzie prowadzącej na Ring II, gdzie budowano właśnie nowy podjazd. Tuż obok znajdował się tymczasowy przystanek autobusowy, gdzie ostatnio zaczął się pedofil.

Hirvonen nie wiedział, gdzie się podziały ochraniacze, ale zgadywał, że najlepiej poszukać u Perttego w pokoju. Wróciłam więc do holu i poprosiłam dyżurnego, żeby otworzył mi pokój Ströma i Lähdego.

- Pertti obiecał mi zostawić na biurku raport, ale przez nieuwagę zamknął drzwi na klucz - skłamałam. Dyżurny wcale się nie zdziwił, każdy mógł w każdej chwili wejść do pokoju kolegi. Większość z nas, wychodząc, nawet nie zamykała drzwi.

Lähde i Ström byli palaczami i mimo wejścia w życie nowego zakazu palenia, panowie nadal palili w swoim pokoju. Przez otwarte drzwi dym często wylatywał na korytarz, ale nikt nie robił z tego powodu zamieszania, ponieważ żaden się nie skarżył na drugiego. Poza tym, inni palacze woleli raczej zajść do pokoju Ströma i Lähdego, niż fatygować się dwa piętra niżej do ciasnej palarni. Nie był to pierwszy przypadek, kiedy Stróże porządku łamali ustanowione prawo.

Powietrze w pokoju było niebieskawe i ciężkie. Pokój przedzielono ekranem na dwie części, po stronie Lähdego panował radosny chaos, ale Pertti, przynajmniej pozornie, papiery miał uporządkowane w przegródkach - nowe, zamknięte, niezakończone. Ten porządek psuły dwa zgniecione kartoniki po papierosach i od dawna nieoprózniana popielniczka. Do ekranu przyczepiona była mapa Espoo, niebieskie pinezki w okolicy Matinkylä pokazywały zapewne miejsca pojawienia się pedofila. Ze zdjęcia obok mapy uśmiechały się dzieci Ströma, Jenna i Jani. Pertti narzekał, że

widuje się z nimi o wiele rzadziej, niż by chciał.

Naturalnym miejscem ukrycia przedmiotów wielkości ochroniaczy na łyżwy byłyby szuflada w biurku. Naciągnęłam na dłonie gumowe rękawiczki, które przezornie zabrałam ze sobą, i przystąpiłam do pracy. Chociaż to Pertti był wszystkiemu winien, trochę mnie gryzło sumienie, że grzebię mu po szufladach. W górnej leżały tylko papiery i dwie pełne paczki papierosów, pewnie zapasy na czarną godzinę. Następną szuflada była pusta, w trzeciej znalazłam parę brudnych skarpetek i brązową, przedartą na palcu wskazującym rękawiczkę skórzaną.

W najniższej szufladzie leżała pękata siatka z logo Alko<sup>14</sup>, w której na pierwszy rzut oka rozpoznałam butelkę czegoś mocniejszego. Ejże, chyba Pertti nie zaczął pić w pracy?! Wyciągnęłam siatkę z szuflady, w środku była pusta półlitrowka. Ale dałam jej spokój, bo w siatce znalazłam coś jeszcze.

Porysowane ochroniacze z szarego plastiku z wyblakłymi, ciemnymi plamami, które wyglądały tak, jakby ktoś starał się je zetrzeć. Na boku jednego z nich widniały wyraźne inicjały N. N. To musiały być ochroniacze Noory.

Ale w jaki sposób znalazły się na budowie przy zjeździe w Matinkylä? I dlaczego Pertti ich nie wyrzucił, skoro chciał ukryć ich istnienie?

W tej samej chwili do środka wpadł Ström. Zanim z trudem się wyprostowałam, Pertti stał już przede mną.

- Co ty tu robisz?! - zapytał ze złością.

- Słyszałam, że przechowujesz tu materiały, które mają związek z moim śledztwem. Chcę je przekazać do ekspertyzy możliwie najszybciej, więc na ciebie nie czekałam - odpowiedziałam mu najchłodniej, jak potrafiłam, i pokazałam ochroniacze.

Gdy Pertti się czerwienił, najpierw siniał mu dwukrotnie złamany, kluchowaty nos. Potem purpura rozlewała się po ospowatych policzkach i zabarwiała grubą skórę niskiego czoła.

---

14 Przedsiębiorstwo państwowe, które ma monopol na sprzedaż detaliczną napojów o zawartości alkoholu powyżej 4,5 procent.

Na samym końcu czerwieniły się nieco odstające uszy.

- Kto ci wychlapał? - wychrypiał cicho. Czułam, że najchętniej rzuciłby się na mnie i wyrwał ochraniacze, ale się na to nie zdobył.

- Sam powinienesz wiedzieć, że ściany mają uszy. Trzeba było wcześniej się ich pozbyć. Ale teraz pójdą do laboratorium. Chyba mają tam twoje odciski - od razu je wyeliminują.

Przecisnęłam się obok niego, ale w drzwiach chwycił mnie za ramię. Oczywiście miał w kolorze mętnego piwa, w ich spojrzeniu czaiła się jakaś gorycz. Przewyższał mnie o trzydzieści centymetrów, ale zadarłam głowę i patrzyłam mu prosto w oczy. Byłam lak wściekła, że nawet nie czułam bólu, choć ścisnął mi ramię jak w imadle.

- I jutro będzie o tym gadać cała komenda, co? - w głosie Pertiego zabrzmiała dziwna nuta. Cholera, facet się boi! Wyszarpnęłam się i wychodząc, rzuciłam mu przyjaźnie na pożegnanie:

- Zastanów się nad tym, drogi kolego.

Na korytarzu spotkałam Koivu, więc zabrałam go od razu ze sobą. Najpierw trzeba było zawieźć ochraniacze do laboratorium, nie chciałam ich już wypuszczać z rąk. Dopiero gdy mknęliśmy obwodnicą do Helsinek, opowiedziałam Koivu, skąd je wzięłam.

- Fiu, fiu - Koivu gwizdnął przeciągle. - Powiesz Taskinenowi?

- Nie. Sprawa sama dotrze do jego uszu, prędzej czy później. Byłoby oczywiście uczciwiej powiedzieć mu osobiście, ale nie mam już siły być uczciwa. W tej wojnie, którą prowadzi ze mną Ström, nie ma żadnych reguł.

Zostawiliśmy ochraniacze w laboratorium. Raczej na pewno nie znajdziemy na nich żadnych śladów, które miałyby przełomowe znaczenie dla śledztwa, w końcu Pertti mógł celowo zetrzeć z nich wszystkie odciski palców, ale zawsze trzeba spróbować. Przy stacji benzynowej zjedliśmy szybko zupę, po której zachciało mi się spać, ale nie było czasu na drzemkę. Wróciliśmy na Ring III, nudną i brzydką, wiecznie remontowaną drogę, i pojechaliśmy w stronę Matinkylä.

Chciałam osobiście obejrzeć miejsce, gdzie znaleziono ochraniacze Noory. Może coś mi powie.

Roboty przy estakadzie utknęły w martwym punkcie. To już prawie reguła, że najpierw zdziera się szmat ziemi, a potem zostawia wielką dziurę, by przypominała ludziom o ich głupocie. Antti, który żywo protestował przeciwko pokrywaniu ziemi asfaltem, porównywał wycinanie lasów i rozsadzanie skał do morderstwa:

- Mordują przyrodę i to jeszcze w majestacie prawa. Wielcy bonzowie z rady miasta. Wydaje im się, że są wielkimi bohaterami, kiedy machają łopatą przed kamerami na otwarciu budowy.

I tak też wyglądała ziemia przy zjeździe do Matinkylä, skopana na śmierć i pokłuta, odsłonięty żwir na skraju lasu wyglądał jak krwiał. Hirvonen narysował dobrą mapę, bez problemu odszukałam głąz, pod którym znaleziono ochraniacze. Był to może metrowej wysokości odłamek skalny, pod którym powstała szczelina wielkości buta. Podczas wycieczek po lesie w takie dziury upychałam zawsze skórki od banana, papier toaletowy i inne rozkładające się odpady. Dla idących od strony hali lodowiskowej okolica ta była naturalnym skrótem do tymczasowego przystanku autobusowego. Nikt nie zwróciłby uwagi na człowieka, który zatrzymałby się w tym miejscu, aby wepchnąć coś pod głąz.

- Chodźmy w stronę hali, muszę pomyśleć - zaproponowałam.

- Możemy tu zostawić auto? Jeszcze je wezmą za porzucony wrak i sprzętą - odpowiedział Koivu, wskazując na naszą wysłużoną brązową ladę, która z niewiadomych powodów nie została wycofana z użytku w ubiegłym dziesięcioleciu.

- Szef kolumny transportu tylko by się cieszył, gdyby ktoś ją ukradł. Ale patrz, hala jest tam, centrum handlowe tam - powiedziałam, wskazując na widoczne przez krzewy obiekty. - Może morderca wpadł w panikę, porzucił zwłoki, gdzie popadło, a potem z przerażeniem stwierdził, że zostały mu ochraniacze. Musi dobrze znać Matinkylä, tutejsze skróty i przejścia.



Ścieżka między wierzbami zamieniła się w błotnistą maź, w moich cienkich tenisówkach zaczęło być wilgotno. Szliśmy ostrożnie i bez słowa, na budowie pracowała koparka, a nie chcieliśmy krzyczeć. Już miałam zawrócić, kiedy po drugiej stronie krzewów usłyszeliśmy kroki, a potem nieśmiały, ciepły głos mężczyzny.

- Przepraszam, idziesz ze szkoły w Matinkylä? To wspaniale. A nie widziałaś gdzieś po drodze mojego małego szczeniaczka, cocker-spaniela?

Nie usłyszałam odpowiedzi dziewczynki, ale oboje z Koivu zamarliśmy. Przez gęste zarośla nie można było zobaczyć, co się dzieje po drugiej stronie. Dostrzegłam jedynie granatową plamę, może był to płaszcz albo kurtka mężczyzny. Dziwne, że nie usłyszał naszych kroków. Może zagłuszył je hałas przejeżdżających niedaleko samochodów.

- Jesteś pewna, że nie widziałaś? Ale chodź tylko, popatrz na to zdjęcie. Ta moja Księżniczka jest taka słodka. Uciekła mi dziś rano i bardzo się o nią martwię.

Nie mogliśmy się bezszelestnie przedrzeć przez krzaki, więc Koivu zaczął się bardzo powoli wycofywać, żeby znaleźć jakieś inne przejście na drugą stronę. Kiedy wyciągał but z błotnistej mazi, rozległo się młaśnięcie - nadstawiłam uszy, czy czający się po drugiej stronie mężczyzna nie rzucił się do ucieczki. Ale był już zapewne całkowicie pochłonięty dziewczynką, którą zaczął zwodzić:

- Ale ty masz piękne włosy i do tego takie miękkie. Zupełnie jak sierść mojej Księżniczki. Lubisz pieski?

Tym razem usłyszałam nieśmiałe potwierdzenie i dostrzegłam nawet różowe tenisówki z białymi sznurówkami.

- Możesz mi pomóc poszukać pieska.

Głos mężczyzny był jeszcze bardziej pieszczotliwy i ciepły.

- Ale ja muszę iść do domu.

- Nie idź jeszcze. Daj mi przez chwilę pogłaskać twoje włosy, są zupełnie jak sierść Księżniczki, a ja bardzo tęsknię za moim małym pieskiem. Nie bój się, nic złego ci nie zrobię...

Usłyszałam przestraszony jęk dziewczynki. Nie mogłam już dłużej tego wytrzymać, rzuciłam się w krzaki, nie zważając na

drapiące mnie po twarzy gałęzie. Po drugiej stronie zarośli szczupły niski mężczyzna trzymał za ramię drobną dziewczynkę, oboje stali znieruchomiali i patrzyli na mnie okrągłymi z przerażenia oczami. Usłyszałam, że i Koivu zaczął przedzierać się przez krzewy kawałek dalej. Pedofil puścił dziewczynkę i rzucił się do ucieczki. Skoczyłam za nim i zdążyłam podstawić mu nogę, jak za starych dobrych czasów na szkolnym boisku. Mężczyzna runął twarzą w błoto, a ja przygwoździłam go do ziemi, siadając na nim całym ciężarem mojego brzemiennego ciała.

- Policja - poinformowałam go dla formalności i wykręciłam mu ręce do tyłu, klnąc w duchu, że Koivu nie zabrał ze sobą kajdanek. Pekka zaczął uspokajać dziewczynkę, wyjaśniając, że jesteśmy z policji i że nic jej nie grozi.

- Wyciągnij mi z kieszeni komórkę i wezwij radiowóz - wysapałam. Pedofil cicho pojękiwał, jakież był teraz mały i żaloszny. Gazety opisują zazwyczaj takich jak on samotnych wykolejeńców, a przecież najgorsi zawsze pozostają w cieniu. Ludzie, których stać na to, by parę razy w roku polecieć gdzieś daleko i kupić sobie na tydzień jedno albo dwojkę dzieci, ludzie ze szczytów hierarchii, którzy nawzajem się osłaniali. To do nich czułam prawdziwą nienawiść.

Pomogłam Koivu wyciągnąć mężczyznę z błota. Mała i kanciasta, dziwnie nijaka twarz nie była nam znajoma. Na ziemi leżało zdjęcie psa. Dużymi wilgotnymi oczyma wpatrywał się w nas brązowy spanielek. Czy to naprawdę jego pies? Zdumiona dziewczynka ciągle stała bez ruchu, jej różowo-fioletowy płaszczek był do połowy odpięty, na ziemi leżał tornister w kwiatki. Zapytałam, jak ma na imię i gdzie mieszka, ale słowa uwięzły jej w gardle. Wielu powie, że miała szczęście, bo skończyło się na strachu, ale ten strach będzie ją prześladować bardzo długo.

Zdawało się nam, że czekaliśmy na radiowóz całą wieczność, choć zegarek pokazywał, że od wezwania upłynęło zaledwie sześć minut. Trzymany przez Koivu mężczyzna był chyba nie mniej przerażony od dziewczynki, która powiedziała nam w końcu, że ma na imię Laura. Gdy jeden z przybyłych

funkcjonariuszy spał mu ciasno przeguby kajdankami, mężczyzna jęknął.

- Zabierzcie go na komendę i zgłóście nadkomisarzowi Stromowi, że macie poszukiwanego przez niego pedofila - powiedziałam.

- My z Koivu zabierzemy Laurę do Tapiola. Pracuje tam jej matka i do niej dziewczynka szła po szkole.

- Czy ten pan pójdzie teraz do więzienia? - zapytała Laura nieśmiało, gdy zapinałam jej pas na tylnym siedzeniu naszego truchła.

- Pójdzie, i to na długo - uspokoila ją. - Zrobił wiele innych, złych rzeczy.

Wyglądało na to, że pedofil nie zdążył nic dziewczynce zrobić, ale pewnie i tak trzeba ją będzie zawieźć do szpitala, kiedy znajdziemy jej matkę. Kobieta pracowała w aptece. Kiedy usłyszała, co się stało, była zdruzgotana. Wiedziała przecież, że po Matinkylä grasuje pedofil, i teraz wyrzucała sobie, że pozwoliła dziewczynce wracać samej ze szkoły. Ją także zabraliśmy ze sobą do szpitala, kobieta pilnie potrzebowała środków uspokajających. Powiedzieliśmy jej, że w najbliższych dniach skontaktuje się z nią nadkomisarz Pertti Ström, aby ustalić termin przesłuchania.

Dobrze rozumiałam przerażenie matki Laury. W Finlandii rodzice śmiało pozwalają dzieciom samym chodzić do szkoły i wracać po szkole do domu, i bardziej się chyba boją o to, by po drodze nie potracił ich jakiś samochód. Poza tym, jak człowiek, który ma normalną pracę, mógłby wozić dzieci do szkoły i odbierać je potem po lekcjach? Musiałby zatrudnić opiekunkę. A skąd wziąć na to pieniądze? Matka Laury ciągle to powtarzała, bała się może, że zostanie oskarżona o pozostawienie swojej ośmioletniej córeczki bez opieki.

- Jesteś teraz zadowolona? - zapytał Koivu, gdy wreszcie ruszyliśmy z powrotem do komendy.

- Że to my złapaliśmy tego pedofila, a nie Ström? Sama nie wiem. Czuję się jakaś taka pusta w środku.

Koivu się uśmiechnął, tak wielki brzuch nie mógł być pusty. Znaleźliśmy się we właściwym miejscu i czasie przez

przypadek, a nie dzięki naszym wybitnym umiejętnościom zawodowym. Jeśli mielibyśmy komuś dziękować za złapanie przestępcy, to pewnie aniołowi stróżowi Laury.

- Nie wracajmy jeszcze na komendę, pojedźmy może od razu do tego zagajnika w Koukkuniemi, gdzie znaleziono torbę Noory - zaproponowałam. - W końcu nie mieliśmy jeszcze okazji sami się tam dokładnie rozejrzeć.

Koivu nie miał nic przeciwko, więc ruszyliśmy w drogę. Przed nami pojawił się znajomy biały bus z zielonym napisem „Tommy's Gym”. Przez ten kocioł w pracy zupełnie zapomniałam o wczorajszej ciuciubabce w siłowni. Ciekawe, kto siedział za kierownicą auta, Liikainen czy Grigorieva? Czyżby bus jechał na halę lodowiskową?

- Stań obok - powiedziała Koivu, gdy bus zjechał na pas prowadzący do stacji benzynowej i zatrzymał się na światłach. Za kierownicą siedziała Elena Grigorieva, na siedzeniu pasażera jej córka Irina. Nie spojrzały w dół na naszą ładę, były pochłonięte ożywioną dyskusją, Irina kręciła głową, Elena gwałtownie gestykułowała. Zapaliło się zielone i samochód skręcił na stację.

- Wjedź za nimi, muszę zapytać o te ochraniacze.

Grigorieva stała właśnie przy dystrybutorze z pompą w rękę, jakoś jej to tankowanie nie szło, może nie znosiła zapachu benzyny.

- Dzień dobry pani - odezwałam się głośno. W zasadzie nie wiedziałam, jak powinnam się do niej zwracać. „Pani Eleno” brzmiało trochę zbyt poufale, nie mogłam się tak odezwać do kobiety, która bądź co bądź była jednym z najlepszych trenerów łyżwiarskich świata. Grigorieva się wzdrygnęła, nie wypuściła pompy z dłoni, lecz cuchnąca ciecz chlusnęła na ziemię i opryskała jej lewy but.

- Boże święty, ależ mnie pani przestraszyła!

- Bardzo przepraszam. Chciałam tylko o coś zapytać. Czy to pani kazała Noorze zażywać lek na zmniejszenie łaknienia?

- Co takiego? - Elena Grigorieva odwiesiła pompę, wyciągnęła z kieszeni papierową chusteczkę, chwyciła przez nią korek i zakręciła zbiornik. Potem obróciła się w moją stronę z

dziwnym wyrazem twarzy.

- O czym pani mówi? O żadnym leku nawet nie słyszałam! Przecież Noora niczego takiego nie potrzebowała!

- Otóż to. Mimo to w jej moczu znaleziono fenterminę, którą stosuje się do tłumienia apetytu. I jest to środek dopingujący.

- Środek dopingujący! Zabiłabym ją, gdyby coś takiego...

Grigorieva za późno ugryzła się w język. Szybko zasłoniła sobie usta dłonią, jak gdyby chciała cofnąć właśnie wypowiedziane słowa. A więc to tak właśnie było? Grigorieva dowiedziała się o eksperymentach Noory z lekami i pokłóciły się? Lecz przecież sama dobrze wiedziałam, jak łatwo ludzie wypowiadają podobne słowa, nie mając wcale morderczych zamiarów.

- Zabiłaby ją pani, gdyby się pani dowiedziała, że ryzykuje swoją karierę, biorąc środki dopingujące? - dokończyłam, patrząc na nią badawczo.

Elena Grigorieva nie odpowiedziała, spojrzała tylko przelotnie w okno samochodu. Irina przyglądała się nam ze zdumieniem.

- Ale ja o tym nie wiedziałam! Przysięgam! Na pewno bym interweniowała. - Grigorieva położyła już dłoń na klamce drzwi, lecz dodała jeszcze, usiłując najwyraźniej zmienić temat rozmowy:

- To pani została wczoraj uwięziona w siłowni Tomiego?

- Właśnie ja.

- Z tym systemem ryglującym już wcześniej były problemy! - Gdy Grigorieva się zaperzała, jej rosyjski akcent stawał się bardziej słyszalny. Ale i tak jej fiński był niewiarygodnie dobry.

- Tomi będzie musiał coś z tym zrobić, choćby miał na to wziąć kredyt! Inaczej nie wiadomo, co jeszcze może się stać!

Jej troska wydawała się szczerą, ale ożywienie było udawane. Dokładnie zbadałam interesy Liikanena, a jednak miałam wrażenie, że coś przeoczyłam. Tylko co?

Grigorieva rzuciła, że musi jechać, i wskoczyła za kierownicę. My ruszyliśmy dalej w stronę Koukkuniemi, ale nie było nam dane tam dojechać, bo zadzwonił mój telefon.

Na dziedzińcu szkoły w Kuitinmäki złapano młodego

mężczyznę, który sprzedawał uczniom haszysz. Był to mój stary znajomy, niejaki Tirkkonen, który dwa tygodnie wcześniej wyszedł z więzienia. Chcieli, żebym przyjechała na przesłuchanie, ponieważ to ja wpakowałam cwaniaka za kratki, była to chyba moja pierwsza sprawa po przyjeździe do komendy w Espoo. Wtedy do zarzutu o handel narkotykami doszło jeszcze ciężkie pobicie. Jako młodociany przestępca Tirkkonen dostał tylko pół roku więzienia, ale za kratkami zdążył na pewno nawiązać nowe kontakty z pośrednikami. Dawno już przestałam wierzyć, że więzienie może kogoś poprawić. W każdym razie Tirkkonena nie przystosowało do życia w społeczeństwie. I nie przystosuje ani pedofila z Matinkylä, ani mordercy Noory.

Ale czy istnieje lepsze rozwiązanie? Nie miałam siły, żeby się nad tym zastanawiać. Na komendzie czekał na mnie kolejny typ, którego trzeba było zamknąć na kilka miesięcy do więzienia.

- Chodźmy gdzieś coś zjeść - zaproponowałam Anttiemu od progu. Einstein trzącał mnie w nogi, jakby na coś czekał, wyczuł w siatce z zakupami paczkę łososia i chciał dostać swoją dolę. Od każdej zakupionej porcji mięsa i ryby musieliśmy płacić Einsteinowi myto stanowiące mniej więcej dziesiątą część jej masy. Fuknęłam na kociaka i wsadziłam łososia do zamrażalnika.

- Dobry pomysł. W końcu w weekendy też pracujesz. Masz coś konkretnego na myśli?

- Zjadłam dziś tylko talerz nędznej zupy na stacji benzynowej. Mam dziś ochotę na kuchnię meksykańską. W „Fishmaid” w Haukilahti można podobno dostać dobrą enchiladę.

- „Fishmaid”? To tam można jeść? Myślałem, że to bardziej taka muzyczna knajpa.

- Pihko mówi, że mają tam dobre jedzenie, a gość jest bardziej wybredny ode mnie. Chodź, bo niedługo nie będziemy mogli już nigdzie razem wyjść, chyba że zatrudnimy kogoś do dziecka. Poza tym, jest okazja. Rozwiązałam dziś jedną sprawę Ströma - powiedziałam, uśmiechając się krzywo. Przypomniałam sobie, jak Pertti władował się nam do pokoju w trakcie przesłuchania Tirkkonena.

- No, to teraz jesteś pewnie zadowolona z siebie jak chuj, co?! - wrzasnął, nim protokolant zdążył wyłączyć magnetofon.

- Nie powinienesz czasem powiedzieć: „Dzięki”?

- Spierdalaj, Kallio. Kurwa mać, za chwilę uwierzę, że Bóg był kobietą, jak twierdzisz ty i te twoje zasrane feministki. Inaczej takiego farta nie da się wyjaśnić.

- To prawda, Ström, to był fart. Tak jak znalezienie tych ochraniaczy. A teraz spadaj, mamy tu sprawy do omówienia. Pogadamy później, jeśli będziesz miał jeszcze ochotę.

Kiedy zakończyłam wstępne przesłuchanie Tirkkonena, Stroma w komendzie już nie było. Dyżurny podejrzewał, że

poszedł do swojej stałej knajpy w Olari opijać sukces - udało mu się wydusić z zatrzymanego przez nas mężczyzny niewyraźne przyznanie się do winy. Nie chciałam myśleć o Strömie, wiedziałam, że w najbliższym czasie nasze stosunki jeszcze się pogorszą. Taskinen wychodził z pracy o tej samej porze, zapytał o postępy śledztwa w sprawie morderstwa Noory i pogratulował złapania pedofila.

- Najważniejsze jest to, że został złapany, a nie to, komu udało się tego dokonać - powiedział szef, jakby chciał przekonać samego siebie.

- Powiedz to Stromowi.

- Podobno zostałaś wczoraj zamknięta w jakiejś siłowni? Jak do tego doszło?

Opowiedziałam mu, co zaszło, popytałam też trochę o Tomiego Liikanena. Taskinen w zasadzie go nie znał, widział go parę razy przy jakiejś okazji. Silja powiedziała, że Tomi mówi bardzo mało, lecz za to lubi się dokładnie przyglądać. W głosie Taskinena dało się wyczuć nutę ojcowskiej irytacji.

Jyrki najwyraźniej nie słyszał jeszcze o zamieszaniu wokół ochraniaczy Noory. Pomimo że wcześniej postanowiłam nie mu o tym nie mówić, zmieniłam zdanie. Taskinen tak się wściekł, że jego blada zazwyczaj twarz nabrała żywych kolorów. Gdy winda zjechała na poziom garażu, przycisnął mnie do muru w kącie i zapytał, czy chcę, by w tej sprawie podjęto jakieś kroki.

- Los rozwiązał tę sprawę za mnie. Zobaczymy najpierw, co znajdziemy na tych ochraniaczach.

Zamyślony Taskinen kręcił grubą obrączką na palcu.

- Myślałem, żeby ci jeszcze o tym nie mówić, ale... Wygląda na to, że nie macie ze Strömem powodu, by dalej ze sobą rywalizować. Moje stanowisko jednak się nie zwalnia.

Przełknęłam ślinę. Taskinen starał się ukryć rozczarowanie, ale głos miał rzeczowy i kilka tonów niższy niż zwykle. Sama nie wiedziałam, co na to powiedzieć. Bardzo lubiłam Jyrkiego i żałowałam, że jeśli zostanie szefem całego pionu kryminalnego, stracę go z oczu i będę widywać już tylko kilka razy w miesiącu. Z drugiej strony Taskinen doskonale się nadawał na to stanowisko, a i ja ostrzyłam sobie zęby na jego miejsce.



-Bo?

- Jakiś podinspektor policji kryminalnej z Turku, dawny kolega starego, wyraził zainteresowanie przejęciem po nim schedy. Oczywista rzecz, że chcą na to miejsce człowieka, który nie zacznie wnikać w przewalki poprzedników, tego się tak cholernie boją - powiedział Taskinen. Jeszcze nigdy nie słyszałam, by kłął. Szef naszego wydziału był człowiekiem bardzo powściągliwym.

- A zatem ja i Ström zostajemy tutaj przy swoich dotychczasowych obowiązkach, a ty idziesz na urlop macierzyński i mam nadzieję, że szybko wrócisz - podsumował Taskinen.

- Dlaczego miałabym nie wrócić? - otworzyłam drzwi samochodu, na pożegnanie klepnęłam Taskinena przyjacielsko w plecy. W drodze do domu stwierdziłam, że jestem głodna jak wilk. Zdarzało się to często, jeśli przedtem robiłam coś, co podnosiło mi znacznie poziom adrenaliny we krwi. Złapanie pedofila kosztowało mnie czterokrotnie więcej energii, niż myślałam. I dlatego zaproponowałam Anttiemu wyjście do miasta.

O siódmej siedzieliśmy w „Fishmaid” z kartami dań przed nosem. Restaurację otwarto pod tą nazwą na początku zimy, wcześniej w tym samym lokalu były już restauracja chińska, pizzeria i piwiarnia. „Fishmaid” był swoistym połączeniem klubu karaoke z restauracją meksykańską, w piątek odbywały się tu koncerty na żywo. Na tablicy ogłoszeń można było przeczytać, że Vesku Teräsvuori prowadzi swoje wieczory od wtorku do czwartku, od godziny szóstej do jedenastej. O tej porze w dużej sali jadalnej było pustawo, z głośników sączyła się smętna humpa<sup>15</sup>. Miałam ochotę na coś bardzo ostrego, mimo że będę mieć potem okrutną zgagę. Przed ciężą nawet nie znałam tego słowa, teraz paliło mnie w przelyku niemal cały czas. Byłam ciekawa, czego się jeszcze dowiem o swoim ciele, nim zdążę urodzić.

Postanowiłam zaryzykować i zamówiłam enchiladę wegetariańską, Antti zadowolili się taco. Dopiero gdy kelner przyniósł

---

<sup>15</sup> Humpa (fin. *humppa*) - fińska odmiana popularnej muzyki i tańca opartego na jazzie lub szybkim fokstrocie.

nam piwo, Anttiemu butelkę Sola, mnie kufel bezalkoholowego, opowiedziałam mu, co nowego powiedział mi Taskinen o rozsadach kadrowych.

- A już myślałem, że pani komisarz weźmie mnie pod pantofel

- Antti zrobił kwaśną minę. Był w wyjątkowo dobrym nastroju, bo skończył właśnie sprawdzać ostatnie prace egzaminacyjne i po odrobieniu kilku zaległych ćwiczeń rachunkowych czekało go kilka miesięcy cudownie spokojnej pracy badawczej. Gawędziliśmy sobie o tym i owym, planowaliśmy nasz letni urlop. Ciągnęło nas na żagle, ale jachting nie był chyba wskazany dla kobiety na ostatnich nogach.

- Będziemy się kręcić po wodach Tammissaari<sup>16</sup> i w razie potrzeby będziemy mieli blisko do szpitala - zaproponował Antti.

- Ja i tak myślałam, żeby rodzić właśnie w Tammissaari. Nie boję się samego porodu - tu zaśmiałam się chyba z przesadną pewnością siebie - ale pamiętasz, jakie tam mieli warunki, gdy pojechaliśmy odwiedzić Jensenów. Jakoś tak na luzie i zupełnie nie jak w szpitalu. Eva mi powiedziała, że personel nie rozstawia nikogo po kątach.

- Tobie nawet położne nie będą rozkazywać, co? Patrz, mają tu nawet karaoke. „Prowadzi Vesku”... Czy to nie ten suchy koleś, który siedział wtedy za konsolą na wieczorze kawalerskim Jyriego?

- Tak - odpowiedziałam szybko, by Antti się nie zorientował, że facet jest zamieszany w prowadzone przeze mnie śledztwo. - Może trzeba by się zgłosić z czystej złośliwości, co? Ciekawe, czy by się znalazło *Policja znowu bije?* Albo *Gazu, panie komisarzu Peppone* Popędy?

Ale Antti nie dał się wywieść w pole.

- O ile mnie pamięć nie myli, jakiś gość od karaoke naprzykrzał się Noorze Nieminen. Czy to dlatego tu przyszliśmy, Mario? Przyszłaś tu służbowo, co? Wcale nie chciałaś zjeść ze mną kolacji!

---

<sup>16</sup> Tammissaari - miasto i gmina na zachód od Helsinek, obejmuje swoim zasięgiem także część wód terytorialnych Finlandii.

Dobry nastrój Anttiego prysł w jednej chwili. Prowadziliśmy tę dyskusję wcześniej już tyle razy, kłóciliśmy się o to, gdzie powinna przebiegać granica między życiem osobistym a pracą. Antti również przynosił czasem z pracy coś do domu, zwłaszcza kiedy pisał doktorat - przesiadywał wtedy przy komputerze całymi nocami. Ponieważ jednak nic nie rozumiałam z tych jego matematycznych teorii i kategorii, nie mówił o nich zbyt wiele. A i ja nie opowiadałam mu za dużo o swojej pracy, choć czasem wyładowywałam stresy i odreagowywałam chamstwo Ströma w domu. Mimo że oboje zajmowaliśmy się zawodowo rozwiązywaniem najróżniejszych równań, praca policjantki bardzo się różniła od pracy matematyka. Antti ciągle jeszcze nie potrafił zaakceptować niebezpieczeństwa, które wiązało się z moją pracą. Przedstawiłam mu zatem mocno okrojone relacje z wczorajszego zdarzenia na siłowni i dzisiejszego ujęcia pedofila.

- Męczy mnie tylko jeszcze to niepodważalne alibi Teräs-  
vuoriego - przyznałam się Anttiemu nieco zakłopotana. Miał  
oczywiście prawo być urażony, że nie myślałam tylko o nim,  
choć wcześniej tak twierdziłam. - Mógłbyś mi wyświadczyć  
przysługę? Idź zapytaj przy barze, kiedy się zaczyna karaoke.

- Sama zapytaj, kelner właśnie niesie nasze potrawy -  
prychnął Antti.

Kelner mnie poinformował, że Vesku zacznie z chwilą, gdy  
zgłoszą się pierwsi chętni. Może my chcielibyśmy...

Antti uśmiechnął się krzywo, odpowiedziałam, że absolutnie  
nie. A zatem Teräs-  
vuori czekał gdzieś na zapleczu w jakimś  
kantorku. Zasadniczo rozpoczynał swój wieczór o szóstej, ale  
może w ubiegłą środę udało mu się wymknąć niepostrzeżenie z  
„Fishmaid”? Nie było to chyba niemożliwe. Mógł skłamać, że  
rozbolał go brzuch i musi iść do toalety.

Enchilada była bardzo ostra i sycąca, pochłonęłam ją w  
rekordowym tempie. Gdy skończyłam jeść, miałam wrażenie,  
że noszę w brzuchu trojaczki. Postanowiłam ruszyć na mały  
obchód lokalu i sprawdzić, gdzie przesiaduje Teräs-  
vuori. Wtem dostrzegłam w drzwiach restauracji znajomą, zwalistą  
sylwetkę. Czyżby Tomi Liikanen lubił karaoke?

Liikanen ruszył prosto do baru, zapytał o coś i zniknął w drzwiach kuchennych. Miałam wrażenie, że dobrze się zna z obsługą. Nie poszedł chyba szukać Vesku Teräsvooriego? Ale niby po co?

Lecz oto po krótkiej chwili obaj panowie wyszli z kuchni i usiedli przy narożnym stoliku. Obróciłam krzesło tyłem do nich i wyciągnęłam z torebki kosmetyczkę. Może obserwując ich w lusterku puderniczki, domyślę się, co kombinują. Nikt nie zwracał na mnie uwagi, ale mimo wszystko udawałam, że poprawiam rozmazany tusz do rzęs. Antti przyglądał mi się ze zdziwieniem, ale w końcu wzruszył ramionami. Najwyraźniej pogodził się z losem męża policjantki wydziału kryminalnego, która spychała go ustawicznie na drugi plan.

Tomi Liikanen pił chyba kawę, Teräsvoori pociągał piwo z butelki. Żywo o czymś dyskutowali, jak mogłam wywnioskować z gwałtownej gestykulacji Teräsvooriego. Liikanen natomiast siedział bez ruchu i od czasu do czasu kręcił tylko głową.

Skąd panowie w ogóle się znali? Dziwne, że Hanna Nieminen ani słowem nie wspomniała o tym, że Teräsvoori zna męża Eleny Grigorievej. A może nie wiedziała? Dlaczego zatem utrzymywano ją w tajemnicy? Czy mężczyźni poznali się dopiero wtedy, gdy Teräsvoori zaczął prześladować rodzinę Nieminenów?

Byłam zupełnie zbита z tropu. Widziałam, jak do Teräsvooriego podszedł kelner i coś mu powiedział. Król karaoke podniósł się i ruszył w stronę swojej konsoli. Pewnie na estradzie pojawił się pierwszy chętny do śpiewania. Liikanen został przy stoliku, po chwili wyjął z kieszeni komórkę, przyłożył do ucha i zaczął mamrotać. Strasznie zachciało mi się sikać. Gdzie tu może być damska toaleta? Czy da się do niej przejść od naszego stolika tak, żeby nie zauważył mnie ani Liikanen, ani Teräsvoori? Parcie na pęcherz jeszcze się wzmogło, gdy obudziły się głośniki. Kobieta o jęklwym głosie próbowała zaśpiewać *Milion róż* zdecydowanie za wysoko.

Postanowiłam wymknąć się do holu, tam zazwyczaj są toalety. I rzeczywiście. Musiałam się jednak niezłe nagimnastykować, nim udało mi się zamknąć za sobą drzwi niewielkiej

kabiny, bo otwierały się do środka. Czułam, że jestem gruba i niezdarna, a w mózgu mam sieczkę. Czy to coś znaczy, że Teräsvuori zna się z Liikanenem?

Kiedy wyswobodziłam się jakoś z toalety i przypudrowałam sobie nos, na którym mimo brak słońca zaczęły się wreszcie pojawiać pierwsze piegi, wyślizgnęłam się na zewnątrz, żeby poszukać drugiego wejścia. Restauracja „Fishmaid” mieściła się w budynku w kształcie kanciastej podkowy, w drugim skrzydle znajdowały się biuro rachunkowe i firma sprzątająca. Do restauracji wchodziło się z zewnętrznej strony krótkiego boku budynku. Obeszłam go dokoła i znalazłam się na tyłach. Wewnętrzne podwórze oświetlała pojedyncza, kołysząca się na wietrze lampa. Mokry asfalt lśnił jak w jesienny wieczór, zimny wiatr, goniący po placu foliowe torebki rozwał mi włosy i wdarł się pod bluzkę, jakby nie wiedział, że majowy wiatr powinien być ciepły i delikatny. Kopnęłam zgniecioną puszkę po piwie.

Światła z okien kuchennych padały na półkolistą rampę. A zatem musiały być tu drugie drzwi... Ciekawe, z kim Pihko tu rozmawiał, zaraz następnego dnia będę musiała sprawdzić jego raport. Coraz bardziej podejrzewałam, że alibi Teräsvuoriego wcale nie jest takie niepodważalne, na jakie z początku wyglądało.

Zdaje się, że mówiąc o Teräsvuorim, Hanna Nieminen wspomniała coś o szantażu. A może szantażował Liikanena? Wzdrygnęłam się - ktoś otworzył drzwi i wypchnął na rampę pustą skrzynkę po piwie, potem drugą. Schowałam się za krzakiem na wypadek, gdyby był to Teräsvuori. W tej samej chwili usłyszałam dochodzące z rampy słowa:

- Co ci, kurwa, odbiło, żeby tutaj przychodzić, przecież ustaliliśmy, że nie pokazujemy się razem! - jego głos drżał z emocji, mimo że starał się mówić cicho.

- Spóźniasz się z kasą! Tracę nerwy, gdy psy ciągle się kręcą i węszą w sprawie Noory. Też nie miała kiedy zginąć!

- To ty? - w napiętym głosie pojawił się na chwilę żartobliwy ton. - Robiło ci dziewczę wstręty?

- To ty tu jesteś głównym podejrzanym! - głos Tomiego

Liikanena utonął w śmiechu Teräsvooriego.

- Ja mam alibi. Kroku nie możesz stąd nigdzie zrobić, człowieku, bo miernoty pchają się na estradę. A ty co, niby masz czyste papiery, albo twoja stara? No, zaraz się tak nie gorączkuj, żartowałem tylko! W końcu obaj się domyślamy, kto zabił Noorę i dlaczego. Nie przejmuj się, dostaniesz swoje pieniądze pojutrze. A teraz znikaj już, wyjdiesz tu od tyłu. Muszę wracać do roboty!

Wcisnęłam się jeszcze głębiej w krzak, Tomi Liikanen przeszedł ciężko obok mnie. I tak niczego by nie zauważył, spojrzenie miał zamyślane, wargi poruszały się w bezgłośnym monologu, którego nie mogłam zrozumieć. Jakże znowu pieniądze? Przez chwilę żałowałam, że w ogóle zachciało mi się gdzieś wychodzić z domu, bo w głowie miałam teraz jeszcze większy zamęt. Byłoby logiczniej, gdyby Teräsvoori cisnął Liikanena o pieniądze, a nie odwrotnie.

Wreszcie ruszyłam z powrotem dokoła budynku w stronę wejścia do restauracji. Na rogu wpadłam na Anttiego.

- Maria! A ty gdzie się podziewałaś? Już myślałem, że coś ci się stało!

- Zaczęło mi się trochę kręcić w głowie od tego dymu, pomyślałam, że poddycham trochę świeżym powietrzem - próbowałam go nabrać.

- Kręcić w głowie? Tobie? Co ty tak naprawdę wyrabiasz?

Nie odpowiedziałam. Antti poinformował mnie, że już zapłacił, i z obrażoną miną podał mi płaszcz. Wieczór zupełnie nam się nie udał. Ktoś otworzył właśnie drzwi restauracji, ze środka dobiegł nas ściśnięty tenor, który próbował naśladować nosowy głos Juice'a Leskinena:

- Przytulę się mocno i jeśli pozwolisz, na noc u ciebie zostanę...

Choć Antti szedł tylko pół metra obok mnie, czułam, że jestem od niego daleko. Bez słowa wcisnęliśmy się do samochodu, we wstecznym lusterku zobaczyłam wyjeżdżającego z podwórza restauracji białego busa „Tommy's Gym”. Może niepotrzebnie usiłowałam dopasować do siebie ludzi i ich opowieści? Może nie da się z nich ułożyć

prawdziwego obrazu tamtego wieczora? Może właściwsze jest właśnie przypadkowe, z pozoru bezsensowne ułożenie klocków? Może chodzi tu w istocie o stereogram? Gdzieś poza moją świadomością zaczynał się składać nowy, trójwymiarowy obraz - ale jak go dostrzec?

Postanowiłam, że w środę rano od razu zabiorę się za prześwietlanie powiązań Liikanena i Teräsvuoriego. Nic jednak z tego nie wyszło, na biurku czekało na mnie zaproszenie na rozprawę Tirkkonena o dziesiątej rano. Chodziło o czystą formalność, lecz resztę przedpołudnia straciłam na dalszy ciąg przesłuchań w sprawie pobicia sprzed dwóch tygodni. Z powodu śmierci Noory zupełnie zapomniałam o tej sprawie. A potem musiałam szybko zjeść bułkę z rybą i jechać do ginekologa do Olari.

Badania stawały się powoli rutyną: mocz, waga, echo serca płodu... Głuchy stuk, docierający do moich uszu za pośrednictwem ultrasonografu, był jak okno do nowego świata, ale jeszcze nic nie można było przez nie zobaczyć. Czułam w środku ruchy, słyszałam bicie serduszka, które nie było jeszcze większe od paznokcia męskiego kciuka; moje dziecko było tak blisko mnie, że bliżej już nie można, a przecież ciągle jeszcze wydawało się obce, ciągle nie miało twarzy.

- Ciśnienie masz trochę podwyższone - stwierdziła lekarka.
- Czy w ostatnich dniach wydarzyło się coś szczególnego?

Przypomniała mi się wczorajsze zamieszanie w siłowni i ujęcie pedofila, zastanawiałam się, czy jej o tym powiedzieć. Lekarka była kilka lat ode mnie młodszą, bardzo trzeźwo myślącą kobietą, która nie uważała, jak niektórzy, ciąży za chorobę.

- Stresuje mnie kilka spraw, które powinnam zakończyć przed przejściem na urlop macierzyński - powiedziałam wymijająco.

- Jeśli ciśnienie się nie unormuje, wyładujesz na zwolnieniu - odpowiedziała. Głos miała spokojny, ale zabrzmiało to jak groźba. - Przyjdź jeszcze w poniedziałek, zobaczymy, czy się coś poprawi. Ósma może być?

Zgodziłam się, tak wcześnie rano mój mózg nie pracował

jeszcze na pełnych obrotach. Zaczęło mnie gryźć poczucie winy, bo nie pojechałam do domu odpocząć, lecz postanowiłam wrócić do pracy. Może powinnam być bardziej odpowiedzialna, w końcu nie chodziło tu tylko o mnie. Nie wierzyłam jednak, by od leżenia spadło mi ciśnienie. Myślałabym wtedy o wszystkich niezalatwionych jeszcze sprawach.

Byłam akurat dość blisko siłowni Tomiego Liikanena i mieszkania Eleny Grigoriewej. Czy warto w ogóle do niej jechać o tej porze? Mimo wątpliwości postanowiłam spróbować szczęścia, zawsze mogłam powiedzieć, że przychodzę w sprawie Noory albo uwięzienia w siłowni.

Otworzyła mi Irina Grigorieva. Była to jeszcze dziewczynka bez bioder i piersi, niska jak na swój wiek, z typową dla baleriny miną, która wyrażała głębokie skupienie i rozmarzenie zarazem.

- Mama jest w domu - odpowiedziała na moje pytanie. Jak przeżyła zmianę ojczyzny w wieku siedmiu lat, kiedy poszła do szkoły, nie znając fińskiego ani realiów życia w Finlandii?

- To pani? Co znowu? - w drzwiach kuchni pojawiła się Elena Grigorieva. Wytarła dłonie w ściereczkę i dodała:

- Nie mam dużo czasu, kwadrans po trzeciej rozpoczynają się zajęcia dla początkujących.

Rysy twarzy Grigoriewej wydawały mi się jeszcze ostrzejsze niż do tej pory. Duży nos rzucił cień na wysoko sklepiony policzek, co nadawało kobiecie bardzo egzotycznego wyglądu. Postanowiłam dać sobie spokój z podchodami i z miejsca przeszedłam do rzeczy:

- Nie mówiła mi pani, że pani mąż zna Vesku Teräsvuoriego.

W oczach Grigoriewej błysnęła jakaś iskra, ale na twarzy nie drgnął jej żaden mięsień.

- Zna kogo?

- Proszę nie żartować. Dobrze pani wie, o kogo chodzi. O człowieka, który zakłócał spokój rodziny Nieminenów.

- A, ten! Skąd pani przyszło do głowy, że to znajomy Tomiego?

Nie odpowiedziałam, tylko patrzyłam jej prosto w oczy. Kobieta ciągle miętoszyła w dłoniach przyniesioną z kuchni



ściereczkę.

- Przecież nie mogę znać wszystkich znajomych Tomiego! On ma swoje życie, ja swoje.

Nie spuszczałam z niej wzroku. Grigorieva musiała mieć świadomość, że dobrze wiem, iż na pewno rozmawiali zarówno o wyprowadzce Hanny Nieminen z domu, jak i o tym, że Teräs-vuori zakłóca mir domowy Nieminenów. Jakoś nie mogłam uwierzyć, by znajomość Tomiego Liikanena z Teräsvuorim uszła uwadze Eleny Grigorievej. Chyba że jej mąż utrzymywał ją w tajemnicy.

- Gdzie pani poznała swojego obecnego męża? - zapytałam. Bolały mnie plecy, oparłam się o drzwi wejściowe, z lubością myśląc o krześle, ale Elena Grigorieva najmniejszym nawet ruchem nie zaprosiła mnie do środka.

- Tomiego? W Moskwie. Anton żył jeszcze, mój pierwszy mąż. Poznali się z Tomim na jakimś przyjęciu. Tomi budował nową siłownię w naszej hali lodowiskowej. Wtedy były na to jeszcze pieniądze z państwowej kasy, teraz nie ma tam chyba nawet lodu, po którym dałoby się jeździć... - Grigorieva spojrzała na ściereczkę, jak gdyby nie wiedziała, jak się znalazła w jej dłoniach, i rzuciła ją do kuchni.

- Czy ma pani jeszcze jakieś pytania? Za chwilę muszę wyjść.

- Nie powiedziała mi pani, jak pani poznała Tomiego.

- Policja czy milicja, zawsze to samo! Kiedy chcą zadawać pytania, nic innego się nie liczy! - Grigorieva wybuchła. Przypomniałam sobie, jak podczas pierwszego naszego spotkania dziwiła się, że pomagam jej sprzątać, bo „w domu w Moskwie” milicja zazwyczaj zostawiała po sobie bałagan.

- Nękała państwa milicja za czasów ZSRR?

- Milicja! KGB, a nie milicja! Często wyjeżdżaliśmy za granicę na zawody. Mieliśmy za dużo przyjaciół w Ameryce. Podejrzewali, że uciekniemy, jak tylko nadarzy się okazja. - Elena z troską spojrzała na drzwi, za którymi zniknęła Irina. - Ale my dobrze wiedzieliśmy, że gdybyśmy uciekli, nasze życie zmieniłoby się w piekło.

- Pani pierwszy mąż zginął w wypadku samochodowym... Czy ktoś go przejechał?

Grigorieva skinęła głową. Nieoczekiwanie zaprosiła mnie gestem do dużego pokoju.

- Jest pani sama. A zatem to nie jest prawdziwe przesłuchanie. Proszę usiąść. Chce pani herbaty? Sama chciałam się napić przed wyjściem.

- Dziękuję, chętnie - odparłam z wdzięcznością.

Gdy usiadłam w miękkim fotelu, moje plecy były jej wdzięczne jeszcze bardziej. Nie zdążyłam w zasadzie pomyśleć, o co mogłabym zapytać Elenę Grigoriewą, więc pozwoliłam jej mówić. Weszła do pokoju z dzbankiem herbaty na ozdobnej tacy z prawdziwego srebra i podała mi szklankę w srebrnym koszyczku. Do płynu koloru żywicy Grigorieva dodała łyżeczkę konfitury z malin.

Sama usiadła w drugim fotelu i zamieszała łyżeczką w szklance.

- Anton został przejechany, gdy pewnej nocy wracał do domu z zebrania. Już wtedy nie trenował, mówił, że ma już tego dosyć, ale pracował w ministerstwie sportu.

- Jak dawno to było?

- W sierpniu minie pięć lat. To było tuż przed puczem generałów.

- Czy sprawca został złapany?

Elena Grigorieva westchnęła. Wypadek zdarzył się w nocy, ale na stosunkowo ruchliwej ulicy. Mimo to nie zgłosił się ani jeden świadek zdarzenia. Milicja umorzyła śledztwo przed upływem miesiąca. Do uszu Grigoriewej dochodziły najróżniejsze plotki, i o KGB, i o jakichś wewnętrznych rozgrywkach w ministerstwie, ale nie wiedziała, w co wierzyć.

- Tomi przyszedł na pogrzeb Antona. Już wtedy zaproponował mi małżeństwo, żebym mogła wyjechać z Rosji. Potem przyszedł pucz i warunki na lodowisku stały się coraz gorsze. Nie było pieniędzy na płace, nie było porządnego lodu.

Elena Grigorieva nie powiedziała tego wprost, ale wyglądało na to, że nie poślubiła Tomiego Liikanena z miłości, lecz raczej ze względów bezpieczeństwa. Z drugiej strony, trzypokojowe mieszkanie w bloku nie było szczytem marzeń, może więc w grę nie wchodziło tylko i wyłącznie wyrachowanie. Ale czym Anton

Grigoriev naraził się swoim mordercom i jaki udział w całej sprawie miał Tomi Liikanen?

- A zatem pani pierwszy mąż i Tomi Liikanen byli dobrymi przyjaciółmi?

- Przyjaciółmi? Może i tak. Anton łatwo zawierał znajomości, był otwarty z natury. Przedtem nie znał żadnych Finów, w naszych najlepszych czasach nie mieliście w zasadzie w ogóle łyżwiarzy na międzynarodowym poziomie, Rami Luoto był jedyny. Anton zaczął się nawet uczyć fińskiego, a ja razem z nim.

- I mówi pani niewiarygodnie dobrze.

- Mus. Trenuję przecież także dziesięciolatki, a one nie mówią jeszcze po angielsku. Ale wracając do tego leku Noory... Czy to nowa informacja? Skąd ona wytrzasnęła to świństwo?

Pokręciłam przecząco głową i pociągnęłam kolejny łyk herbaty. Mocny smak czuć było nie tylko w gardle, ale i w nosie. W głowie roily mi się nowe podejrzenia. Czy w całej tej historii nie ma zbyt wielu tropów prowadzących do Rosji? Małżeństwo Grigorievow, Tomi Liikanen i firma Kauka Nieminena, która zajmuje się głównie przewozami z i do Rosji? Zimą helsińska policja narkotykowa rozpracowała szajkę przemytników heroiny, której kurierem był podróżujący często na trasie Helsinki-Ryga międzynarodowej sławy trener koszykówki. Facet grał niegdyś w reprezentacji ZSRR. Na przesłuchaniu zeznał, że już w czasach Wielkiego Brata swobodnie wyjeżdżający za granicę sportowcy byli wykorzystywani a to do przemytu narkotyków, a to do wywożenia na Zachód brudnych pieniędzy. A jeśli małżeństwo Grigorievow też się tym zajmowało? Ale od czasu, kiedy byli u szczytu sławy, minęło już dobrych piętnaście lat. Może Anton Grigoriev zorganizował jakiś przemyt i właśnie w ten sposób zetknął się z Tomim Liikanenem...

A Noora Nieminen wywahała coś, co było tak niebezpieczne, że trzeba ją było zabić. Ale to by znaczyło, że Tomi Liikanen maczał palce także w zabójstwie Antona Grigorieva. Czyżby Liikanen poślubił żonę swojej ofiary? A może i Elena Grigorieva była w to zamieszana?

A jeśli Tomi Liikanen przyczynił się do śmierci Noory i Grigorieva, to i zamknięcie mnie w siłowni bynajmniej nie było przypadkowe...

W tej samej chwili do pokoju weszła ubrana już do wyjścia Irina Grigorieva i po rosyjsku zapytała o coś matkę.

- *Da, da, Irinoczka, idiom...* No, my już naprawdę musimy iść.

Opróżniłam szklankę i wstałam z fotela. Czulałam, że muszę z kimś porozmawiać o kielkujących w mojej głowie myślach. Chyba najlepiej zrobię, jak wrócę do komendy. Żeby tak zastać Jyrkiego, najchętniej porozmawiałabym z nim i z jego córką.

- Czy Silja będzie dzisiaj na treningu? - zapytałam Elenę Grigorievę na klatce schodowej.

- Od piątej. Jeśli ma pani do niej sprawę, proszę nie przychodzić wtedy i nie przeszkadzać nam. Wyjazd do Kanady coraz bliżej i musimy być jak najwięcej na łodzie. Trzeba żyć dalej, mimo śmierci Noory.

Może Grigorieva myślała tak samo, kiedy zginął jej mąż. Trzeba żyć dalej. Niejedna mała łyżwiarka miała dużo szczęścia, że Elena Grigorieva postanowiła żyć dalej tutaj, w Espoo. I może naprawdę kochała Tomiego Liikanena, skąd mogłam to wiedzieć? Jakie miałam prawo oceniać więzi łączące innych ludzi?

Ledwo weszłam na korytarz w komendzie, przyskoczył do mnie dyżurny.

- Gdzie byłaś? Ström poruszył niebo i ziemię, by cię znaleźć.

No tak, wchodząc do przychodni, wyłączyłam komórkę, bałam się, że może zakłócać pracę ultrasonografu.

- Ström i Koivu są w trójce, wałkują waszą wczorajszą zdobycz.

- A ja tam niby po co - wymruczałam pod nosem. Poszłam odnieść płaszcz do swojego pokoju i zmieniłam buty. Znów mnie męczył ból pleców, to pewnie skutek przedwczorajszego objawiania się po siłowni. Przysiadłam na chwilę na sofie, nagle owładnęło mną przemożne zmęczenie. Nie miałabym siły słuchać teraz pokrzykiwań Stroma i nie chciałam widzieć pedofila w obszarpanym ubraniu, dla którego najgorszą karą

będzie nie utrata wolności, lecz status więziennego pariasa.

Przy automacie z kawą na korytarzu prowadzącym do pokojów przesłuchań stał Koivu.

- Dobrze, że przyszedłeś - westchnął. - To przesłuchanie to istne piekło. W takich chwilach przeklinam, że nie zostałem przedszkolanką.

- Co się dzieje? - zapytałam.

Przygnębienie u Koivu było stanem rzadkim, zazwyczaj nie tracił poczucia humoru nawet w najgorszych sytuacjach. Podejrzewałam go o to, że mimo pięciu lat w zawodzie udało mu się jeszcze zachować resztki wiary w ideały, które mu przyświecały, gdy zgłaszał się do pracy w policji. Pekka Koivu chyba ciągle sądził, że dzięki nam przestępcy nie są bezkarni.

- Siedz tu człowieku przez cały dzień z trzema wariatami! Ström aż się trzęsie. Na poprzedniej przerwie na papierosa powiedział, że najlepszą karą dla takiego gościa byłoby zamknięcie go w jakiejś piwnicy z uzbrojonymi w kije baseballowe ojcami dziewczynek, które molestował. Sariola zgrywa biednego pedofilka i tylko się mazgai. A jego obrońca wszystkiemu zaprzecza.

- Weź colę, pomaga, tak przynajmniej mówią reklamy. Dla mnie też weź - powiedziałam, wsuwając Koivu dziesiątaka w dłoń. W drzwiach małego tarasu pojawił się Ström. Lśniący od potu twarz nie rozjaśniła się na mój widok.

- Raport z wczorajszego zatrzymania zrobiony? - warknął bez powitania.

- Nie zdążyłam.

- Rozprawa jutro o trzeciej. Będzie wtedy potrzebny, ty też.

- Masz chyba już dosyć dowodów i bez niego. Przyznał się do czegoś?

- Lepiej by mówił bez tego obrońcy, który bezustannie się do czegoś przypierdala, zupełnie jakbym to ja był przestępcą a nie ten śmieć!

- Więc niby do czego mnie potrzebujesz?

- Od rana zaczynamy zbierać zeznania. Pierwsze dziewczynki przychodzą o dziesiątej. Byłoby im chyba przyjemniej, gdyby w pokoju siedziała jakaś kobieta...

Nie mogłam się powstrzymać i wybuchnęłam śmiechem.

- Oj, Pertti, Pertti! W porównaniu ze mną jesteś ekspertem w sprawach dzieci, masz w końcu dwójkę własnych! Jenna jest przecież w tym samym wieku, co większość ofiar Sarioli. Moje małństwo jest jeszcze tutaj - powiedziałam, klepiąc się po brzuchu. - Nie prosz mnie więc o pomoc. Umiejętność radzenia sobie z dziećmi nie zależy od płci. Zresztą, na pewno przyjdzie jakaś ciocia z opieki społecznej. Coś jeszcze?

Zdziwiłam się, że Ström ciągle usiłował mną dyrygować, wyobrażałam sobie, że po tej historii z ochraniaczami będzie się raczej trzymał na dystans. Chyba nawet bardzo na to liczyłam. Może chciał pokazać kolegom, że może mnie ustawiać, jak mu się podoba. Ale ja nie zamierzałam tańczyć do melodii Ströma.

Otworzyły się drzwi pokoju przesłuchań i na korytarz wyszedł znajomy adwokat, na prawie chodziliśmy czasem na te same wykłady. Poirytowany zwrócił się do Perttiego, kiedy przesłuchanie zostanie podjęte. Jego klient uskarża się na zmęczenie.

- Ja też jestem, kurwa, zmęczony - warknął Pertti w moją stronę i zniknął za drzwiami. Pociągnęłam Koivu za rękaw i zapytałam, czy ma wieczorem czas.

- Chciałabym zorganizować małe spotkanie, jeśli tylko Taskinenowi będzie pasować. Odebralibyśmy wieczorem Silję z treningu i zawieźlibyśmy do domu, kończy o siódmej.

- Silja? To czas się znajdzie... Chciałem pójść na siłownię w komendzie, ale mogę kiedy indziej - uśmiechnął się Koivu. Wróciłam do swojego pokoju i umówiłam się z Taskinenem. Potem poszłam do damskiej toalety umyć zęby, wróciłam do pokoju, zamknęłam się od środka, położyłam na sofie i przykryłam płaszczem. Choć raz miałam jakiś pożytek z tego, że nie spełniam policyjnej normy wzrostu - mogłam się spokojnie wyciągnąć.

Lekarka kazała mi przecież odpoczywać, a nie było czasu na to, by wrócić do domu. Postanowiłam, że zrobię sobie ćwiczenia relaksacyjne. Mimo że Ziarenko zaczęło się wiercić, kiedy przestałam je kołysać ruchami swojego ciała, zapadłam w sen po niecałej minucie.

Wychyliłam resztkę herbaty rumiankowej, poruszając jednocześnie biodrami w przód i w tył. Próbowałam choć na chwilę uspokoić wierzgającą w moim brzuchu dziecinę, zanim kopnie mnie porządnie pod prawe żebro. Ziarenko już się nudziło, było po dziesiątej, od trzech godzin wałkowaliśmy dziwne wątki sprawy Noory Nieminen. Ale powoli wyłaniał się spójny obraz.

- Zaczynam być przekonana, że za śmiercią Noory kryją się sprawy znacznie poważniejsze, niż można było z początku sądzić.

Opowiedziałam im o swoich podejrzeniach, że Teräsvuori może mieć powiązania z Rosją, o znajomości Tomiego Liikanena z Antonem Grigorievem i o dziwnej śmierci pierwszego męża Eleny Grigoriewej.

Nie było to oficjalne zebranie, poprosiliśmy więc o pomoc Silję. Dziewczyna nie chciała wierzyć, by Elena miała cokolwiek wspólnego ze śmiercią Noory, ale opowiedziała nam bardzo wiele o życiu rodzinnym swojej trenerki. Koivu przedstawiał najwymyślniejsze teorie, chciał zapewne przed swoją cichą sympatią sprawić wrażenie dowcipnego i inteligentnego. Od czasu do czasu pozwalaliśmy im z Jyrkim pofantazjować, przyjmując role zrezygnowanych słuchaczy.

Ustaliliśmy, że należy dokładnie zbadać powiązania Liikanena i Teräsvuoriego z Rosją. Podejrzenia o handel narkotykami zaczęły nabierać cech prawdopodobieństwa, gdy dowiedzieliśmy się od Silji, że Tomi Liikanen mniej więcej raz w miesiącu jeździ do Petersburga. Ja z kolei przypomniałam sobie, że Vesku Teräsvuori wypytywał o możliwości przewożenia sprzętu do karaoke do Rosji i krajów bałtyckich. Silja przypuszczała, że tabletki na zmniejszenie apetytu Noora mogła rzeczywiście dostać od Tomiego.

- Mimo wszystko możliwe, że to jednak Elena poleciła jej je brać, choć teraz temu zaprzecza - zastanawiała się na głos Silja,

ale było widać, że słowa te nie przychodzą jej łatwo. - W końcu wszyscy dokoła truli jej ciągle, że nie wolno jej przytyć. Nie dalej jak dwa tygodnie temu Janne narzekał, że już nie daje rady jej udźwignąć. Wtedy Noora nakrzyczała na niego, że jak mu sił brakuje, to niech spieprza na siłownię. Ale potem w szatni płakała, choć nie chciała, żebym to widziała.

Stosunek Noory do Silji Taskinen nie był jednoznaczny. Z jednej strony przy bardzo kobiecej koleżance Noora czuła się brzydka i nijaka i uważała, że rywalizuje z nią o względy Jannego. Z drugiej - nie mogła Silji nie lubić, bo ta była wobec niej uczciwa i traktowała łyżwiarstwo równie poważnie. Może to, że obie doszły do mistrzostwa w sporcie już jako nastolatki, sprawiło, że stały się przedwcześnie dorosłe. Choć i ja czułam się chyba najbardziej dorosła w wieku siedemnastu lat. Wydawało mi się wówczas, że jestem strasznie dojrzała i poważna i najlepiej wiem, jak powinien wyglądać świat. Obecnie niewiele już było rzeczy, których byłam naprawdę pewna.

- I do siłowni Tomiego przychodzą faktycznie najdziwniejsze typy - stwierdziła Silja. - Tych największych Tomi zaprasza do swojego kantorka. Bóg jeden wie, co on im tam sprzedaje.

- Cholera, szkoda, że nie wpadłam wtedy na to, by dokładniej zbadać ten jego kantorek - zakląłam. - A zatem domyśliłaś się, że Noora zażywa leki zmniejszające apetyt. Czy tobie też ktoś kiedyś proponował jakieś nielegalne preparaty?

- Mnie chyba nikt się nie odważy czegoś takiego podsuwać, wszyscy wiedzą, że jestem córką policjanta - uśmiechnęła się Silja.

- Podejrzewam, że kilka lat temu Janne czegoś próbował... To było chyba jakoś wtedy, gdy Elena została naszym drugim trenerem.

Wszystko stało wtedy na głowie. Rami chyba się zorientował, że Janne coś bierze, bo wyszedł mu okropny trądzik, i przemówił mu do rozsądku. Zapytajcie Ramiego.

- Elena nigdy nawet słowa nie pisnęła o tym, że Tomi zna Teräsvuoriego - odezwał się zamyślony Jyrki Taskinen. - Przecież Rami i Elena byli przesłuchiwanymi w charakterze



świadków, gdy prowadzono postępowanie przygotowawcze przeciwko Teräsvuoriemu, oboje zeznali, że wystawał często pod halą i czekał na Noorę. Może Elena rzeczywiście o tym nie wiedziała.

Dobrze było porozmawiać o śledztwie nieformalnie, w domowej atmosferze. Często się zdarzało, że za długo roztrząsałam sprawcy sama, Wynikało to przede wszystkim z tego, że uważałam swoje pytania za zbyt głupie, bym mogła je zadać na głos. Uzgodniliśmy, że Koivu, którego Teräsvuori nie zna, będzie go obserwował przez dwa dni. Taskinen z kolei miał się zająć wyjaśnieniem relacji Tomiego Liikanena z Antonem Grigorievem, wykorzystując swoje stare znajomości w moskiewskiej milicji. Jyrki nie należał obecnie do żadnej partii, ale na początku lat siedemdziesiątych dopuścił się działalności w Towarzystwie Przyjaźni Fińsko-Rosyjskiej. Niewykluczone, że między innymi to przeszkadzało mu obecnie w awansie.

Następnego dnia rano pojechałam do Nieminenów. Poranek był szary jak zimowe futro wiewiórki, po przedniej szybie spływały nieregularne strumyki deszczu. Mlecze, które odważnie się przedarły przez twardą jeszcze ziemię, kulily się teraz szczelnie w sobie, a pliszka wyglądała tak, jakby się czuła oszukana.

Otworzyła mi Hanna Nieminen. Jej makijaż był tak samo rozmazany jak poprzednio, oczy wpatrywały się we mnie jak zza mętnej błony.

- A pani czego znowu... - zdumiała się. - Nie mam teraz czasu rozmawiać. Jest właśnie Ulrika, planujemy pogrzeb Noory.

Hanna ruszyła w stronę kuchni. Dziś miała na sobie szary wełniany kostium, który na próżno próbowała dopasować do figury, przewiązując go czarnym wąskim paskiem. Obcasy czarnych butów były dla niej za wysokie, pośladki miała wypchnięte, a chód niepewny. W kuchni siedziała Ulrika Weissenberg. Gdy mnie zobaczyła, jej wyskubane, uformowane w cienkie luki brwi uniosły się aż po linię włosów. Na stole leżały rozrzucone ulotki firm cateringowych i katalogi z

przepisami kulinarnymi. Spod spodu wystawał śpiewnik kościelny.

- Dzień dobry - zwróciłam się do Ulriki Weissenberg, której obecność trochę komplikowała moje plany. Przy niej Hanna Nieminen na pewno nie będzie mówić otwarcie.

- Czy policja wreszcie cokolwiek ustaliła? Minał już przecież tydzień - odpowiedziała gburowato na moje pozdrowienie Weissenbergowa.

- Cały czas coś nowego - głos miałam pewny i mocny. Poprosiłam Nieminenową o rozmowę w cztery oczy.

Kobieta poruszyła się niepewnie, wzięła ze zlewu szklankę i wpatrywała się w nią tak, jakby ukazał się jej tam jakiś niewidzialny dla innych świat. Odniosłam wrażenie, że w ogóle mnie nie usłyszała. Po chwili westchnęła, otworzyła szafkę i niepewnym ruchem włożyła szklankę do środka.

- Ja w tym czasie podliczę koszty - uspokoiła ją Ulrika i po raz pierwszy przyszło mi do głowy, że może jednak pomaga Nieminenom z czystej przyjaźni, a nie z powodu niezaspokojonej żądzы władzy. Nie miałam wątpliwości, że Hanna Nieminen sama nie byłaby w stanie dopilnować wszystkich formalności pogrzebowych. Wydawało się, że z dnia na dzień pogrąża się w coraz większym zamęciu. Na pewno brała środki uspokajające, ale może powinna się także zwrócić do psychiatry.

Hanna Nieminen zabrała mnie do pokoju Noory. Odkąd w nim byłam ostatnio, nic się nie zmieniło, sweter i rajstopy ciągle leżały rozrzucone na sofie, sukienka na stoliku obok zbierała kurz. Usiadłam na sofie, uważając, by niczego nie przesunąć. Nieminen przez chwilę się zawahała, po czym usiadła na łóżku Noory, pogładziła jasnofioletową satynową kołdrę, która wyczierała spod białej narzuty.

- Chciałabym jeszcze porozmawiać o Vesku Teräsvuorim. Mówiliśmy ostatnio o jego licznych znajomościach. Czy wspominał kiedykolwiek, że zna Tomiego Liikanena?

Skóra przy paznokciach Nieminen wyglądała jak płaty czerwonego, surowego mięsa, w małym palcu prawej dłoni wdało się zakażenie. Kobieta musiała odczuwać potworny ból, gdy

znowu zaczęła ciąć skórę paznokciami.

- Tomiego... męża Eleny? Nie... Chyba tak, spotkali się może ze dwa razy, gdy odbieraliśmy Noorę z treningu, a Tomi przyjechał po Elenę.

Skinęłam głową. Było oczywiście możliwe, że mężczyźni spotkali się po raz pierwszy właśnie w ten sposób, ale obecnie ich znajomość nie ograniczała się na pewno do zdawkowych uprzejmości.

- Vesku Teräsvuori z racji wykonywanej pracy podróżuje pewnie sporo po całej Finlandii?

Hanna kiwnęła potakująco głową.

- Był czas, że prowadził wieczory karaoke nawet na promach kursujących do Tallina.

- Czy interesuje się sportem, czy chodzi, na przykład, na siłownię?

- W każdym razie wcześniej tego nie robił. Mówił, że śpiewanie i praca z ludźmi utrzymują go w dobrej formie, więc nie musi się bezmyślnie pocić. Vesku uważa, że sportowcy to dość szczególni ludzie, zwłaszcza zaś ci, którzy ćwiczą dla zdrowia. Poca się na darmo, nikt im za to nie płaci ani grosza.

Hanna Nieminen przerwała na chwilę i zamyśliła się, na jej twarzy pojawił się dziwny uśmiech rozbawienia.

- Zawsze sądziłam, że Kauko i Vesku nie mają żadnych wspólnych cech. A jednak. Kauko ma takie samo zdanie o sportach rekreacyjnych. Że to zupełnie bez sensu. Sarniego wozi na treningi hokeja tylko po to, by kiedyś został milionerem, jak jakiś Teemu Selänne. „Dziewczyna przebiła się w łyżwiarstwie, to i chłopak musi mieć talent” - powiedziała Hanna Nieminen, przedrzeźniając męża. - Dlaczego pani znowu pyta o Vesku? Przecież już pani mówiła, że ma mocne alibi. Czy to nieprawda?

Błona z oczu Nieminen zaczęła ustępować, patrzyła teraz na mnie jasnym, przenikliwym spojrzeniem. Nie odpowiedziałam, bo nie chciałam, by kobieta znowu wpadła w szal, ale i milczenie było dla niej wystarczającym potwierdzeniem.

- Dlaczego go wreszcie nie aresztujecie?! Na co jeszcze czekacie, aż zabije teraz naszego Sarniego albo mnie?! Ja poznałam

tę mroczną stronę Vesku, która nie waha się pobić kobiety czy grozić drugiemu człowiekowi. Dlaczego policja nam nie wierzy?!

- Ależ my wierzymy - zapewniłam ją, choć w moich słowach zabrakło przekonania.

Co też Teräs vuori mógł mieć na myśli, mówiąc, że on i Liik anen wiedzą, kto zabił Noorę i dlaczego? Gdybym tylko mogła dowieść, że to słyszałam. Miałam przecucie, że Tomi Liik anen szybciej by się przyznał do znajomości z Teräs vuorim niż odwrotnie.

- Jak dobrze Noora i Vesku Teräs vuori się znali? Pani dzieci mieszkały tutaj, w Koukkuniemi, przez cały ten czas, kiedy pani była z Teräs vuorim w Ruoholahti, prawda?

- Tak, tak, prawda! Uważa mnie pani pewnie za potwora, bo zostawiłam swoje dzieci i przez jakiś czas myślałam tylko o sobie! Myśli pani, że przyjemnie było mi być przez te wszystkie lata sekretarką Kauko i służącą w jego domu? Mama to i mama tanto, gdzie płatki i czyste skarpetki. Ale ja oczywiście nie mogłam tego powiedzieć, nie mogłam powiedzieć, jak cholernie mi czasem gra na nerwach to jej zadzieranie nosa! Przecież wielka łyżwiarka nie mogła myśleć o tak przyziemnych sprawach, jak zmywanie czy prasowanie, bo musiała się skupić na znalezieniu właściwego sposobu poruszania małym palcem! Nie było jej trudno wczuć się w rolę królowny, skoro odkąd skończyła czwarty rok życia, wszędzie ją wozili! Nigdy za nic nie podziękowała, chwaliła tylko trenerów, ale nie matkę, co to, to nie... - głos Hanny Nieminen zaczął drżeć, jasne spojrzenie znów zasnuło się mgłą i z oczu popłynęły łzy.

- Ale ja się nie boję tego powiedzieć, nie obchodzi mnie to, co ludzie sobie pomyślą! Zostałam już wcześniej ukarana za swoje uczucia...

Nieminen zaczęła wyc, w drzwiach pojawiła się Ulrika Weissenberg.

- Czy pani musi ją zupełnie wyprowadzać z równowagi? - warknęła na mnie. - Policja mogłaby jednak uszanować spokój żalobników i nie nachodzić ludzi, kiedy jej się podoba, bez żadnego ostrzeżenia. Pani powinna...

Słowa Weissenbergowej przerwał dobiegający z kuchni brzęk szkła.

- Vesku jest za oknem! Przyszedł nas wszystkich zabić! - wrzasnęła przeraźliwie Hanna Nieminen. Krzyczała coś jeszcze, żeby przynieść z salonu karabin, ale nie usłyszałam wyraźnie jej słów, bo rzuciłam się do kuchni tak szybko, jak tylko pozwalał mi na to mój brzuch, oczami wyobraźni widziałam już krwawą sceny rodem z *Rambo*. Cała podłoga w kuchni była usiana odłamkami szkła, jednak w pomieszczeniu nie było Teräsvuoriego i okna były całe. Przypuszczalnie szklanka, którą Nieminen postawiła na stos sztuczków w suszarce nad zlewem, zsunęła się i spadła na stół, strącając na podłogę dwa puste wazoniki.

- Nic się nie dzieje! - krzyknęłam w stronę, z której dobiegał przeraźliwy płacz Hanny. - Spadła tylko szklanka!

Lecz dla Hanny Nieminen była to katastrofa, która doprowadziła ją do skrajnej hysterii. Z krzyków kobiety zrozumiałam, że stłuczone wazoniki były nagrodami Noory. Kobieta chciała się rzucić na podłogę i składać wazoniki z powrotem, ledwo udało nam się ją powstrzymać.

- Gdzie jest szufelka i zmiotka?! - wrzasnęłam do Ulriki Weissenberg, starając się przekrzyknąć Hannę Nieminen. Kobieta czuła się u Nieminenów jak u siebie w domu, od razu otworzyła właściwą szafkę, ale zamiast zabrać się do sprzątania, podała komplet mnie. Zaczęłam zgarniać odłamki. Odkąd rozpoczęło się dochodzenia w sprawie morderstwa Noory Nieminen, już drugi raz musiałam sprzątać rozbite szkło. Weissenbergową na próżno starała się uspokoić rozhisteryzowaną Nieminen. W końcu spróbowała tradycyjnej metody - uderzyła kobietę otwartą dłonią w twarz. Nieminen zaczęła się drzeć jeszcze głośniejsze.

- Czy Hanna rozmawiała z jakimś lekarzem po śmierci Noory?! - wrzasnęłam do Weissenbergowej, która była zła jak osa, bo przestała panować nad sytuacją.

- Kauko stwierdził, że to niepotrzebne! - wysyczała mi do ucha.

- Ale bierze coś na uspokojenie?

- Chyba te same leki, które przepisano jej po rozprawie Teräsvooriego.

Przysunęłam się bardzo blisko do Hanny Nieminen, chwyciłam ją za ramiona i próbowałam złapać jej rozbiegane spojrzenie.

- Hanna, uspokój się! Nie dzieje się nic złego - przemówiłam jak do dziecka, któremu przyśniło się coś straszego. Powtarzałam jej to w kółko, dopóki nie przestała wyć. W końcu udało mi się ją nawet namówić, by poszukała swojej Temesty i wzięła tabletkę.

- Skoro naprawdę leżą pani na sercu sprawy Nieminenów, proszę zorganizować jej jakąś pomoc. Tu bicie po twarzy nic nie pomoże, a tabletki zostały już tylko dwie - zwróciłam się do Ulriki Weissenberg.

- Niech się pani lepiej zajmie śledztwem. Złapanie mordercy Noory byłoby dla Hanny najlepszym lekarstwem - odparła nieuprzejmie i niemal wypchnęła mnie za drzwi. Miałam ochotę kopnąć stojącą dumnie przed domem złotą beemkę, ale zadowoliliłam się zrobieniem głupiej miny do zamkniętych drzwi.

Ale rozpacz jest jak katar, roznosi się przez powietrze. Ile też nowych trosk wniesie do mojego życia Ziarenko. Człowiek został już chyba tak zaprogramowany, że góry zakłada, że jego dziecko będzie żyć dłużej od niego. Chyba nie postąpiłam zbyt mądrze, pytając Hannę Nieminen o Teräsvooriego, wzbudziłam w niej tylko strach przed mężczyzną. Ale teraz znów wydawało się całkiem możliwe, że to on zabił Noorę. Miałam nadzieję, że małe śledztwo Koivu dostarczy na to dowodów.

Włączyłam radio, aby choć przez chwilę skupić się na czymś innym, i na szczęście złapałam *Bonnie und Clyde Die Toten Hosen*. Od razu humor mi się poprawił, energia zaczęła mnie niemal roznosić. Chyba była odrobina prawdy w stwierdzeniu, że punk niszczy młodzież. I ja nabrałam nagle ochoty, by pojechać do jakiegoś taniego baru i łyknąć sobie kilka głębszych. A w poradnikach dla kobiet pisali, że oczekujące matki powinny słuchać Mozarta lub Vivaldiego.

Przejeżdżałam właśnie wiaduktem nad drogą do Turku, gdy dostrzegłam w dole pędzący z szaloną prędkością samochód, a za nim czarny policyjny bus z włączonym kogutem. W tej samej chwili w radiu usłyszałam trzeszczący komunikat o pościgu za piratem drogowym.

- Czerwony nissan micra, numer rejestracyjny AZG-577 - usłyszałam jeszcze z policyjnego busa. Numer wydawał mi się znajomy, ale minęło kilka sekund, zanim uświadomiłam sobie, że to samochód Jannego Kiviego. Co też ten chłopak znowu wyrabia?

Choć nie było to mądre, tuż przed zjazdem do komendy wykonałam brawurowy zawrót o sto osiemdziesiąt stopni i pędem zjechałam na autostradę. Nissan Jannego i ścigający go bus byli już dobry kilometr dalej. Udało mi się nawiązać łączność z goniącymi Kiviego policjantami, byli to Haikala z Akkilą.

- To jakiś desperat! - podniecony Akkila wrzasnął mi do słuchawki. - Sto czterdzieści na budziku i za cholerę nie chce się zatrzymać! Na pewno ukradł ten wózek albo jest wstawiony. No, teraz mamy pusto, będziemy go wyprzedzać. Haikala, dawaj megafon!

Połączenie się zerwało, wyprzedziłam wolno jadącą ładę i dwa samochody dostawcze, starałam się nie cisnąć za mocno na gaz, ale znowu poczułam strach. Może Janne chciał się zabić, może rozpedził samochód do maksymalnej prędkości w nadziei, że w którymś momencie wpadnie w poślizg i wjedzie prosto pod tira albo rozbije się na skalnej ścianie? Nie ufałam za bardzo w to, że Akkila i Haikala potrafią opanować taką sytuację. Już widziałam, jak ruszają w pościg za Jannem, wyobrażając sobie, że są w Los Angeles i ścigają niebezpiecznego handlarza narkotyków. Obaj chłopcy zaczęli pracować niedawno i wykazywali nadgorliwość w stosowaniu środków przymusu. Akkila miał w zwyczaju nosić przy sobie broń, Haikala z kolei był dobrym kick bokserem i chętnie demonstrował swoje umiejętności przy zatrzymaniach, nawet gdy było to zupełnie zbędne. Uważałam, że nie powinni jeździć razem, lecz z kimś starszym i spokojniejszym.

Zauważyłam, że sama pędzę z prędkością stu trzydziestu

pięciu kilometrów na godzinę, ale nie miałam już zamiaru ani hamować, ani zjeżdżać z lewego pasa. W końcu i tak się nie uspokoję, dopóki się nie dowiem, co się stało z Jannem.

Wjechałam właśnie na wzgórze przed zjazdem na centrum Espoo, kiedy Akkila poinformował, że pirata udało się zatrzymać. W dole rzeczywiście dostrzegłam stojący na poboczu policyjny bus, który nieomal całkowicie zasłaniał mały czerwony samochód. Włączyłam prawy kierunkowskaz i ku irytacji jadących za mną kierowców zaczęłam hamować, aż udało mi się wstrzelić mój nieoznakowany radiowóz w ciąg jadących prawym pasem pojazdów. Mimo że musiałam skupić się na sytuacji na drodze, żeby bezpiecznie wyhamować, jednym okiem dostrzegłam, jak Haikala wyciąga brutalnie Jannego zza kółka. Chłopak szarpał się ze wszystkich sił. Akkila cisnął go gwałtownie głową o maskę, Janne próbował kopnąć go w krocze, ale policjant zrobił unik. Haikala nieomal usiadł Jannemu na plecach i zaczął mu zakładać kajdanki.

- Co się tu do cholery dzieje?! - wrzasnęłam, gramoląc się z samochodu.

- Patrzcie, Kallio - prychnął poirytowany Akkila. - Nie potrzebujemy już pomocy, sytuacja jest pod kontrolą. Masz przy sobie, gościu, jakieś papiery?

Haikala obrócił głowę w moją stronę, na podbródku miał świeżego siniaka. Może Janne walnął go pięścią i stąd ta brutalność policjantów?

- Pokaż synek prawo jazdy, masz w ogóle coś takiego? - warknął Akkila. - I dowód rejestracyjny. A może to nie twój wózek?

Haikala przyniósł z busa alkomat i wepchnął go obcesowo Jannemu w usta.

- Dmuchaj! I co z tym prawem jazdy?! Dmuchaj porządnie!

Chłopcy byli wyraźnie rozczarowani, wskazówka urządzenia nawet nie drgnęła. Janne uniósł twarz znad maski na tyle, że mógł mnie zobaczyć. Nie wiedziałam, jak zinterpretować jego minę, najpierw na wykrzywionej z wściekłości twarzy pojawił się wyraz ulgi, potem zażenowania, na końcu twarz znowu mu stężała.



- Portfel, w którym mam prawo jazdy i dowód rejestracyjny, zostawiłem chyba w domu - powiedział Janne, prostując się.

- Nie pierdol nam tutaj głupot, chłopcze! W domu, i co jeszcze? Nie masz żadnego prawka, a tego nissana na pewno ukradłeś! - warknął Akkila.

W oczach Jannego pojawił się dziwny błysk, chłopak z widocznym zadowoleniem odpowiedział:

- Ją zapytajcie. Starsza aspirantka Kallio dobrze mnie zna.

Akkila i Haikala obrócili się w moją stronę, więc skinęłam głową.

- Nazywa się Janne Kivi, ma ważne prawo jazdy, a samochód rzeczywiście jest jego - burknęłam. Sytuacja robiła się śmieszna.

- Co się właściwie stało? Usłyszałam przez radio numer rejestracyjny ściganego samochodu. Ruszyłam za wami, bo go rozpoznałam.

- Byliśmy na skrzyżowaniu z Ring I, gdy zobaczyliśmy gościa, jak wyprzedza kilka samochodów naraz, miał najmniej sto czterdzieści na drodze z ograniczeniem do osiemdziesięciu. Przecież takiego to trzeba zatrzymać! - zaperzył się Akkila.

- Sto czterdzieści. Całkiem niezłe jak na taki mały wózek - próbowałam zażartować. Janne nie raczył się nawet odezwać, ale Akkila jeszcze nie skończył:

- I nie zatrzymał się, dopiero gdy się z nim zrównaliśmy. Podobno nie słyszał sygnału, bo słuchał głośno muzyki.

- I nie wyszedł z samochodu, dopiero jak go wyciągnęliśmy, i jeszcze mnie uderzył - dodał Haikala tonem skarżącego na kolegę sześciolatka. Widząc, że Jannemu nic się nie stało, poczułam ulgę. Nagle zachciało mi się śmiać. Choć przygryzłam wargi, nie udało mi się powstrzymać cichego chichotu. W oczach Jannego znów pojawił się dziwny błysk.

- Czyli co, Kallio, to naprawdę jego własny wóz? - zapytał Akkila z niedowierzaniem.

- Tak, tak, naprawdę.

- Myśmy podejrzewali, że to jakiś złodziej. Tak czy owak, to jest spowodowanie poważnego zagrożenia bezpieczeństwa ruchu drogowego i stawianie czynnego oporu

funkcjonariuszom policji - wyliczył Akkila. Był jeszcze młody i chciał, by w pracy coś się działo. Nie nauczył się jeszcze, że najlepszy dzień policjanta jest nudny jak flaki z olejem.

W zasadzie szarżowanie Jannego nic mnie nie powinno obchodzić. Najmądrzej byłoby pewnie zostawić go młodym i pojechać swoją drogą. Ale sądziłam, że to szaleńcze zachowanie ma związek ze śmiercią Noory. Poza tym, miałam do niego sprawę.

Koniec końców, Janne był w „Tommy’s Gym” tego wieczora, kiedy zostałam uwięziona w siłowni. Może strzeliło mu do głowy napędzić stracha wielkiej policjantce z dochodzeniówki.

- Co, ma coś na sumieniu? - zainteresował się Akkila. Chociaż rozumiałam jego ciekawość okoliczności, w których poznałam Jannego, zirytował mnie ten sposób mówienia o nim w trzeciej osobie. W świat Akkili dzielił się na „nas”, policjantów, i na „nich”, czyli zatrzymanych.

- Jest łyżwiarzem figurowym, w zeszłym tygodniu zamordowano dziewczynę, która jeździła z nim w parze - odpowiedziałam głosem, który miał nieco potrząsnąć Akkilą. - I ja prowadzę dochodzenie. W gruncie rzeczy miałabym do Kiviego małą sprawę z tym związaną. Mogłabym go zabrać od razu na komendę, jeśli któryś z was pojechałby moim wozem. Potem odstawiłabym chłopaka na przesłuchanie do wydziału ruchu. A na twoim miejscu, Haikala, zapomniałabym o tym stawianiu czynnego oporu funkcjonariuszom policji - zwróciłam się do drugiego policjanta.

- Do waszego postępowania też można by mieć sporo uwag.

Haikala nie patrzył mi w oczy, było widać, że jest wkurzony.

- A więc wracajcie do tego, co robiliście, zanim zauważyliście Kiviego - odezwałam się swoim najbardziej autorytarnym głosem.

- Ja się nim zajmę. Zdejmijcie mu te obrączki, poradzę sobie z nim i bez nich.

Akkila zgromił mnie wzrokiem, po czym brutalnym szarpnięciem wyprostował leżącego na masce Jannego i zdjął mu kajdanki. Dzwonek telefonu dobiegający z wnętrza busu wybawił ich z niezręcznej sytuacji, patrol był wzywany do

Kirkkojärvi. Akkila cisnął mi kluczyki nissana pod nogi. Gdy Hakkila wsiadał za kierownicę, zdawało mi się, że usłyszałam bardzo niepochlebny epitet pod moim adresem. Janne masował nadgarstki, na których zbyt mocno zaciśnięte kajdanki pozostawiły czerwone ślady.

- Zdaje się, Janne, że czeka cię kolegium za to szarżowanie. Bardzo głupio z twojej strony. Co cię gryzie, że rozbijasz się po ulicach jak wariat?

- A co to kogo obchodzi?

- Sam dobrze wiesz, co. - Schyliłam się, żeby podnieść kluczyki do nissana i wręczyłam je Jannemu. - Mogę ci ufać? Pojedziesz za mną na komendę, jeśli pozwolę ci jechać samemu?

Janne skinął głową z urażoną miną, sam dobrze wiedział, że ucieczka nie miałaby już żadnego sensu. Mimo to uważnie śledziłam w lusterku mały czerwony samochód i sztywność karku zelżała dopiero wtedy, gdy spotkaliśmy się ponownie w drzwiach komendy.

Zaprowadziłam Jannego do swojego pokoju, przyniosłam dwa kubki kawy i wyciągnęłam z szuflady żelazną rezerwę ciastek z czekoladą. Dopiero wtedy spojrzałam na chłopaka, który opadł bezsilnie na sofę. Jego twarz nie była już groźna, lecz zmęczona. Mleczko do kawy, które mu przyniosłam, niezupełnie trafiło do kubka, część rozlała się na blat stołu. Nie usiadłam za biurkiem, ale przysunęłam krzesło do sofy, udając, że zaprosiłam go do siebie na kawę.

- No, co cię tak gryzie? - zapytałam jak starego, dobrego znajomego.

- Cholernie głupie pytanie - uśmiechnął się Janne. - Chyba może się człowiek trochę gryźć, kiedy całe życie mu się pierdoli i tyle lat pracy zupełnie na nic!

Brzmiało to logicznie. Wszyscy byli tego samego zdania, że Janne nie ma żadnej przyszłości jako łyżwiarz solowy, lecz wyłącznie przy boku utalentowanej partnerki. A drugiej takiej jak Noora tak łatwo nie znajdzie, w każdym razie nie w Finlandii. Byłam jednak pewna, że to jego szaleństwo ma drugie dno. Nic miałam pojęcia, jak do niego dotrzeć,

postanowiłam więc popytać go o sprawy interesujących mnie osób.

- Jak dobrze znasz Tomiego Liikanena?

- Tomiego? Nie za bardzo. Chodzę do niego na siłownię, jak sama doskonale wiesz.

Dziś chciał przynajmniej ze mną rozmawiać. Może moja matczyzna aura zaczęła wreszcie działać.

- O ile wiem, znasz także Vesku Teräsvooriego, człowieka, z którym spotykała się przez jakiś czas matka Noory. Widywałeś go w „Tommy’s Gym”?

- Był tam ze dwa razy po zakończeniu tego romansu, ale Tomi zakazał mu się tam pokazywać. *Persona non grata*, przeszkadzał Noorze.

- Naprawdę? O tym nie wiedziałam, opowiedz mi dokładnie.

Zeszłej jesieni Teräsvoori pojawił się w „Tommy’s Gym”. Ekipa łyżwiarzy właśnie wychodziła, więc Noora nie podniosła jeszcze wielkiego hałasu. Za drugim razem na siłowni oprócz Noory byli jeszcze tylko Rami Luoto i Janne. Teräsvoori nie odzywał się do Noory w ogóle, ale cały czas ćwiczył na stanowiskach obok niej. Noora poszła się poskarżyć Tomiemu, który bez większych ceregieli wyrzucił Teräsvooriego z siłowni.

- Odniosłeś wrażenie, że Teräsvoori i Liikanen znali się wcześniej?

Janne nie potrafił powiedzieć, nie zastanawiał się nad tym. Cała ekipa poznała Teräsvooriego wtedy, gdy Hanna Nieminen przeniosła się do niego, ale chłopak nie zwracał na niego najmniejszej uwagi.

- Ale i ja musiałem go parę razy przeganiać z hali po tym, jak matka Noory z nim zerwała. Chyba Tomi i Elena przemówiliby mu jakoś do rozsądku, gdyby znali się z nim wcześniej. W każdym razie wtedy, na siłowni, nie sprawiali wrażenia kolegów.

Janne wyraźnie się odprężył, gdy rozmowa nie dotyczyła jego samego. Oparł się plecami o bok sofy i uniósł nogi na biurko. Piękny, młody mężczyzna byłby doskonałym uzupełnieniem kolekcji moich ulubieńców.

- Jak ci się wydaje, jakie są stosunki Tomiego i Eleny?

Janne zmarszczył brwi, jakby nigdy wcześniej się nad tym nie zastanawiał.

- Nic o tym nie wiem. Elena mi się nie zwierza. To typ trenera trzymającego duży dystans, nie ma w zwyczaju się z nami kumpłować czy zapraszać do siebie.

- Inaczej niż Rami Luoto?

Janne potwierdził. Jego zdaniem Rami był zupełnie inny, dla niego był on zawsze bardziej kolegą niż trenerem. Ulrika z kolei uważała, że to jest właśnie pięta achillesowa Ramiego, że nie cieszy się autorytetem. Ale ciepły ton głosu Jannego zdradził, że lubił Ramiego jako człowieka. Kiedy spróbowałam nakierować naszą rozmowę na Ulrikę Weissenberg, otrzymałam jedynie wymijające odpowiedzi.

- Spotykasz się z kimś? - zapytałam w końcu. Z jakiegoś powodu Janne się zaczerwienił.

- Kiedy? - bąknął - i udało mu się uniknąć kolejnych pytań, bo rozległo się znajome pukanie do drzwi.

- Cześć, Janne - odezwał się Jyrki Taskinen, który wcisnął głowę w uchylone drzwi. - Znajdziesz, Mario, chwilkę czasu, miałbym trochę...

- Właśnie kończymy. Ja ze swej strony dziękuję ci już, Janne, ale teraz idź jeszcze, proszę, do wydziału ruchu drogowego.

W pierwszej kolejności Jyrki zapytał, co Janne robi w komendzie. Kiedy mu opowiedziałam, wydawał się zatroskany, lecz szybko przeszedł do sprawy, z którą do mnie przyszedł.

- Z samego rana zadzwoniłem do mojego starego znajomego Borysa Charłamowa z Moskwy i zapytałem go o śmierć Antona Grigorieva. Borys obiecał sprawdzić protokoły przesłuchań, odzwoił przed chwilą. - Taskinen zrobił przerwę, chciał się ze mną podroczyć. Udało mu się, bo wykrzyknęłam niecierpliwie:

- No i?!

-Nic.

- Jak to - nic?

- Nie ma żadnych protokołów przesłuchań. Zniknęły.

- Co takiego?

Borys Charłamow twierdził, że zniknięcie protokołów nie jest niczym niespotykanym. Wraz z zawirowaniami na szczycie

władzy w ostatnich latach także w rosyjskiej milicji zaczęła się reorganizacja i aby utrudnić wykrycie popełnionych nadużyć, niszczone materiały dowodowe i archiwa. Akta sprawy Antona Grigorieva znajdowały się w magazynie, w którym dwa lata temu doszło do wybuchu, i jest prawdopodobne, że zniknęły właśnie wtedy.

- To co, nie mają żadnych odpisów? I chyba znajdzie się tam ktoś, kto pamięta tamten wypadek, choćby któryś z prowadzących tę sprawę milicjantów?

Taskinen westchnął.

- Borys obiecał dalej szukać, ale bardzo wątpił, czy uda mu się cokolwiek wyjaśnić. Mimo że chodzi o urzędnika ministerstwa sportu i brązowego medalistę mistrzostw Europy - a może właśnie dlatego - dochodzenie prowadzono niezwykle pobieżnie i niestarannie, i dlatego też jako takich akt sprawy praktycznie nie ma.

- Ale to musi przecież wskazywać na jakąś poważniejszą sprawę! - zapaliłam się. W ciągu kilku lat pracy w policji miałam już do czynienia z paroma dużymi, międzynarodowymi aferami narkotykowymi i znowu miałam przeczucie, że za morderstwem Noory stoją jeszcze grubsze ryby. Tylko co takiego dziewczyna mogła odkryć - i o kim?

- Oczywiście, może to wskazywać na poważniejszą sprawę, ale z drugiej strony może znaczyć jedynie tyle, że człowieka, który przejechał Grigorieva, nie złapano, bo był to jakiś ważny działacz partyjny, który rozbijał się po mieście służbową wołgą, albo choćby dlatego, że pełniący tamtej nocy dyżur milicjant był tak zalany, że nie był w stanie kiwnąć palcem w tej sprawie. - Miałam wrażenie, że Taskinen jest niemal rozbawiony moim nagłym podnieceniem.

- Co możemy zrobić, czekając na informacje od Borysa? Może powinniśmy wziąć porządnie w obroty Elenę Grigoriewą?

- Moim zdaniem prędzej należałoby przepytac Ramiego Luoto. Występował w zawodach w tym samym czasie, co małżeństwo Grigorievow, zna ich od ponad piętnastu lat. I Rami był zawsze tym trenerem Silji, którego darzyła największym zaufaniem. Kto wie, może Noora powiedziała mu

to, co wiedziała o Grigorievach.

Skinęłam głową. Potem zaczęliśmy rozmawiać o mojej zastępczyni na czas urlopu macierzyńskiego, o Anu Wang. Anu była Finką, ale urodziła się w Wietnamie, i była pierwszą taką kobietą, która ukończyła naszą szkołę policyjną. Dziewczyna miała przyjść do pracy tydzień przed moim urlopem, więc zdążę ją choć trochę zaznajomić ze sprawami, których sama nie dam rady skończyć.

- Jeszcze nie powiedziałaś, czy zamierzasz wykorzystać cały urlop - odezwał się Taskinen badawczo. Przyznałam, że ciągle nie mogę się zdecydować. Choć przyglądałam się z boku, jak wygląda życie moich sióstr i znajomych, którzy mieli małe dzieci, ciągle jeszcze nie potrafiłam wyobrazić sobie rzeczywistości. Po rozmowach z siostrami miałam wrażenie, że jestem złą matką, choć jeszcze nawet nie urodziłam. Ewa, średnia z naszego rodzeństwa, zapytała mnie wprost, po co w ogóle chcę mieć dziecko, skoro najważniejsza dla mnie w życiu jest praca.

- Zobaczysz, że gdy urodzisz, wszystko ci się zmieni - dodała i poskarżyła się, że odkąd dwa i pół roku temu urodziła Sarniego, nie miała czasu przeczytać ani jednej książki, ani pójść z dziewczynami na piwo.

Taskinen zaproponował, byśmy zeszli do stołówki coś zjeść, obiecałam dołączyć do niego, gdy tylko dodzwonię się do Ramiego Luoto. Trener miał taki głos, jakby dopiero co wstał, narzekał, że ma dużo pracy. Lecz ustaliliśmy, że przyjadę po niego po treningu juniorów około wpół do szóstej. Potem pojedziemy porozmawiać do niego do domu.

Wpół do szóstej... Poczułam w całym ciele falę zmęczenia, uświadomiłam sobie, że dziesięć godzin pracy na dzień to szaleństwo. Tym razem chyba mogę z czystym sumieniem odpocząć. Wyciągnęłam się na sofie. Po oparciu pełgał jeszcze cierpki jak cytryna zapach wody kolońskiej Jannego, spojrzałam na Ziarenko, które wierciło pupcią, naciągając mi skórę brzucha. Wszystkich niezmiernie interesowało, czy to będzie chłopiec, czy dziewczynka. Rodzice Antiego chcieli, aby ich trzecie wnuczę było dziewczynką, bliźniacy siostry mojego

męża mieliby kuzynkę do towarzystwa. I ja żywiłam cichą, egoistyczną nadzieję, że nie będzie to chłopiec, zupełnie jakbym rodząc dziewczynkę, mogła jakoś wynagrodzić sobie to, że sama byłam zaledwie namiastką nienarodzonego syna. A zarazem przerażała mnie myśl, że dziecko się jeszcze nie narodziło, a ja już je karmię wypaczonymi przez wielowiekową tradycję nadziejami.

Zamknęłam oczy, ruchy Ziarenka stały się jeszcze żywsze. Położyłam dłonie na brzuchu, jakbym chciała przytulić moje dziecko i przekonać, że będziemy się z Anttim bardzo cieszyć z jego przyjścia. Bez względu na to, czy będzie chłopcem, czy dziewczynką.

Moje słodkie myśli zakłócił dzwonek telefonu, Koivu był podkorytowany. Od rana siedział w samochodzie na Bałtyckiej pod mieszkaniem Teräsvuoriego. W zasadzie spodziewałam się jego telefonu i już się niecierpliwiłam, dlaczego nie dzwoni.

- Jestem na ulicy Gwiazdzistej na Lauttasaari. Dziesięć minut temu przyjechał po Teräsvuoriego biały bus.

- Chyba wiem, co ma napisane na boku - wtrąciłam. - „Tommy's Gym”, co?

- Zgadza się. Prowadzi taki przykrótkawy gość o wyglądzie szafy pancernej, obcięty na jeża.

Wypisz, wymaluj Tomi Liikanen.

- Co robią na Gwiazdzistej?

- Weszli do bloku, przed którym teraz stoję. Ciekawy zbieg okoliczności. Kilka lat temu, kiedy pracowaliśmy w komendzie miejskiej w Helsinkach, była na tej ulicy melina narkotykowa. Pamiętasz pewnie jeszcze ten gang Mattinena, jeden z jego mózgow mieszkał tu wtedy w klatce B. Zdążyłem już sprawdzić, czy ciągle jest tu zameldowany, w zeszłym roku wyszedł z kicia. No i jest. Coś mi mówi, że Teräsvuori i Liikanen poszli w gości pod B dwadzieścia dwa. A ty, Mario, które numery obstawiasz?



Gdy wieczorem jechałam do hali lodowiskowej w Matinkylä, nie zanosilo się na to, by siekący od tygodni zimny deszcz miał w najbliższym czasie ustać. W stołówce na przerwie koledzy rozmawiali przede wszystkim o tym, w którą część Wysp Kanaryjskich pojadą na urlop - nikt już chyba nie wierzył w to, że pogoda przed pannusem jeszcze się zmieni. Był już koniec maja, a w sklepach zamiast bikini sprzedawano kalosze.

- Cieszysz się pewnie, że nie ma upałów - Pihko zwrócił się do mnie niemal oskarżycielsko.

- Póki jeszcze mogę zapiąć swój płaszcz przeciwdeszczowy - odpowiedziałam, błędząc myślami zupełnie gdzie indziej. Nie okazałam tak wielkiego entuzjazmu z powodu odkrycia Koivu, jakiego pewnie się spodziewał, ale po głowie chodziły mi najróżniejsze pomysły. Koivu obiecał trzymać się Teräsvuoriego do wieczora, choć Ström głośno się o niego upominał, bo miał dla niego zajęcie w jakiejś swojej sprawie. Od Perttiego jeszcze w południe cuchnęło przetrawionym alkoholem. Zaczynałam się powoli o niego martwić, mimo wszystko nie chciałam, by był kolejnym policjantem, który nie wytrzymał stresu i zaczął pić. Na pewno jednak należał do grupy podwyższonego ryzyka: wiek powyżej trzydziestu pięciu lat, rozwiedziony, brak przyjaciół.

Przekręciłam regulator wycieraczek, spod chlapaczy jadącego przede mną tira leciało tyle błota, że chwilami nic nie widziałam. Przy zjeździe na Matinkylä nieszczęsny przechodzień został ochlapany po pas, gdy ciężarówka, przejeżdżając z ogromną prędkością na żółtym świetle, rozbryzgała kałużę na przejściu dla pieszych. Ciekawe, co zrobiliby teraz Akkila z Haskalą? Ruszyli w pogoń za kierowcą, jak wtedy za Jannem?

Przy parkingu obok hali stało kilka samochodów z włączonymi silnikami. Rozumiałam doskonale, że przerażeni zabójstwem Noory rodzice będą teraz zawozić swoje pociechy

na trening i przywozić do domu samochodem, nawet gdyby mieszkali zaledwie pół kilometra od hali. Lecz trudno mi było pojąć ludzi, którzy chcąc pograć w tenisa, wybierali się na kort samochodem, albo narzekali, że kiedy jadą na zakupy, nie mogą zaparkować pod samym wejściem do sklepu. No, ale ja urodziłam się na wsi, a nie w Espoo, i przez dwa lata pobytu w mieście nie zdążyłam jeszcze nabrać miejskich przyzwyczajeń.

Widocznie harmonogram zajęć Stowarzyszenia Łyżwiarzy Figurowych Espoo trochę się poluzował, bo gdy weszłam do hali, trening juniorów jeszcze trwał. Po nich na лёd mieli chyba wejść młodzi hokeiści, bo w korytarzach roilo się od przyszczytanych czternastolatków, którzy w swoich strojach i hełmach wyglądali jak ufoludki, oraz ich zdenerwowanych ojców.

Po lodzie sunęły filigranowe, szczuplutkie jeszcze dziewczynki, wśród nich rozpoznałam Irinę Grigoriewą. Niesamowity to widok, gdy jedenastolatka skacze z taką swobodą serię potrójnych tulupów. Dziewczynki w trykotach i ciasno upiętych włosach wyglądały jak wyjęte z jednej formy małe baleriny. Różniły się tylko sposobem poruszania się po lodzie, po niektórych od razu było widać, że nigdy nie będą walczyć o medale nawet w zawodach okręgowych. Przy Irinie Grigoriewej wszystkie pozostałe sprawiały wrażenie sztywnych i niezdarnych. Ostrza łyżew cięły niemiłosiernie już zmasakrowany лёд.

- Pamiętajcie o kolanach! - na skraju lodowiska rozległ się suchy kobiecy głos. - Johanna, bardziej elastycznie, pochyl się trochę, pochyl! - W tej samej chwili sztywno jadąca dziewczynka upadła na лёд ze zrezygnowaną miną.

Trenerzy stali obok siebie przy bandzie, Rami Luoto w obcisłych spodniach i bluzie, Elena Grigorieva w sportowym dresie i trykotach. Obok nich w czarnym foliowym płaszczu przeciwdeszczowym stała Ulrika Weissenberg i gorączkowo tłumaczyła coś Ramiemu. Wzrok Eleny skierowany był na лёд, gdzie większość dziewczynek wykonywała właśnie piruet w pozycji wagi. Podjechała do dziesięcioletniej z wyglądu chudzinki i poprawiła jej pozycję, pokazując na Irinę Grigoriewę, która

wykonywała piruet zupełnie poprawnie.

- Słuchajcie wszystkie! Kolana! Jeśli chcecie, by dowolny element, a już na pewno zeskok wyglądał miękko, musicie być bardziej elastyczne w kolanach. Sprężyste kolana to podstawa pięknej jazdy na lodzie na każdym poziomie. Nie wystarczy, że skoczycie wysoko, jeśli spadniecie z hukiem na sztywną nogę. Zobaczcie, jaka jest różnica między skokiem sztywnym - tu Grigorieva skoczyła wprawnie podwójnego tulupa - a takim, przy którym kolano jest bardzo elastyczne.

Patrząc na jej skoki, przypomniały mi się kolana Noory, które szczególnie przy skokach wyrzucanych zginały się niesamowicie nisko. Sprawiało to wrażenie, że zeskok na lód jest prawdziwą fraszką, ale osiągnięcie takiej elastyczności kolan wymagało bardzo dobrze wytrenowanych mięśni ud.

- Pamiętajcie wszystkie o dodatkowym treningu przed uroczystością pożegnalną, w niedzielę rano! - zakrakała Weissenbergowa, nim dziewczynki znowu ruszyły wokół lodowiska. Grający jeszcze przed chwilą klasyczny koncert smyczkowy zmienił się w żwawe techno. Trening przed pogrzebem? Chyba łyżwiarze Stowarzyszenia nie będą odprowadzać Noory na cmentarz na łyżwach? Ale kto wie, może Ulrika Weissenberg wymyśliła, że uroczystość pożegnalna odbędzie się na lodowisku w Matinkylä? Trening przebiegał pozornie bardzo spokojnie, ale przecież śmierć Noory z pewnością zepchnęła na dalszy plan wszystkie pozostałe działania Stowarzyszenia. Noora Nieminen była dla młodszych koleżanek nie tylko idolem, ale także koleżanką z lodowiska, jedną z nich. Jej tragiczna śmierć na pewno głęboko nimi wstrząsnęła i odcisnęła swoje piętno na podejściu małych łyżwiarek do pozaszkolnej pasji. Miałam nadzieję, że rodzice i trenerzy zdają sobie sprawę, jak muszą się czuć małe artystki. Może sądzono, że wspólny udział w uroczystości pożegnalnej Noory będzie grupową terapią dla wszystkich, których dotknęła jej śmierć.

Rami Luoto wjechał na lód, pokazał drobniutkiej dziewczynce właściwą, zamkniętą pozycję w rotacji przy wyskoku. Przypomniałam sobie, jaka ja byłam w tym wieku,

jak ciężko mi było znieść dotyk obcej ręki, ale male łyżwiarki były chyba do tego przyzwyczajone, do cierpkiego zapachu potu i oddechu partnera, do zimnych dłoni trenera na talii.

Potem Luoto poprowadził końcową rozgrzewkę. Aż mnie korciło, żeby się przyłączyć, zeszytniałym od siedzenia za biurkiem i w samochodzie plecocom przydałoby się trochę ruchu. Ale właśnie w tej chwili dostrzegła mnie Ulrika Weissenberg i stukając głośno obcasami o betonową posadzkę, ruszyła w moją stronę.

Spojrzenie miała zaczepne, więc przygotowałam się na kolejne obelgi, choć nie miałam pojęcia, czym tym razem mogłam się jej narazić. Zdziwiłam się więc bardzo, gdy pierwszym słowem, które padło z jej ust, było „dziękuję”.

- Dziękuję, że wyratowała pani Jannego ze szponów tych dwóch policjantów. Ich podejście było absolutnie nieprofesjonalne.

Podobno po wyjściu z komendy Janne zadzwonił do Weissenbergowej i prosił o poradę prawną na wypadek, gdyby jego sprawa rzeczywiście trafiła do kolegium. Pani prezes Stowarzyszenia Łyżwiarzy Figurowych Espoo pracowała widocznie na pełny etat. A przynajmniej Ulrika Weissenberg starała się, żeby tak było.

- Pogrzeb Noory we wtorek - ciągnęła. - Hanna będzie przynajmniej miała jedną troskę mniej, to jej dobrze zrobi. Ale co takiego pani jej powiedziała o tym Teräsvuorim? Teraz jest już najzupełniej przekonana, że to on zabił Noorę.

- Nie mamy żadnych podstaw, aby tak twierdzić - odparłam wymijająco, bo zbliżała się już do nas Elena Grigorieva. Ale nie miała sprawy do mnie, przeszła bezceremonialnie obok, skinąwszy jedynie głową. Zwróciła się do Weissenbergowej:

- Moim zdaniem to zły pomysł, żeby Irina była Śnieżką. Nie zna dobrze tej roli. A poza tym... Boję się, że ona przynosi pecha.

Rysy twarzy Eleny Grigorievej były jeszcze ostrzejsze niż zwykle, zapadnięte policzki ziały jak posępne mogiły, skóra na orlim nosie napięta jak po operacji plastycznej.

- Poza tym, uważam, że wystawianie teraz *Królowny Śnieżki*

jest trochę w złym guście. Poprzestańmy może jednak na tym tańcu grupowym.

Co też Weissenbergowej chodziło po głowie? Nie zdążyłam zapytać, bo muzyka nagle się urwała i Rami Luoto ogłosił koniec rozgrzewki. Zaczął się rozglądać, zauważył mnie i szybko do nas podjechał. Poruszał się zupełnie inaczej niż pchający się już na lodowisko hokeiści w kanciatych hełmach - sprężyście i z kocią gracją.

Powiedziałam mu, że przyjechałam samochodem, postanowił więc, że przebierze się w domu. Samochodem jechało się do niego zaledwie kilka minut, dlatego też Rami Luoto najchętniej pokonywał ten dystans na piechotę. Na trzecie piętro pewnie także wchodził po schodach. Teraz jednak otworzył przede mną uprzejmie wąskie drzwi trzyosobowej windy, zakładając, że z takim brzuchem nie dam rady wejść tak wysoko. W ostatniej chwili do windy weszła zmoknięta kobieta w średnim wieku, targająca siatki z zakupami i Rami Luoto musiał się oprzeć o mój brzuch. Choć starał się tego nie pokazywać, na jego twarzy pojawił się osobliwy grymas. Nie potrafił też ukryć ulgi, gdy na drugim piętrze kobieta wyszła.

Na trzecim piętrze nazwisko Luoto widniało na dwóch drzwiach.

- Siostra mieszka po sąsiedzku - wyjaśnił bez pytania Rami Luoto i otworzył drzwi po lewej stronie. Powiedział, że szybko się przebierze, zaproponował mi szklanekę wody mineralnej i zniknął w łazience. Wiedziałam, że przez dziesięć lat zjeździł całą Amerykę Północną z rewią na lodzie, spodziewałam się więc, że wewnątrz jego domu będzie równie pretensjonalne, ale pomyliłam się. Dwupokojowe mieszkanie w neutralnych barwach było zupełnie inne, niż to sobie wyobrażałam, i nic nie mówiło o zawodzie jego właściciela. Jedynym przedmiotem, który wskazywał na łyżwiarstwo, było rozłożone tomisko przepisów Międzynarodowej Unii Łyżwiarskiej, które leżało na brzegu stołu okładką do góry.

Ale też i nasz dom w Henttaa nie zdradzał właściwie, czym się zajmujemy. Może w mieszkaniu policjanta z dochodzeniówki człowiek spodziewałby się znaleźć kolekcję broni.

Zainteresowania matematyczne Anttiego były najbardziej widoczne w znajdującej się obok kuchni małej pracowni, w której były dwa nasze komputery, stacjonarny i przenośny. Na półkach stały rzędy prac z zakresu matematyki, a na ścianach wisiały barwne, powiększone zdjęcia fraktali. Z ogromu książek znajdujących się w salonie i sypialni można było prędzej wywnioskować, że mieszkańcy domu są ludźmi pióra. Zbiory poezji francuskiej i tomiki wszystkich trudnych poetów należały do Anttiego, ja wniosłam w posagu okazałą stertę kryminałów i wszystkie moje stare książki z dziewczęńskich czasów. Na ścianie toalety na parterze pyszniła się moja wielka idolka, Pippi Langstrumpf, z kolei idol Anttiego, pomarszczony Samuel Beckett, mierzył gości surowym wzrokiem ze ściany w przedpokoju. W ogóle było widać, że żadne z nas nie ma zbyt wiele czasu ani na urządzanie, ani na sprzątanie domu. Wygodne, kupione na pchlim targu fotele i sofa w kolorze burgunda były bezustannie pokryte kocimi kłakami, a książki można było czasem znaleźć nawet w lodówce - Antti nie został co prawda jeszcze profesorem na wydziale matematyki, ale zdradzał coraz poważniejsze objawy roztargnienia.

Moja stara elektryczna gitara basowa stała oparta o pianino Anttiego, które według stroiciela brzęczało gorzej niż puszka po piwie. Wokół wieży i skrzynki wzmacniacza piętrzyły się stare płyty gramofonowe i dawno temu nagrane z radia kasety. Kiedy się wprowadziliśmy, Antti zaprowadził w winylach jako taki porządek - klasyczne według kompozytora, rockowe według zespołu - ale nad ciągle rosnącą stertą płyt kompaktowych żadne z nas nie potrafiło już zapanować. Pod płytą Alanis Morissette można było znaleźć *Requiem* Mozarta.

Druga sypialnia na piętrze służyła do tej pory głównie za gabinet i pokój dla gości. Pierwszą rzeczą, jaką zamierzałam zrobić po przejściu na urlop macierzyński, miało być uprzątnięcie tego bałaganu i przekształcenie pomieszczenia w pokój dla dziecka. Trzeba było tam wstawić odziedziczone po siostrze Anttiego łóżeczko, stolik do przewijania oraz dużego czerwonego konia bujanego, na którym jeździł już ojciec Anttiego. Było widać, że kiedy jesteśmy w domu, nie

zajmujemy się ścieraniem kurzu i układaniem bibelotów.

Mieszkanie Ramiego sprawiało wrażenie, jakby jego właściciel za wszelką cenę starał się uniknąć akcentów osobistych. Komplet mebli z białej skóry był bardzo elegancki, lecz bez wyrazu. Na półkach z brzoźowego drewna stały przeciętny telewizor, wideo i wieża, ale płyty i kasety musiałyby być gdzieś schowane. Książek nie zauważyłam, może miały swoje miejsce w sypialni, podobnie nigdzie nie rzuciły mi się w oczy nagrody za osiągnięcia sportowe. Zieloną szklanekę, z której piłam wodę, kupił zapewne w najbliższym markecie na przecenie. Chyba jedynym osobistym przedmiotem było zawieszona na ścianie nad sofą czarno-białe zdjęcie wspiętej na palce chudej i płaskiej baleriny. Sądząc po stroju, była to Odetta z *Jeziora Łabędziego*. Kimże mogła być grająca ją kobieta, może jakaś jego dawna miłość? Obalałoby to hipotezę Ströma o homoseksualizmie Luoto.

- A więc, co mogę powiedzieć o Noorze? - trudno mi było uwierzyć, że jeszcze przed chwilą Rami Luoto był pod prysznicem. Szpakowate włosy były ułożone, szary dres wyglądał jak świeżo wyprasowany. Lecz odprężenie było złudne, Luoto był czujny jak tygrys, który z pozoru tylko odpoczywa. Przyniósł ze sobą drugą szklanekę, kostki lodu i półtoralitrową butelkę cytrynowej wody mineralnej.

- W zasadzie nie przyszedł rozmawiać z tobą o Noorze, lecz o Grigorievach. Poznałeś ich już na początku lat siedemdziesiątych?

Zazwyczaj miałam w zwyczaju wszystkim starszym od siebie klientom mówić per pan czy per pani. Taki sposób zwracania się do człowieka podkreślał mój status urzędnika państwowego, pozwalał na zachowanie dystansu i dawał pewne przywileje. Na ty przechodziłam wówczas, gdy chciałam sprawić na rozmówcy wrażenie kobiety, której bez obawy można się zwierzyć. Z Ramim Luoto byliśmy na ty od samego początku, pewnie przez te wszystkie lata spędzone w Kanadzie nauczył się zwracać do wszystkich poufale po imieniu.

- O Grigorievach? - usta mu zadrżały, linie wokół warg zaczęły się poruszać. - A po co? Przecież Anton zginął wiele lat

temu.

- Ale w niejasnych okolicznościach, mówiąc bardzo ogólnie. Jakim był człowiekiem? Czy wydawał się szczęśliwy w małżeństwie?

Rami nalał sobie pełną szklanekę wody, opróżnił połowę i zaczął obracać ją w palcach.

- Szczęśliwy... A jak można to zmierzyć? Wiele rosyjskich par łyżwiarskich się pobierało, przynajmniej w tamtych czasach. Elena i Anton byli jeszcze dziećmi, kiedy zaczęli ze sobą jeździć, a pobrali się, mając dwadzieścia lat. Elena marzyła o karierze w balecie, a Anton miał zostać hokeistą, ale sama pewnie pamiętasz, jak to u nich było za komunizmu, nie wszyscy mieli możliwość wyboru. Produkowali wtedy taśmowo najlepszych łyżwiarzy figurowych na świecie i pewnie któryś z trenerów zauważył, że oboje mają talent i dobrze do siebie pasują. Oczywiście i dla nich była to pewna szansa. Mogli podróżować, reprezentować swój kraj, mogli sobie pozwolić na towary, o których przeciętny moskwiczanie w życiu nawet nie słyszał... Ale Grigorievom brakowało tego czegoś, bez czego nie mogli się wspiąć na sam szczyt.

- Czego?

- Tego ostatecznego, duchowego szlif. Technicznie byli bodaj doskonali. Ale Elena była, mówiąc ogólnie, nijaka, Anton z kolei nadawał się wyłącznie do programów komicznych. A w tamtych czasach styl radziecki był bardzo klasyczny i tragiczny.

- Co się stało, gdy zakończyli karierę amatorską?

- Tak się złożyło, że przez rok jeździliśmy w tej samej rewii, w „The Magic Skate”. Nawet w marzeniach nie mogła się równać z takim „Holiday On Ice”, ale kręciła się znośnie i dawała poczuć smak pieniędzy. Ale potem Elena zaszła w ciążę i oboje wrócili do Moskwy.

- I to była Irina? A więc to było w połowie lat osiemdziesiątych?

- Nie... To było w roku osiemdziesiątym. Dostałem wtedy pierwszą dużą rolę w programie. Nigdy sobie nie radziłem nawet z potrójnym lutzem, ale umiałem za to rozśmieszać



publiczność, byłem więc dobrym showmanem... “ W twarzy Luoto odbiła się na chwilę melancholia, może mierny przebieg kariery sportowej do tej pory nie dawał mu spokoju, mimo że od tamtej pory minęło już dwadzieścia lat. - Ale nie mówimy o mnie. W wyniku poronienia Elena nabawiła się paskudnego zapalenia. Higiena szpitalna chyba nigdy nie była mocną stroną Rosjan. I tak się skończyła łyżwiarska kariera Grigoriew. Na szczęście Anton dostał posadę w ministerstwie sportu.

- I po kilku latach Elena ponownie zaszła w ciążę?

- Tak. Zdaje się, że narodziny dziecka wniosły do ich życia powiew świeżości. Elena nigdy niczego nie studiowała, jeździła tylko na łyżwach jako profesjonalistka od dziesiątego roku życia. Co innego mogłaby robić, jeśli nie trenować? Irinie założyli łyżwy, zanim nauczyła się porządnie chodzić. I ta dziewczyna zostanie jeszcze pierwszą fińską mistrzynią świata od ponad sześćdziesięciu lat... Bo Noora i Janne jednak nimi nie zostaną.

Rami wstał, podszedł do okna. Po szybie ściekały łyzy deszczu. Po paru minutach znowu mógł mówić.

- To wcale nie było niemożliwe. Noora miała ku temu wszelkie predyspozycje psychiczne. Była odważna, otwarta, muzykalna, twórcza, potrafiła wczuwać się w role. Niski punkt ciężkości ciała nie byłby w stanie zepsuć ogólnego wrażenia. Wystarczyło tylko, by Janne dobrze skakał, i już.

Czy Rami Luoto próbował sobie wynagrodzić własne rozgoryczenie sukcesem Noory i Jannego? Bardzo kiepski punkt wyjścia w pracy trenerskiej.

- Kto z was w końcu namówił Elenę Grigoriewę do przyjazdu do Finlandii, ty czy Tomi Liikanen?

- Tomi zaczął, ja dokończyłem. - Rami odstąpił od okna, otworzył szafkę pod półką z książkami i wyciągnął płytę kompaktową. Spojrzał na mnie pytająco, skinęłam potakująco głową, chociaż nie widziałam nawet okładki. Z głośników zaczęły się sączyć dźwięki wiolonczeli, muzyka zdawała mi się skądś znajoma, może to Vivaldi.

- Spotkałem Elenę po latach na mistrzostwach świata

juniorów w Bułgarii. Był tam też bardzo obiecujący chłopak ze Stowarzyszenia Łyżwiarzy Figurowych Espoo, który potem, niestety, zrezygnował. Nie mógł znieść drwin z powodu swojego zainteresowania łyżwiarstwem figurowym. Ale to nie ma żadnego związku z tą sprawą. Wtedy, w czasach komunistycznych, najlepsi trenerzy z reguły nie wyjeżdżali ze Związku Radzieckiego. Kiedy się spotkaliśmy, Elena czuła, że także jako trenerka nie zrobi w kraju większej kariery niż jako zawodniczka, że będzie wiecznie tą trzecią, po Moskwinie i Tarasowej. Finlandia natomiast zawsze odczuwała dotkliwy brak trenerów międzynarodowej klasy. Już wtedy zaproponowałem jej, żeby się przenieśli tutaj, ale to nie było wcale takie proste. Anton miał dobrą pracę w ministerstwie, wstąpił nawet dobrowolnie do partii. Elena nie odważyła się mówić o tym wprost, ale odniosłem wrażenie, że ich małżeństwo w zasadzie legło w gruzach.

- A ty sam byłeś kiedyś żonaty? - wtrąciłam.

- Ja? Nie! Chcesz powiedzieć, że nie jestem osobą, która by mogła oceniać związki innych ludzi? Zapewne nie. Ale to przecież oczywiste, że Elena i Anton pobrali się w zasadzie z musu, kiedy byli jeszcze bardzo młodzi.

- A potem Anton zginął...

- Został przejechany. Cała ta historia jest bardzo dziwna, sprawcy nigdy nie złapano. Ale to już prawdopodobnie wiesz sama. Byłem obecny na pogrzebie, jako członek delegacji Fińskiego Związku Łyżwiarstwa Figurowego.

Na pogrzebie panował jakiś nierzeczywisty nastrój. Nikt nie płakał. Elena była jedyną bliską osobą zmarłego, bo rodzice Antona umarli rok wcześniej, a jego jedyna siostra wyjechała służbowo, chyba do Uzbekistanu. Iriny nie było. Uroczystość pożegnalną zorganizowano w jakimś nieukończonym budynku i przemówień w zasadzie nie było w ogóle słyhać z powodu ciągłego rumoru wiertarek.

- Tomi również tam był, wtedy widziałem go po raz pierwszy. Od razu się domyśliłem, że Elena go interesuje.

- Tomi Liikanen był zakochany?

Na twarzy Ramiego pojawił się wyraz zakłopotania.

- Nie zakochany - zainteresowany.

- Seksualnie?

- Nie potrafię wyjaśnić! Zainteresowany tym, by mieć Elenę dla siebie. To od Tomiego wyszedł pomysł, by Elena przyjechała do Finlandii. Ja mu tylko przyklasnałem.

Zamyśliłam się na chwilę. Jaką korzyść mógł mieć Tomi Liikainen z przyjazdu Eleny Grigoriewej do Finlandii? A może wiedział, że Elena nie będzie w Moskwie bezpieczna? Muszę chyba jego samego o to zapytać. Luoto twierdził, że Ulriki Weissenberg nie trzeba było długo przekonywać do pomysłu zatrudnienia Eleny Grigoriewej, a kiedy ona zaangażowała się w sprawę, pozwolenie na pracę i wizę pobytową załatwiono bardzo szybko. Elena i Tomi pobrali się w tym samym tygodniu, w którym Elena zaczęła pracować w Finlandii. Teraz matka i córka oczekiwały na przyznanie obywatelstwa fińskiego, żeby Irina mogła reprezentować Finlandię na olimpiadzie.

- Ich celem jest olimpiada w Salt Lake City w 2002 roku, Irina będzie wtedy mieć siedemnaście lat, to najlepszy wiek. W przyszłym roku jedzie z juniorami na mistrzostwa świata.

Chciałam na chwilę oderwać się od wątku rosyjskiego, więc przesłam na sprawy Jannego Kiviego.

- Sprawiacie z Jannem wrażenie dobrych przyjaciół. Dlaczego twoim zdaniem zachowuje się tak, jak się zachowuje?  
- zapytałam, gdy Rami Luoto nalewał nam do szklanek kolejną porcję wody mineralnej.

- Co masz na myśli?

Opowiedziałam mu o przedpołudniowym pościgu za szarżującym chłopakiem. Zmarszczki wokół jego oczu pogłębiły się od troski, wąskie palce wsunął we włosy.

- To zupełnie naturalne, że nie wie, co o tym wszystkim myśleć.

O ile dobrze pamiętam, wcześniej też tak właśnie rozładowywał napięcie w sytuacjach konfliktowych. Wskakiwał do samochodu i jeździł jak szalony.

- Łyżwiarze tej klasy często korzystają z pomocy psychologów sportowych. Jak to wygląda u was, może

pomógłby Jannemu?

Luoto kiwał głową, widocznie karbował to sobie w pamięci.

- Moim zdaniem zachowanie Jannego zdradza poczucie winy  
- podjęłam i widząc, że twarz Ramiego tężeje jeszcze bardziej, dodałam pospiesznie: - Nie mam tu na myśli, że musiał zaraz zabić Noorę. Ale może się obwiniać na przykład o to, że pokłócił się z Noorą tuż przed jej śmiercią. Może myśleć, że gdyby nie pozwolił Noorze odejść w stanie wzburzenia, lecz zawiózł ją do domu samochodem, dziewczyna ciągle by żyła.

Delikatne jęki wiolonczeli przeszły w smutne dudnienie violi da gamba. Rami Luoto patrzył przez okno na ledwo już widoczne, wełniane niebo. Otworzył usta, jakby chciał coś powiedzieć, ale znowu je zamknął, więc ciągnęłam dalej:

- Czytałam dzienniki Noory. Wynika z nich, że była szalenie zakochana w Jannem, lecz bez wzajemności. Z czego to wynika? Może Janne bardziej się interesuje mężczyznami niż kobietami?

Ku mojemu zdziwieniu Rami Luoto parsknął śmiechem.

- Skąd ci to przyszło do głowy? Dobrze wiem, że łyżwiarzy figurowych uważa się powszechnie za gejów, ale Janne jest zupełnie przeciętnym, nudnym heterykiem - śmiech Ramiego przeszedł w westchnięcie.

Nie musiał mówić nic więcej. A więc w Stowarzyszeniu Łyżwiarzy Figurowych Espoo Janne Kivi złamał aż trzy serca. Zmieniłam więc temat.

- Odnosi się wrażenie, że Janne jest szczególnym ulubieńcem Ulriki Weissenberg. Myślisz, że kobieta mogła być zazdrosna o Noorę?

- Z powodu Jannego? Na pewno nie. Janne po prostu nie interesował się Noorą i mówiąc wprost, tak było lepiej. Łatwiej jeździć w parze, jeśli w grę nie wchodzi burzliwe uczucia, jakie niesie ze sobą bliższy związek. I Noorze z czasem przeszłaby ta młodzięcza miłość, gdyby tylko dane jej było trochę wyrosnąć. Noora była pod wieloma względami nad wiek dojrzała, ale nie pod względem uczucia do Jannego.

- Czy miała jakichś chłopaków? - zapytałam, pamiętając o orzeczeniu patologa, że Noora nie była już dziewczyną. Co

prawda, mogło to być wynikiem jakiegoś odosobnionego wybryku. Dziwne jednak, że przynajmniej do tej pory nie natrafiłam w jej dzienniku nawet na wzmiankę o tym.

- O ile mi wiadomo, to nie. Ale przecież Noora nie mówiła mi wszystkiego o swoim życiu, mimo że próbowałam być jej trenerem i dobrym kumplem zarazem.

Ostatecznie chyba trenerowi trudno być przyjacielem, szczególnie gdy dzieli go od wychowanki nie tylko płeć, ale i prawie trzydzieści lat różnicy wieku. Miałam wrażenie, że tracę czas, Rami Luoto nie potrafił mi jednak powiedzieć o Grigorievach niczego ważnego. Mimo to postanowiłam jeszcze spróbować z Teräsvuorim. Reakcją Ramiego na moje stwierdzenie, że Vesku i Tomi dobrze się znali, było całkowite zaskoczenie:

- To nie może być prawdą! Przecież Teräsvuori był dla nas wszystkich prawdziwą Bestią z Apokalipsy, zakłócał pracę całej ekipy. Gdyby Tomi go znał, na pewno próbowałby przemówić mu do rozumu - Luoto zamknął głośno grubą księgę przepisów łyżwiarskich, z wyglądu do złudzenia przypominającą Biblię.

Nie chciałam wdawać się w szczegóły, że mężczyźni widziano wielokrotnie razem. Rami Luoto chyba bardzo chciał pomóc mi w wyjaśnieniu zagadkowej śmierci Noory, ale był bardzo naiwny. Może wierzył, że ludzie są tacy, jacy zdają się być. Ale czy to możliwe, by lata spędzone w świecie amatorskiego łyżwiarstwa i profesjonalnych rewii nie wyleczyły go z naiwności? Może ta jego wieczna chłopięcość była wyłącznie poza?

Wspomniawszy o Teräsvuorini, uświadomiłam sobie, że od su mego rana nie dostałam żadnego meldunku od Koivu. Może ciągle jeszcze go śledził i podążając jego tropem, znalazł się poza zasięgiem sieci? Już miałam wstać, gdy Rami Luoto spytał:

- Wspomniałaś, że czytałaś dzienniki Noory. Pomogły ci jakoś w wyjaśnianiu tej sprawy?

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Nieliczne fragmenty, które mówiły o Ramim Luoto, były bardzo gorzkie w treści, choć nie udało mi się poznać przyczyny rezerwy Noory wobec niego. Może wynikało to z jej charakteru, dziewczyna lubowała się w

dramatycznych antytezach. W jej świecie Rami był złym trenerem, a Elena dobrym.

- To byłoby chyba na tyle - powiedziałam i niezdarnie pozbie-  
rałam się z sofy.

- Pewnie trudno poruszać się z takim dużym brzuchem - za-  
uważył Rami. Komentarz miał zapewne wyrażać współczucie,  
ale poczułam się jak cysterna. Zauważyłam już wcześniej, że w  
miarę, jak moja ciąża stawała się coraz bardziej widoczna,  
zaczęłam przyciągać zupełnie inne spojrzenia niż wcześniej.  
Koledzy z pracy klepali mnie irytująco po brzuchu, w  
zatłoczonym autobusie ludzie rozstępowali się przede mną z  
przestraszonymi minami, zupełnie jak gdybym miała za chwilę  
urodzić. Bezustannie mnie wypytywano, jak się czuję, i  
szczególnie moja młodsza siostra Helena, która przez całą ciążę  
wymiotowała i miała anemię, wydawała się głęboko  
zawiedziona, gdy powiedziałam jej, że czuję się bardzo dobrze.

Wymruczałam coś w odpowiedzi. Powinnam w zasadzie  
jeszcze pójść do łazienki, ale jakoś nie spytałam, czy mogę  
skorzystać. Zapuściłam silnik i wycofałam z parkingu z takim  
animuszem, że niemal wpadłam w szarego od brudu renault i  
kierująca nim ciemnowłosa kobieta zrobiła do mnie gniewną  
minę. Zdążyłam zahamować, ale poczułam nieprzyjemną falę  
strachu, a serce waliło mi jak młot jeszcze wtedy, gdy  
przejeżdżałam obok hali lodowiskowej. Zazwyczaj jeździłam  
pewnie, w pracy nabrałam wprawy, bo często musiałam siadać  
za kółkiem, ale nieszczególnie lubiłam prowadzić. Lecz  
niebezpieczna sytuacja raz jeszcze przypomniała mi o tym, że w  
życiu nic nie jest pewne. Człowiek może całe życie jeździć  
zgodnie z zasadami ruchu drogowego, a i tak w każdej chwili  
może go przerobić na miazgę jakiś szaleniiec, który ma dwa i  
pół promila alkoholu we krwi.

Gdy skręcałam w naszą ulicę, uświadomiłam sobie, że jednak  
bardzo mocno wierzę w to, iż śmierć Noory była zupełnie przy-  
padkowa, była zwykłym wypadkiem. Narkobiznes i mafia  
rosyjska to jednak tropy naciągane, zwykłe zbiegi okoliczności.  
Noora nie mogła o niczym takim wiedzieć. Pewnie pobił ją na  
śmierć ktoś zupełnie obcy, może dlatego, że Noora nie miała

papierosa albo odezwała się nie tak, jak trzeba. Może ktoś próbował ją zgwałcić. Ale gdzie szukać gwałciciela, skoro nie ma żadnych świadków?

Wyniki kolejnych badań laboratoryjnych miały przyjść następnego dnia, może będę miała z nich więcej pożytku niż z moich rozmówców. Wiedziałam, że tylko się oszukuję, wmawiając sobie, że na ochroniaczach łyżew Noory znajdują się odciski palców jakiegoś notowanego przestępcy. Ale i to było możliwe. Nie byłby to w mojej karierze pierwszy przypadek ustalenia tożsamości przestępcy wyłącznie na podstawie ekspertyzy biegłego sądowego. Bardzo często łapano w ten sposób sprawców napadów.

Za ścianą deszczu migotały bezpieczne światła naszego domu. Żółto-brązowa farba na ścianach zaczynała się już łuszczyć. Obejście po zimie sprawiało męczące wrażenie, trawa nie zdążyła się jeszcze podnieść, tylko tu i ówdzie przebijały się pierwsze kępki świeżej zieleni. Lubiłam nasz dom. Był to w zasadzie nasz pierwszy, prawdziwy dom. Z pięcioletniego okresu dzierżawy pozostały nam jeszcze trzy i tymczasem nic nie wskazywało na to, by umowa miała nie zostać odnowiona. Ani ja, ani Antti nie byliśmy szczególnie zainteresowani kredytem na mieszkanie, mieliśmy wrażenie, że ograniczyłoby to do minimum pole życiowego manewru.

- Miałaś wyłączoną komórkę? Koivu dzwonił tu przynajmniej trzykrotnie, bo nie mógł się do ciebie dodzwonić - krzyknął Antti z salonu, gdzie grał na pianinie.

Lecz najpierw musiałam szybko połknąć połówkę banana, dopiero potem mogłam sprawdzić, co się stało z moją komórką. Pod koniec drogi powrotnej do domu zaczęło mi już niebezpiecznie burczeć w brzuchu. Oczywiście, znowu rozładowała się bateria, bardzo często zapominam naładować ją w porę. Komórka to bardzo przydatne urządzenie, ale wymaga od użytkownika nieco lepszej głowy niż moja.

Koivu nie miał tych problemów ze swoją komórką.

- No, wreszcie!

- Co nowego?

- No, w sumie nic. Siedzę właśnie na parkingu przed „Fish-

maid”. Cholernie mi zimno i lać mi się chce. - Koivu sprawiał wrażenie wkurzonego. Widocznie oczekiwał, że po tym, co zaobserwował na Gwiazdzistej, wreszcie powinno się zacząć coś dziać.

- Teräsvuori przyjechał do pracy, co?

- Taa. Tylko mi nie mów, że mam wejść do środka i wystąpić na scenie.

- W środku byłoby ci przynajmniej cieplej. Mógłbyś spróbować choćby *Pałac z bajki* Jariego Sillanpää<sup>17</sup>, czyż to nie odpowiedni kawałek dla zakochanego młodego człowieka? - zapytałam, wciskając do ust drugą połówkę banana.

- Spadaj...

- Dokąd Teräsvuori pojechał z Gwiazdzistej?

- Kierowca tego busa podrzucił go z powrotem na Bałtycką. Potem on siedział w domu, a ja kwitłem w aucie. Ström dzwonił co godzinę i pomstował, że nie mogę przyjechać i załatwić jakichś jego przesłuchań.

- Strömem się nie przejmuj. Jedź do domu.

- Tak mnie wkurwił, że zadzwoniłem do tego Koskinena. No wiesz, do tego człowieka z gangu Mattinena, który mieszka na Gwiazdzistej. Zapytałem, czy Vesku jeszcze tam jest.

- Co takiego?! - nie byłam przekonana, czy to było właściwe posunięcie. - Za kogo się podałeś?

- No, za Pekkę, oczywiście - odparł Koivu. - W końcu tak mam na imię. Ale gość więcej o nic nie pytał, tylko odpowiedział, że Vesku wyszedł przed dziesięcioma minutami. Tak więc mamy potwierdzenie, że tam był. I tylko mi nie mów, że chłopcy się znają ze szkolnej ławki.

Pochwaliłam Koivu na tyle skutecznie, że zgodził się śledzić Teräsvuoriego jeszcze następnego dnia przed południem. Ja z kolei obiecałam zaprosić wreszcie na przesłuchanie Tomiego Liikanena.

Chcąc zapomnieć o sprawach zawodowych, wróciłam do

---

<sup>17</sup> Jari Sillanpää (ur. 1965) - fiński piosenkarz, niezwykle popularny w ojczyźnie, zasłynął w roku 1995. Jego albumy biją rekordy sprzedaży, a *Pałac bajki* został wybrany przez Finów największym przebojem radiowym wszechczasów.



salonu, gdzie Antti improwizował bluesa w tonacji C. Trzy lata wcześniej, gdy zamieszkaliśmy razem, Antti stwierdził, że nie starcza mu już sama klasyka, którą grał przez dwadzieścia pięć lat. Przejście od grania z nut do akompaniamentu i opanowywanie sztuki improwizacji nie były wcale proste, ale jego bluesy brzmiały ostatnio zupełnie swobodnie. A taką muzykę mogliśmy przecież grać razem.

Włączyłam wzmacniacz mojego basu, przerzuciłam pasek przez ramię i zaczęłam pod akordy Anttiego podkładać leniwe boogie woogie. Po kilku taktach znaleźliśmy wspólny rytm i muzyka wciągnęła nas bez reszty.

Blues pasował do wiosennego deszczu. Tanecznym krokiem przeszłam do przedpokoju zgasić światło, w półmroku nie będą nam przeszkadzać kłaki Einsteina ani ślady palców na ekranie telewizora. W świetle lampki przy pianinie pokój wyglądał jak różowa jaskinia i choć Antti nie palił, bez trudu wyobraziłam sobie dym unoszący się z papierosa wciśniętego w kącik jego ust. Pianino szarpało za serce łzawymi akordami, zderzając się to z pieszczotliwymi, to znów z dysonansowymi frazami mojej gitary.

Wspólne granie było jak seks. To nie gra solowa dawała pełne zadowolenie, lecz znalezienie melodii, która odpowiada nam obojgu. Przy wspólnej improwizacji trzeba było polegać na partnerze i bez namysłu podążać za muzyką. Czasem również śpiewaliśmy, na bluesowy podkład łatwo było rzucać bezmyślne frazy czy zaimprovizowany naprędce tekst. Ułożyłam chyba z siedemnaście bluesów o Perttim Strömie, śpiew pozwalał mi wyładować frustrację zawodowe. Tym razem jednak zadowoliliśmy się samym graniem i po pewnym czasie Ziarenko zaczęło tańczyć mi w brzuchu w rytm wibrującej muzyki. Zbudowaliśmy sobie z niej własny ciepły i bezpieczny kąt, w którym schroniliśmy się na długo przed całym światem.

*Mój dom jest na lodzie. Wszędzie indziej czuję się zawsze trochę obca. Alena lodzie wiem, kim jestem, nawet jeśli go nie znam i badam dopiero ostrożnie jego powierzchnię. Czasem chciałabym pojechać z Jannem na świeżym lodzie jesiennym, który jęczałby żałośnie pod naszymi łyżwami. Gdybyśmy jechali wystarczająco szybko, może by się uginał, lecz nie pękł. Chciałabym widzieć nasze odbicia w błyszczącej czarnej powierzchni. Wtedy nie widziałabym brzydkiej Noory, ale tę, którą naprawdę chciałabym być.*

Kartkowałam ostatni zapisany do końca dziennik Noory, próbując jednocześnie dodzwonić się do Tomiego Liikanena. Po przeczytaniu *Smilli w labiryntach śniegu* Petera Hoega Noora zaczęła rozważać swój własny stosunek do lodu.

*Przychodzą oczywiście i takie chwile, kiedy walczę z lodem. Czasem jest zupełnie za miękki i nie jest w stanie wyrzucić mnie w górę. Kiedy indziej znowu czuję jego twardość, gdy upadam, nie zdążywszy się przygotować do tego, by przyjąć go jak najlepiej. Czasem mi się śni, że jestem dla niego za ciężka. Lód nie może mnie udźwignąć i zapada się podę mną, bandy lodowiska wybuchają wtedy gromkim śmiechem. Lód mnie pożera, ale nikt się nie rzuca na ratunek. Najczęściej jednak stanowimy z lodem jedność. Ja wyrastam z lodu, a on znajduje we mnie swoje przedłużenie.*

Charakter pisma nie był już dziecinnie okrągły. Pierwsza kreska dużej litery M ciągle była wyraźnie większa od reszty, ogonki małych liter zachodziły niemal na litery w kolejnym rzędzie. Koniec linii wiersza wznosił się niemal do lotu, zupełnie jakby Noora pisała w jakimś euforycznym stanie. Otworzyłam dziennik nieco dalej, pismo Noory było jeszcze bardziej niewyraźne.

*Dla Jannego lód jest nieprzyjazny znacznie częściej niż dla mnie. Nie trzyma go w pionie, nabija mu siniaki na kolanach. Raz uderzył go w szczękę, bliznę widać do tej pory. Czasami tańczy z nim wesoło, jakby był żywą istotą między nami i łączył nas ze sobą. Silję za to lód ubóstwia, widać to wyraźnie, i jestem o niego zazdrosna. Rami jest taki jak ja, boi się, że lód pokaże jego prawdziwą brzydotę. Najdziwniejszy jest stosunek Eleny do lodu. Dla niej jest on czymś zupełnie bezosobowym, narzędziem, które jest ważne tylko wtedy, gdy przynosi jej korzyść. Elena chce podporządkować sobie całe otoczenie, lód także, ale on nigdy się na to nie zgodzi.*

*Ulrika z kolei lodu się boi. Widziałam raz, jak się potknęła, kiedy jechała wręczać nagrody w konkursie łyżwiarstwa, synchronicznego, i od tej pory zawsze przemyka się bokiem lodowiska trzymając się bandy albo chwytając Jannego za ramię. Głupia, śmieszna Ulrika.*

Potem Noora znowu zaczęła wyszydzać stosunek Ulriki do Jannego z całym okrucieństwem szesnastolatki, która uważa wszystkich ludzi po trzydziestce za zwapniałych starców.

*Zupełnie jakby Ulrika starała się wyssać z Jannego całą swoją utraconą młodość. I Rami jest taki sam, widzę to coraz wyraźniej. Jest obrzydliwy, brudny. Rozumiem, jak strasznie musi się czuć Janne. Żeby tak mogła to wszystko powiedzieć, porozmawiać z nim otwarcie. Ale wtedy by mnie znienawidził.*

Na następnej kartce był przyklejony bilet do opery. Ulrika zabrała całą trójkę łyżwiarzy na Toskę, podczas antraktu piła z Jannem sherry, co Noorę okropnie zezłościło. Zaczęłam niemal sympatyzować z Ulriką Weissenberg. W końcu każdy ma prawo zachwycać się osobą młodszą od siebie o kilkadziesiąt lat. Cholera, gdyby Janne był dziewczyną, a Ulrika mężczyzną, nikt słowa by nie powiedział!

Po dwóch stronach namiętych obelg Noora znów wróciła do tematu lodu:

*Trudno sobie wyobrazić, żeby matka miała kiedyś jakkolwiek stosunek do lodu. Jasne, potrafię ją sobie wyobrazić z łyżwami na nogach, w końcu to ona nauczyła mnie jeździć, kiedy byłam jeszcze bardzo mała, ale sama szybko dała sobie spokój. Do tej pory pamiętam te jej śmieszne łyżwy, które dostała kiedyś, jak była dziewczynką. Pewnie ciągle leżą na dnie jakiejś szafy, nie ma śmiałości ich wyrzucić. Na szczęście miała dość oleju w głowie i mnie od razu kupiła porządny sprzęt.*

*Zdjęcia matki z młodości są rozbrajające. Pokryta lodem kałuża jako lodowisko, pulchna dziewczynka w białej uszance w odchylonym piruecie. To nie matki zasługa, że spełniłam jej marzenia. Okay, to ona zapoznała mnie z lodem, ale to nie jej zasługa, że lód mnie przyjął, tylko moja własna.*

*Dla Sarniego lód to pole walki. Sam lód nie jest dla niego ważny, liczą się tylko kije i krążek. Ale dlatego, że nic nie wie o lodzie, nigdy nie zostanie drugim Teemu Selännem. I sam nigdy nie będzie wiedział dlaczego.*

*Ojciec mógłby mieć do lodu jedynie taki stosunek, jaki ma do niego kierowca „rolby”. A i tak wtedy lód byłby po jego przejeździe grudowaty i szorstki.*

Nawet się nie spostrzegłam, jak bardzo mnie pochłonęła lektura dzienników Noory, a przecież powinnam zadzwonić do Tomiego Liikanena. W mieszkaniu Grigorievej i Liikanena nikt nie podnosił słuchawki. Już wyciągałam dłoń po telefon, gdy drzwi się rozwarły i Pihko wsunął głowę do środka.

- Sprawdziłem jeszcze raz, a potem jeszcze raz alibi Teräsvuorigo na wieczór, w którym zginęła Noora Nieminen. - Pihko stał napięty, na jego twarzy malowała się skrajna frustracja.

-No i?

- No i tamtego wieczoru nigdzie nie wychodził z „Fishmaid”! Na miejscu były jakieś panny z chóru polibudy, które świętowały tam wieczór panieński. Od początku, ledwo wybiła

szósta, zaczęły śpiewać wszystkie piosenki jak leci, od góry do dołu. Mówili mi to w restauracji już za pierwszym razem, ale nie tak dokładnie, jak teraz. Zazwyczaj w środę wieczorem jest spokojniej, ale wtedy było wyjątkowo głośno. Rozmawiałem prawie ze wszystkimi babkami z tego chóru, „Domina” się nazywa, czy jakoś tak...

- „Dominantę”.

- Koło dziewiątej na miejscu zjawił się ich kierownik i panna młoda musiała podobno przećwiczyć właściwy stosunek do przyszłego męża, śpiewając mu wszystkie mdłe piosenki miłosne, które znalazły się na liście tamtego wieczora. Teräsvuori miał ich już serdecznie dość, ale był na miejscu cały czas, nie licząc jednej półminutowej przerwy na oddanie moczu. Tak w każdym razie zeznała zgodnym chórem trzydziestka studentek polibudy.

- Dzięki ci, Pihko. Nie prosiłam cię, byś jeszcze raz to sprawdził dlatego, że powątpiewam w twoje kompetencje - powiedziałam, ale ostatnie słowa trafiły już w zamknięte drzwi. Pihko był rzeczywiście obrażony. Cholera. Może zbyt częste kontakty ze Strömsem zdążyły już zniszczyć i moje umiejętności interpersonalne. Za kilka dni Pihko zaczynał urlop, a potem miał rozpocząć dzienne studia na wydziale prawa. Głupio by było, gdyby jego ostatnie wspomnienia, dotyczące mojej osoby, były nieprzyjemne.

A więc Vesku Teräsvuori nie mógł być mordercą Noory, trzeba się będzie z tym wreszcie pogodzić. Hipoteza, że Teräsvuori wynajął kogoś, na przykład Tomiego Liikanena, by pobił Noorę, wydawała mi się mocno naciągana, ale wszystko trzeba sprawdzić. Przyszedł czas, żeby przycisnąć Liikanena. Znów wyciągnęłam rękę do telefonu, ale ten zdążył zadzwonić pierwszy. Gdy podniosłam słuchawkę, usłyszałam podniecony głos Koivu.

- Cześć, Mario, jestem znowu na Bałtyckiej. Przed chwilą do Vesku Teräsvuoriego przyjechali goście. W każdym razie widziałem tę Nieminen, matkę Noory, jak weszła do klatki schodowej Teräsvuoriego.

- Hanna Nieminen? Jesteś tego pewien?

- Zobaczyłem najpierw samochód, bo kobieta zaparkowała swojego forda scorpio częściowo na przejściu dla pieszych. Płaszcz miała źle zapięty, a makijaż taki rozmazany, że pomyślałem sobie, że babka jest pijana. Potem dopiero zdałem sobie sprawę, że to matka Noory.

Po jaką cholerę Hanna Nieminen pojechała do Teräsvuoriego? Chyba się domyślałam - powód mógł być tylko jeden. Namacałam pod stołem buty, które strząsnęłam wcześniej z nóg, nie przerywając rozmowy.

- Miała coś przy sobie?

- Taką długą torbę, wiesz, jak mają hokeiści. Niosła ją jakoś tak ostrożnie, jakby była bardzo ciężka, ale wyglądała na pustą.

Długa torba. Przypomniałam sobie karabin myśliwski stojący na półce w salonie Nieminenów i omal nie wypuściłam słuchawki z dłoni.

- Koivu, słuchaj uważnie! Wezwij na pomoc najbliższy patrol i spróbuj się dostać do mieszkania Teräsvuoriego. Facet może być w niebezpieczeństwie! Ja już tam jadę.

Narzuciłam szybko płaszcz, chwyciłam komórkę i rzuciłam się na korytarz. Na szczęście Pihko był u siebie.

- Ze mną i to szybko! Zagrożenie życia, potrzebuję kierowcy!

- krzyknęłam takim głosem, że Pihko nie miał cienia wątpliwości, iż sytuacja jest poważna. Wykręciłam już numer garażu, by przygotowali nam radiowóz.

Pihko nie zadawał zbędnych pytań, po obrażonej minie nie było już śladu. Rzuciliśmy się ku schodom, ale akurat podjechała winda, więc dosłownie wyciągnęliśmy z niej Lähdego, byk- tylko szybciej zjechać na dół. Gdy wysiadaliśmy, przestraszone waleniem mojego serca Ziarenko zaczęło kopać tak mocno, że miałam wrażenie, iż żołądek i trzustka zaraz wyskoczą mi przez gardło. Z największym trudem udało mi się powstrzymać wymioty, ratując przed zniszczeniem świeżo wyprane brązowe spodnie Pihko.

Wskoczyłam jednak do radiowozu żwawo jak w amerykańskim serialu i kazałam Pihko jechać do Ruoholahti. Nadal o nic nie pytał, co bardzo mi odpowiadało, bo musiałam wykonać kilka telefonów.

Kauko Nieminen nie było w firmie, był podobno w drodze na jakieś spotkanie biznesowe w Sinimäki. Sekretarka zgodziła się połączyć mnie dopiero wówczas, gdy wrzasnęłam do słuchawki, że jestem policjantką prowadzącą śledztwo w sprawie zabójstwa Noory i że życie człowieka jest w niebezpieczeństwie. Na szczęście Nieminen odebrał telefon. Uciłam jego „Co nowego?” i zaczęłam sapać do słuchawki pytania.

- Ten karabin myśliwski, który znajduje się w państwa salonie. Można z niego strzelać?

- Ostatnio byłem w lesie jesienią. Hanna chciała, żeby był na wierzchu, na wypadek, gdyby Teräsvuori napadł na dom. Dlaczego pani pyta?

- Trzymacie państwo naboje w domu?

- Tak, jest tam kilka kartoników. W zamykanej na klucz szafce w garderobie przy naszej sypialni. Ale...

- Czy klucz ma pan czy pana żona?

- Każdy ma swój klucz. W środku są jeszcze...

- Czy pańska żona potrafi naładować karabin?

- Potrafi! Prosiła mnie, abym ją nauczył, kiedy Teräsvuori stał się nie do zniesienia. Ale o co chodzi? Co się stało?

Przekazałam mu tę garść informacji, którą sama miałam. Próbowałam nie przesadzać, ale musiał słyszeć, że jestem przestraszona.

- Jadę natychmiast do Ruoholahti! - krzyknął Kauko Nieminen i skończył rozmowę, zanim zdążyłam się zastanowić, czy mu na to pozwolić. Chyba jednak nie zaszkodzi, jeśli będzie na miejscu.

W tym czasie zdążyliśmy już przejechać spory kawał drogi, bo Pihko włączył koguta i grzał przynajmniej sto pięćdziesiąt na godzinę. Na skrzyżowaniu przemknął na czerwonym, stara błękitna corolla ledwo zdążyła zjechać nam z drogi. Ale serce waliło mi jak młot zupełnie z innego powodu. Spraw, aby to nie było to, czego się boję, prosiłam w duchu bezimiennego boga, choć nawet nie wiedziałam, czy w niego wierzę.

Niebo nad zatoką miało osobliwą barwę, nabrzeże kryło się pod groźnie wyglądającymi chmurzyskami o fioletowo-szarych

brzegach, lecz tu i ówdzie w rozdartej, stalowoszarej pokrywie pierzastych obłoków wysoko ponad morzem było widać skrawki błękitu. Może słońce pokaże się łaskawie na chwilę, po raz pierwszy od wielu dni, zdążyłam pomyśleć, gdy byliśmy już prawie na miejscu. Pihko wyminął długi ciąg pojazdów pasem dla autobusów.

Na Bałtyckiej stały dwa radiowozy, w jednym siedzieli policjanci. Cywilna samara Koivu była pusta. Przedstawiłam się kolegom z Helsinek.

- Koivu jest w korytarzu pod drzwiami, próbuje podsłuchać, co się tam w środku dzieje. Patrol jest na dole, na parterze.

- Czy do mieszkania Teräsvuoriego ktoś dzwonił?

Odpowiedź była przecząca, więc jako pierwszy wybrałam numer komórki, ale nikt się nie zgłosił. Pod domowym numerem odezwała się automatyczna sekretarka.

- Cześć, tu Vesku - wyrecytował zachrypnięty głos. Zdążyłam odłożyć słuchawkę, nim zdałam sobie sprawę, że Teräsvuori mógł mieć telefon starego typu, który odtwarzał przychodzące rozmowy przez głośnik. Nacisnęłam więc przycisk ponownego wybierania numeru i po wysłuchaniu powitalnej litanii odezwałam się:

- Vesku, tu starsza aspirantka Maria Kallio z komendy policji w Espoo. Witaj, Hanno, wiemy, że jesteś w środku. Posłuchaj! Vesku nie mógł w żaden sposób zamordować Noory. Ma stuprocentowo pewne alibi. Hanna, wyjdź z mieszkania. Mogę...

Piip, pisnęła automatyczna sekretarka, gdy skończył się czas przeznaczony na nagranie wiadomości. Warto w ogóle próbować jeszcze raz? Może lepiej wejść na schody i zadzwonić do drzwi. Czy ktoś powiadomił gospodarza domu, żeby przyszedł z zapasowym kluczem?

W bloku nie było windy. Pobilałam chyba rekord świata ciężarnych kobiet w biegu na drugie piętro. Koivu czekał pod drzwiami, mimo stu kilogramów wagi i metra dziewięćdziesięciu wzrostu wyglądał jak mały nieporadny chłopiec.

- To moja wina, Maria - odezwał się bez przywitania. - Powi-



nieniem sam pokapować, że trzeba ją od razu zatrzymać. Słuchaj!

Krzyki docierały aż na klatkę schodową, piskliwy głos Hanny i równie wysokie, błagalne jęki Teräsvuoriego. Sądząc po głosie, musiał być śmiertelnie przerażony.

- Vesku i Hanna, otwórzcie! Policja! - wrzasnęłam, prawie przykładając usta do dziurki od klucza. - Hanna! Vesku nie jest zabójcą!

W korytarzu zaczęli się tłoczyć sąsiedzi, na szczęście po chwili pojawił się Pihko i kazał im wracać do mieszkań.

- Policja?! - z głębi mieszkania dobiegł głos Teräsvuoriego. - Pomocy! Ta kobieta chce mnie zabić!

- Klucze? - nie byłam pewna, czy to słowo w ogóle przeszło mi przez gardło, ale Koivu potrafił chyba czytać z ust, kiwnął potakująco głową. Gospodarz domu jest w drodze, jedzie z siedziby administratora budynku.

Koivu i policjanci z patrolu pertraktowali w sąsiednim mieszkaniu z lokatorami, parą młodych studentów, którzy zgodzili się wpuścić ich na swój balkon. Balkony przegradzała cienka betonowa ścianka, ale przejście po zewnętrznej stronie balustrady nie przedstawiało najmniejszych trudności, jak zapewniał jeden z policjantów z helsińskiego patrolu. Może Hanna porzuci swój zamiar, gdy tylko zobaczy policyjny mundur.

Ja dalej krzyczałam coś, co miało uspokoić sytuację, ale miałam wrażenie, że moje słowa nie wywarły żadnego skutku. Ciągłe było słycać płaczliwe, piskliwe groźby, widziałam niemal kobietę, jak trzyma w rękach karabin z lufą przy piersi Teräsvuoriego. Po co wychlapałam wczoraj Hannie, że alibi Teräsvuoriego nie jest stuprocentowo pewne? Przecież to moje własne słowa mogły ją popchnąć do tego bezmyślnego czynu.

Usłyszałam dobiegające z dołu kroki. Przyszedł gospodarz domu i posapujący Kauko Nieminen, za nim na piętrze pojawił się cały regiment policji.

Chwyciłam szybko klucze. Nie było czasu na ustalenia, czy ktoś z przybyłych policjantów przewyższa mnie rangą.

- A hełm i kamizelka? - syknął Koivu, gdy już wsuwałam

klucz w zamek. Pokręciłam głową. Im mniej przerażających rekwizytów, tym lepiej. Poza tym, nie wcisnęłabym się już w żadną kamizelkę.

- Hanna! Odłóż broń, wchodzimy do środka!

W przedpokoju wszystko wyglądało normalnie. Hanna i Teräsvuori byli w dużym pokoju. Mężczyzna siedział rozparty w fotelu, a Hanna stała przed nim i choć chwiała się lekko na nogach, lufa karabinu mocno się opierała o jego pierś. Przeżona twarz Teräsvuoriego zmieniła się w woskową maskę, w oczach miał łzy. Zobaczył nas kątem oka, ale nawet na chwilę nie śmiał oderwać oczu od lufy karabinu.

- Hanna! Odłóż broń - zwróciłam się do niej z progu pokoju.

- Vesku nie zabił Noory. Jego alibi jest stuprocentowo pewne.

- To czyste kłamstwo! - załkała Hanna. - Wszyscy są po jego stronie, nawet policja! Kryjcie go i za chwilę zabije nas wszystkich, jeśli ja nie... Ja muszę...

Odgłos wystrzału ogłuszył wszystkich w promieniu kilkudziesięciu metrów. Mimo że masa ludzka, która wypełniała mieszkanie i korytarz, stłumiła huk, w uszach dzwoniło mi tak straszliwie, że z trudem dosłyszałam, co się dzieje.

Histeryczny, rozdzierający płacz kobiety.

Z oczu Hanny łały się niebieskie łzy, karabin wysunął się z jej dłoni na podłogę, kobieta zrobiła kilka chwiejnych kroków wstecz, dalej od ciała. W piersi Teräsvuoriego była tylko mała dziurka, ale z pleców tryskała krew i ciało zsuwało się powoli z fotela. Ziarenko rzucało się, jakby dostało rykoszetem. Hanna Nieminen ruszyła niepewnym krokiem w moją stronę. Usłyszałam, że w głębi mieszkania kogoś zemdliło, to Kauko Nieminen zwymiotował na swoje buty.

Nie słyszałam, kiedy przyjechał ambulans. Do pokoju przepechnęli się mężczyźni w białych kitlach, sprawdzali rutynowo puls Teräsvuoriego, zupełnie, jakby po tej egzekucji można było jeszcze mieć jakąkolwiek nadzieję. Położyłam ramię na barkach szlochającej Hanny, drugą próbowałam przez powłoki brzuszne pogłaskać Ziarenko.

Nikt nie wiedział, co dalej robić. Sanitariusze wrócili na

korytarz, nie byli już potrzebni. Zwłoki Teräsvuoriego będzie można zabrać dopiero po oficjalnych oględzinach miejsca zbrodni.

Smród wymiocin był coraz intensywniejszy, zaczęłam instynktownie oddychać przez usta. Przerażony Kauko Nieminen patrzył gdzieś obok mnie, jego łysina perliła się od potu, zupełnie jakby mężczyzna dopiero co przebiegł pięć tysięcy metrów.

- Hanna? - zapiszczał cicho. - Hanna strzeliła...

Hanna Nieminen nie usłyszała głosu swojego męża, ale gdy ją dotknął, obróciła się powoli. Niewidzące oczy wpatrywały się gdzieś przed siebie, nie trzeba było wiedzy lekarskiej, by stwierdzić, że Hanna jest w szoku.

Kamień spadł mi z serca, gdy na miejscu zjawił się mój były szef, nadkomisarz Nuotio z wydziału dochodzeniowo-śledczego komendy miejskiej w Helsinkach, i od razu zaczął wydawać polecenia. Jego szorstki głos podziałał na mnie uspokajająco, przypomniałam sobie, że istnieje zhierarchizowany świat policji, w którym i ja się na co dzień obracam. Poprosiłam, żeby wezwano lekarza dla Hanny Nieminen. W masie obcych mi mężczyzn szukałam twarzy Koivu i Pihko, ale nie znalazłam. Może wygoniono ich z mieszkania.

Puściłam Hannę Nieminen, ale to był błąd. Kobieta niemal padła na podłogę, zanim Kauko Nieminen porządnie ją uchwycił. Nikt inny nie odważył się do niej podejść, zupełnie jak gdyby czyn, którego się dopuściła, wywołał zakaźną, przerażającą chorobę.

Wiedziałam, że powinnam zostać na miejscu, aby przedstawić swoją wersję wydarzeń, ale poczułam, że muszę natychmiast opuścić mieszkanie Teräsvuoriego. Ogarnął mnie absurdalny lęk przed tym, że Koivu i Pihko pozostawili mnie samą na terytorium wroga. Że i mnie zaraz aresztują. Przecież tak naprawdę to ja zabiłam Teräsvuoriego, mój niewyparzony język, moje głupie aluzje do niepewnego alibi. Chciałam zrobić z Teräsvuoriego mordercę i dlatego mężczyzna dostał wyrok śmierci za zbrodnię, której nie popełnił.

Wyszłam na podwórze, słońce wyrwało się zza chmur. Ciągle

jeszcze wszystkie dźwięki były dla mnie dziwnie przytępione, hałas autostrady był zaledwie cichutkim szmerkiem, a z otwartych dziobów mew nie dobywał się skrzek.

Czułam, że moje serce zwija się w mały kłębuszek, jak jeź nastrozony przez psa. Po lewej stronie ziała teraz ogromna pusta dziura, przerażająca czarna jama. Ale nie było w niej miejsca na nic poza jednym - świadomością, że popełniłam największy błąd w życiu, którego już nigdy nie da się naprawić.

Pośrodku podwórza był pusty teraz plac zabaw, dzieci zabrano pewnie do domów w obawie przed strzelaniną. Pod blok zbiegali się pierwsi reporterzy, wdrapałam się na stopnie zjeżdżalni, bo z tym wielkim brzuchem łatwo mnie było poznać. Przysiadłam pod daszkiem, otuliłam brzuch dłońmi i pomyślałam sobie o pachnącym mlekiem noworodku, którego będę usypiać, tuląc do piersi. Zdałam sobie sprawę, że się kołyszę dopiero wtedy, gdy poczułam na ramieniu czyjś dotyk.

- Maria? Dobrze się czujesz?

Pihko. A w głębi obrazu Koivu z przekrwionymi oczami.

- Nie - odpowiedziałam, próbując jednak wstać. Było to strasznie trudne, wsparłam się więc na wyciągniętym ramieniu Pihko.

- Właśnie przyjechał Taskinen. Nuotio chce z tobą rozmawiać.

- Ale ja teraz nie dam rady - powiedziałam i bardzo chciałam się rozplakać. - To była przecież moja wina.

- Tak samo jak moja - odrzekł Koivu, wcale nie dlatego, żeby mnie uspokoić. - Powinienem sam na to wpaść, żeby nie puszczać tej Nieminen do Teräsvuoriego!

- Nie poszłaby tam, gdybym jej nie wychłapała o tym alibi.

- Ale nie miałabyś czego jej wychłapać, gdybym wtedy, za pierwszym razem, zrobił tę robotę porządniej - stwierdził Pihko, tym razem bez najmniejszych śladów wzburzenia.

- Ale przecież powinniśmy jakoś temu zapobiec... Przekonać Hannę, żeby odłożyła ten karabin.

Staliśmy bezradni w promieniach wiosennego słońca, które teraz wydawały się nam jakimś okrutnym żartem. Nikt nie znajdował słów, żeby pocieszyć drugiego, o sobie nie

wspominając.

- Jutro zaczynam urlop, już nie wrócę do tej roboty - odezwał się nagle Pihko. Mieliśmy go żegnać wieczorem w ostatni dzień jego pracy, który przypadał na sobotę, ale teraz na pewno nie będzie żadnej imprezy. Szkoda, bo chciałabym się upić do nieprzytomności, zapomnieć o wszystkim choćby na kilka godzin, chyba od jednego pijaństwa Ziarenku nic by się nie stało. Ale od razu odepchnęłam tę myśl od siebie, z jeszcze większym poczuciem winy.

Podszedł do nas jeden z umundurowanych policjantów i powiedział, że komisarz Nuotio ma sprawę. Musiałam zmusić się do powrotu do mieszkania Teräsvooriego, bo miałam ochotę pobiec dokładnie w przeciwnym kierunku. Przecież zawsze mogę iść na zwolnienie. Do urlopu macierzyńskiego zostały mi już tylko jakieś trzy tygodnie, a potem nie musiałabym wracać do pracy w ogóle. Ale co po macierzyńskim? Może znów dostałabym pracę w jakiejś kancelarii adwokackiej. Najchętniej w takiej, która zajmuje się skargami konsumenckimi i innymi sprawami niezwiązanymi z przemocą fizyczną.

Policjanci zatrzymali kilku żądnych sensacji reporterów na korytarzu przed mieszkaniem, Nuotio składał właśnie oświadczenie dla prasy. Jutro Vesku Teräsvoori znowu stanie się sławny.

O jego śmierci można będzie pisać niestworzone historie, bohater artykułów nie będzie nikogo ciągał po sądach za zniesławienie. A kiedy do reporterów dotrze informacja, że morderczynią króla karaoke jest matka Noory Nieminen, z całej sprawy da się jeszcze wycisnąć kilka soczystych tytułów.

W sypialni Teräsvooriego siedzieli Nieminenowie z Taskinenem oraz kobieta, która wyglądała na lekarkę. Mieszkanie mieściło się w pierwszych blokach nowego Ruoholahti, rozkład pokoi był typowy dla budownictwa mieszkaniowego lat dziewięćdziesiątych. Sypialnia była ciasna, w zasadzie poza dwuosobowym łóżkiem z półtorametrowym materacem, stolikiem nocnym i fotelem, na którym leżało pełno rzeczy, nie zmieściłoby się w niej już nic więcej. Jedyнным miejscem, gdzie można było usiąść, było łóżko.

Kapa musiała kosztować sporo, ale czarna skóra i białe futro zdradzały wyjątkowo tani gust. Na dodatek na suficie powieszono lustro. Gdy w nie spojrzałam, zobaczyłam lśniąca od potu łysinę Nieminenena. Kauko i Hanna Nieminenowie siedzieli nieruchomo na skraju łóżka, trzymając się za ręce. Ktoś próbował zetrzeć niebieskie plamy makijażu z twarzy Hanny, ale rezultat był jeszcze gorszy. Uszy mi się odetkały, w dużym pokoju usłyszałam trzask migawki. Policyjny fotograf znowu ma robotę.

Kauko Nieminen wyciągnął chusteczkę z kieszeni i przetarł nią łysinę, pozostawiając na niej niebieskie ślady. Hanna Nieminen wyglądała na dziwnie odprężoną, może lekarka zdążyła jej już podać środki uspokajające. Wtem Nieminen skoczył na równe nogi, widocznie nie mógł dłużej znieść milczenia i bezczynności.

- No i zobacz, do czego to w końcu doprowadziło - wyszczał w końcu Taskinenowi. - Nie umieliście nas uwolnić od Teräsvuoriego, więc Hanna postanowiła zadziałać sama... A wy ją jeszcze teraz będziecie oskarżać, wy... Gdybyście postąpili, jak należy, i zamknęli mordercę Noory, nie doszłoby do tego!

Przypomniałem sobie, co powiedziała Ulrika Weissenberg, że Kauko Nieminen nie zgodził się na to, by jego żona szukała pomocy u terapeuty, i opanowała mnie wściekłość. Ja też potrzebowałam jakiegoś kozła ofiarnego.

- A pan jest tak głęboko przekonany o własnej niewinności, co?! Ale nie chciał pan zrozumieć, że żona potrzebuje pomocy psychologa po śmierci Noory! Nie pozwolił jej pan! Niech pan spojrzy na siebie w lustrze, tak tak, jest nad panem, na suficie! Niech pan spojrzy na siebie, a potem dopiero mówi o winowajcach!

- Mario - odezwał się Taskinen głosem, który miał mnie uciszyć. - To naturalne, że starsza aspirantka Kallio jest wstrząśnięta po tym, co zaszło. Chyba sama nie wie, co mówi.

Już miałam otworzyć usta i wypowiedzieć zwyczajowe przeprosiny, ale Hanna Nieminen znowu zaczęła krzyżeć. Komisarz Nuotio, który właśnie wszedł do sypialni, uznał, że najlepiej będzie się odwrócić i wyjść, Taskinen ruszył za nim.

Na szczęście ia miejscu była lekarka, inaczej ja musiałabym uspokajać kobietę.

- Najlepiej byłoby zabrać ją stąd możliwie najszybciej - powiedziała lekarka, Taskinen skinął potakująco głową. Gdzie ją zabiorą, na oddział zamknięty? Pogrzeb Noory zaplanowano na wtorek. A zatem Weissenbergową zostanie sama z wyreżyserowanym przez siebie spektaklem.

- Wie pan może, czy pańska żona w ostatnim czasie spała? - zapytała lekarka, szczipła kobieta z jasnym warkoczem.

- Ani ona, ani ja nie spaliśmy! Nasza córka zginęła dziewięć dni temu i od tej pory budzę się co pół godziny, Hanna na pewno tak samo!

Wtedy po raz pierwszy zrobiło mi się żal Kauko Nieminen. Najpierw zabito mu córkę, teraz żona zabiła człowieka. Jak on sobie z tym poradzi? Czy zachowa się jak typowy Fin i zacznie pić na umór? Co się wtedy stanie z Sarnim?

Ustalono, że Hanna Nieminen zostanie zabrana do szpitala. Tak będzie dla niej lepiej, jej miejsce nie było w więzieniu.

Chyba że, podszeptował mi wewnętrzny głos, chyba że zastrzelenie Teräsvuoriego było częścią planu. Może Hanna Nieminen sama zabiła córkę, a potem chciała zatrzeć ślady.

Co za bzdura. Hanna Nieminen nie była typem bezdusznej maszyny do zabijania. Nie dalej jak poprzedniego dnia sama widziałam, że naprawdę się boi. Ale ten strach czynił z niej posłuszne narzędzie w rękę manipulatora. Może ktoś jej zasugerował, że Vesku Teräsvuori zabił jej córkę, aby odsunąć podejrzenia od siebie?

Przychodziły mi do głowy tylko dwie możliwości. Po pierwsze Kauko Nieminen, po drugie - Ulrika Weissenberg. Ta sama, która po śmierci Noory pozowała na dobrą samarytanę.

Ale i ta myśl wydała mi się zupełnie szalona. W życiu ludzie nie manipulują innymi tak jak w filmach. Snułam takie rozważania, bo najzwyczajniej w świecie chciałam uciec przed poczuciem winy.

Hanna Nieminen, podtrzymywana przez męża i lekarkę, zeszła do czekającego na podwórzu ambulansu. Poczulałam przemożną chęć, by krzyknąć za nią, jak bardzo ją

przepraszam.

- I po sprawie - oznajmił Nuotio, który siedział na łóżku Teräsvooriego i emanował poczuciem ważności. - Przypadek na szczęście zupełnie prosty, co, kolego Taskinen? Nie ma żadnych wątpliwości, kto zabił i dlaczego. Policja robiła, co było w jej mocy, ale pani Nieminen postanowiła zabić Teräsvooriego. Gdybyśmy próbowali ją zaatakować, skutki mogłyby być jeszcze gorsze. Zagrożone byłoby życie osób trzecich.

- Ale... - zaczęłam i urwałam. Słowa nie chciały mi przejść przez gardło, musiałam krzyknąć:

- Powinniśmy byli móc coś zrobić, ja powinnam! Wybić jej to z głowy!

- Mario, próbowałaś przecież! - Taskinen podszedł do mnie, chwycił za ramię i niemal potrząsnął. - Chłopacy powiedzieli, że robiłaś, co mogłaś...

- Ale gdybyśmy nie wpadli do środka w taki sposób...

- Mario! To nie ty pociągnęłaś za cyngiel, tylko Hanna - powiedział Taskinen i przyciągnął mnie do siebie. Poczulałam morski zapach jego wody kolońskiej i szorstkość jego kurtki na policzku. Jyrki długo gładził mnie po włosach, aż wreszcie poczułam, jak do oczu nabiegają mi łzy, a w gardle wzbiera tłumiony szloch.

- Wrócimy do tej sprawy w bardziej sprzyjającym momencie, starsza aspirantko Kallio - warknął Nuotio i po chwili usłyszałam, jak zamykają się za nim drzwi mieszkania.

Gdy wreszcie udało mi się opanować płacz, ciała Teräsvooriego już w mieszkaniu nie było. Na podłodze ciągle widniały ciemno czerwone kałuże, w jednej kąpała się mucha, która wleciała przez otwarte okno. Krew była również na szklanym stoliku, który zdobiło zdjęcie Hanny i Vesku w ramce w kształcie serca. Fotografia nie ucierpiała.

Taskinen zabrał mnie do samochodu i poprosił, bym zrobiła sobie tego dnia wolne. Zaoferował się, że zawiezie mnie do domu, ale ja chciałam jeszcze wrócić na komendę. Bałam się, że jeśli teraz pojedę do domu, już nigdy nie znajdę dość siły, by wrócić do pracy.



Już wcześniej popełniałam błędy, ale nikt nie stracił przez to życia. Nie w taki sposób. Dwa lata wcześniej w ramach letniego zastępstwa za komendanta tamtejszej policji byłam w rodzinnym miasteczku Aripkylä, gdzie akurat prowadzono dochodzenie w sprawie morderstwa. Gdybym wysłuchała dawnego kolegi z klasy, nie stałby się drugą ofiarą mordercy. Kiedy indziej znów zabójca rozbił się samochodem o skałę, bo nie związałam mu porządnie rąk.

Do tej pory najcięższym przeżyciem była śmierć kolegi z pracy, który zginął z rąk porywacza, w pewnym sensie zamiast mnie. Zadawałam sobie wtedy wciąż pytanie, czy mam w ogóle prawo dalej żyć. W ostatnich tygodniach zdarzyło się tyle brutalnych spraw, że miałam wrażenie, iż gonię resztkami sił. Czułam jednak, że mam wobec Hanny Nieminen i Vesku Teräsvuoriego dług, który mogę częściowo spłacić, wykrywając zabójcę Noory.

- Chciałabym przed weekendem zobaczyć jeszcze te wyniki badań laboratoryjnych, powinny być koło południa - powiedziałam słabym głosem Taskinenowi. - I jeśli ktoś miałby czas, dobrze byłoby przesłuchać Tomiego Liikanena. Może teraz powie coś o swoich kontaktach z Teräsvuorim, skoro tego już nie ma.

- Spróbuj nie myśleć teraz o pracy - Taskinen był niemalże zły. - Tak czy owak, dam ci następny tydzień wolnego, a do naszego lekarza możesz iść choćby zaraz. Mario, byłaś świadkiem tragicznej śmierci człowieka. Po czymś takim człowiek ma prawo być wstrząśnięty dłużej niż parę godzin.

- A ty? - odcięłam się. - Znasz przecież Hannę od lat. Twoja zdolność do pracy też nie napawa optymizmem.

- To mnie akurat specjalnie nie martwi - westchnął Taskinen.

- Tylko co ja mam powiedzieć Silji?

Przez resztę drogi nie odzywaliśmy się już do siebie. Za nami do komendy przyjechali Koivu i Pihko. Pihko powiedział trochę zażenowany, że jest głodny, i obiecał postawić mi lunch z okazji ostatniego wspólnego dnia pracy. Inni przytaknęli, że faktycznie trzeba by coś zjeść. Na samą myśl o jedzeniu robiło mi się niedobrze, ale Ziarenko było zupełnie innego zdania,

więc poszłam grzecznie za mężczyznami do stołówki. Na szczęście mieli jeszcze ciepłe danie wegetariańskie, udało mi się nawet przełknąć gotowaną fasolę z ziemniakami.

Koivu i Pihko obiecali ściągnąć po południu Tomiego Liikanena na przesłuchanie. Choć widzieli to samo, co ja, wcale nie zamierzali kończyć wcześniej pracy. Zaczęłam niemal żałować, że zgodziłam się pojechać do domu odpocząć.

Poczułam, jak skóra mi się napięła, i miękki dotychczas brzuch zmienił się w twardą piłkę. Nie było to bolesne, ale dość dziwne, i szybko minęło. Potraktowałam to jednak jak ostrzeżenie. Czas Ziarenka jeszcze nie przyszedł, miało się urodzić dopiero za dziesięć tygodni. Może powinnam uznać, że to skurcze przepowiadające i odpocząć, bo inaczej wyląduję w szpitalu i resztę ciąży przeleżę w łóżku.

Ekspertyza z laboratorium kryminalistyki czekała już na moim biurku. Na ubraniu Noory znaleziono szaroniebieskie i ciemnozielone włókna bawełniane, które pochodziły z obcych przedmiotów. Najpierw jednak należało wyeliminować wszystkie rzeczy Noory i obicia mebli w jej domu, dopiero potem będzie można wyciągać jakiegokolwiek wnioski. Z kolei znalezione na plecach kurtki ciemnoczerwone włókna były identyczne z włóknami tapicerki siedzeń w samochodzie Jannego. W jego aucie znaleziono także odciski palców Noory. Nie dowodziło to jeszcze niczego, tym bardziej że w środku nie doszukano się śladów krwi. Lecz w bagażniku nie znaleziono praktycznie niczego, nawet odcisków palców Jannego. Przemawiało to bardzo mocno na korzyść hipotezy, że bagażnik został porządnie wymyty i odkurzony na krótko przed oddaniem samochodu do badań laboratoryjnych.

Nurtowało mnie pytanie, dlaczego. Niezwykły to zbieg okoliczności, że Janne zapalał taką chęcią wysprzątania samochodu właśnie w ten wieczór, kiedy zginęła Noora, tym bardziej że nic o tym wspominał.

Kawałek paznokcia znaleziony we włosach Noory faktycznie należał do Ulriki Weissenberg. Jej odciski palców były też na łóżkach, razem z odciskami samej Noory, Jannego, Ramiego Luoto i Silji. Wszyscy oni zeznali, że trzymali w rękach nowe

łyżwy Noory na treningu w tamten wieczór. Natomiast na ochraniaczach poza odciskami palców Stroma nie było żadnych innych śladów, nawet własnych odcisków Noory. A zatem ktoś je dobrze wytarł.

Mój mózg odmówił dalszej współpracy, nie potrafiłam wyciągnąć z raportu żadnych wniosków. Znowu poczułam w brzuchu dziwny ucisk. Trzeba było jechać do domu. Gdy wyjeżdżałam z garażu komendy, do środka wjeżdżał właśnie Koivu, Piikko siedział z tyłu obok Tomiego Liikanena. Nawet się nie zmartwiłam, że nie będzie mnie na przesłuchaniu.

W domu zaparzyłam sobie herbaty rumiankowej i napuściłam wody do wanny. Postanowiłam, że najpierw się wykąpię, a potem zadzwonię do przyjaciółki, Evy Jensen, która jest z zawodu psychoterapeutą. Może wstąpię do niej wieczorem, pogadamy sobie i przy okazji zobaczę jej czteromiesięczną córeczkę Talvikki.

Jeszcze nigdy nie czułam się tak bezradna, jak w tamtym momencie, kiedy Hanna Nieminen pociągnęła za spust. Zazwyczaj tłumię swoją bezradność szaleńczą aktywnością. Ale dlaczego, do cholery, muszę być ciągle twarda, energiczna i skuteczna? Czy tylko dlatego, że w męskim świecie policji kobieta musi się sprawdzać w stu dwudziestu procentach, jeśli chce być traktowana poważnie. Chyba potrzebowałam tej ciąży, by pozwolić sobie wreszcie być słabą kobietą choćby przez pół dnia. Chyba musiałam sobie wreszcie zdać sprawę z tego, że moje zachowanie wpływa także na innych. Może powinnam się nauczyć nieco lepiej się o siebie troszczyć. Nauczyć się wybaczać sobie niepowodzenia.

Po wyjściu z wanny zabrałam się do pracy, z którą w zasadzie nie musiałam się spieszyć. Mąż mojej najmłodszej siostry Heleny wpadł do nas kilka tygodni wcześniej i przywiózł pełne siatki ubranek niemowlęcych po ich trzecim dziecku. Młodsze dziecko mojej drugiej siostry Eevy, Aliisa, miało, co prawda, dopiero półtora miesiąca, ale siostra oddała mi wszystkie stare niebieskie śpioszki starszego dziecka, syna Saku. Pewnie chciała ubierać swoją córeczkę wyłącznie na różowo i żółto.

Segregowałam małe wdzianka i spodenki oraz mikroskopijne

skarpeteczki, nie chciało mi się wierzyć, że nóżka dziecka może być aż tak mała. Sześćdziesiąt centymetrów, siedemdziesiąt, lamowane czapeczki i stare koronkowe sukieneczki na osiemdziesiąt centymetrów po Janinie, córeczce Heleny. Śmieszne, że rzeczy dla tak małych jeszcze chłopców i dziewczynek tak bardzo się od siebie różnią. Na maleńkiej piżamce był napis *Bonne Nuit*, ubranko miało dziwny, kwaśny zapach. Wszystkie rzeczy wyprano w nieperfumowanych proszkach i pachniały jeszcze trochę niemowlęciem.

Ziarenko się rozskakało, zaczęłam więc mu opowiadać, jakie piękne ubranka czekają na nie na tym świecie. Obiecałam mu, że będzie mogło chodzić w niebieskim marynarskim kombinezonie, bez względu na to, czy będzie chłopcem czy dziewczynką. Ziarenko poruszyło się wtedy mocniej niż zwykle, zupełnie jakby się ucieszyło, i przez chwilę miałam poczucie, że nie dam rady czekać na nie jeszcze dziesięć tygodni - tak bardzo chciałam poznać dziecinę, która póki co pływała w moim brzuchu.

Następnego dnia postanowiłam poprawić sobie humor jak typowa kobieta, chodząc po sklepach i objadając się czekoladowymi ciastkami. Umówiłam się z koleżanką ze studiów, Leeną, miałyśmy się spotkać pod zegarem w Stockmannie o wpół do dwunastej. Potrzebowałam pilnie nowej bielizny.

- Rozumiem, że wzory dla grzecznych mam nie wchodzi w rachubę - zagadnęła mnie Leena, gdy wjeżdżałyśmy ruchomymi schodami w górę. Sama miała bzika na punkcie koronkowej bielizny i za żadne skarby świata nie zgodziłaby się założyć bawełnianych majtek w kolorze kremowym. Z przyzwyczajenia podeszłam od razu do półki ze stanikami sportowymi, ale Leena przywołała mnie do porządku. Gdy znalazła czarny oblamowany biustonosz do karmienia w moim rozmiarze, niemal pisnęła z radości.

- Po prostu musisz go kupić - nalegała. - Kiedy ja byłam w ciąży, czegoś takiego w ogóle nie sprzedawali, były tylko białe, przyzwoite. Weź od razu dwie pary, mleko szybko brudzi.

Matce dwojga dzieci trzeba było wierzyć. Szarpnęłam się jeszcze na majtki do kompletu. Potem przypomniało mi się, że z tubki z tuszem do rzęs sypały się ostatnio same suche wióry. Poszłyśmy zatem do działu kosmetycznego. Poza tuszem skusiłam się na złoto-fioletową paletę do malowania powiek, Leena kupiła trzy szminki, pasujące do jej zmiennych nastrojów.

- Jeszcze do kapeluszy - powiedziała, gdy byłam już gotowa usiąść gdzieś i dać odpocząć nogom.

- Kapeluszy? Noszę jedynie czapkę, kiedy idę na narty - bąknęłam, ale Leena już pchała mnie z powrotem na schody.

- Zobacz, jakie eleganckie nakrycie głowy na lato, kup! - Leena wbiła mi na głowę kapelusz z szerokim rondem, w którym wyglądałam jak grzyb. Chichotałyśmy przed lustrem jak podlotki, ale w końcu nic nie kupiłyśmy.

Czułam się na tyle dobrze, że postanowiłam pójść wieczorem

na pożegnanie Pihko. Polubiłam go i wiedziałam, że będzie mi brakować jego rzeczowości i niekiedy zjadliwego humoru. Nie musiałam przecież być długo, wypiję co najwyżej dwa piwa. Ale w co się ubrać? Pomaszerowałyśmy z Leeną jeszcze między spódnice i znalazłyśmy coś odpowiedniego. Choć kiecka sięgała mi do kostek i przypominała namiot, była jak najbardziej stosowna dla oczekującej matki. Zazwyczaj nie ulegam chandrze i nie trwonię pieniędzy, ale tym razem naprawdę zaszalałam. Może spódnicę uda się później odsprzedać na pchlim targu.

Potem weszłyśmy do kawiarenki, usiadłyśmy przy stoliku pod oknem i zamówiłyśmy ciastka z czekoladą. Próbowaliśmy wypatrzyć w tłumie jakichś przystojnych mężczyzn, ale wynik okazał się bardzo mizerny, więc siłą rzeczy rozmowa zesłała na pracę. Leena była jedyną znaną mi prawniczką, która siedząc za kółkiem, panicznie bała się policjantów, ale jako obrońca z urzędu walczyła z nimi zaciekle jak lew. Chociaż często miałyśmy odmienne zdanie o przestępstwach i sprawiedliwości zasądzanych za nie kar, przyjemnie było porozmawiać z fachowcem, który patrzył na sprawy z innego punktu widzenia niż policja.

- Ja tam bym nie zdzierzyła takiej przemocy - westchnęła Leena, gdy opowiedziałam jej o śmierci Teräsvuoriego i Noory oraz o Jaanie Markkanen, która zabiła własne dziecko. - I tak mi czasem włosy dęba stają, gdy czytam sprawozdania z postępowania przygotowawczego albo zeznania świadków.

- I dlatego się cieszę z tego długiego urlopu. Będę miała czas się zastanowić, kim chcę zostać, kiedy dorosnę - skrzywiłam się i zmieniłam temat na gimnastykę ciężową. Miło było gawędzić o sprawach lekkich i przyjemnych, o kolorach makijażu, przepisach kulinarnych i tymczasem mi zabronionym *beaujolais*.

Popołudniowa sauna po powrocie do domu była jak pieszczota. Przywykłam do pracy po dziesięć i więcej dni bez przerwy, w policji kryminalnej czasem po prostu inaczej nie można, ale dopiero po spotkaniu z Leeną dotarło do mnie, jak bardzo jestem zmęczona. Plecy oparłam o ścianę, a nogi o poręcz przy piecu i już myślą łam, że zasnę, gdy zaczęło się

dziać ze mną coś dziwnego.

Moje piersi przez cały czas ciąży były wrażliwe na zimno. Teraz jednak, mimo że w saunie było przecież bardzo gorąco, sutki dziwnie się wypełniły i zaczęły boleć. Miałam wrażenie, że po skórze cieknie mi nie tylko pot.

- Antti, patrz! Mleko - zaśmiałam się, zupełnie zbita z tropu.

W zasadzie nie było to mleko, tylko jakaś przejrzysta ciecz, która sączyła się kropelkami z tajemnych, niewidocznych otworów. Parcie zmieniło się w odczucie ciepła i choć próbowałam jakoś zatrzymać ciekące z piersi krople, pomogło dopiero wyjście z sauny w panujący w przebieralni chłód.

- Dziwne. Ale w książkach coś o tym pisali - powiedział Antti, który przeczytał wszystkie możliwe poradniki dotyczące porodu i opieki nad niemowlęciem. - O czym wtedy myślałaś, co, o karmieniu piersią?

- O niczym. Zupełnie o niczym. Nie miałam pojęcia, że mleko może się pojawić już teraz. Śmieszne uczucie.

- To na pewno z powodu ciepła - skwitował Antti i zaczął pieścić moje nabrzmiące piersi. Potem zsunął dłoń po ciemnofioletowej prędze, która w czasie ciąży pojawiła się na moim brzuchu. Drwa w piecu zdążyły już skruszyć się w żar, gdy spoceni od miłości wróciliśmy pod prysznic.

Po saunie założyłam moją nową spódnicę, pomalowałam się ostrzej niż zwykle, a część włosów skręciłam na czubku głowy w szalony kok.

- Wyglądasz jak żona kasztelana - podsumował mnie Antti, gdy poszłam mu pokazać moje nowe wcielenie. Postanowiłam wziąć to za komplement.

Impreza pożegnalna Pihko odbywała się niedaleko naszej komendy, w sali bankietowej restauracji hotelu Espoo. Chłopaki z naszego wydziału, czyli wszyscy poza mną, rozpoczęli o szóstej od sauny i kiedy przyszłam, Puupponen i Lähde wyglądali już na dobrze rozgrzanych. Na drugą część wieczoru planowali wypad do „Fanny Hill”, restauracji erotycznej w Helsinkach, w której poszukiwaliśmy kiedyś z Puupponenem pewnej striptizerki. Chłopaki podśmiewali się, że od tego czasu Puupponen jest stałym klientem lokalu.

Moje wejście do sali wywołało prawdziwą burzę gwizdów, na którą odpowiedziałam, rozdając spokojnie na prawo i lewo pocałunki. Z kolegami nie spotykałam się za często poza pracą, a już najmniej teraz, kiedy nie mogłam znieść dymu tytoniowego. Podszedł do mnie Taskinen z kieliszkiem koniaku w dłoni, oczy mu lśniły bardziej niż zwykle. Jeszcze nigdy nie widziałam go podpitego, na wigiliach w komendzie sama miałam na tyle w czubie, że nie potrafiłam ocenić, kto jest pijany, a kto nie.

- Miło, że jednak przyszedłeś. Możemy zatem wręczyć Pihko nasz prezent. - Taskinen uważał za rzecz zupełnie naturalną, że to ja będę mu przy tym asystować. Tak samo było na pogrzebie naszego kolegi, wtedy składałam z nim razem wieniec na grobie. I wcale nie dlatego, że jestem kobietą. Taskinen uważał mnie z jakiegoś powodu za swojego zaufanego człowieka.

Teraz nasz szef przyniósł z szatni siatkę, w której znajdował się niezbędny studenta prawa: kodeks prawa fińskiego, zakupione w sex-shope kajdanki i latarka, przypominająca amerykańskie modele policyjne. Butelka wódki, lekarstwa na kaca i ibuprofen. Prezerwatywy, eleganckie czarne skarpetki i bokserki z wizerunkami Kaczora Donalda. Najnowszy tomik wierszy Tommy'ego Tabermanna<sup>18</sup>, którymi nudny student prawa może czarować kobiety. O ten ostatni element niezbędnika długo się spieraliśmy, bo ja twierdziłam, że większość znanych mi kobiet bardziej zachwyca się Penttim Saarikoskiin<sup>19</sup>, ale Pertti Ström nie dawał za wygraną. W końcu zgodziliśmy się na Tabermanna, ale pod warunkiem, że sam pójdzie go kupić. Koivu pojechał z nim do księgarni jako świadek. Podobno Pertti się zaczerwienił, mimo że poprosił, by książkę zapakować na prezent.

Po ceremonii wręczenia prezentu wszyscy robili, co mogli, by mieć we krwi przynajmniej dwa promile alkoholu. Hałas w sali

---

<sup>18</sup> Tommy Tabermann (ur. 1947) - popularny fiński pisarz i poeta, znany także z regularnych występów w telewizji.

<sup>19</sup> Pentti Saarikoski (1937-1983) - jeden z najbardziej znaczących, ale i kontrowersyjnych powojennych poetów fińskich, znany z bezkompromisowego traktowania problematyki polityczno-społecznej.



był potworny, więc usiadłam przy bocznym stoliku obok Koivu. Wyglądał na bardziej trzeźwego od pozostałych, nie zdążył pójść do sauny, bo musiał jeszcze napisać raport z przesłuchania Tomiego Liikanena.

- Gość rozsypał się jak domek z kart, kiedy usłyszał o śmierci Teräsvuoriego. Uzgodniliśmy z Pihko, że nie powiemy mu, kto go zabił, a jedynie to, że został zastrzelony.

- No, i kogo podejrzewał? Czego wam się w ogóle udało dowiedzieć?

Idąc na spotkanie, powiedziałam sobie, że nie będę mówić o sprawach zawodowych, a już na pewno nie o tym, co się wydarzyło poprzedniego dnia, ale ciekawość zwyciężyła. A Koivu mówił chętnie, zadowolony z wyników przesłuchania.

Liikanena nie trzeba było nawet cisnąć, sam przyznał, że Teräsvuori był jego współnikiem, i to od dawna. Przez brata nawiązał kontakty z jakimiś drobnymi dilerami narkotyków i jeżdżąc po Finlandii z koncertami, sprzedawał niewielkie ilości marihuany, a w ostatnich latach także heroiny. Liikanen z kolei zaczął sprowadzać zza wschodniej granicy tanie hormony jeszcze w czasach Wielkiego Brata, gdy jeździł do ZSRR jako specjalista od budowy sal kulturystycznych. Anton Grigoriev był jednym z jego najlepszych pośredników w kontaktach z producentami hormonów.

- Czy Liikanen potrafił coś powiedzieć o śmierci Grigorieva?

- Potrafił, i to dużo. Był wtedy w Moskwie. Tu dopiero zaczął się plątać i właśnie dlatego jestem skłonny wierzyć, że mówił prawdę.

Wieczorem przed śmiercią Grigorieva panowie urządzili sobie libację z okazji udanej transakcji. Anton miał ładę i mimo że był nietrzeźwy, postanowił pojechać nią do domu. Ale Liikanena ruszyło sumienie i gdy Anton zapuścił silnik, wyciągnął go z samochodu. Grigoriev się zdenerwował, mężczyźni zaczęli się bić, upadli na ziemię. Grigoriev zdążył pewnie wrzucić w samochodzie luz i spuścić hamulec ręczny, bo nagle samochód zaczął się toczyć w ich stronę. Liikanen zdążył w ostatniej chwili przetoczyć się na bok, Grigoriev nie. Zginął na miejscu.

Pijany Liikanen nie wiedział, co robić. Łada przejechała po Grigorievie i zatrzymała się na wyboju. Liikanen zaciągnął hamulec ręczny i zamknął drzwi, po czym zawlókł Grigorieva na środek jezdni. Jak sam powiedział, miał nadzieję, że ktoś go tam znajdzie. Sam kilka przecznic dalej złapał taksówkę do hotelu i zaraz z rana wyjechał z Rosji.

- A te zaginione akta sprawy? Coś o nich wiedział?

- Stwierdził, że nic o tym nie wiedział. Wiesz, dlaczego poślubił Elenę Grigoriewą?

- Domyślam się. Wyrzuty sumienia. Chciał się jakoś odkupić.

- Właśnie. Bardzo dziwny gość. To nie typ kryminalisty o nerwach ze stali. Mogę się założyć, że Teräsvuori wywąchał coś o śmierci Grigorieva i szantażem zmusił Liikanena do współpracy. Ale facet na ten temat milczy jak grób.

- A przyznaje się do zabójstwa Noory Nieminen?

- Nie. Twierdzi, że cały czas był przekonany, że to Vesku Teräsvuori ją zabił.

- Ale dlaczego! - krzyknęłam. - Chyba Teräsvuori nie przyznał się przed nim?

- Wprost nie, ale podobno robił aluzje.

Wtedy do naszego stolika podeszła jedna z babek z sąsiedniego wydziału, która wyraźnie ostrzyła sobie zęby na Koivu, i wyciągnęła go do tańca. Przede mną skłonił się Pihko. Śmiać mi się chciało, bo cały czas usiłował nieporadnie nie opierać się o mój brzuch. Gawędziliśmy o jego studiach i perspektywach zrobienia kariery w policji, które się przed nim otworzą. Pihko był już wtedy po pięciu piwach i przyznał się wreszcie, że jego największym marzeniem jest zostać kiedyś generalnym inspektorem policji.

Po przetańczeniu kilku kawałków musiałam iść do ubikacji. Gdy wróciłam na salę, Pertti Ström złapał mnie za ramię i zaprowadził do pustego dwuosobowego stolika.

- Masz co pić? Chcesz, postawię ci piwo.

Jak na niego była to bardzo łaskawa propozycja. Musiał widzieć, że piję słabego pilznera. Sam zamówił dla siebie kufel najmocniejszego, mężczyzna jego pokroju nie zamawia w restauracji normalnego piwa.

- Musiałaś mieć wczoraj spierdolony dzień - zaczął Ström z innej beczki, gdy kelner wreszcie postawił nasze piwa na stole. Do tej pory opowiadał mi o bajerach hotelowej sauny.

- Bez wątpienia nie był to mój najlepszy.

- Sama widzisz, na ile się zdały te twoje wspaniałe umiejętności interpersonalne. Nie przemówiłaś Nieminen do rozumu, postanowiła odstrzelić byłego gacha i tak też zrobiła. Taka jest, widzisz, ta matczyzna miłość. Wiesz, czego się spodziewać, kiedy sama zostaniesz matką.

Patrzyłam na Stroma i nie wiedziałam, co powiedzieć. Policjanci też mają swoje niepisane prawa i nikt z nikogo nie drwi z powodu nieudanej akcji, bo sam może być za chwilę w podobnej sytuacji. Ale Ström był najwidoczniej ponad prawem.

- Rusz głową, Kallio. Uważasz, że postąpiłaś wczoraj mądrze? Przecież Teräsvuoriego można było uratować, należało tylko trochę ponegocjować, zagrać na zwłokę. No, ale ty tak bardzo byłaś pewna swojego nieodpartego uroku osobistego, że po prostu przyskoczyłaś do babki, która trzyma w ręku karabin myśliwski. Myślałaś pewnie, że rzuci go zaraz na ziemię, jak tylko na nią spojrzysz.

Nie wiedziałam, co mu odpowiedzieć. Chyba po raz pierwszy.

- Zastanów się. To ty dowodziłaś wczoraj całą operacją. I co? Podjęłaś błędną decyzję. Zginął człowiek. Wniosek jest prosty. Buty szefa wydziału są na ciebie za duże.

Mój mózg znowu zaczął działać. Ström musiał wiedzieć o naszej obecnej sytuacji kadrowej więcej ode mnie.

- Masz jakieś nowe wieści?

Ström zapalił papierosa. Wydmuchnął mi dym prosto w twarz, nim odpowiedział.

- Różne rzeczy się słyszy. Na przykład, że awans Taskinena jest już niemal przesądzony. I że dotychczasowy szef wydziału będzie stawał na głowie, by wcisnąć na zwolnione miejsce swoją małą pupilkę...

- Awans Taskinena niemal przesądzony? - powtórzyłam zdziwiona, nie zwracając uwagi na aluzje Ströma. - Przecież stanowisko było podobno zaklepane dla jakiegoś gościa z Turku?

- Tego gościa z Turku już w Espoo nie chcą, bo tak się składa,

że należy do grupy policjantów, którzy poszli ostatnio w odstawkę w związku ze śledztwem w sprawie tych nieruchomości. Dlatego facet chce zmienić środowisko. Ale ma tak brudne ręce, że nie pomoże mu nawet zażyła znajomość z naszym starym. Jyrki ma być mianowany jeszcze przed juhannusem.

- A ty niby skąd to wiesz?

- Słyszysz się to i owo, jak się wie, z kim chodzić na strzelnicę

- odpowiedział chłodno Ström. - Zastanów się nad sobą, Kallio. Jeśli zgłosisz swoją kandydaturę na stanowisko Taskinena, ja zatroszczę się o to, by rodzina Teräsvuoriego wystąpiła o wykluczenie cię z szeregów policji z powodu rażącego naruszenia, obowiązków służbowych. Potrzebny ci ten bałagan?

Kiedy się wściekam, nie czuję gorąca ani nie widzę czerwonych plam przed oczami. Wtedy moje oczy klują niczym sopli lodu a głos jest cichy jak pomruk rysia.

- Nie możesz sobie na to pozwolić, Ström. Pamiętasz na pewno historię pewnych ochraniaczy na łyżwy. Znaleziono na nich jedynie twoje odciski palców. Zastanów się nad tym.

- Kurwa mać, to niesprawiedliwe! Awansować na stanowisko, które mnie się należy, babę na progę macierzyńskiego! - wydarł się Ström. Nagle w sali zrobiło się cicho, jak makiem zasiał. - Wiedziałem, kurwa, że wkradłaś się w jego łaski przez łóżko! Czyjego bachora w ogóle nosisz w tym brzuchu, męża czy szefa?! A może sama nie wiesz?!

W normalnych warunkach roześmiałabym się tylko Stromowi w twarz. Ale już wcześniej mnie wkurzył, jego słowa zdeptały resztki mojej dumy zawodowej i poczucia własnej wartości, które z trudem udało mi się zachować.

Chwyliłam jego kufel i chlusnęłam mu piwem w twarz. Nie pożałowałam też swojego pilznera. Z sąsiedniego stolika porwałam keczup i dopiero, gdy zaczęłam mu go wyciskać na głowę, ochłonął i rzucił się do ucieczki. Siedzący obok mnie Koivu, śmiejąc się, głośno podsunął mi słoik musztardy. Kelner gapił się na nas z wytrzeszczonymi oczami i nie wiedział, co zrobić. W sali znajdowali się sami policjanci, chyba któryś z

nich powinien zareagować. Z drugiej strony było widać, że jestem w ciąży i nic nie piłam, raczej nikt się nie odważy podnieść na mnie ręki, mimo że nieźle nabałaganiałam.

- Co się tutaj dzieje? - Taskinen przedarł się przez przyglądający się scenie mały tłumek.

- Trochę się ze Strömem posprzeczailiśmy. Facet najwyraźniej trzęsie portkami o swoją przyszłość. Ty też pewnie słyszałaś o nowym obrocie sprawy? - sama się dziwiłam, że znów jestem spokojna, choć jeszcze przed chwilą byłam gotowa udusić Ströma.

- Dowiedziałem się wczoraj rano. Po prostu nie miałem kiedy z tobą porozmawiać.

- Moje gratulacje.

Ile Taskinen mógł usłyszeć z tego, co mówił Ström? To prawda, że lubiłam go bardziej, niż by wypadało, i mogłabym się w nim nawet bez problemu zakochać, gdybym tylko sobie na to pozwoliła. I wiedziałam, że on lubi moje towarzystwo, szukał kontaktu fizycznego, gdy tylko nadarzała się sposobność, w sytuacjach, w których oboje potrzebowaliśmy wsparcia. Nie przeszkadzało nam bynajmniej to, że oboje żyliśmy w udanych związkach, nie uodporniło nas to na wzajemną fascynację.

- Chyba będę musiał porozmawiać ze Strömem - westchnął Taskinen.

- Daj spokój. Potrafię sobie z nim poradzić.

- Ale swoimi słowami uraził i mnie - Taskinen unikał mojego spojrzenia, na szczęście. Połowa naszego wydziału wyciągała uszy, by pochwycić coś z naszej przyciszzonej rozmowy.

- Jeśli twoje stanowisko faktycznie się zwolni i jeśli tak się zdarzy, że to ja zostanę mianowana na twoje miejsce, wyznaczycie Ströma na mojego zastępcę na czas mojego urlopu? - zapytałam na wypadek, gdyby tuż za plecami Taskinena stał Lähde, najlojalniejszy sprzymierzeniec Ströma w naszym wydziale.

- Boisz się, że dolałoby to tylko oliwy do ognia? Trudna sprawa - przyznał Taskinen.

Nie myślałam wyłącznie o uczuciach Ströma. Jeśliby

pozwolili mu sprawować moje stanowisko choćby przez rok, na pewno postarałby się o to, by mój powrót do pracy był piekielnie trudnym przeżyciem.

Nie miałam już siły udawać, że dobrze się bawię. Chciałam możliwie najszybciej wrócić do domu, wyrwać się już z tej śmierdzącej papierosami sali, w której do końca wieczora byłabym obiektem powszechnej uwagi. Nie daj Boże, jeszcze ktoś zagaiłby rozmowę o tym, co się wydarzyło poprzedniego dnia, może nawet w bardziej przyjacielskim tonie. Ale właśnie tego bym nie zniosła.

Odszukałam Pihko. Na szczęście moja sprzeczka ze Strömsem nie zepsuła mu imprezy, wręcz przeciwnie. On chyba też przez te wszystkie lata nie raz miał ochotę Stromowi przyłożyć.

- No, bawcie się dobrze, ja już idę. Dzięki za przesłuchanie Liikanena. Na pewno pomoże to w dalszym śledztwie.

- Trochę mi głupio, że nie udało mi się doczekać końca tej sprawy - sumitował się Pihko.

- Zadzwonimy z Koivu kiedyś do ciebie i powiemy, jak się zakończyła - roześmiałam się, chociaż byłam przekonana, że za kilka dni Pihko już zapomni o zabójstwie Noory Nieminen i rosyjskich przekrętach Tomiego Liikanena.

Jadąc do domu, myślałam o Perttim Strömie. Znałam go od początku lat osiemdziesiątych. Byliśmy w szkole policyjnej na jednym roku. Ja byłam świeżo po liceum, Pertti za to powtarzał dwie klasy, potem zdążył jeszcze pójść do wojska i popracować w firmie ochroniarskiej. Po kilku latach pracy w policji i on zdał na prawo na uniwersytecie w Turku. Miał już wtedy żonę i pierwsze dziecko, ale z tego, co mówił, domyśliłam się, że zajęty pracą i studiami nie miał w zasadzie czasu dla rodziny. Trzy lata temu żona wystawiła walizki Perttiego przed drzwiami i wystąpiła o rozwód. Jego poczucie własnej wartości bardzo wtedy ucierpiało, bo okazało się, że żona miała już w tym czasie nowego partnera.

Spotkaliśmy się z Perttim ponownie, gdy pracowałam krótko w zawodzie prawnika. Przechodził wtedy po rozwodzie ciężki kryzys. Zaareztował pod zarzutem popełnienia morderstwa niewinnego człowieka, który wynajął mnie na swojego obrońcę.

W trakcie prowadzenia sprawy Pertti niejednokrotnie mi powtarzał, że moje miejsce jest w policji, a nie na sali sądowej, i w końcu musiałam przyznać mu rację. Gdy bez jego udziału rozwiązałam prowadzoną przez niego sprawę, byłam pewna, że znienawidzi mnie do końca życia. Ale to właśnie on zarekomendował mnie Jyrkiemu Taskinenowi, kiedy komenda policji w Espoo poszukiwała kobiety na etat w nowo utworzonym wydziale. Ström był pod wieloma względami bardzo złym kolegą, ale tymczasem jeszcze znosiłam jego przytyki i kiepskie humory, bo robił to, co do niego należało.

Najwyraźniej nie mógł znieść myśli, że po tym wszystkim miałabym jeszcze zostać jego szefem. Do mojego zamążpójścia odnosił się podejrzliwie, od razu zapowiedział, że Antti długo nie wytrzyma z kobietą, która jest ciągle poza domem. Gdy zaszłam w ciążę, natychmiast orzekł, że zniknę z dochodzeniówki. Nie krył się ze swoją opinią, że ściganie zabójców to nie robota dla bab, i wściekał się, widząc, że wcale nie zamierzam zmieniać pracy, a jedynie wziąć urlop macierzyński. A przecież sam chciał, bym z nim pracowała. Trudno było pojąć logikę Stroma.

Włączyłam radio, ale nie trafiłam na mój ulubiony utwór Eppu Normaali<sup>20</sup> *Kim jest Pertti Ström*, puszczała za to *Policja znówu bije*: „Policja na straży systemu stoi, policja hipisów pałuje i gnoi”. Przekręciłam regulator na cały głos, razem z wokalistą śpiewałam refren i zastanawiałam się, dlaczego Pertti stał się takim gruboskórnym macho. Czyżby miał aż tak duży kompleks niższości względem kobiet, że musiał się zgrywać na takiego twardziela? Ale Ström nienawidził nie tylko kobiet, lecz w ogóle całego świata. Nie raz obilo mi się o uszy, że zdarza mu się używać przemocy wobec przesłuchiowanych, choć jeszcze nigdy pogłoski te nie znalazły potwierdzenia w książce skarg i zażaleń.

A przecież Pertti nie był głupi. Może i miał rację, że nie umiem dowodzić w trudnych sytuacjach? Zawsze szybciej działałam, niż myślałam. Może to nie było dobre podejście do

---

<sup>20</sup> Eppu Normaali - jeden z najbardziej popularnych zespołów rockowych w Finlandii, powstał w roku 1976.

pracy w policji?

Z drugiej strony jednak potrafię przecież rozdzielać zadania, i to z jakim skutkiem! Pihko i Koivu rozwiązali język Tomiemu Liikanenowi. Zapomniałam ich zapytać, czy zatrzymano go pod zarzutem handlu nielegalnymi substancjami hormonalnymi, czy też po przesłuchaniu wypuszczono na wolność. W wydziale narkotykowym na pewno chcieliby z nim pogadać, ale i ja miałabym do niego kilka pytań. Miałam nadzieję, że chłopaki wpadli chociaż na to, żeby mu zabronić opuszczać miejsce zamieszkania.

I gdzie też przyjdzie spędzić tę noc Hannie Nieminen, pewnie jeszcze w klinice. Niewykluczone, że badanie psychiatryczne wykaże, iż w chwili zabójstwa kobieta była niepoczytalna, i nie zostanie skazana na więzienie, lecz umieszczona w zakładzie psychiatrycznym. Tak czy owak, będę w tej sprawie świadkiem i dopóki nie zostanie zamknięta, dopóty poczucie winy będzie regularnie powracać.

Zostały mi jeszcze trzy tygodnie na rozwiązanie sprawy Noory Nieminen, pomyślałam, otwierając drzwi do domu. Wewnątrz było cicho, Einstein rzucił się na moje nogi, a widząc, że nie biegnę do kuchni, by otworzyć puszkę z tuńczykiem, zaczął gniewnie miauczeć, domagając się jedzenia. Drzwi pracowni Anttiego były zamknięte, w szczelinie nad progiem widać było światło. Zgodnie z naszą umową zamknięte drzwi oznaczały, że pracuje i nie chce, aby mu przeszkadzać. Opowiedziałabym mu chętnie o kłótni ze Strömem, przytuliła się do niego i poczuła, że jednak nie jestem taka beznadziejna, ale postanowiłam poradzić sobie sama. Może powinnam trochę pomyśleć.

Wychodząc poprzedniego dnia z pracy, zupełnie bezwolnie chwyciłam w dłoń ostatnie dzienniki Noory. Wyciągnęłam je teraz z torby i obróciłam fotel w stronę okna. W drzewach na podwórzu skakały ptaki, a dalej, jak okiem sięgnąć, rozciągały się zielono-brązowe pola. Pliszki przyleciały dopiero w ubiegłym tygodniu, spóźniły się o kilka tygodni. Teraz droczyły się z biednym Einsteinem, odskakiwały od niego na metr,



machając ogonem, aż w końcu, kiedy nie dawał za wygraną, ulatywały w górę. Zeszłej wiosny na działce u moich teściów Einstein ostrzył sobie zęby na pisklęta brodzca, które przestraszona matka próbowała z piskiem zaprowadzić w bezpieczne miejsce. Już miałam podejść i odciągnąć od nich kota, gdy na miejscu zjawiała się bystra pliszka. Wylądowała Einsteinowi tuż przed nosem i tak go rozdrażniła, że odciągnęła go daleko od stadka. Głupiutki kociak ciągle się jeszcze nie zorientował, że pliszki są mądrzejsze od niego.

Porywisty, wschodni wiatr pochylił stojące na podwórzu klony, przebiegi potem po rosnących na skraju pola krzakach. Miałam wrażenie, że szarpiąc gałęzie drzew, macha do mnie stu niewidzialnymi dłońmi. Chciałam pomachać do niego, ale mój wzrok padł na dziennik numer szesnaście, którego większość stron pozostała niezapisana.

Zmusiłam się do czytania strona po stronie, choć zapisy z ostatnich tygodni ziały smutkiem niespełnionej miłości. Noora oczekiwała chyba, że po ich międzynarodowym sukcesie Janne będzie automatycznie jej - i srodze się zawiodła. Nagle w oczy wpadło mi nazwisko Tomiego Liikanena:

*Dziś dostałam od Tomiego Mirafam. Zaklinał mnie, żebym nikomu nie mówiła, po czym dodał obleśnie, że sam widzi, że jest mi potrzebny. Strasznie był drogi, prawie dwieście marek. Z Estonii, mam nadzieję, że skuteczny. Elena mówi, że jedna z jej podopiecznych jeszcze w ZSRR dostała straszego trądziku po zażyciu jakiegoś hormonalnego środka odchudzającego. Ona nie chciała jej go podawać, ale tak zarządził jakiś urzędnik z ministerstwa sportu. Mimo to dziewczyna nie zdobyła nigdy żadnego medalu nawet na mistrzostwach Europy. Przed Slucką i Butyrską wszystkie łyżwiarki radzieckie były po prostu żaloszne, w każdym razie solistki. Najlepsze zawodniczki występowały w parach i w pokazach tanecznych. Jak Irina Rodnina czy Oksana Grizuk.*

Ze też tego wcześniej nie zauważyłam! A więc miałam przy najmniej namacalny dowód przeciwko Tomiemu Liikanenowi.

Skąd Noora wiedziała, żeby zwrócić się po leki odchudzające akurat do niego? Kto wie, może wiedziała coś o jego interesach? Chwila... Przecież tego wieczora, kiedy zginęła Noora, Tomi zadzwonił, że w „Tommy’s Gym” znalazł za ladą jakiś jej łańcuszek. Czego właściwie dziewczyna szukała za ladą w siłowni? Może grzebała w papierach Liikanena?

„Obaj się przecież domyślamy, kto zabił Noorę - i dlaczego”. Tymi słowy Teräsvuori zwrócił się do Tomiego Liikanena z tyłu restauracji „Fishmaid”. A zatem w poniedziałek sobie z facetem porozmawiam. Będzie musiał mi wyjaśnić zarówno zapisy w dzienniku Noory, jak i tamte słowa Teräsvuoriego.

W ostatnich tygodniach życia Noora naprawdę nie miała powodów do radości. W szkole rozpoczął się okres testów sprawdzających, a Noora była ambitna i chciała zostać najlepszą uczennicą w klasie. Gdzieś czytałam, że łyżwiarki figurowe są zazwyczaj perfekcjonistkami. Ostatni wpis pochodził sprzed dwóch dni przed śmiercią dziewczyny:

*Ta cholerna idiotka Ulrika! Jak śmiała nas sprzedać do takiej kretyńskiej reklamy! Szkoda, że nie zrobiła ze mnie krowy, którą Janne ma doić!*

*Już nie mogę. Robię to, co do mnie należy, lepiej niż dobrze, a wszyscy dokoła tylko mi dokuczają i próbują mnie wykorzystać. Myślałam, że po Edmonton wszystko się zmieni, ale nic się nie zmieniło. Okropności się powtarzają i to mnie powoli przeraża.*

*Chciałabym rozpieprzyć całe to bagno, odsłonić tę sztuczną fasadę, które wokół mnie postawili. Może Janne wreszcie mnie wtedy zrozumie, choć na pewno zniechęci. Tak jak ja nienawidzę i brzydzę się siebie.*

*Ale nigdy nie zostanę najlepszą łyżwiarką figurową na świecie, jeśli będę więźniem ludzkiej głupoty i własnych lęków. I tylko ja mogę siebie uwolnić. Nie Janne, nie jakiś psycholog sportowy ani trener. Tylko ja mogę przerwać ten okropny łańcuch.*

Zupełnie jakby Noora traciła panowanie nad sobą. Jak duże dawki leków faktycznie zażywała i jak mogło to na nią wpływać? Teraz, gdy wiadomo, o jaki produkt chodzi, można sprawdzić, co w nim jeszcze było poza fenterminą. Może zawierał dodatkowo substancje wywołujące krótkotrwałe zmiany świadomości, o tak szybkim czasie połowicznego rozpadu, że nie można ich wykryć w organizmie już po dwunastu godzinach od zażycia dawki.

W czasie mistrzostw świata w Edmonton pilnie śledziłam wszystkie relacje sportowe, przede wszystkim z powodu Silji Taskinen. Przyjemnie było oglądać wywiad z Noorą i Jannem po doskonałym programie dowolnym, Noora promieniała i trzebiotała, zapewniając, że za kilka lat będą już walczyć o medale, najpóźniej w roku 1999, jeśliby mistrzostwa świata odbywały się wówczas w Finlandii. Postanowiłam przeczytać zapisy Noory o Edmonton. Przecież nie mogło być tak, że wszystko było takie potworne. Dziennik numer szesnaście rozpoczął się trzeciego kwietnia, Edmonton będzie zatem gdzieś w połowie piętnastego notesu. Otworzyłam go. Przypomniałam sobie, że mistrzostwa były krótko po moich urodzinach... Szesnastego marca.

*W samolocie nad Atlantykiem.*

*Cudownie wreszcie być w podróży, nie mogłam się doczekać! W żołądku ściska mnie z radości i z napięcia, to wspaniałe móc występować w mistrzostwach świata seniorów. Rywalizować z Jenni Meno, Toddem Sandem i Arturem Dimitriewem, który wrócił na lód z nową partnerką, Oksaną Kazakową. Już zdążyli zwyciężyć w mistrzostwach Europy. Tam też było fajnie, ale w Edmonton są WSZYSCY i najbardziej wymagająca publiczność na świecie. Staram się oczywiście udawać, że jestem cool i w ogóle, ale i tak wszyscy widzą, że rozpira mnie szczęście. Silja też jest zadowolona, załapała się z nami w ostatniej chwili. Na szczęście stowarzyszenie wyznaczyło ewentualną zastępczynię Mili Kajas, podobno Ulrika przeforsowała tę decyzję. To jej zasługa, że i my jesteśmy teraz w tym samolocie. Dobrze, że*

*choć czasem to głupie babsko stoi po stronie swoich.*

*Szkoda tylko, że jedziemy do Kanady tak późno, będziemy mieli z Jannem tylko kilka dni na przyzwyczajenie się do różnicy czasu. Wielu Europejczyków przebywa na kontynencie amerykańskim już od tygodni. Z jednej strony chciałabym, żeby ten wtorek i krótki program przyszedł jak najszybciej, z drugiej strasznie się boję. Jeśli ten niedołęga Janne nie ustoi tego aksela, normalnie go zabiję!*

*Zaczyna się wideo, „Rozważna i romantyczna”. Podobno piękny film, gra tam nawet Hugh Grant. Słodki, ale nie tak, jak Janne (he he).*

Poniedziałek 18.3.

*Nie mam nawet kiedy pisać, cały czas mamy okropnie dużo pracy. Nastroje świetne, Silja wspaniale dała sobie radę w eliminacjach, zajęła w swojej grupie trzecie miejsce. Rewelacja, choć zazdrośnica we mnie przypomina, że w prawdziwych zawodach jest zupełnie inaczej. Markus zamienił się z kimś na nogi i odpadł już w eliminacjach, w tańcu poszło nam jako tako. Nadzieje całego kraju skupiły się teraz na łyżwiarzach z Espoo (hurra!).*

*Na treningach poszło nam naprawdę świetnie, mają tutaj niewiarygodnie przyjazny lód, akurat taki twardy, jaki lubię. Zrobiła z nami wywiad japońska telewizja! To dobrze, tam będzie olimpiada w 98 roku. Może będzie nam łatwiej zdobyć dla siebie publiczność. Dla mnie dobra atmosfera na sali znaczy strasznie dużo.*

*Rami się denerwuje, bo są tu jego znajomi z Kanady. Jeden chciał dzisiaj ze mną porozmawiać, ale przed programem dowolnym nie będę mieć czasu.*

*Janne był wczoraj trochę mrukliwy, ale dziś już doszedł do siebie po podróży i powiedział, że jeszcze nigdy tak dobrze mu się nie jeździło jak teraz. I jeszcze to: „Wspaniale się z tobą jeździ, Noora”. Jestem szczęśliwa. Jutro zamierzam być królowną Śnieżką, a nie Noorą, i na pewno w końcu znajdę swojego księcia.*

Wtorek 19.3.

Po programie krótkim jesteśmy na dziesiątym miejscu!!! Kurczę blade, za nami całe dziesięć par, Ukraińcy, Amerykanie, Anglicy, Japończycy... Wszystko poszło tak dobrze, jak tylko mogło pójść, niemal doskonale, w zasadzie jedyny błąd to to, że wolna noga Jannego przy podwójnym akselu drasnęła trochę lód. Sama wiem, że nie mamy jeszcze takiej techniki, jak najlepsi na świecie, unoszenia i skoki są łatwiejsze, ale przecież nikt z sędziów nie dał poniżej cztery sześć!!! Najlepsza ocena - pięć cztery!

Strasznie trudno się uspokoić po tym wszystkim, ale muszę myśleć o jutrzejszym. To jeszcze ważniejszy dzień, choć mamy teraz dobrą podstawę, bo w krótkim nie zrobiliśmy wielkich błędów. Wszyscy powtarzają, że krótkim jeszcze nikt zawodów nie wygrał, ale wielu przez niego przegrało. Z nami przecież też tak było. Gdybyśmy nie skopali naszego krótkiego w mistrzostwach Europy, byłibyśmy w siódemce.

Silja każe gasić światło i iść spać, ale jeszcze jedna sprawa. Te całusy Jannego po programie to nie była żadna formalność. Nie miałam nawet serca ostro go skrytykować za tego aksela, bo RAZEM JESTEŚMY DOBRZY JAK CHOLERA

Środa 20.3.

A w zasadzie już czwartek i powinnam pozwolić Silji spać, ale MUSZĘ jeszcze coś napisać, więc poszłam do łazienki.

ZAJĘLIŚMY DZIEWIĄTE MIEJSCE!!! W samym programie wolnym ósme! Czujemy się wprost fantastycznie, zupełnie jakby nam zawiesili na szyjach złoto. Rami się rozplakał, gdy potwierdzili wyniki, wszyscy byliśmy jedną wielką wrzeszczącą, całującą się i obejmującą masą.

Mówią, że te zawody to był prawdziwy pokaz upadek, czystych występów praktycznie nie było. I dlatego upadek Jannego w kombinacji przy potrójnym tulupie okazał się bląhostką. Podobno sprawozdawca Eurosportu powiedział,

*że nasza spirala śmierci była ozdobą całych mistrzostw, może stanie się ona naszym znakiem rozpoznawczym. I wszyscy chwalili moje kolana, są podobno tak elastyczne, jak u najlepszych Rosjan.*

*Interpretacja naszego „Hair” wyraźnie podzieliła sędziów, punkty za wrażenie artystyczne wahały się od pięć jeden do pięć sześć. Sędzia białoruski był głupi, za to Anglik pokazał, że ma dobry gust. Po krótkim para z Białorusi była oczywiście przed nami, ale i tak ich wyprzedziliśmy, sędzia im nie pomógł! Polska para, Dorota Zagórska i Mariusz Siudek, są naprawdę sympatyczni, już niedługo będziemy razem z nimi walczyć o medale. Jestem o tym przekonana.*

*Dlaczego mam niby iść spać? Jestem zupełnie pewna, że Janne i Rami siedzą jeszcze w jakiejś knajpie, tak mnie tylko oszukali, żeby wrócić do swojego pokoju. Dlaczego nie mogę spać tej nocy u Jannego, przecież wszystko zdobyliśmy razem? Przez cały wieczór obejmowałam go i całowałam, a on obejmował i całował mnie.*

*Jeszcze nigdy nie byłam taka szczęśliwa, nigdy w życiu. Nie chcę iść spać. Nie chcę, żeby to się skończyło. Nigdy.*

Poniedziałkowy ranek był równie zimny i szary, jak cała wiosna, choć kalendarz łąał, że jest już czerwiec. Obudziłam się w mokrej pościeli, w kałuży o kwaśnym zapachu. Z moich piersi w nocy znowu wysączyło się mleko. Gdy przyjrzałam się pościeli dokładniej, dostrzegłam sporo zaschniętych, twardych plam. Roześmiałam się i powiedziałam Anttiemu, że teraz chyba wiem, jak się czują dorastający chłopcy.

Zabłoconą ścieżką przez las dobrnęłam do przystanku autobusowego, cały czas musiałam uważnie patrzeć pod nogi. Wizyta u mojej ginekolog mnie uspokoiła, ciśnienie krwi wróciło do normy. Komenda świeciła pustkami, dyżurny przypuszczał, że przynajmniej połowa chłopaków zegnała Pihko do niedzieli wieczór. Koivu jakoś dobrnął do swojego pokoju, ale i po nim było widać, że weekend miał ciężki. Oczy zasłonił okularami przeciwsłonecznymi, a smród przetrawionego alkoholu usiłował stłumić podwójną dawką wody po goleniu. Tylko drżenia rąk nie mógł nijak uspokoić. Siedział oklapły za stołem, oparty głową o ścianę, w absolutnym bezruchu. Pierś poruszała się miarowo. Spał.

- Ej, żyjesz?

Koivu się wzdrygnął. Opuścił nieznacznie okulary, po chwili znowu wsunął je głębiej na nos. Zapytałam, po co mu okulary, skoro słońca jak na lekarstwo.

- Właśnie w tej chwili chciałbym móc powiedzieć, że już nie żyję - wymamrotał. - Mam nadzieję, że nie będę musiał dzisiaj nigdzie jeździć, mam jeszcze we krwi przynajmniej jednego promila. Słuchaj, Mario, popełniłem błąd życia!

- Najlepsze mu się zdarza. Co tym razem?

- Uwaliliśmy się z Puupponenem wtedy w sobotę jak świnie. Do północy, kiedy szykowaliśmy się do drugiej restauracji, zdążyłem już wypić przynajmniej dziesięć browarów. I w szatni stanąłem akurat obok Taskinena i zacząłem mu bełkotać... Niech to wszyscy diabli!

Koivu ukrył twarz w dłoniach i kopnął w nogę od stołu.

- I co, zaczęłaś mu się zwierzać, jaką to ma cudowną córkę?

- Jakbyś zgadła. Jakim człowiek potrafi być idiotą! Spytałem go jeszcze, czy mogę się z nią umówić...

- Faktycznie, głupio wyszło. Dzisiaj dziewczyny same o tym decydują. Nie martw się, Jyrki jest na tyle w porządku, że na pewno nie powie nic Silji. Ale właśnie, widziałeś dziś Taskinena?

- Na szczęście go tu nie ma. Stary ściągnął szefów wszystkich wydziałów na naradę. Chyba wreszcie zaczną się wyjaśniać te przesunięcia kadrowe.

- Ciekawe. Przepraszam, że zawracam ci głowę sprawami zawodowymi o tak wczesnej porze, ale gdzie może być w tej chwili Liikanen? Siedzi w celi, czy wyszedł na wolność?

- Ci od narkotyków zaczęli go przesłuchiwać w sobotę wieczorem, nie wiem, co z nim zrobili. Kurna, rzygać mi się chce! Piliśmy jeszcze z Pihko i Puupponenem przez całą niedzielę, bo rano mieliśmy wszyscy cholernego kaca.

Zostawiłam cierpiącego Koivu i wróciłam do swojego pokoju, by ustalić miejsce pobytu Tomiego Liikanena. Wydział narkotykowy rzeczywiście zdecydował się go zatrzymać i przesłuchać, ale nakazu osadzenia nie wydano. Po południu trzeba go będzie wypuścić.

Zarezerwowałam pokój przesłuchań i zawlokłam tam cuchnącego Koivu, kusząc obietnicą postawienia mu pizzy z salami i dużej szklanki mleka, gdy tylko będzie w stanie coś przełknąć. Prowadzony przez dwóch policjantów Liikanen wyglądał nie lepiej niż Koivu. Opalona w solarium skóra żółkła, drugi dzień niegolona szczeka pokryła się śmieszną kępowatą szczeciną, w której tu i ówdzie ziały pozbawione zarostu dziury. Takie same szczeciniaste kępy porastały również grzbiety dłoni. Włosy na głowie sterczały mu jak trzycentymetrowe kolce jeża.

- Witam ponownie, Tomi. Podobno ostatnio stałeś się rozmowniejszy. Śmierć Teräsvuoriego napędziła ci stracha czy co?

Liikanen nie raczył odpowiedzieć, nie odrywał wzroku od czubków swoich znoszonych mokasyków. Krótkie uda



rozpychały szare dresowe spodnie, które Tomi szczypał nerwowo, zostawiając ciemne plamy.

- Jak długo chcecie mnie tu trzymać?

- W pewnym sensie zależy to od tego, co nam powiesz. W całym tym twoim handlu hormonalnym interesuje mnie tylko udział Vesku Teräsvooriego. A śmierć Antona Grigorieva w ogóle. Chciałabym tylko usłyszeć, czy Elena wie, jak zginął jej mąż.

Najwyraźniej elokwencja nie była najmocniejszą stroną Liikanena, a w każdym razie nie w sytuacjach podbramkowych. Mężczyzna miętosił tylko nogawki i milczał. Koivu, ciągle w ciemnych okularach, opierał się o ścianę. Nie było sensu prosić go o pomoc.

- Tomi, czy Elena знаła prawdę o śmierci Antona?

Głowa osadzona na grubej szyi poruszyła się powoli w lewo i prawo. Liikanen odpowiedział z trudem, jego głos wydawał się zbyt cienki jak na tak wielkie ciało:

- Nie wiedziała... Nigdy jej tego nie powiedziałem. Wiedziała tyle, że tego wieczora jeździłem z nim samochodem, ale nigdy nikomu tego nie powiedziała. Może się czegoś domyślała.

- Jaki był udział Antona w handlu hormonami?

- Zorganizował mi pierwszy kontakt, o czym mówiłem już chyba z dziesięć razy - westchnął Liikanen. - Cały ten ich sport w dużej mierze bazował na dopingu. Jak w wielu innych krajach, z tą tylko różnicą, że gdzie indziej mają lepszy towar. Anton zapytał mnie raz, czy w Finlandii byłoby zapotrzebowanie na nieco mocniejsze odżywki niż same tylko proteiny. W mojej siłowni nie raz o nie pytali.

- A więc to Grigoriev namówił cię do tego? Czy był jedynym Rosjaninem, który wiedział, czym się zajmujesz?

Tomi bardzo powoli wzruszył ramionami. Zdaje się, że szybkość w ogóle nie była mocną stroną Liikanena.

- Nie interesowało mnie to. Dla mnie ważne było tylko to, że dystrybucja działa.

- A po śmierci Grigorieva? Działała dalej?

Liikanen potwierdził. Zaczęłam go wypytywać o udział Teräsvooriego w całej sprawie. Jąkając się, zeznał, że kiedy

Związek Radziecki zmienił się w wolnorynkową Rosję, jego dostawca zaczął handlować także dużo droższym towarem, głównie marihuaną i heroiną. Przerzut stał się łatwiejszy i ci sami kurierzy zaczęli wozić zarówno niewinne odżywki, jak i twarde narkotyki. Ciekawe, że przerzut towaru Liikanena organizował gang Mattinena, ten sam, który przyskrzyniłam cztery lata temu przy okazji śledztwa w sprawie pewnego zabójstwa. Kiedy gang się rozpadł, handlarze znaleźli nowych kurierów. W tych okolicznościach Liikanen poznał Teräsvuoriego, który był małą plotką, sprzedawał najczęściej po wsiach marihuanę znudzonej młodzieży.

- Jasne, herę też próbowali mi z Vesku wcisnąć, ale nie ważyliśmy się brać. No, ja w każdym razie nie brałam. Moim zdaniem nie ma w tym nic złego, jak człowiek chce, żeby mu mięśnie trochę urosły. Nie uzależnia się od tego, tak jak od narkotyków, i nikogo się do tego nie zmusza - bronił się Liikanen.

- Sądziś, że to moralnie w porządku dawać szesnastolatce środki dopingujące? To ty dostarczałeś tabletki Noorze. Nie ma sensu zaprzeczać, wyczytałam to w jej dzienniku. Bałeś się, że cię wyda, i dlatego ją zabiłeś?

- To nie ja zabiłem Noorę! Nie spotkałem jej tamtego wieczora!

- Prawda, że byłeś w sklepie, twój kumpel potwierdził twoją wersję o zakupie alkoholu, ale i tak miałbyś dość czasu, by zabić dziewczynę. Z takimi mięśniami nie nastęczałoby ci to najmniejszych problemów.

- Ale to nie ja!

- Ale wiesz, kto to zrobił, prawda?

Na te słowa Koivu poprawił się w swoim krześle, a Liikanen zaczął jeszcze namiętniej miętosić spodnie.

- A skąd ja miałbym to wiedzieć?

- W ubiegły wtorek na zapleczu restauracji „Fishmaid” Teräsvuori powiedział ci przecież, że obaj się domyślacie, kto zabił Noorę i dlaczego. Pamiętasz?

Liikanen wytrzeszczył oczy. Przyszło mi do głowy, że może jednak się pomyliłam. Może na rampie z tyłu restauracji

Teräsvuori rozmawiał z kimś innym.

- Skąd wiecie o tej rozmowie z Vesku? - zapytał w końcu.

- Teräsvuori był obserwowany - skłamałam. - Powiedz nam, co facet miał wtedy na myśli.

- A co dostanę, jak powiem? - zapytał Liikanen z poządlivością w głosie.

Westchnęłam. Nie chciało mi się z nim targować i nie zostałam nawet do tego upoważniona, Liikanenem będzie się zajmować wydział narkotykowy. Poza tym teraz, kiedy Teräsvuori nie może już zweryfikować słów Liikanena, Tomi może powiedzieć, co mu przyjdzie do głowy. Nie byłam więc zdziwiona, gdy nie czekając na odpowiedź, podjął:

- Myślałem, że mówi o sobie. Chciał się zemścić na Hannie. Policja powinna dobrze o tym wiedzieć.

Nie mogłabym w żaden sposób dowieść, że Teräsvuori miał na myśli kogoś innego. Ale czy Liikanen chciałby ochraniać kogoś jeszcze poza Eleną Grigoriewą? Postanowiłam przejść do innego zestawu pytań.

- Skąd Noora wiedziała, że może u ciebie dostać leki odchudzające?

Tomi Liikanen wstał. Pokój miał trzy metry od ściany do ściany, więc nawet mając tak krótkie nogi, mężczyzna nie mógł zrobić więcej niż trzy kroki w jedną stronę. Nie było mu łatwo siedzieć tak beczynnie w celi, był w końcu przyzwyczajony do ciężkiego treningu siłowego sześć razy w tygodniu. Ciekawe, jakie odżywki sam brał. Może się od nich uzależnił?

- Musiała się, cholera, domyślić! Raz po prostu podeszła do mnie i zapytała, czy mam coś na zmniejszenie apetytu, bo chce zrzucić z tyłka trochę tłuszczu, nie tracąc masy, czy coś w ten deseń. A ja, głupi, poleciłem jej ten Mirafam, bo jakoś nie szedł.

- A Noora zdecydowała się go kupić. Czy Elena wiedziała, że Noora zażywa środki zmniejszające apetyt?

- To było największe ryzyko! Gdyby się dowiedziała, że mieszam się w sprawy Noory, strasznie by się wściekła.

Liikanen musiał się bać żony. Czy Elena Grigorieva wiedziała, czym się zajmuje na boku jej mąż? Tomi zdecydowanie zaprzeczył. Elena nie uznawała dopingu. Dostyc

się naoglądała skutków jego zażywania, kiedy sama była jeszcze zawodniczką. Nie słyszałam nigdy o dopingu w łyżwiarstwie figurowym, może Elena miała na myśli sport w ogóle. Czy zostawiłaby Liikanena, gdyby się dowiedziała o jego ciemnych interesach, a zwłaszcza o jego udziale w śmierci jej pierwszego męża? To od Rosjan zależy, czy zostaną mu postawione zarzuty w tej sprawie. Ostatecznie jedynym świadectwem bójki mężczyzn było oświadczenie samego Liikanena. Coś mi mówiło, że jego wersja jest zbyt prosta, by mogła być zmyślona.

- Dziwne, że Noora odważyła się zażywać fenterminę, przecież substancja ta figuruje na liście środków dopingujących.

Liikanen wzruszył ramionami.

- W końcu Noora nie zamierzała ich zażywać w okresie startowym, a jedynie zrzucić parę kilogramów przed Kanadą.

Czyżby Tomi Liikanen naprawdę był tak głupi, na jakiego wyglądał? Zawodniczka tej klasy co Noora mogła zostać poddana testowi antydopingowemu w każdej chwili. Trudno mi było sobie wyobrazić, aby Liikanen miał dość zimnej krwi, by wrzucić ciało Noory do bagażnika czyjegoś samochodu. Ale może było to zwykłe szczęście głupiego.

- To ty mnie zamknąłeś w siłowni? - spytałam Liikanena w końcu, przekonana, że się przyzna.

- Nie! W żadnym wypadku! Tego mi było trzeba, żeby mi się policjantka pętała po biurze! Te zamki już wcześniej zawodziły...

- Liikanen sprawiał wrażenie małego chłopca, który próbuje wytłumaczyć, że to nie on kopnął piłkę, która stłukła szybę w oknie.

Teraz ja wstałam i podeszłam do krążącego po pokoju Liikanena. Śmiesznie musieliśmy razem wyglądać, niska kobieta z brzuchem jak piłka i gość szeroki w barach na metr. Ze zdziwieniem stwierdziłam, że Tomi mnie także się boi. Biedaczysko. Na co mu mięśnie Arnolda Schwarzeneggera, skoro facet nie ma jaj do większych interesów?

- Noora ci groziła, że powie komuś o tym Mirafamie?

- Źle mnie zrozumiałaś. Noora mi nie groziła. To ona się

bała, że ja komuś powiem.

- Komu?

- No, Elenie... I innym. Zupełnie, jakbym mógł sobie na to pozwolić.

Bał się silniejszych, ale słabszych od siebie nie bał się kopać.

- Ale gdy nadarzyła się okazja, robiłeś Noorze uwagi o zbędnych kilogramach, chociaż to wierutna bzdura. Ty gnoju! Kto ci dał prawo ją oceniać!

Sama się zdziwiłam, skąd nagle we mnie tyle złości. Odwróciłam się od Liikanena, wyszłam na korytarz i kopnęłam kilka razy w ścianę. Na szczęście poskutkowało i mogłam już zupełnie spokojnie odesłać Liikanena z powrotem do celi. Niech wydział narkotykowy zdecyduje, co z nim zrobić, ja nie miałam w sumie szczególnego powodu, by żądać jego osadzenia.

W każdym razie jeszcze nie.

W windzie od Koivu ziało tak mocnym koktajlem zapachowym, że prawie się udusiłam. Poprosiłam go, by mi przyniósł protokoły przesłuchań Liikanena z weekendu i wszystkie materiały zebrane w sprawie Noory Nieminen, poczynając od rozmów, które policjanci przeprowadzili z mieszkańcami Matinkylä. Musiało kryć się w nich coś, co rzuci trochę światła na całe zdarzenie. Przez niedzielę Antti próbował podreperować moją zachwianą wiarę w siebie. Wewnętrzny prześmiewca wciąż krakał, że nigdy nie uda mi się wyjaśnić, kto zabił Noorę w tak brutalny sposób. Postanowiłam sobie, że zrobię mu na złość i zakończę dochodzenie jeszcze przed pójściem na urlop.

Ale nie dane mi było zaszyć się w swoim pokoju i snuć nowe teorie. Przy okienku dyżurnego, w małej poczekalni siedzieli Kauko Nieminen i Ulrika Weissenberg.

- Mario, masz gości - poinformował mnie dyżurny, choć była to zbędna formalność. Po chwili dodał ciszej: - Taskinen zwołał cały wydział na pierwszą do pokoju narad.

- Witam państwa. Zdaje się, że przychodzicie do mnie z jakąś sprawą?

Kauko Nieminen wstał, żeby się przywitać. Czarny garnitur

sprawił wrażenie zupełnie nowego, może kupił go specjalnie na pogrzeb Noory. Wąsy zwisały mu z pulchnych policzków niczym liche gałązki świerku, małe oczy miały szklisty wyraz. Natomiast Ulrika Weissenberg była ubrana, jak zawsze, z nieskazitelną elegancją. Jedyłą ozdobę czarnego aksamitnego kostiumu stanowił biały jedwabny szal, nawet jej perłowe kolczyki były stonowane.

- Próbowaliśmy się dostać do nadkomisarza Taskinena, ale podobno nie ma go w komendzie. Znajdzie pani zapewne chwilkę czasu dla nas? - rozpoczęła Ulrika Weissenberg.

Zaprosiłam ich do swojego pokoju. Nieminen osunął się na sofę, jak gdyby nie zdawał sobie sprawy z tego, gdzie się znajduje. Nim Weissenbergową po chwili namysłu zdecydowała się usiąść obok niego, spojrzała wymownie na pozostawioną na biurku teczkę, którą zostawiłam, wybiegając w piątek z pracy, i ozdabiającą ścianę kolekcję moich ulubieńców.

- Wracamy właśnie z kliniki, od Hanny.

- Jak się czuje?

- Niezbyt dobrze, nietrudno się domyślić. Ciągle jest zupełnie rozstrojona i nie będzie mogła nawet uczestniczyć w jutrzejszym pogrzebie córki. Postanowiliśmy jednak z Kauko go nie przesuwac, zawiadomienia zostały wysłane, w gazecie zamieszczono już nekrolog, a łyżwiarze przygotowali się do uroczystości pożegnalnej. Czy pani już to widziała?

Ulrika rzuciła na biurko plik świeżych popołudniówek. **MATKA ZABITEJ ŁYŻWIARKI ZASTRZELIŁA MORDERCĘ**, wołał nagłówek pierwszej. Druga krzyczała jeszcze głośniej: **ZEMSTA MATKI - KOBIETA ZASTRZELIŁA PODEJRZANEGO O MORDERSTWO CÓRKI**. W obu gazetach śmierci Teräsvuoriego poświęcono całą rozkładówkę. W jednej zamieszczono oświadczenie Taskinena, w którym podkreślał, że choć dochodzenie w sprawie morderstwa Noory nie zostało jeszcze zamknięte, to już teraz można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, iż to nie Teräsvuori był jej zabójcą.

Sprawa była bez wątpienia łakomym kąskiem dla prasy, da się jeszcze z niej wykroić niejeden artykuł. Nietrudno było

zrozumieć oburzenie Ulriki Weissenberg, na pewno jednak nie przyszła do mnie tylko po to, by się poskarżyć na prasę.

- Absolutnie żądamy, aby policja zintensyfikowała dochodzenie w sprawie morderstwa Noory. Gdybyście szybciej wyjaśnili tę sprawę, nie doszłoby do piątkowej tragedii.

Oczywiście, Ulrika Weissenberg miała rację. Cały czas jednak należała do kręgu osób, które podejrzewałam. Nie udało mi za to się wymyślić żadnego powodu, dla którego Kauko Nieminen miałby zamordować własną córkę, choć w moich myślach przez weekend roiłam najdrastyczniejsze warianty kazirodztwa.

- Przez cały czas badamy tę sprawę z maksymalną intensywnością, na jaką nas stać - odpowiedziałam z beznadzieją w głosie.

- Nazywa pani śledztwem prowadzonym z maksymalną intensywnością bezsensowne zatrzymanie? Zdaje się, że Janne Kivi jest waszym głównym podejrzanym, skoro wlekliście go tutaj już dwukrotnie. Czy te wyniki badań jego samochodu są już gotowe? Chyba jednak mogą wykazać jego niewinność?

- Drugie zatrzymanie było za przekroczenie dopuszczalnej prędkości, nie mogliśmy mu tego puścić płazem. Janne jechał sto czterdzieści kilometrów na godzinę na drodze o dopuszczalnej prędkości do osiemdziesięciu kilometrów na godzinę. Co zaś się tyczy wyników badań... - przełknęłam ślinę. Już miałam powiedzieć im prawdę, że badania kryminalistyczne samochodu Jannego nie zdały się nam praktycznie na nic, że na ubraniu i torbie Noory znaleziono obce włókna, lecz nie dysponowaliśmy jakimkolwiek materiałem porównawczym. Najbardziej obciążającym dowodem był w istocie paznokieć Weissenbergowej znaleziony we włosach Noory.

- Wykrywalność zabójstw w naszym kraju jest bardzo wysoka - powiedziałam w końcu, starając się przekonać także samą siebie.

- A co pani powie na morderstwa znad jeziora Bodom i zabójstwo Kyllikki Saari<sup>21</sup>? Czy to nie...

---

<sup>21</sup> Dwie bardzo głośne, do tej pory niewyjaśnione zagadki kryminalne: zabójstwa trzech nastolatków nad jeziorem Bodom w gminie Espoo w 1953

- Jestem gotów obiecać nagrodę za ujawnienie informacji, które pomogą w wyjaśnieniu sprawy - przerwał jej nagle Kauko Nieminen. - Myślicie, że sto tysięcy marek wystarczy? W których gazetach powinienem zamieścić ogłoszenie? Myślę też, że warto by się skontaktować z *Programem policyjnym*. A jeśli prywatny detektyw mógłby coś pomóc i na niego znajdą się pieniądze.

Nieminen powiedział to jak najbardziej serio. Chyba naprawdę sądził, że rozwiązanie i tej sprawy jest tylko kwestią sumy.

- Bardzo panu dziękuję, panie Nieminen. Na pana miejscu wstrzymałabym się jednak jeszcze z tym ogłoszeniem. Oczywiście, może to przynieść jakąś korzyść, ale sam pan wie, jacy ludzie są chciwi na pieniądze... Prywatnych detektywów za to może pan zatrudnić, ilu pan tylko zechce. Nad *Programem policyjnym* sami myśleliśmy.

Nie było to do końca prawdą, choć sprawa ta pojawiła się w dwóch czy trzech rozmowach. Ale przerażała mnie jakoś cała idea programu. Przestępcy odizolowani w ciasnym, szczelnym pudle telewizora, które spokojny obywatel w każdej chwili może zamknąć, gdy poczuje się nieswojo. Zdawałam sobie oczywiście sprawę, że program może być dla policji bardzo przydatny, ale nie byłam przekonana, czy akurat śmierć Noory nadaje się do tego, aby ją pokazywać w telewizji.

- A więc jest zupełnie pewne, że Teräsvuori nie zamordował mojej córki? Hanna była przekonana, że to ten bandyta to zrobił - w głosie Nieminen słychać było prośbę. Tak przecież byłoby najprościej. Gdyby ogłosić publicznie, że to on zabił Noorę, statystyki policyjne wyglądałyby jeszcze lepiej, a jego żona znalazłaby rozgrzeszenie w oczach wielu ludzi.

Ale to nie on zabił Noorę.

- Teräsvuori nie mógł tego zrobić. I my, i komenda miejska w Helsinkach od jakiegoś czasu bardzo intensywnie prześwietlamy jego interesy. Sporo udało się nam już ustalić.

- A więc ten skurwiel wynajął kogoś, żeby zabił moją córkę!

- wykrzyknął Kauko Nieminen i walnął pięścią w stół tak, że

---

roku i siedemnastoletniej dziewczyny, Kyllikki Saari, w 1960.



stojąca tam od piątku filiżanka po kawie spadła na podłogę.

- Nie jest to wykłuczone.

Kauko Nieminen zupełnie przestał nad sobą panować. Zaczął pomstować na lenistwo policji i nieudolność wymiaru sprawiedliwości, który ukarał Teräsvuoriego samą tylko grzywną.

- To wy zrobiliście z Hanny morderczynię! I jeśli teraz skażecie ją na więzienie, ja... ja... - Nieminen na próżno szukał wystarczająco mocnych słów. Co, podłoży bombę pod fotel ministra sprawiedliwości? Zaskarży policję Espoo do sądu? Napisze prośba o ulaskawienie do prezydenta?

- Ile jeszcze zostało pani czasu do tego urlopu macierzyńskiego? - zapytała Ulrika Weissenberg, mierząc wzrokiem mój brzuch. Ziarenko zaczęło się rozpychać tak mocno, że ruchy było widać przez ubranie. Weissenbergowa odwróciła wzrok.

Już oczywiście miałam jej odpowiedzieć, że to nie jej sprawa, ale bąknęłam grzecznie, że na juhannusa.

- Jeśli sprawa nie zostanie wyjaśniona do tego czasu, kierownictwo nad śledztwem przejmie ktoś inny...

- Śledztwo od początku prowadzi nadkomisarz Taskinen! Ze względu na szczególne okoliczności prowadzenie przesłuchań zlecił mnie. - Płuca podeszły mi do gardła, na nic zdałoby się już teraz kopanie w ścianę. - A skoro już się tu pani do nas pofatygowała, moglibyśmy jeszcze raz omówić, w jaki sposób pani paznokieć znalazł się we włosach Noory Nieminen. Za chwilę przejdziemy do pokoju przesłuchań, pójdę tylko do sąsiedniego pokoju po kolegę, który będzie świadkiem. Jeśli o mnie chodzi, pan Nieminen może nam towarzyszyć.

Podziałało. Weissenbergowa nie powiedziała oczywiście Nieminenom o swojej kłótni z Noorą. Kauko Nieminen spoglądał z boku na swoją powiernicę z niedowierzaniem, ale po chwili na jego twarzy pojawił się wyraz bezradności. Nie mógł sobie pozwolić na to, by stracić swoją jedyną podporę właśnie teraz. Mimo to zapytał:

- Twój paznokieć... we włosach Noory? Ulrika, co to ma znaczyć?

Choć raz Weissenbergową była zażenowana. Kiedy zaczęła mówić, nie patrzyła na Kauko Nieminen, lecz oglądała

uważnie swoje srebrne paznokcie. Wysłuchałam jej wyjaśnienia z wielkim zadowoleniem. Niestety, jej wersja była dokładnie taka sama, jak poprzednio. Może powinnam jednak zadzwonić do Silji i zapytać, czy nie słyszała przypadkiem tej kłótni. I tego wcześniej nie sprawdziłam. A więc jednak nie byłam superpolicjantką. Niemniej zapewniłam Nieminena, że policja robi, co tylko może, i że dochodzenie będzie prowadzone jeszcze intensywniej niż dotychczas.

Gdy wreszcie wypchnęłam gości z pokoju, czułam się zmęczona, bezsilna i - biorąc pod uwagę swój wzrost - śmiesznie mała. Za chwilę rozsypię się na kawałki, a Ziarenko spłynie na dywan pośród nich. Byłam tak krucha, że nie zniosłabym już ani jednego złego słowa.

A spodziewałam się, że tego dnia padnie ich jeszcze niemało. Domyślałam się, o czym Taskinen będzie mówił na zebraniu.

Postanowiłam naprawić przynajmniej jedno zaniedbanie i zadzwonić do Silji Taskinen. Podpytam ją przy okazji, co u niej słychać. W sobotę zaczęły się wakacje. Dziewczyna na pewno nie szukała żadnej pracy na lato, bo wkrótce miała wyjechać na obóz szkoleniowy do Kanady.

- Cześć, Mario. Sprzątam właśnie w swojej szafce. Trzeba coś zrobić, żeby nie myśleć.

Znowu poczułam ukłucie w sercu. Nie tylko Ulrika Weissenberg i Kauko Nieminen czekali na koniec śledztwa jak na zbawienie. Rozmawialiśmy przez chwilę o Hannie Nieminen i zbliżającym się pogrzebie. Silja wyznała, że przeraża ją fakt, iż podczas uroczystości pożegnalnej Noory ma grać macochę królowny Śnieżki, i że żałuje, iż dała się Weissenbergowej do tego namówić. Kobieta się uparła, że przypomnienie fragmentów przedstawienia będzie najlepszym sposobem złożenia hołdu Noorze i swoistą terapią dla wszystkich członków Stowarzyszenia, ponieważ będzie niejako obecna z nimi na łodzi. Na dodatek nie udało się jej przekonać do pomysłu Jannego, tak że z góry wiadomo, iż przedstawienie będzie jedną wielką klapą.

- Pojutrze dostanę chyba nieżyty gardła albo skręcę sobie kostkę. Na pogrzeb mogę iść, ale nie będę w stanie jeździć.

Gdy zapytałam dziewczynę, czy słyszała kłótnię Ulriki i Noory w hali, dziewczyna westchnęła.

- Tak, słyszałam, zdaje się, że już raz o tym mówiłam. Ale nie zatrzymałam się przy nich, żeby się im przyglądać.

Nasłuchałam się już tych kłótni dosyć. I to chyba nie pierwszy raz Ulrika podniosła na Noorę rękę. Niezbyt mi wygodnie o tym opowiadać, bo mam wrażenie, że ją oskarżam.

- Dobrze, że mówisz. Słyszałaś coś z tego, co Noora wykrzyczała Ulrice? Coś musiało ją rozwścieczyć, skoro uderzyła Noorę?

- Na pewno to, co krzyczała o Jannem. Czy Ulrika sobie wyobraża, że może go kupić, czy coś takiego. Na dokładkę nazwała ją jeszcze „napaloną starą wiedźmą po menopauzie”. Noora potrafiła być bardzo wulgarna.

Weissenbergową zeznała, że Noora nazwała ją „starą, upierdliwą jędzą”. Mogłam się domyślić, że użyła jeszcze ostrzejszych słów. Określenia „napalona” i „po menopauzie” były komicznie sprzeczne, ale z pewnością Ulriki Weissenberg to nie ubawiło.

- A przy okazji, dobrze pamiętasz wakacje sprzed dwóch lat?

- Kiedy byłam w pierwszej klasie? Dlaczego pytasz?

- Czy przydarzyło się wtedy Noorze coś szczególnego? Zastanów się spokojnie, możesz mi odpowiedzieć na przykład jutro, jeśli teraz nie pamiętasz. Jeżeli prowadzisz dziennik, zajrzyj do niego, może coś w nim znajdziesz.

- No, w każdym razie w tej chwili nie potrafię nic powiedzieć. Ale pod koniec tamtego lata matka Noory zaczęła się spotykać z Teräsvuorim. Przyjdiesz na pogrzeb, Mario?

- Jasne.

Nie miałam na to oczywiście najmniejszej ochoty. Na pewno się rozpłaczę. Cięża tak bardzo mnie rozczuliła, że przez ostatnie dziesięć minut *Rozważnej i romantycznej* płakałam jak bóbr.

- O ósmej mamy jeszcze trening. Przed nami zajęcia ma szkółka hokejowa, którą prowadzi znany trener. Nawet Ulrika nie dała rady ich przesunąć na inną godzinę.

I na pewno nawet jej nie udało się odwieść Hanny Nieminen od zabicia Teräsvuoriego, powiedziałam sobie w duchu, kończąc rozmowę. Ale kiepskie to było pocieszenie. Po południu umówiłam się na spotkanie z Kati Järvenperä, miałyśmy się spotkać w kancelarii letniego uniwersytetu w

centrum Helsinek. Do tej pory nie udało mi się przesłuchać kobiety, która znalazła w bagażniku swojego samochodu ciało Noory.

Koivu przyniósł mi materiały, o które prosiłam, ale nie zostawił mnie w spokoju. Stwierdził, że chętnie zjadłby teraz tę obiecaną pizzę z salami. Pojechaliśmy zatem do pizzerii w Kauniainen. Gdy przyszedł kelner, Koivu myślał przez chwilę, aż wreszcie zamówił jeszcze najsłabsze piwo.

- Terapia homeopatyczna. Chorobę usuwa ten sam czynnik, który ją wywołał, nie tak to było? - zażartował.

Po zjedzeniu połowy pizzy zaczął mi relacjonować wczorajsze wybryki z Puupponenem i Pihko. Chociaż Koivu nie przyznał się do tego otwarcie, odniosłam wrażenie, że spili się z Pihko tak okrutnie, dlatego że próbowali odreagować jakoś śmierć Teräsvuoriego.

- Ale to był numer roku, jak wylałaś Stromowi na głowę to piwo i keczup - odezwał się Koivu, kiedy połknął już swoją pizzę. Mnie udało się przełknąć tylko połowę zamówionego makaronu z bazylią, po prostu więcej nie mogłam.

- No tak. Pertti wrócił potem na imprezę?

- Nie, poszedł gdzieś w diabły. Dlatego też tak dobrze się bawiliśmy.

Zadzwoiła komórka Koivu, potrzebowali go w komendzie, nie mieliśmy więc czasu, by porozmawiać o tym, dlaczego zmyłam Stromowi głowę piwem. Tym lepiej.

Siedziałam zanurzona w papierach aż do zwołanego przez Taskinena zebrania. Lektura była tak ciekawa, że prawie zapomniałam, która jest godzina, a potem jeszcze nie mogłam wyjść z ubikacji. Kiedy dotarłam do pokoju narad, cała reszta naszego wydziału, dziesiątka mężczyzn, była już na miejscu. Taskinen promieniał z radości i podniecenia.

- Drodzy koledzy. Maria dotarła, możemy więc chyba zaczynać.

- *Oui*, Maria dotarła - mruknął Lähde, grasejując, i zrobił mi miejsce obok siebie. Usiadłam trochę niepewnie, gorszym sąsiadem w tej sytuacji mógł być już tylko Ström.

- Jak sami dobrze wiecie, w komendzie miejskiej w Espoo zachodzą obecnie spore przetasowania. Nasz stary, mam na myśli

komendanta, z początkiem października przechodzi na emeryturę. Na jego następcę wyznaczono dotychczasowego szefa pionu kryminalnego, nadkomisarza Vainionpää. Od dawna spekulowano, kto obejmie po nim stanowisko. To miał ktoś przyjechać z Turku, to znowu z Pori, ale zdecydowano, że i na to stanowisko zostanie wyznaczona osoba z naszej komendy...

Taskinen zrobił dramatyczną przerwę, choć i tak dobrze wiedzieliśmy, co nam zaraz powie.

- Dziś rano zapadła decyzja o wyznaczeniu na to stanowisko mnie. Obejmuję je z początkiem października, a zatem i ten wydział będzie potrzebować nowego szefa. Bardzo chętnie widzielibyśmy na tym stanowisku kogoś z naszej komendy, zależy nam bowiem na tym, by osoba ta dobrze знаła kompetencje naszego wydziału i obowiązujące w nim zasady. Warunkiem ubiegania się o to stanowisko jest dyplom magistra wydziału prawa.

Cisza. Oczy wbiłam w stół, ale czułam na sobie wszystkie spojrzenia. Dla rozładowania napięcia Taskinen dodał:

- Nie cieszcie się jeszcze, że się mnie pozbędziecie. Będę teraz trochę większym bossem, więc i trzeba się mnie będzie bać trochę bardziej niż do tej pory.

Puupponen jak zawsze wiedział, kiedy należy się zaśmiać.

-Chociaż będę miał pod sobą, poza naszym wydziałem, także narkotyki, napady zbrojne i przestępstwa gospodarcze oraz wydział drugi, zawsze będziecie mieli szczególne miejsce w moim sercu. Przez cały okres działania w obecnej formie, czyli przez dwa lata, ten wydział sprawował się bardzo dobrze. Teraz jednak mamy spore zamieszania kadrowe. Pihko odszedł, jego zastępca rozpoczyna pracę dopiero w lipcu. Maria przechodzi na urlop macierzyński...

Taskinen niepotrzebnie wymienił moje imię. Zaraz zaczęły się szepty.

-Na urlopie będziesz miała czas na opracowanie pięknych planów rozwoju naszego wydziału - szepnęła do mnie Lähde.

-I uporządkowanie rodzinnych fotografii - odparłam z udawaną swobodą. - Siostry kazały zrobić, zanim dziecko się urodzi.

-Czy są jakieś pytania? - zapytał Taskinen, żeby uciszyć narastające szepty. Puupponen, jak zawsze szybki, pospieszył do Taskinena z gratulacjami, za nim ustawili się w kolejce wszyscy pozostali. Poprzestałam na podaniu Jyrkiemu ręki, żeby znowu nie zaczęli gadać.

-W takim razie wracajmy do rzeczy. Zobaczmy, jak wyglądają najważniejsze niezamknięte sprawy.

Taskinen rozpoczął od przesłuchań pedofila. Pertti powiedział z zadowoleniem, że kończy już powoli postępowanie przygotowawcze. Mimo że gość nie przyznał się do zarzucanych mu czynów, wiarygodnych rozpoznań uzyskano tak dużo, że można mu było zasądzić areszt wyłącznie na ich podstawie. Potem omówiliśmy krótko dwie sprawy o pobicie, zwyczajne pijackie bójki, które zgłaszano nam w zasadzie bez przerwy. Wreszcie przyszła kolej na sprawę zabójstwa Noory Nieminen.

-No, Mario, co nowego słyszać? - zapytał Taskinen, chociaż dobrze wiedział, że praktycznie nic.

- Przesłuchania trwają. Piątkowe zabójstwo Teräsvuoriego praktycznie nie ma wpływu na przebieg dochodzenia, jako że zdążyliśmy go wyeliminować z grupy podejrzanych.

- A na jakiej podstawie? - odezwał się głośno Pertti. Opowiedziałam mu o alibi Teräsvuoriego.

- Ekspertyza nie dała nam jeszcze pełnej jasności co do tego, gdzie popełniono zbrodnię, nie wskazała też na mordercę. Dziś będę jeszcze przesłuchiwać kobietę, która znalazła ciało. Następnie zamierzamy...

Pertti znowu mi przerwał.

- Czy wolno mi zapytać, jak to się stało, że starsza aspirantka Kallio prowadzi to śledztwo, skoro wiadomo, że aby prowadzić dochodzenie w sprawie zabójstwa trzeba mieć przynajmniej stopień nadkomisarza?

- Osobą odpowiedzialną za to śledztwo jestem ja - westchnął Taskinen - lecz znam osobiście większość osób, które mają związek z tą sprawą i nie potrafiłbym ich bezstronnie przesłuchiwać. Tak się zdarzyło, że gdy zamordowano Noorę Nieminen, Maria nie miała akurat żadnej skomplikowanej sprawy na rozkładzie, czego nie można powiedzieć o tobie,

Pertti. Są jeszcze jakieś pytania, czy Maria może mówić dalej?

Miałam wrażenie, że dukałam gorzej niż piętnastolatka, zdernerwowana pierwszą publiczną prezentacją przed całą klasą. Zrelacjonowałam postęp badań kryminalistycznych. Sprawdzone samochody Jannego Kiviego i Kati Järvenperä. W bagażniku auta kobiety znaleziono włókna, których nie udało się zidentyfikować na żadnym z ubrań Noory Nieminen ani członków rodziny Kati Järvenperä. Wylczyłam osoby, których odciski znaleziono na łyżwach Noory, o ochraniaczach nie wspomniałam słowem. Choć martwiłam się, że są to właściwie dopiero początkowe ustalenia, streszczając wszystko, co udało mi się do tej pory ustalić, stwierdziłam, że wiemy jednak całkiem sporo, i zarówno z lektury dziennika Noory, jak i z przeprowadzonych z podejrzanymi rozmów zaczynał się powoli wyłaniać spójny obraz. Zdałam sobie sprawę, że kilka osób muszę zapytać o rzeczy, o które do tej pory nie pytałam. I sprawdzić coś jeszcze w centralnym komputerze komendy.

Gdy zebranie się skończyło, byłam nawet z siebie zadowolona. Kwitowałam irytujące pytania Perttiego spokojnymi odpowiedziami i udało mi się przekonać pozostałych obecnych, że wyjaśnienie sprawy jest coraz bliżej. Niemal sama w to uwierzyłam.

Ale może pozwoliłam sobie poczuć się lepiej nieco za wcześnie. Gdy po zebraniu poszłam w stronę swojego pokoju, Ström ruszył za mną. Kiedy otworzyłam drzwi, zatrzymał się, wyraźnie chciał ze mną porozmawiać. Spodziewałam się, że zażąda zapłacenia rachunku z pralni, ale Pertti zagadnął niemalże przyjaźnie:

- Chodzisz na kurs przedporodowy?

- Co, chcesz się załapać? Dziś wieczorem ostatnie zajęcia - warknęłam. Pertti parsknął śmiechem, choć żart był raczej kiepski.

- Twój ślubny oczywiście ma zamiar być przy porodzie, co?

Już miałam odpowiedzieć, że to nie jest sprawa, ale się prze mogłam:

- Oczywiście, że tak. W końcu dziecko jest w takim samym stopniu moje, co i jego.



- Dzisiaj to pewnie nie do pomyślenia, żeby ojciec nie był przy porodzie. Kiedy Jenna się rodziła dziesięć lat temu, nie wpuszczono mnie nawet na salę porodową. Mieszkaliśmy wtedy jeszcze w Turku, personel mieli tam cholernie surowy. Podobno z tymi ojcami to tylko same kłopoty, mdleli na sali albo bardziej się interesowali sprzętem niż żonami. Tak mi powiedzieli. To kwitłem godzinami na korytarzu. A oni nawet nie raczyli mnie poinformować, że Marii w końcu zrobili cesarkę, bo Jennie pępowina okręciła się wokół szyi. Przy Janim już pozwolili wejść. To było piękne przeżycie, nigdy tego nie zapomnę. Mówią, że to zbliża rodziców, ale nam to jakoś nie pomogło. Wiadomo, jak się to wszystko skończyło. - Ström odwrócił się nagle na pięcie i ruszył w stronę swojego pokoju.

Stałam tak i patrzyłam na oddalającego się kolegę, nie wiedząc, co myśleć o tym jego monologu. A potem wygadują, że kobiety są nieprzewidywalne. Potrzęsnałam głową dla otrzeźwienia i wróciłam do raportów.

Gdy wreszcie skończyłam, bolały mnie wszystkie mięśnie szyi. W prawej nodze dostałam paskudnego skurczu. W ostatnich tygodniach coraz trudniej było mi leżeć i wcale się nie cieszyłam, że będzie tak jeszcze przez jakieś dziesięć tygodni. Miałam nadzieję, że Ziarenko nie przeciągnie za długo terminu porodu. Byłoby to prawdziwym wyzwaniem dla mojej niecierpliwej natury.

Postanowiłam rozprostować nogi i przejść się na piechotę do stacji kolejki. Ale wlokłam się bardziej niż zwykle, więc żeby zdążyć na pociąg, musiałam na finiszu puścić się sprintem. Choć brzuch trochę mi przeszkadzał, ze zdziwieniem stwierdziłam, że bieganie w zaawansowanej ciąży jest bardzo przyjemne. Jak długo trzeba będzie czekać po porodzie, żeby znowu móc zacząć biegać?

Kancelaria letniego uniwersytetu okręgu helsińskiego mieściła się w centrum miasta, w starej kamienicy o złoczonej fasadzie. W auli było pełno osób, które zamierzały zapisać się na kursy. Przecisnęłam się przez tłum do pokoju Kati Järvenperä. Miała tam taki bałagan, że w porównaniu z nim mój pokój mógł uchodzić za siedzibę pedantki. Na podłodze

piętrzyły się segregatory, a na stole obok ekranu komputera zgromadzono chyba wszystkie programy nauczania wszechniczy od początku jej istnienia. Na szczęście Kati Järvenperä nie zaczęła mnie przeproszać za panujący w pokoju chaos, przełożyła po prostu stertę teczek z krzesła na podłogę i zapytała, czy chciałabym się czegoś napić. Chętnie zgodziłam się na sok, ciągle miałam sucho w gardle po tym sprincie na pociąg. Kati czytała już gazety i zanim przeszliśmy do rzeczy, chciała porozmawiać o śmierci Teräsvuoriego. Dziwiłam się, że mówię o piątkowych wydarzeniach tak, jakbym to nie ja brała w nich udział. Nie spodobało mi się to.

- Przeczytałam dziś rano notatki z naszej poprzedniej rozmowy oraz protokół z pierwszego przesłuchania i zastanowiły mnie dwie sprawy. Cofnęłaś samochód pod samą ścianę, zgadza się?

-Tak.

Nie miałam pojęcia, czy to ma jakieś znaczenie, ale mogło to oznaczać, że człowiek, który schował ciało Noory do bagażnika samochodu Kati Järvenperä, próbował się przedtem dostać do kilku innych bagażników. Może samochody, które, jak ustaliliśmy, znajdowały się wtedy w hali parkingowej, warto by przebadać pod kątem odcisków palców, choć prawdopodobnie było już na to za późno. Przy takiej pogodzie kierowcy myli samochody częściej niż zwykle. Na karoserii auta Kati nie znaleziono żadnych interesujących śladów. Ale zawsze istniała możliwość, że morderca Noory pomyślał o odciskach palców dopiero po znalezieniu właściwego miejsca do ukrycia ciała.

- Twój starszy syn mówił o jakimś głupim wujku, którego widział tamtego wieczora na parkingu. Co to za historia z tym głupim wujkiem?

- To w naszej rodzinie taka bajkowa postać. Głupi wujek psuje zamki z piasku, które dzieciaki sypią na podwórku.

- Czy Jussi kiedykolwiek go opisał? Czy ma jakieś znaki szczególne?

- Nie... ale zaraz. W jakimś katalogu zabawek była taka męska barbie z mieczem w dłoni i Jussi powiedział, że to jest właśnie głupi wujek. Ale to nie musi jeszcze czegokolwiek oznaczać. Jeśli miałaś kontakt z małymi dziećmi, to wiesz

pewnie, że dziecięca logika jest dość specyficzna.

- Nie wiem za dużo na ten temat. Co mogło oznaczać, że Jussi zobaczył na parkingu głupiego wujka?

- Jussi jest przekonany, że głupi wujek jeździ białym BMW. Raz widział, jak podobne auto wyprzedzało nas w bardzo niebezpiecznej sytuacji, i od razu powiedział, że to głupi wujek siedzi za kierownicą.

- Czy to BMW musi być koniecznie białe? Nie mogłoby być na przykład złote? - zapytałam, choć wiedziałam, że z Weissenbergowej nie dałoby się zrobić głupiego wujka w żaden sposób, była to przecież na pierwszy rzut oka raczej głupia ciocia.

- Musi. Dzieci bardzo zwracają uwagę na szczegóły nawet w absurdalnych sprawach. Ale ja myślę, że Jussi wymyślił tę historijkę z głupim wujkiem na parkingu po fakcie. W końcu musiało być jakieś wyjaśnienie, że wezwałam policję i wszyscy dorośli zachowywali się potem bardzo dziwnie.

Często wydaje mi się, że praca policji polega tylko i wyłącznie na powtarzaniu w kółko tego samego. I tym razem kilkakrotnie prosiłam Kati Järvenperä, żeby raz jeszcze opowiedziała mi o powrocie ze sklepu do samochodu, zupełnie jak gdybym swoimi pytaniami chciała ją zmusić do tego, by dostrzegła to, czego nie widziała.

Kiedy wyszłam z budynku, znowu padało. Nie było sensu wracać do domu przed kursem przedporodowym, który rozpoczynały się w Olari o wpół do siódmej. Poszłam więc do ciastkarni Fazera i zamówiłam sobie lody. Kobiety w ciąży potrzebują przecież dużo wapnia.

Usiadłam i z lubością smakowałam czekoladowy sos, kawałki gruszki i bitą śmietaną, nie myśląc o niczym innym. Ale przy sąsiednim stoliku dwaj panowie prowadzili głośną dyskusję o tym, co przeczytali w helsińskiej popołudniówce. Śmierć Teräsvuoriego wywołała narzekania na indolencję policji, opinia publiczna była po stronie Hanny Nieminen. Mężczyźni skomentowali również gorzkie wyznania pięćdziesięcioletniej kobiety, którą mąż porzucił dla ubiegłorocznej miss:

- Jak mnie coś takiego wkurwia! Wszędzie dokoła pedały i

leżby, i jest dobrze. Ale jak facet zaczyna kręcić z trochę młodszą od siebie, nie żadną nastolatą, zaraz się zaczyna!

Zauważyłam w głębi wolny stolik, więc przeniosłam się z moim lodem dalej. Dosyć miałam chamstwa w pracy, w czasie wolnym chciałam posiedzieć w spokoju.

Wzięłam ze sobą jeden z dzienników Noory, pisany nieco ponad dwa lata temu. Natrafiłam w nim na coś niezwykle ciekawego, a mianowicie przerwę w zapiskach. Noora prowadziła dziennik regularnie od dwunastego roku życia. Nie pisała może codziennie, ale zawsze dwa, trzy razy w tygodniu. Lecz na początku kwietnia sprzed dwóch lat zapisy się urwały, by powrócić dopiero pod koniec czerwca.

Z początku w ogóle tego nie zauważyłam, ponieważ czytałam pobieżnie, szukając imion i nazwisk. Potem do mnie dotarło, że tok opowiadania przeskoczył nagle z zimy na lato, i sprawdziłam daty.

Możliwe, że Noora nie miała po prostu czasu na prowadzenie dziennika. Sama w żaden sposób nie wyjaśnia, co spowodowało taką długą przerwę. W ostatnim zapisie poprzedzającym dziurę w dzienniku Noora notuje, że czeka na obóz treningowy w Vuokatti i że Janne jest „śliczny, cudowny”. Po przerwie zaczynają się chaotyczne zapisy o romansie matki i jej planach porzucenia rodziny.

Byłam pewna, że ta przerwa jest ważna. O czym Noora postanowiła nie pisać?

Od czasu do czasu dziewczynka wklejała do dziennika zdjęcia. Jedno z nich usztywniło kartkę tuż przed ową przerwą w zapisach, było to chyba pierwsze wspólne zdjęcie Noory i Jannego na łodzi. Janne miał śmieszne krótkie włosy i był bardziej kanciasty niż obecnie. Noora była jeszcze dziecinna, ale głowę trzymała prosto, a oczy jej lśniły jak u najlepszych, doświadczonych łyżwiarzy.

Położyłam dłoń na zdjęciu, zupełnie jakbym chciała w ten sposób nawiązać kontakt z Noorą.

Ale na próżno. Wstałam, poszłam do toalety i umyłam zęby. A potem znowu wyszłam na deszcz, który ciągle nie chciał przestać padać.

Poplamiona od krwi i białego śluzu główka noworodka pojawiła się między nogami kobiety. Po nim wyłonił się poplamiony tułów i dziecko wydało z siebie pierwsze pełne skargi parsknięcie.

- Zaraz się porzygam - usłyszałam za sobą, ktoś inny chichotał nerwowo. Mnie chciało się raczej płakać, szczególnie gdy na ekranie pojawili się zdeorientowany, ale szczęśliwy ojciec i matka, która jeszcze przed chwilą jęczała z bólu. Anti siedział obok mnie i zapisywał, jak należy oddychać.

Próbowałam się skupić na tym zalewie informacji. Znieczulenie zewnątrzoponowe, pozycja porodowa, rozcięcie powłok brzusznych. Czytałam o tym wszystkim bardzo wiele razy u autorów o różnych poglądach i przekonałam się, że mają zupełnie odmienne zdania nawet w najbardziej błahych sprawach. Na przykład na prezentowanym filmie kobieta męczyła się na plecach, mimo że wszystkie podręczniki aktywnego rodzenia zgodnie twierdzą, iż gorszą pozycją porodową jest już tylko stanie na głowie. Już miałam podnieść rękę, by o to zapytać, gdy w uszach zadźwięczały mi zupełnie inne pytania. Musiałam jak najszybciej porozmawiać z Silją. Ta dziura w dzienniku Noory ma ogromne znaczenie.

Teraz trzeba było jednak wysłuchać w skupieniu porad dotyczących karmienia piersią. Dobrze wiedziałam, jak bardzo się przydadzą, w końcu ja i Ziarenko nie będziemy mieli okazji przećwiczyć sprawy na sucho. Ale ciężko mi było się skupić, gdy wewnętrzny głos szeptał mi cały czas, że muszę pojechać do komendy po swoje notatki i do hali lodowiskowej, zamienić z Silją kilka słów. W końcu Ziarenko zaczęło się bardzo mocno wiercić, jakby chcąc mi przypomnieć o sobie, więc przywołałam się do porządku. Do końca zajęć moje myśli krążyły już wyłącznie po sali poporodowej.

- Co powiesz na to, że podrzucę cię do domu, a potem pojedę jeszcze na komendę i do hali lodowiskowej w Matinkylä? -

zapytałam Anttiego po skończeniu zajęć.

- Jeszcze do pracy? - zdziwił się, w jego głosie było też słycać nutę rozdrażnienia. Zaofiarował się, że pojedzie do Matinkylä ze mną.

- Nie polecam. Odbywa się tam właśnie próba przed uroczystością pożegnalną Noory Nieminen.

Nie musiałam mówić nic więcej. Cztery lata temu został zabity Jukka, najlepszy przyjaciel Anttiego, z którym śpiewał w jednym chórze. Na pogrzebie wszyscy członkowie chóru zaśpiewali specjalnie dla niego koncert. Występ i poprzedzające go próby były chyba najcięższym przeżyciem dla Anttiego. Do tej pory jeszcze śniły mu się koszmary, w których widział pod wodą zwłoki Jukki oraz jego mordercę, który również zaliczał się do grona jego przyjaciół. Uznałam więc, że najlepiej niech zostanie w domu, bo jeszcze w nocy znów mu się przyśni coś strasznego. Mimo upływu czasu Antti ciągle sobie wyrzucał, że gdyby interweniował w porę, mógłby zapobiec śmierci Jukki. Nie wiem, czy miał rację. Sama rozwiązując tę sprawę, nie popisałam się błyskotliwością.

Wysadziłam Anttiego pod domem i przez głowę przeszła mi myśl, że może dam już sobie spokój, bo czułam się strasznie zmęczona. A jednak pojechałam do Matinkylä, wstępując po drodze na komendę po swoje notatki.

Na korytarzu naszego wydziału było pusto. Może i dyżurni oficerowie musieli wyjechać w teren. Gdy pomyślałam o zbliżającym się urlopie macierzyńskim, poczułam dziwną gorycz. Czułam, że muszę się oderwać od pracy i bardzo czekałam na to dziecko, ale jednak... Jak długo wytrzymam w domu z niemowlęciem? Moje siostry twierdziły, że z małymi dziećmi człowiek nie ma czasu się nudzić. Czy i ja zmienię się tak bardzo, że będę już myśleć wyłącznie o śpioszkach i nowych odcinkach *Mody na sukces*? Jakoś nie mogłam w to uwierzyć.

Otworzyłam drzwi swojego pokoju. Własny pokój w komendzie to prawdziwy luksus. Mogłam się tu schować, gdy miałam dosyć męskich tematów kolegów, tutaj mogłam nieoficjalnie rozmawiać z ludźmi. Kiedy wrócę, nie będę już miała takiego spokoju, nie wiedziałam, czy wytrzymam w wydziale

kierowanym przez Ströma. Nawet gdybym to ja została szefem, trzeba będzie się pożegnać ze spokojem w pracy. Mimo wszystko bardzo chciałam zostać nadkomisarzem. Przedtem też się nie bałam nowych wyzwań.

Wzięłam ze sobą notatki i dwa dzienniki Noory i pojechałam do Matinkylä. Parking przed halą lodowiskową znałam już bardzo dobrze. Weszłam do środka przez kawiarenkę i usiadłam w górnej części widowni w sektorze E. Nie miałam już siły przechodzić przez płotki, żeby podejść bliżej lodowiska.

Hala była znowu prawie zupełnie ciemna, w mroku żarzyły się tylko zielone neony nad wyjściami ewakuacyjnymi. Wtem w ciemności usłyszałam zgrzyt łyżew i na lodowisku pokazał się pierwszy płomyczek świecy. Po chwili było ich już około dwudziestu i w sali zagrzmiała smyczkowa aranżacja *Without You* Harry'ego Nilssona. Najwyraźniej w Stowarzyszeniu Łyżwiarzy Figurowych Espoo postanowiono, że na uroczystość pożegnalną Noory da się zaadaptować wiosenny program synchroniczny.

W rzeczywistości była to parodia: oświetlona płomieniami świec hala, zajęchany na śmierć przez trzeciologowych piosenkarzy utwór w przesłodzonej skrzypcowej wersji, smutne dziewczynki starające się utrzymać właściwą pozycję. Na szczęście muzykę często wyłączano i głos trenera grupy synchronicznej przywracał mnie do rzeczywistości. Przypuszczałam jednak, że cała ta uroczystość, mimo zapewnień Ulriki Weissenberg, nie będzie terapią ani dla łyżwiarzy Stowarzyszenia, ani dla publiczności.

Kiedy kondukt płonących świec zjechał wreszcie z lodowiska i w hali rozjarzyły się światła, dostrzegłam na widowni przy wyjściu prowadzącym do szatni wszystkie osoby, które spodziewałam się zastać. Silja Taskinen siedziała w dresie i w łyżwach i rozmawiała o czymś z Eleną. Rami Luoto poprawiał przekrzywiony strój Iriny Grigoriewej. Pamiętam, że dziewczynka w *Królewnie Śnieżce* grała krasnoludka Nieśmiałka i popisała się małym artystycznym solo. Może miała z nim wystąpić w planowanej uroczystości, a może miała jednak zastąpić Noorę w roli samej Śnieżki? Janne siedział w

sektorze A z nogami wspartymi na siedzeniu plastikowego krzesła. Nie miał łyżew, ale odniosłam wrażenie, że Ulrika Weissenberg nalega, by wszedł na lód. Postanowiłam się podkraść nieco bliżej i podsłuchać ich rozmowę.

- Mógłbyś w takim razie chociaż powiedzieć coś ku pamięci Noory, skoro nie chcesz brać udziału w uroczystości.

- Złożę wieniec w kościele, to wszystko. W tej błazenadzie nie będę brał udziału!

- Robimy to dla Noory. Podobałoby się jej to.

- Nie wątpię, ona uwielbiała teatralne gesty. Ale nie widzę jej na widowni! - Janne wstał, podszedł do Ulriki i chwycił ją za ramiona. Przez ułamek sekundy myślałam, że ją obejmie, ale nie. Krzyknął: - Ona nie żyje, Ulriko, nie żyje! Czy to do ciebie nie dociera?! Noora nie żyje! Do dupy z tym waszym idiotycznym przedstawieniem!

Janne potrząsnął Weissenbergową i przez chwilę myślałam, że zaraz zepchnie ją ze schodów na lodowisko. Opamiętał się jednak, puścił ją i pobiegł po schodach w górę, poza zasięg reflektorów.

Irina Grigoriewa tańczyła swoje solo pewnie, lecz w porównaniu z wiosennym występem, jej jazda była zupełnie bez wyrazu. Nie mogłam się nadziwić, dlaczego Elena i Rami przystali na pomysł zorganizowania tej uroczystości pożegnalnej. Łyżwiarstwo figurowe to sport dla zdyscyplinowanych, ale wymagać od dzieci, by udawały beztroskie krasnale, kiedy królowna Śnieżka rzeczywiście nie żyje, było niedorzecznością. Znowu przypominałam sobie oczy Noory, gdy prosiła Myśliwego, by darował jej życie, przypominałam sobie ciało martwej Minni w zniszczonym łódeczku i zamknęłam oczy. Nie chciałam o tym myśleć, po prostu nie byłam w stanie. Zmusiłam się do tego, by przypomnieć sobie to wszystko, czego nauczyli nas na zajęciach w szkole rodzenia. Rozwarcie, parcie, okresy porodu... Wtedy zdarzyło się coś dziwnego.

Znałam to z opowieści. Człowiek przez tygodnie próbuje rozwiązać jakiś problem, myśli o nim bezustannie, rozważa w myślach różne warianty, ale wszystko na nic. Aż wtem rozlega się trzask i z chaosu wyłania się wyraźny, ostry obraz.



I to właśnie mi się przydarzyło, gdy próbowałam zebrać w umyśle różne fazy rodzenia. Zrozumiałam, kto zabił Noorę Nieminen i dlaczego. Znalazłam chyba nawet odpowiedź na pytanie, jak to się stało. Odpowiedzi napływały do mnie od razu, cały czas były gotowe, czekały tylko na właściwe pytania. Słyszałam je przecież wcześniej, padały z ust mijanych na ulicy ludzi.

Wstałam i wyszłam na korytarz. Musiałam zadzwonić do rejestru pojazdów. Odpowiedź potwierdziła moje przypuszczenia. W swoich notatkach i dziennikach Noory sprawdziłam kilka szczegółów. Z podniecenia nie mogłam znaleźć odpowiednich stron, radość z odkrycia prawdy mieszała się z wściekłością. Mimo to nie wiedziałam, co powinnam zrobić. Bardzo wątpliwe, by zabójca uciekł, mogłam zaczekać z aresztowaniem do następnego dnia. Przed powrotem na widownię musiałam się tylko opanować, żeby nie skoczyć do niego z pięściami. Trwało to dobrych kilka kilka minut.

Tym razem na lodzie była Silja. Niebiesko-fioletowy trykot i bluza od dresu nijak nie pasowały do sola złej macochy, które od początku do końca było zupełnie płaskie. Gdy dziewczyna składała się do potrójnego salchowa, od razu wiedziałam, że ma za małą prędkość. Skok był za niski i Silja paskudnie wyrznęła o lód. Kostka uwięzła jej dziwacznie pod pośladkiem, mimo że najlepsi łyżwiarze umieją upadać tak, by nie zrobić sobie krzywdy. Silja nie wstała, siedziała tylko na lodzie, trzymając się za kostkę. Rami pierwszy wpadł na lodowisko.

- Wyłączcie tę muzykę! - usłyszałam jego krzyk. Pomógł dziewczynie wstać i uchwycił ją za ramię, tak by mogła na zdrowej nodze dojechać z powrotem na widownię.

Zeszłam na dół po schodach, z trudem przeszłam na drugą stronę barierek i ruszyłam wzdłuż górnego sektora w stronę Silji. Rami i Elena unieśli jej nogę i zaczęli krzątać się przy niej z zatroskanymi minami.

- Irina, przynieś z kawiarni lodu - zakomenderowała Elena.

- Nie jest złamana, może tylko skręcona. W każdym razie chyba nie spuchła - powiedział Rami, który dokonał pierwszych

ogłędzin. - Bardzo cię boli?

- Bardzo... O kurczę - jęknęła Silja.

- Cześć, Silja! Coś poważniejszego? - krzyknęłam z widowni. Nikt nie wydawał się szczególnie zdziwiony moją obecnością, Silja prawie się uśmiechnęła.

- Cześć, Mario! Nie wiem, ale na pewno nie będę mogła jutro jeździć.

Przypomniałam sobie naszą poranną rozmowę telefoniczną i musiałam się bardzo pilnować, by się nie zdradzić uśmiechem. Oczywiście, Silja upadła celowo. I dopięła swego, nie weźmie udziału w jutrzejszej uroczystości.

- Nie będziesz mogła jeździć?! - zapiszczała histerycznie Ulrika Weissenberg. Było po niej widać, że ostatnie dwa tygodnie kosztowały ją sporo sił. Spodziewałam się, że wreszcie eksploduje, ale jakoś nad sobą zapanowała.

Elena Grigorieva wzięła sprawy w swoje ręce i poleciła zdumionym krasnalom wejść z powrotem na lód. Ofiarowałam się, że podwiozę Silję do domu, ale powiedziała, że może poczekać, aż przyjedzie po nią mama.

- Kiedy wrócimy z Kanady, będę miała egzamin na prawo jazdy. Wtedy będzie mi się łatwiej poruszać - dodała jeszcze. Przysiadłam obok niej. Przyglądając się tańczącym skrzatom, wymienialiśmy uwagi o ruchach małych łyżwiarzy. Muzyka obudziła Ziarenko, które wierciło się w brzuchu, jakby chciało nadążyć za rytmem.

Elena Grigorieva prowadziła zajęcia niesłychanie energicznie, chociaż musiała być przecież zupełnie rozbita. Tomiego Liikanena wypuszczono, ale dochodzenie w sprawie jego interesów jeszcze się nie zakończyło. Z pewnością zostanie mu postawiony zarzut nielegalnego handlu substancjami hormonalnymi i Elena znów będzie przesłuchiwana.

Powoli trening dobiegł końca. Rodzice odebrali z zajęć młodych łyżwiarzy, Terttu Taskinen przyjechała po córkę, która mrugnęła do mnie porozumiewawczo, gdy wsparta na ramieniu matki, kuśtykała w stronę wyjścia. Na korytarzu wpadłam na mordercę Noory. I oczywiście nie mogłam się powstrzymać. Chciałam załatwić tę sprawę od ręki.

- Miałabym jeszcze kilka pytań, możemy teraz? - Byłam pewna, że głos drży mi histerycznie.

- Oczywiście, nie ma sprawy - odpowiedział, jakby nie przeczuwał, o co mi chodzi. Może rzeczywiście nie przeczuwał. Może sądził, że jest poza wszelkimi podejrzeniami.

Weszłam po schodach do sektora A i usiadłam w niewygodnym plastikowym siedzeniu. Hala lodowiskowa w Matinkylä urzekła niewielkimi rozmiarami, ale nawet w pierwsze letnie wieczory było w niej straszliwie zimno. Owinęłam się szczelniej płaszczem i wsunęłam ręce w kieszenie.

Portier zamknął wysoką żelazną kratę, oddzielającą halę od korytarza. Rzucił mi zdziwione spojrzenie, ale nic nie powiedział. Reflektory zaczęły gasnąć. Morderca wrócił do hali i wszedł po schodach do sektora A. Lata praktyki sprawiły, że łyżwy na nogach zupełnie nie przeszkadzały mu w chodzeniu.

- Ja mogę już iść? - krzyknął portier z drzwi kawiarenki.

- Idź, idź! - odkrzyknęłam.

- Te drzwi też zamknę, masz przecież klucze!

Portier zatrzasnął grube szklane drzwi i nagle w hali zrobiło się dziwnie cicho, słyhać było tylko słaby szum klimatyzatorów. Przez głowę przeleciała mi myśl, co ja właściwie robię. Nie przypuszczałam, by morderca Noory stanowił dla mnie większe zagrożenie. A jednak, czy mądrze było zostawać z nim sam na sam w pustej hali? Ale chyba gdzieś jest jakiś wartownik, w końcu w nocy ktoś musi pilnować obiektu. Nic mi nie groziło. Może najlepiej byłoby zadać po prostu kilka pytań i wyjść, nie zdradzając się z tym, ile faktycznie wiem? Sądziłam, że najlepszą taktyką będzie gra nerwów.

- Tutaj będziemy rozmawiać? - zapytał, ciasniej owijając się kurtką. - Nie jest ci zimno?

Potrząsnęłam głową i spojrzałam w modre oczy Ramiego Luoto, które w półmroku hali miały niemal czarny połysk. Z bliska wyraźnie widziałam zmarszczki mimiczne na jego chłopięcej twarzy, z małych uszu wystawały białe jak szron włoski.

- Gdy ostatni raz rozmawialiśmy, pytałam cię o to, czy Noora miała chłopaków. Była strasznie zapatrzona w Jannego, ale on nie odwzajemniał jej uczucia. Podczas sekcji zwłok stwierdzono, że Noora nie była dziewicą. Wiesz, z kim mogła mieć stosunek lub stosunki seksualne?

Rami spuścił wzrok. Spojrzałam na lodowisko. „Idź za ciosem”, przeczytałam reklamę na bandzie. Więc poszłam.

- To się wydarzyło dwa lata temu zimą, prawda? W tym samym czasie, kiedy matka Noory zaczęła się spotykać z Teräsvuorim. Zawsze ci się podobały małe dziewczynki, mam rację?

- Czy Noora opisała to wszystko w swoim dzienniku? - zapytał Luoto. Jego ciałem wstrząsnął dreszcz.

Przytaknęłam. Jakie to miało znaczenie, czy kłamałam, czy nie. Luoto otworzył usta, ale znowu z jego gardła nie wydobył się żaden dźwięk. Często tak robił, gdy z nim rozmawiałam. Może chciał się przyznać już wcześniej, ale nie potrafił. A ja nie umiałam go o to zapytać.

- Noora nie miała wtedy nawet czternastu lat. Niepełnoletnia, do tego twoja podopieczna. Co ją pchnęło w twoje ramiona?

Mimo wszystko nie potrafiłam sobie wyobrazić, by Luoto ją zgwałcił. Ten pierwszy raz przynajmniej sama do niego przyszła.

Ale Luoto nic nie powiedział. Siedzieliśmy więc i wpatrywaliśmy się w białą powierzchnię lodowiska, którą poprzecinały niebieskie i czerwone napisy reklamowe. „Karjala”, „Sisu”, „Rautaruukki”.

- Z początku w ogóle cię nie podejrzewałam, nie widziałam żadnego powodu, dla którego mógłbyś zabić Noorę. Sam rozumiesz, że teraz sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

- Czy ktoś jeszcze czytał dzienniki Noory? - Głos Luoto zmienił się prawie nie do poznania, był teraz niższy i bardziej napięty.

- Policja pracuje zespołowo - znowu skłamałam. Tym razem dlatego, że zaczęłam się niepokoić. Skoro Luoto już raz stracił panowanie nad sobą i wpadł w szal, mogło się to przecież

zdarzyć ponownie.

- Wiem, że nie powinienem. To był największy błąd mojego życia - z trudem wydusił z siebie Luoto. - Na tamtym obozie... Janne i Silja wzięli ze sobą wino, dali też Noorze. Wypiła o wiele za dużo. Takie rzeczy zazwyczaj nie mają miejsca. Kiedy się upiła, dostała napadu zazdrości. Zabrałem ją do swojego pokoju, żeby tam się uspokoiła. I wtedy... wtedy... Była taka piękna. Tak po prostu wyszło.

Przypomniałam sobie zdjęcie dziewczęcej, płaskiej baleriny na ścianie w mieszkaniu Ramiego Luoto, przypomniałam sobie powtarzające się w dzienniku Noory zapisy o tym, że Rami ciągle każe jej schudnąć.

- Doskonale udajesz geja, żeby nikt się nie dziwił, dlaczego nie utrzymujesz stosunków z dorosłymi kobietami - zaatakowałam.

- W końcu wszyscy nas za nich uważają. - Luoto spróbował się zaśmiać, ale mu nie wyszło.

- Nie wierzę jednak, aby udało ci się nabrać na to Elenę czy Ulrikę Weissenberg - odpowiedziałam, przypominając sobie, jak Elena odciągnęła córkę od Ramiego. - Dlatego też tak bardzo lubisz trenować małe dziewczynki. Możesz je wtedy spokojnie dotykać. I dlatego w końcu sam się wycofałeś z trenerki seniorów.

Rami Luoto nie odpowiedział. Teraz to ja zaczynałam powoli tracić panowanie nad sobą. Zbyt łatwo było go polubić. Pewnie dlatego inni członkowie ekipy przymykali oko na jego skłonności.

- Na twoje szczęście zdarzenie to było dla Noory przeżyciem tak wstydlivym, że przez dwa lata nie potrafiła nikomu o tym powiedzieć. Powiedziałaś jej, że i tak nikt jej nie uwierzy? Czy może straszylesz, że Janne ją znienawidzi?

Luoto spojrzał na mnie tak, jakby widział mnie po raz pierwszy.

- Nie jestem taki. Nawet ją przeprosilem. I to nie raz. Sądziłem, że zdążyła zapomnieć.

- Zapomnieć? Tylko dlatego, że przestała cię już interesować seksualnie? Może i próbowała jakoś wymazać to z pamięci, ale

wszystko wróciło, gdy zobaczyła, jak traktujesz Irinę. Ta dziewczynka musi ci się bardzo podobać.

Luoto przełknął ślinę, miałam wrażenie, że się trzęsie. Z gardła nie wydobył się jednak żaden dźwięk, mnie też trudno było mówić. Zazwyczaj daleka jestem od krytykowania czyichkolwiek skłonności seksualnych, ale seksualne wykorzystywanie dzieci to sprawa, dla której nie potrafię już znaleźć zrozumienia. Na dodatek Rami Luoto nie był jakimś żalonym, parkowym ekshibicjonistą, lecz trenerem, który w sposób naturalny wzbudzał zaufanie dzieci.

- Noora chyba myślała, że to ona była wszystkiemu winna. Ze była brudna i dlatego wpadła w twoje ręce. Ale potem spotkała w Edmonton młodą Kanadyjkę, która niegdyś była twoją podopieczną, i zrozumiała, że wcale nie była odosobnionym przypadkiem, że wina nie leży jednak po jej stronie. I wtedy zupełnie inaczej zaczęła patrzeć na twoje zainteresowanie Iriną Grigoriewą. Dlatego też zdecydowała się powiedzieć głośno, że byłeś z nią w łóżku.

Mogłam sobie wyobrazić wydarzenia ostatniego dnia życia Noory Nieminen. Wiadomo było, że dziewczyna miała skłonności do dramatyzowania. Sprawa z kampanią reklamową tak ją rozwścieczyła, że pod wpływem chwili wygarnęła Ramiemu, iż rozpowie wszystkim o tym, co się wydarzyło między nimi przed dwoma laty.

- W tamtą środę wcale nie poszedłeś do domu na piechotę. Ponieważ lalo jak z cebra, przyjechałeś samochodem siostry. Wcale nie kłamałeś, mówiąc, że nie masz samochodu. Przemilczałeś tylko, że w każdej chwili możesz pożyczyć od siostry białego renault clio.

Luoto lewą ręką pocierał górną wargę. Mimo że drżał z zimna, jego czoło perliło się od potu. Byłoby łatwiej, gdyby sam powiedział, co się wydarzyło. Gdyby opowiedział, jak namówił Noorę, by wsiadła z nim do samochodu. Nie wiedziałam tylko, gdzie ją zabił. Może zostawił wóz na parkingu przy ulicy i poszedł za Noorą do zagajnika, gdzie znaleziono później jej torbę? Czy jednak pozbawił ją życia w samochodzie? I dlaczego zdecydował się zawieźć ciało właśnie na parking centrum

handlowego w Matinkylä?

Może zacznie mówić na przesłuchaniach. Jego milczenie i tak było wymowne. Nie było sensu dalej ciągnąć tej rozmowy, postanowiłam iść do domu.

Przemknęło mi przez myśl, że może to nie najlepszy pomysł zostawiać Luoto przez noc samego. Może będzie próbował coś sobie zrobić. Zresztą, wcale bym mnie to nie zmartwiło. Udało mu się już zniszczyć życie bardzo wielu ludziom. Dobrze wiedziałam, że nie wolno mi tak myśleć, ale byłam już potwornie zmęczona współczuciem do Ramiego Luoto. „Rami, ta Świnia” - tak nazwała go Noora w swoim dzienniku i właśnie w tej chwili myślałam tak samo jak ona.

Wstałam, wzięłam torebkę z siedzenia i już miałam odejść, gdy Rami Luoto uchwycił mnie za rękę.

- Co teraz ze mną będzie? - zapytał tym samym, napiętym szeptem. - Nie chciałem Noory zabić, rozumiesz? To był nieszczęśliwy wypadek. Nie wiedziałem, że... że człowiek umiera tak łatwo.

Luoto musiał wyduszać z siebie każde słowo. Jego oczy wpatrywały się w moje niczym dwie puste, bezdenne studnie. Dojrzałam w nich wtedy własną twarz, odbiły się w nich niedowierzanie i głucha nienawiść. Nie wiem, jak je odczytał. Uchwyt stał się jeszcze mocniejszy.

- Powiedz mi, co teraz będzie? Przyszedłeś mnie zaaresztować?

- Puść!

Ale Luoto nie puścił. Wtedy pojąłem, że tak właśnie musiał wpatrywać się w Noorę. Jak pies, którego ktoś chce uderzyć. Którego jedyną ucieczką jest atak.

- Nie przyszedłeś mnie zaaresztować. Nie masz wystarczających dowodów. Okłamałeś mnie też z tym dziennikiem. Noora mi powiedziała, że niczego nie napisała. Że to, co jej zrobiłem, było tak potworne, że nie można tego nawet napisać.

- Nie jestem jedyną osobą, która wie, że to ty zamordowałeś Noorę - odpowiedziałam tak spokojnie, jak tylko mogłam. - Puszczaj. Jesteś aresztowany.

Ani przez chwilę nie przyszło mi do głowy, że Rami Luoto byłby zdolny się na mnie rzucić. Zaczęłam się szarpać, ale

Luoto nie puszczał. Wręcz odwrotnie. Nagle przerzucił mi drugie ramię przez szyję.

W szkole policyjnej uczono nas oczywiście, jak sobie radzić w podobnych sytuacjach. W normalnych warunkach byłaby to dla mnie pestka - gdybym nie była w dwudziestym ósmym tygodniu ciąży, a moim przeciwnikiem nie był zawodowy sportowiec. Szarpałam się na próżno. Czulałam, że płuca zaraz mi pękną z braku powietrza, i wiedziałam, że Ziarenko czuje się tak samo, bo pępowina przestała nagle dostarczać tlenu. Ta myśl sprawiła, że szarpnęłam się odrobinę mocniej i wyrwałam się.

Rzuciłam się w dół przejścia na tyle szybko, na ile pozwolił mi lęk przed ginącymi w mroku stopniami. Upadek oznaczałby koniec. Z chwilą gdy poczułam, że mam w płucach znowu dość powietrza, zaczęłam krzyczeć. Przecież hala nie mogła być już zupełnie pusta, w środku musiał być przynajmniej strażnik. Torebka została gdzieś na górze, w ciemności, miałam w niej klucze i mały nóż, który mogłam wykorzystać do samoobrony. No i komórkę.

Usłyszałam za sobą stukot szybkich kroków, więc byłam gotowa spróbować rzeczy niemożliwej, sforsować ponad dwumetrową żelazną kratę, która odgradzała przejście z sektora do auli. Ale to był błąd. Luoto w mig był przy mnie i brutalnym szarpnięciem ściągnął mnie na dół. Wyrznęłam o ziemię, Luoto rzucił się na mnie. Wstrząs wydał mi się bardzo silny, ale nie poczułam ani bólu, ani krwi na udach, czego najbardziej się bałam.

Rami Luoto usiłował na mnie usiąść, ale udało mi się wykręcić spod niego. Już prawie stałam, gdy ciemność przeszły błysk stali.

Luoto zdjął ochraniacz z ostrza prawej łyżwy i zamachnął się do kopnięcia. Nie w twarz, lecz w brzuch. W ostatniej chwili zdołałam zrobić unik, ale nim zdążyłam uciec, rzucił się na moje nogi, próbując mnie znowu powalić.

Od razu wiedziałam, do czego zmierza, i ta świadomość sprawiła, że wydałam z siebie krzyk, którego nigdy bym się po sobie nie spodziewała. Chciał mnie ukatrupić łyżwami. Przy



kolejnym kopnięciu zdążyłam zasłonić brzuch ręką, tym razem ostrze rozdarło luźny rękaw płaszcza. Udało mi się machnąć go w nos, ale cios był słaby, nawet nie pocięła krew.

Musiałam się wydostać z tej hali! Najprościej byłoby pewnie przez drzwi kawiarenki. Na betonowych schodach Luoto w łyżwach nie da mi rady.

Rzuciłam się na schody i szlochając, zaczęłam biec w górę, niezgrabnie przelazłam przez metrową żelazną bramkę, odgradzącą sektory D i C. Jeszcze tylko kilka stopni w dół i będę przy drzwiach, muszą się jakoś otwierać także od środka.

Nie słyszałam za sobą jego kroków. Nie wiem, co myślałam, może spodziewałam się, że Luoto z powrotem założy ochraniacze albo w ogóle zdejmie łyżwy. On jednak wskoczył na lód, przejechał błyskawicznie na drugą stronę i znów się na mnie rzucił, akurat w chwili, gdy próbowałam otworzyć drzwi. Ale były zamknięte.

Noga znów uniosła się do kopnięcia, tym razem padłam na ziemię. Drzwi do szatni były moją ostatnią nadzieją, może one będą otwarte. Z trudem, jak opity bąk, precyzyjnie się pod bramką stopni prowadzących do sektora F. W łyżwach Luoto był wolniejszy ode mnie, zdążyłam już dotrzeć do sektora dla VIP-ów, w którym siedziałam z Taskinenami na *Królewnie Śnieżce*, gdy znów mnie dopadł.

Robiąc unik przed potężnym kopnięciem prawej nogi, wpadłam na siedzenie i straciłam równowagę. Znalazłam się między krawędzią łoża a Ramim Luoto.

Łoża nie była wysoka, może trzy metry nad poziomem lodowiska. W normalnych warunkach na pewno bym skoczyła, mimo że groziło to złamaniem kości podudzia. Ale teraz ryzyko było zdecydowanie za duże, mogłabym zabić siebie i Ziarenko. Osloniłam brzuch rękoma i zastygłam w oczekiwaniu na nowe kopnięcie. Wyjdę z tego cało jedynie wtedy, gdy uda mi się powalić go na ziemię. Słyszałam swój ciężki oddech, czułam parę wydobywającą się z moich ust i złowrogi zapach potu Ramiego Luoto.

Ale nie kopnął. Gdy uniosłam spojrzenie z łyżew, zobaczyłam, jak twarz mu się trzęsie.

- Nie mogę... - jęknął i wybuchnął płaczem.

Z początku nie mogłam uwierzyć, że niebezpieczeństwo minęło. Dopiero gdy Luoto osunął się na siedzenie i ukrył twarz w dłoniach, zrozumiałam, że jednak nie byłby w stanie zabić ani mnie, ani mojego dziecka. Wtedy i mnie puściły nerwy, przez dobrych kilka minut żadne z nas nie mogło wypowiedzieć ani słowa.

- Tak to jakoś samo wyszło - odezwał się w końcu Luoto łamiącym się głosem i wytarł nos w rękaw kurtki. - Zatrzymałem się na parkingu przy szkole w Matinkylä i próbowałem przemówić Noorze do rozsądku. Obiecałem jej, że już nigdy nie dotknę Iriny i w ogóle nikogo. Ale ona dalej mnie lżyła, nazwała zbrojcem i plunęła w twarz. Trzymała na rękach otwartą torbę i z nerwów bawiła się sznurówkami łyżew. Chwyciłem jedną z nich i zacząłem walić na oślep. Noora otworzyła drzwi, ja nie przestawałem, wypadła z samochodu i uderzyła głową o kamień... Wszystkiego nawet nie pamiętam.

Relacja Ramiego była chaotyczna i porwana, zupełnie jakby zapomnienie mogło odmienić to, co się stało. Noora leżała nieruchomo na mokrym asfalcie parkingu, Luoto próbował ręcznikiem zetrzeć krew z jej twarzy. Potem przyszło mu do głowy, że musi gdzieś ukryć ciało. W schowku znalazł czarny plastikowy worek na śmieci, w który wsadził zwłoki, i wrzucił go do bagażnika.

- Nie wiem, czemu pojechałem na ten parking. Może chciałem porzucić tam samochód i zgłosić, że go ukradziono. Po namyśle postanowiłem jednak pozbyć się ciała. Wtedy przyjechała ta kobieta mercedesem i zobaczyłem, że zostawiła bagażnik otwarty. Wziąłem więc ciało Noory na ręce i zostawiłem je w bagażniku, zabierając worek. W ogóle nie wiedziałam, co robię.

Z poczerwieniałą od płaczu twarzą Rami Luoto nie przypominał już męskiej Barbie, ale łatwo było zrozumieć, w czym Jussi Järvenperä dostrzegł podobieństwo. Luoto był uczesany dokładnie tak samo jak lalka Ken, i kształt twarzy miał identyczny. To spostrzeżenie było bardzo ważne i pomogło w ustaleniu tożsamości mordercy. Lecz nie była to starannie

zaplanowana, przemyślana zbrodnia. Luoto miał po prostu nieprawdopodobnego farta. Jego siostra wyjechała, więc mógł z całym spokojem pojechać na stację benzynową i umyć samochód, porzucając po drodze torbę Noory w zagajniku. Ochroniacze zostały w samochodzie przez niedopatrzenie, więc Luoto dwa dni później cisnął je między drzewa niedaleko przystanku autobusowego.

- Cały czas czekałem, kiedy mnie aresztujecie. I próbowałem powiedzieć, chciałem... Ale jednak nie mogłem. Nawet wtedy, kiedy Hanna zabiła Teräsvuoriego.

Słuchałam przerywanego szlochami opowiadania jak otepiała, nie odczuwałam już ani nienawiści, ani nawet odrazy. W zasadzie Luoto był mi zupełnie obojętny. Nie miałam też już siły, żeby myśleć o Noorze.

Liczyło się tylko to, że ja i Ziarenko wyszliśmy z tego cało, mimo że ja, idiotka jedna, naraziłam nas na śmiertelne niebezpieczeństwo. Lecz koniec z tą moją bezmyślnością, przynajmniej na kilka tygodni. Dotarło do mnie wreszcie, że nie jestem odpowiedzialna już tylko i wyłącznie za swoje życie. Gdyby Ziarenku cokolwiek się stało, nie byłabym ani trochę lepsza od Ramiego Luoto.

Wstałam i tym razem Luoto nie próbował mnie zatrzymać. Po sforsowaniu kilku barierek odnalazłam swoją torebkę, zadzwoniłam z komórki po najbliższy patrol, aby przyjechali po Ramiego Luoto. Mężczyzna ciągle zanosił się od płaczu, ale słyszałam w nim wreszcie odrobinę ulgi. Powtarzał, że chciałby jakoś wynagrodzić śmierć Noory, i teraz szedł za mną wokół lodowiska, cały czas przeprasząc.

Usiedliśmy w sektorze D, czekając na radiowóz. Nie miałam już siły na kolejną barierkę, aż dziw, że w ogóle jeszcze mogłam usiedzieć. Od strony kawiarenki dobiegł nas stukot i drzwi się otworzyły. Spodziewałam się zobaczyć dwóch umundurowanych policjantów, lecz zamiast nich do hali wkroczył Janne Kivi. Gdy dostrzegł mnie i płaczącego Luoto, na jego twarzy pojawił się wyraz zdziwienia.

- Co się tutaj dzieje?! - krzyknął od drzwi. Przeskoczył lekko przez barierkę na lód i zaczął biec w naszą stronę. Na środku

lodowiska zwolnił i po kilku krokach zatrzymał się zupełnie na wielkiej stylizowanej „esce” w reklamie Sisu.

- Rami? - chłopak odezwał się ze strachem. Gdy zrozumiał, krew odpłynęła mu z twarzy. - Rami? Nie, Rami! - głos miał piskliwy, jak małe dziecko, pomyślałam nawet, że i on się rozplacze.

Ale nie. Znow ruszył biegiem w naszą stronę i nim zdążyłam zareagować, rzucił się na Luoto. Szarpnięciem postawił go na nogi i uderzył w twarz tak mocno, że ze spuchniętego nosa trysnęła krew.

- Kurwa, cały czas wiedziałem, że to ty! - krzyknął i uderzył jeszcze raz, tym razem w podbródek. Luoto potoczył się między siedzenia.

- Zabiję cię, kurwa, zabiję!

- Janne, przestań! - krzyknęłam, ale ponieważ ogarnęła go ślepa furia, zaczęłam go odciągać od Ramiego Luoto. Co za ironia losu! Staralam się pomóc człowiekowi, który jeszcze przed kwadransem był gotów zabić mnie i moje dziecko. Nie odważyłam się już na agresywną interwencję, próbowałam jedynie złapać Jannego za ręce, którymi tłukł niemilosiernie trenera. Jeszcze trochę, a odepchnąłby mnie brutalnie na bok, ale zorientował się w końcu, że to ja, i opuścił ręce. Luoto, z czerwoną od krwi twarzą, próbował się podnieść i uciec. Przytrzymałam Jannego za ramię, który znow chciał się rzucić na Luoto.

- Janne, nie warto! Choćbyś nie wiadomo jak mocno bił, nic to nie pomoże, a tylko zaszkodzi!

Janne się zatrzymał, kopnął plastikową ławeczkę z taką wściekłością, że aż się wygięła, po czym opadł na nią ciężko, z twarzą w dłoniach. Pięści miał całe zakrwawione. W tej samej chwili do hali wszedł strażnik w towarzystwie dwóch policjantów, Jukki Airaksinena i Miry Saastamoinen. Wyjaśniłam im pokrótce sytuację i poleciłam zabrać Ramiego Luoto na komendę. Po wyjściu trenera na lodzie zostały ciemnoczerwone plamy, na które strażnik patrzył ze zdziwieniem. Pomyślałam, że trzeba by zadzwonić do Anttiego. Będę pewnie musiała pojechać do kliniki, żeby sprawdzili, czy z

Ziarenkiem wszystko w porządku.

- Chodź, Janne - odezwałam się do chłopaka, który nawet nie spojrzał za odchodzącym trenerem.

- Znowu mnie bierzecie do aresztu? - syknął w odpowiedzi.

- Nie. - przysiadłam obok niego. - Powiedziałeś, że się domyśliłeś, że to Rami Luoto zabił Noorę. Ile tak naprawdę wiedziałeś?

Janne wstał, zszedł kilka stopni i oparł głowę o kabinę sędziego bramkowego.

- Chyba wyczułem, że wtedy na obozie zdarzyło się coś, co nie powinno się nigdy zdarzyć. I to ja Noorę upiłem, przez czystą głupotę. Idiota pierdolony! Noora oczywiście próbowała mi powiedzieć, nie wprost, co się wtedy stało. Ale ja nie chciałem jej słuchać. Nie chciałem słyszeć nic złego o Ramim! - Janne wałała pięścią w pleksę z takim hukiem, że zatroskany strażnik znowu spojrzał w naszą stronę.

Zeszłam do bandy, ale bałam się wejść na lodowisko, bałam się, że zaraz się przewrócę i zrobię krzywdę mojemu dziecku. Nogi mi się trzęsły i czułam straszliwy głód.

- Chodźmy, Janne. Umyjesz ręce. Pogadamy o tym później.

Chłopak obrócił się w moją stronę. Jego zielone oczy były zamglone, młoda twarz ciągle jeszcze bardzo przestraszona.

- Dasz radę sama przejść przez lód? - odezwał się niespodziewanie. Nie czekając na odpowiedź, uchwycił mnie pod rękę i zaczął prowadzić na drugą stronę lodowiska. Dobrze było mieć kogoś obok siebie i czułam, że Janne także potrzebuje wsparcia, bo nie puścił mnie, gdy zeszliśmy już z lodu. Odprowadził mnie na parking, gdzie stały już tylko bus strażnika i mój mały fiacik.

- Ty nie przyjechałeś samochodem? - zapytałam chłopaka.

- Po tym zatrzymaniu za szarżowanie nie odważyłem się już wsiadać za kierownicę. Noga robi mi się jakaś ciężka i kusi mnie każdy jadący z naprzeciwka tir. Mam ochotę wjechać pod niego.

Kiwnęłam ze zrozumieniem głową, ale mimo to poprosiłam Jannego, aby mnie zawiózł do kliniki, obiecując w zamian dać mu na taksówkę. Tego dnia nie nadawałam się już na kierowcę.

Z trudem wybrałam numer do domu i słabym głosem poprosiłam Anttiego, żeby przyjechał do kliniki. Oczywiście bardzo się przestraszył, chociaż próbowałam go uspokajać. Nie czułam w ogóle bólu, a i Ziarenko znowu zaczęło kopać.

- Oczywiście, że powinienem od razu powiedzieć o wszystkim policji - odezwał się Janne, gdy ruszyliśmy. - Ale nie miałem żadnej pewności. Na dodatek sam byłem podejrzanym... Gdybym w takiej sytuacji próbował obciążyć Ramiego i tak byście mi nie uwierzyli.

- Może jednak uwierzylibyśmy. Ale nie masz co siebie obwiniać, Janne. Niczego tym nie zmienisz.

- Ale może matka Noory nie zabiłaby Teräsvuoriego, gdybym wam wcześniej powiedział!

- Witamy w klubie - skwitowałam z goryczą. Janne spojrzał na mnie ze zdziwieniem. Powiedziałam mu, ile osób ma poczucie winy z powodu śmierci Teräsvuoriego. Janne słuchał i się nie odzywał, tylko od czasu przecierał policzki. Sam był w niewiele lepszym stanie niż ja.

Umówiłam się z Anttim na parking u kliniki, ale gdy dojechalibyśmy na miejsce, jeszcze go nie było. Gdy wyciągałam z torebki pieniądze na taksówkę dla Jannego, pomyślałam sobie, że w innym czasie i okolicznościach na pewno bym się w nim zadurzyła.

- To poczucie winy pozostaje. Chyba nie da się od niego uwolnić. Trzeba po prostu z nim żyć, choć na pewno od czasu do czasu będą takie dni, kiedy nie będziesz mógł spojrzeć sobie w oczy w lustrze - powiedziała Jannemu. Chciałabym mu powiedzieć coś bardziej pocieszającego, ale nie mogłam znaleźć odpowiednich słów. Dlatego mocno go przytuliłam. Również Ziarenko wzięło udział w naszym pożegnaniu, wymierzając nam kilka mocnych kopniaków.

## Epilog

W jasnym słońcu poranka pnie sosen za oknami żarzyły się czerwonobrazowym światłem. Na podwórzu szpitala w Tammisaari kwitły róże, na dworze był prawie trzydziestostopniowy upał.

W sali porodowej było trochę chłodniej. Leżałam wsparta na wielkiej poduszce i czekałam na następny skurcz. Pojawiały się teraz mniej więcej co trzy minuty. Minie chyba jeszcze wiele godzin, nim Ziarenko przyjdzie na świat.

Obudziłam się o piątej nad ranem w zielonej kałuży. Zabraliśmy się do samochodu i ruszyliśmy w ciszy, którą mącił tylko sierpniowy, poranny śpiew ptaków. Wszystko wydawało mi się nierealne - więc to już, teraz, nasze Ziarenko przyjdzie na świat.

Ostatnie tygodnie spędziłam, wylegując się w wodzie, na przemian w morzu i w jeziorze. Upały przyszły pod koniec lipca, znacząc moją twarz nowymi piegami i niebezpiecznie podnosząc ciśnienie krwi. Mimo to byłam na rozprawie, podczas której sąd orzekł, że Hanna Nieminen zabiła Teräsvuoriego w stanie niepoczytalności. Nakazano jej tymczasem leczenie szpitalne. Brat Teräsvuoriego zamierzał podobno wnieść odwołanie.

Proces w sprawie morderstwa Noory Nieminen miał się odbyć na początku września. Rami Luoto się przyznał, postawiono mu zarzut zabójstwa i molestowania osoby nieletniej. Zdążyłam zakończyć postępowanie przygotowawcze przed rozpoczęciem urlopu macierzyńskiego. Przesłuchania nie były łatwe, ponieważ Rami Luoto bezustannie przepraszał. Chyba odczuwał wielką ulgę na myśl, że pójdzie do więzienia na wiele lat. Pewnie lepiej dla niego, że nie miał jeszcze pojęcia, co to w rzeczywistości oznacza.

Choć Noora w chwili śmierci nie była już w zasadzie dzieckiem, pedofile i zabójcy dzieci stanowili w więzieniu najniższą kastę. A ludzie pokroju Ramiego Luoto nie potrafią

się bronić. Mimo że nienawidziłam go za to, co zrobił, było mi go żal.

Wzięłam ze sobą do szpitala dzieła zebrane Jane Austen, ale nie potrafiłam się skupić na czytaniu dłużej niż na parę minut. Skurcze były już tak silne, że nie mogłam myśleć o niczym innym. Poruszałam biodrami, aż ból znowu na jakiś czas zelżał.

Janne, Silja, Irina i Elena Grigorieva pojechały po juhannusie trenować do Kanady. Ulrika Weissenberg dojechała do nich po tygodniu. Wszystkie były szczęśliwe, że uciekły od burzy medialnej, która się rozpętała po rozwiązaniu sprawy morderstwa Noory Nieminen. Ostatecznie ujawnienie pedofilskich skłonności znanego trenera łyżwiarskiego stanowiło doskonały materiał, ludzie uwielbiają takie historie, zwłaszcza gdy ich kontakt ze sprawą ogranicza się do przeczytania sensacyjnego artykułu w gazecie albo obejrzenia programu reporterskiego w telewizji. I gdy przestępca siedzi już za kratkami.

Z kostką Silji wszystko było w porządku. Tydzień przed wyjazdem dziewczyny do Kanady Koivu odważył się ją zaprosić na randkę, poszli coś zjeść na mieście i potem do kina. Widzieli się jeszcze raz czy dwa po powrocie dziewczyny, ale podobno nie można tego było nazwać „spotykaniem się ze sobą”. Pewnie różnica dziesięciu lat nie była jednak bez znaczenia, przynajmniej dla Silji. Biedny Koivu chyba ciągle jeszcze był w niej mocno zakochany.

Poczułam nagle kolejny silny skurcz, jakby całe plecy ściągnęły się na chwilę w jeden węzeł. Dziwne, że ból czułam tam, a nie w brzuchu. Próbowałam zjeść kaszkę, którą mi podali na śniadanie, w końcu będę potrzebować w najbliższych godzinach sporo energii, ale w ogóle nie miałam apetytu. Przyszła położna, aby podłączyć mnie na chwilę do KTG. Serce Ziarenka biło równo, szybciej niż moje, zupełnie jakby chciało nadażyć za płynącym z głośnika magnetofonu Scarlattim.

Gdy Janne wiozł mnie do kliniki, naprawdę bardzo się bałam o dziecko. Jednak USG i echokardiogram wykazały, że nic złego się nie dzieje. Antti oczywiście wściekł się na mnie, że postąpiłam jak idiotka, i tym razem musiałam przyznać, iż ma



chyba rację.

W końcu i Janne postanowił wyjechać do Kanady na zgrupowanie, pewnie namówiła go do tego Weissenbergowa. Ponieważ Stowarzyszenie Łyżwiarzy Figurowych Espoo zamierzało poszukać Jannemu nowej partnerki, a w Finlandii nie było żadnej obiecującej zawodniczki, zdecydowano się rozejrzeć za oceanem, gdzie latem zjeżdżają się łyżwiarze niemal ze wszystkich krajów świata. Podobno pewna młoda Amerykanka wyraziła zainteresowanie i w początkach września miała przyjechać do Espoo zapoznać się z warunkami. Silja i Janne przysłali mi z Kanady kartkę. Dziewczyna opisywała wrażenia, chłopak natomiast napisał mi tylko jedną linijkę. „*Still alive*. Od czasu do czasu mogę już nawet popatrzeć w lustro, dzięki Tobie”. Te słowa pomogły mi przetrwać kilka złych nocy, kiedy nie mogłam spać z powodu swoich lęków i kopnięć Ziarenka.

Położna odłączyła mnie od maszyny i zajrzała mi między nogi. Już pięć centymetrów.

- Do basenu balibyśmy się ciebie teraz wsadzić, bo wody już odeszły, ale zalecam ciepły prysznic. Doskonale koi ból - odezwała się. Postanowiłam poczekać, aż zacznie mnie naprawdę boleć. Chciałam spróbować wytrwać bez znieczulenia, mimo że miałam koszmary, w których błagałam, aby mi dali cokolwiek, choćby nawet aspirynę, byle tylko przestało mnie rwać.

Elena wyrzuciła Tomiego z mieszkania, podobno wystąpiła też o rozwód. Ulrika Weissenberg naciskała na ministra spraw wewnętrznych, by w przyspieszonym trybie przyznał Elenie i Irinie fińskie obywatelstwo. Bała się może, aby Elena nie wyjechała za ocean, gdzie koleje jej losu w obu małżeństwach nie były ogólnie znane. Policja rosyjska rzekomo nie zamierzała wnosić oskarżenia przeciwko Liikanenowi z powodu nieszczęśliwej śmierci Antona Grigoriewa, ale przygotowywano kilka innych zarzutów.

Kolejny skurcz, gwałtowny i przesywający, teraz będą już wracać co dwie minuty. Próbowałam sobie wyobrazić, że to nasze przyjaciółki, które prowadzą Ziarenko coraz bliżej mnie i

Anttiego.

- Co, idziemy już pod prysznic? - zapytał Antti, widząc moją ściągniętą od bólu twarz. Próbowałam się rozluźnić, ale nie jest to łatwe, kiedy człowiek czuje się jak wkręcony w wielkie imadło.

- Za chwilę. Włącz jeszcze jakąś muzykę - poprosiłam i ruszyłam znowu tanecznym krokiem po pokoju. Świat dokoła był spokojny, od czasu do czasu słyszało się tylko szum liści w letnim wietrze albo świergot ptaka przelatującego nad koronami sosen.

Złożyłam podanie o przyjęcie na zwolnione stanowisko szefa naszego wydziału kryminalnego i dochodzeniowo-śledczego. Z naszej komendy ubiegały się tylko dwie osoby, ja i Ström. Dwa tygodnie temu dostałam nominację i awans na nadkomisarza. Oczywiście, Ström złożył zażalenie i sprawa nie doczekała się jeszcze rozstrzygnięcia, lecz byłam niemal pewna, że gdy tylko wrócę z urlopu, stanę na czele naszego wydziału.

- Spróbujmy pójść pod ten prysznic, ale najpierw muszę zwymiotować - powiedziałam Anttiemu, gdy ból stał się już nie do zniesienia. Rozebraliśmy się do naga i wepchnęliśmy do ciasnej kabiny. Miałam wrażenie, że znalazłam się w innym świecie, w którym istniały tylko ból i oczekiwanie.

Nie było już innej rzeczywistości poza kabiną, jej białymi ścianami i szumem wody. Było tylko moje ciało, z którego łało się ze wszystkich otworów, jakby chciało wypchnąć z siebie wszystko, było nagie opalone ciało Anttiego i jego kojące słowa. Tylko ból, gorset, który z chwili na chwilę coraz boleśniej zaciskał się na brzuchu i krzyżu, ból jak góra, na którą trzeba się wspiąć, krok po kroku: raz, dwa, trzy... Po dwudziestu pięciu dotarłam na szczyt, potem ruszyłam w dół i ból zaczął słabnąć, aż po pięćdziesięciu ustał zupełnie, być może tylko na chwilę. Czasem głośno stękałam z bólu, czasem tylko cicho pojękiwałam. Głos przynosił ulgę.

Nie wiem, jak długo byłam pod prysznicem, Antti twierdził później, że prawie dwie godziny. Wreszcie poczułam, że muszę przeciw, tak potworny był ból między nogami. Antti przywołał położną, która stwierdziła, że ja i Ziarenko jesteśmy gotowi, do-

szeliśmy do pełnego rozwarcia. Usiadłam nago na krześle porodowym i oparłam się o Antiego, który otoczył mnie ramieniem. Położna zasunęła żaluzje i przyniosła lustro, bym mogła obserwować przyjście na świat mojego dziecka. Bóle były koszarne, więc parłam, pomagając dziecku znaleźć przejście z jednego świata na drugi.

Potem ból znowu zelżał, ale ciśnienie między nogami nie ustępowało. Wymieniłyśmy z położną zmęczone uśmiechy i poprosiłam o szklankę wody. Nie zdążyłam upić łyka, gdy znowu zaczęło boleć, czułam, że zaraz rozpadnę się na dwoje. Przez kolejne dziesięć minut posapywałam, krzyczałam i parłam najmocniej, jak mogłam, gdy tylko skurcze powracały.

- Jeszcze trochę... Główkę już widać, zobacz - odezwała się położna i nachyliła lustro. Pomiedzy moimi grubymi czarnymi włosami łonowymi zobaczyłam delikatne wioski, główka mojego dziecka wyglądała jak jądro orzecha. Dotknęłam jej ostrożnie, a gdy znowu ścisnęły mnie bóle, zamruczałam tak, jak kobiety mruzczały od początku świata, jak samica, która wypycha z siebie potomstwo, aż urodziłam. Wzięłam noworodka na rękę i zobaczyłam, że to dziewczynka, piękny, pokryty zakrwawioną mazią płodową człowieczek, który patrzył na nas w ciszy szeroko otwartymi oczyma. Słyszałam, jak Anti płacze, ale ja nie płakałam, mamrotałam tylko śmieszne, bezsensowne czułości, aby powiedzieć naszej córeczce, jak bardzo się cieszymy z jej przyjścia. Noworodek odpowiedział mi w swoim zabawnym języku. Przycisnęłam małe, pachnące rybim śluzem ciało do spoconych piersi, żeby mogło usłyszeć bicie mojego serca i poczuć, że jest bezpieczne.

Noora Nieminen, utalentowana szesnastolatka, nadzieja fińskiego łyżwiarstwa figurowego, pada ofiarą brutalnego morderstwa. Kto jest zabójcą? Może ktoś z jej najbliższego otoczenia? Może „król karaoke” Vesku Teräsvoori? A może postrach Espoo, pedofil molestujący małe dziewczynki? Nadkomisarz Maria Kallio jest w siódmym miesiącu ciąży, lecz nie przeszkadza jej to poświęcić się rozwiązaniu tajemnicy zbrodni. W czasie śledztwa styka się z kolejnymi przypadkami tragedii córek i z desperacją matek, która nakreśla spiralę śmierci...

ISBN 978-83-7453-714-8

